



MAREK SZLADOWSKI

(BEZ)SENNA EGZYSTENCJA
STAROŚĆ JÓZEFA IGNACEGO
KRASZEWSKIEGO



ZAKŁAD BADAŃ INTERDYSCYPLINARNYCH
I PORÓWNAWCZYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY UwB



NARODOWE CENTRUM KULTURY W WARSZAWIE



**N A R O D O W E
C E N T R U M
K U L T U R Y**

**2012. Rok Józefa Ignacego Kraszewskiego
Idee wieku XIX**

Życie Józefa Ignacego Kraszewskiego obejmuje swoim zasięgiem przestrzeń całego wieku XIX. Jego twórczość jest żywym przykładem idei „dziewiętnastowieczności” zdobywającej popularność w badaniach XXI-wiecznych. Urodzony w Warszawie w pamiętnym, napoleońskim roku 1812 pisarz, zmarły pod koniec wieku w Genewie w 1887 roku, był człowiekiem wschodnich Kresów dawnej Rzeczypospolitej, ale i mieszkańcem stolicy, Europejczykiem i Polakiem w najlepszym tych słów znaczeniu. Autor 232 powieści, tysięcy listów, pism krytycznoliterackich, podróžopisarskich i artykułów krytycznie bądź afirmatywnie odniósł się w swych pracach do wszystkich idei wieku XIX: do

spadku po Oświeceniu, epoki napoleońskiej i sarmatyzmu, mesjanizmu i romantyzmu, idei młodych pozytywistów i emancypacji kobiet, Żydów, Francuzów, Cyganów, Rosjan, Niemców, idei narodowej Ukraińców, Litwinów i innych narodowości. Interesował się wszystkim: literaturą swych czasów, nauką, polityką, pięknymi kobietami i kondycją XIX-wiecznego mężczyzny, zjawiskami nadnaturalnymi i wojskowością, ironią i groteską, rysunkiem i fotografią.

Nie ma takiej istotnej postaci pierwszej połowy XIX wieku, która, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, nie znalazłaby się w polu jego zainteresowań. I nie znajdziemy takiej osobowości drugiej połowy XIX wieku i XX stulecia, by wymienić Orzeszkową, Sienkiewicza, Prusa, Brzozowskiego i Miłosza, która nie ustosunkowałaby się do intelektualnego i estetycznego spadku po Kraszewskim.

Wydawnictwa opatrzone tytułem „Idee wieku XIX” to cykl publikacji przygotowanych na Rok Kraszewskiego, które w szerokim wymiarze odnoszą się do twórczości pisarzy – Kraszewskiego, Słowackiego, Miłosza – w swych dziełach kreujących lub interpretujących ideę dziewiętnastowieczności. Wydawnictwa przygotowane z myślą o Jubileuszowej Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Józef Ignacy Kraszewski. 1812–2012. Pisarz – Myśliciel – Autorytet. Warszawa – Białystok – Romanów, 14-16 listopada 2012”.

MAREK
SZLADOWSKI

**(BEZ)SENNA
EGZYSTENCJA**

STAROŚĆ JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

*Redakcja i opracowanie tomu
ANNA JANICKA*

BIAŁYSTOK 2012

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA: „CZARNY ROMANTYZM”

REDAKCJA SERII:

Jarosław Ławski (Przewodniczący)

Krzysztof Korotkich (Z-ca przewodniczącego), Marcin Bajko (Sekretarz)

Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Marcin Lul, Joanna Pietrzak-Thébault,

Iwona E. Rusek

RADA REDAKCYJNA:

Halina Krukowska – Przewodnicząca (UwB)

Wojciech Gutowski (UKW), Maria Kalinowska (UW, UMK),

Zbigniew Kaźmierczak (UwB), Alina Kowalczykova (IBL PAN),

Michał Kuziak (UW), Abp Edward Ozorowski (UwB), Leszek Libera (UZ),

Marek Nalepa (URz), Elżbieta Nowicka (UAM)

Mikołaj Sokołowski (IBL PAN), Jolanta Sztachelska (UwB),

Włodzimierz Szturc (UJ)

Recenzent tomu:

Dr hab. **Halina Krukowska**, prof. em. UwB

Opracowanie graficzne: Krzysztof Korotkich

Korekta: Zespół

Redakcja techniczna: Dariusz Kukiełko

Skład: Hubert Pilcicki Alter Studio

Redakcja i opracowanie tomu: Anna Janicka

Summary: Marek Szladowski i Natalia Zajączkowska

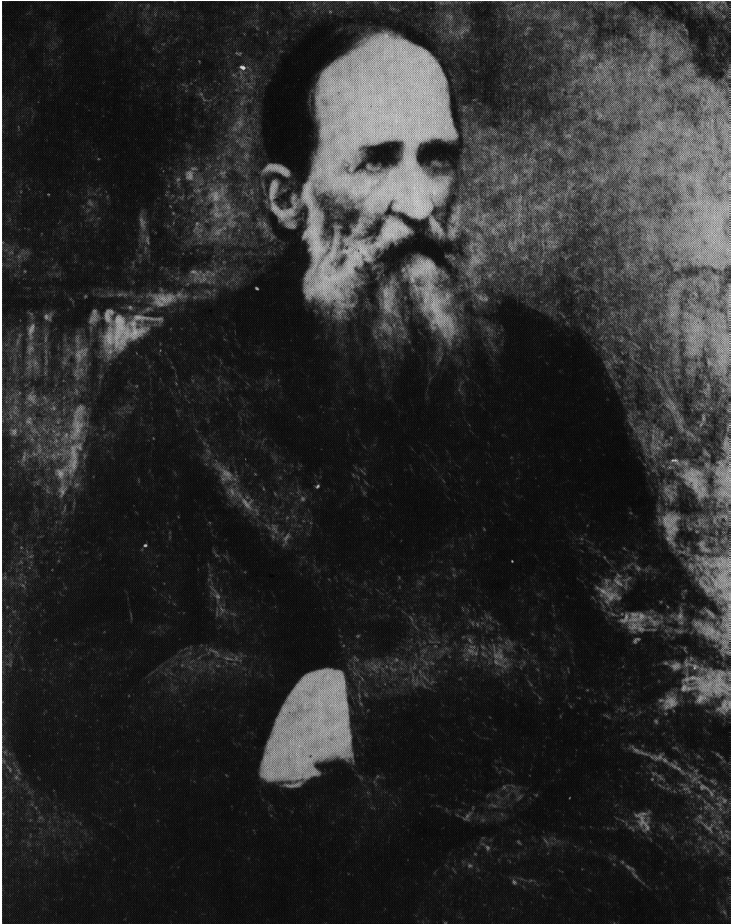
ISBN:

Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2012

Copyright by Narodowe Centrum Kultury w Warszawie, Białystok 2012

Copyright by Marek Szladowski, Białystok 2012





Józef Ignacy Kraszewski w ostatnich latach życia.

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE

W przedśionku śmierci	11
<i>Znaleźć język dla starości</i>	11
<i>Perspektywa poznawcza</i>	12
<i>Moda na starość</i>	18
„Pod brzemieniem ugniatającym mnie studiuję samego siebie”	22

CZĘŚĆ PIERWSZA

I. (Bez)senna egzystencja	35
<i>Udręka bezsenności</i>	40
<i>Pomiędzy snem a jawą</i>	45
<i>„Ze snu nicości rozbudzony</i>	47
<i>Wyznania polskiego opiumisty?</i>	52
<i>Senna mowa</i>	55
II. Alfabet sennych metafor	59
<i>Człowiek – kamień</i>	59
<i>Człowiek – dom – ruina</i>	67
– Ruiny ciała	69
– Ruiny domu	73
<i>Drzewo życia</i>	78

CZĘŚĆ DRUGA

W poszukiwaniu utraconego dzieciństwa	87
<i>Gry pamięci i marzenia</i>	90
<i>Dom</i>	96
<i>Kolekcjoner myśli</i>	100

CZĘŚĆ TRZECIA

Dramat mowy	109
„ <i>O czym nie można powiedzieć, o tym należy milczeć</i> ”	111
<i>Amorficzna struktura myśli</i>	114
„ <i>Takim piszącym czuję się w tej chwili</i> ”	119

ZAKOŃCZENIE

Uwięziony w życiu	123
-------------------------	-----

XX-WIECZNE POST SCRIPTUM 131 |

Starość Sándora Máraigo	131
„ <i>Szkaradna tragikomedія ludzkiego rozkładu</i> ”	132
<i>Wstuchać się w głos śmierci</i>	134

Nota bibliograficzna. Nota o autorze	138
--	-----

Bibliografia	139
--------------------	-----

Indeks nazwisk	153
----------------------	-----

Summary	159
---------------	-----

Starość jest najbardziej śmiertelną ze wszystkich chorób, albowiem brak dowodu, by ktoś, kogo ona zaatakowała, uszedł z życiem [...].

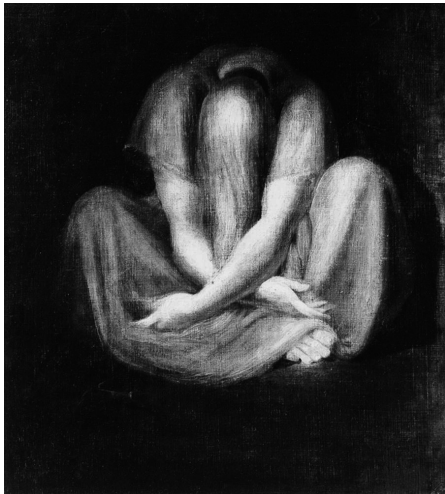
Georg Christoph Lichtenberg¹

Czymże jest bezsenność? O ósmej rano jest pan dokładnie w tym samym punkcie co o ósmej wieczorem! Nie ma żadnego postępu. Jest tylko ta bezkresna noc. A życie możliwe jest tylko w skutek nieciągłości. Dlatego ludzie znoszą życie – na skutek nieciągłości, jaką zapewnia sen. Ma pan już tylko jednego wroga – jest nim dzień, światło dnia. To bardzo przykre. Ale dzieje się coś takiego, gdy pan czuwa jest pan sam... z kim? Z nikim. Jest pan sam z myślą o Nicości.

Emil Cioran²

¹ *Pochwała wątpienia. Bruliony i inne pisma*, wybór, przekład, wstęp i przypisy T. Zatorski, Gdańsk 2005, s. 289.

² *Rozmowy z Cioranem*, z Cioranem rozmawiają: F. Bondy, F. Savater, H. Perz i inni, przeł. I. Kania, Warszawa 1999, s. 72-73.



Johann Heinrich Füssli, *Cisza*, 1799-1801.

WPROWADZENIE

W przedsionku śmierci

Znaleźć język dla starości

Pisanie i mówienie o starości nie jest łatwe, zwłaszcza pod presją akademickich rygorów. Trudność ta ujawnia się na co najmniej dwóch płaszczyznach: po pierwsze, łatwo wpaść w pułapkę nadmiernej sentymentalno-romantycznej stylizacji, nasyconej patosem oraz retoryczną ornamentyką; po drugie, czyha tu niebezpieczeństwo nadmiernej terminologicznej precyzji, języka pełnego wyabstrahowanych pojęć. Z ironią zauważa Ryszard Przybylski, iż kiedy powie się staremu człowiekowi, że jego życie jest – mówiąc za Martinem Heideggerem – „byciem-ku-śmierci”, to on się wówczas roześmieje³. O tym wymownym spostrzeżeniu warto pamiętać, formułując rozmaite sądy i opinie. Zarówno w odniesieniu do naukowych opisów problemu śmierci, jak i w przypadku starości łatwo o efektowne sformułowania czy językową maestrię. A jednak samo porównanie „dyskursu starości i śmierci” jest cenne, można bowiem dzięki temu przewidzieć możliwy kierunek rozwoju stylu mówienia o starości. Stanisław Rosiek zwraca uwagę na charakterystyczny proces przemiany języka opisującego śmierć:

Nastąpiła dewaluacja słów o śmierci. Dostrzec ją można zwłaszcza w wypowiedziach, które nastrajają się na wysoki ton. Nie wiadomo, kiedy rozpadł się ten sposób mówienia o śmierci. Podobnie chyba z filozoficznymi dywagacjami na jej temat. W efekcie śmierć – jako kategoria ogólna – zniknęła, tak samo jak kiedyś rozpadła się jako persona. Nie ma już śmierci⁴.

³ R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998, s. 125.

⁴ S. Rosiek, *Słowo wstępne*, w: *Wymiary śmierci*, wybór i wstęp S. Rosiek, Gdańsk 2002, s. 5.

Te słowa mogą okazać się prorocze także wobec „języka starości”. Należy zatem ze świadomością takiego niebezpieczeństwa podejmować próby włączenia się w dyskusję, a może raczej w rozumienie starości. Trzeba nauczyć się mówić o starości, „nastawić” język, który udźwignie ciężar tego doświadczenia. I tu być może znów będzie pomocna inna jeszcze uwaga polskiego tanatologa:

Im piękniej, tym gorzej. Irytująca kaligrafia – wszystkie te piękne zdania o śmierci, błyskotliwe paradoksy, nienagannie skrojone aforyzmy. Jak najmniej stylu. Wobec spraw ostatecznych konieczna jest powściągliwość. Należy mówić mało i jak najprościej. Brzydko. Słowa o śmierci powinny wydzielać trupi odór⁵.

Powyszszą zasadę zastosować można by także wobec zagadnienia starości. Wszak śmierć i starość są doznaniem wzajemnie się warunkującymi. Bezpośredniość i dosłowność opisu powinny być zatem zasadami nadrzędnymi. Parafrazując Stanisława Rośka, można powiedzieć, że słowa o starości powinny wydzielać starczy zapach. I nie musi to wcale oznaczać – równie niebezpiecznego – skazania na „tryumf wzniosłego pustosłowia”, wytwarzania „azylów semantycznych” i wikłania się w eufemizmy. Dlatego też w pełni świadomie w wielu miejscach niniejszych rozważaniach przyjmuję eseistyczną formę wypowiedzi, staram się także celowo unikać – o ile to tylko możliwe – „napuszonego słownictwa naukowego i na nowo postawić w centrum zainteresowania sprawy ludzkie”⁶.

Wobec finalnej perspektywy życia właściwe usytuowanie zaangażowanego głosu interpretacji wydaje się kluczowe, zaś dotarcie do węzłowych kwestii tego doświadczenia stanowi równocześnie metodologiczne, stylistyczne, jak i poznawcze wyzwanie. Ważne bowiem, by w swoistym „dyskursie starości” sama starość pozostała w centrum, by efektowna stylistyka czy metodologiczne mody nie skaziły jej i nie przesłoniły. Być może to jedno z najtrudniejszych zadań, przed jakimi staje autor piszący o starości: znaleźć język dla opisu starości.

Perspektywa poznawcza

Dla kształtu rozważań oraz dla określenia metodologicznych fundamentów poniższej pracy istotne znaczenie mają trzy refleksje. Pierwsza – wyra-

⁵ Tamże.

⁶ S. Collini, *Wstęp. Interpretacja skończona i nieskończona*, w: U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brookes-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Kraków 2008, s. 23. Collini w ten sposób mówi o stylu wypowiedzi R. Rorty’ego, która ujawnia równocześnie postawę intelektualną oraz moralną badacza.

żona przez Simone de Beauvoire: „Nie da się napisać historii starości”⁷. Tym też zdaniem, nieco przewrotnie, rozpoczyna Jean Delumeau wprowadzenie do *Historii starości* Georgesa Minois, z której pochodzi myśl druga:

Nie istniał nigdy złoty wiek starości, była tylko bezładna ewolucja, zależna od nieskoordynowanych przemian systemu wartości poszczególnych cywilizacji⁸.

W końcu myśl trzecia, wypowiedziana przez kolejnego historyka – Jean-Pierre’a Bois:

W rzeczywistości starość jest przede wszystkim osobistym przeżyciem każdego człowieka, a dopiero później wytworem określonego społeczeństwa czy też kultury⁹.

W konfrontacji z monumentalnymi pracami francuskich historyków idei (Minois i Bois) wypowiedź de Beauvoire brzmi co najmniej prowokacyjnie. Znajduje ona jednak częściowe uzasadnienie w przytoczonych wyżej opiniach. Wszak uwaga Bois jest swego rodzaju bezradnym przyznaniem, iż indywidualne doznanie starości jest ze względów poznawczych ważniejsze, niż uogólniające, naukowe perspektywy oglądu. Nawet zestawienie wielu literackich (kulturowych) obrazów starczych doświadczeń nie musi przełożyć się na stworzenie ich pełnego, wiarygodnego obrazu. Nie działa tu bowiem socjologiczna arytmetyka. Już sam pojedynczy wizerunek starości z trudem poddaje się zabiegom akademickiej kodyfikacji. Dlatego budowanie spójnych modeli starości może wydać się działaniem co najmniej przedczesnym, pozbawionym na tym etapie badań podstaw metodologicznych.

Także uwaga Minois, w pewnym sensie potwierdzająca wniosek de Beauvoire, wydaje się symptomatyczna. Tak jak w przypadku choćby kulturowej figury dziecka¹⁰ – postaci starego człowieka właściwie nie sposób przedstawić poprzez ewolucję. Można jedynie odtworzyć sposób jej obecności w kulturze. Dlatego zamiast tworzyć typologie warto rozpocząć od szukania uniwersalnych kategorii, które zawarte są w indywidualnych obrazach starości. Analiza

⁷ Cyt. za: J. Delumeau, *Przedmowa*, w: G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1995, s. 5.

⁸ G. Minois, dz. cyt., s. 326.

⁹ J.-P. Bois, *Historia starości. Od Montaigne’a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1996, s. 313.

¹⁰ Przykładem takiego ewolucyjnego opisu jest między innymi książka: Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1995.

pojedynczego doświadczenia starości, choć mniej atrakcyjna, ze względów poznawczych jest w mojej opinii znacznie cenniejsza.

Aby opis i analiza doświadczenia starości były jak najpełniejsze i wiarygodne, niezbędne jest sięgnięcie do innych niż literaturoznawstwo dziedzin wiedzy. Wykorzystanie osiągnięć psychologii, antropologii, estetyki, medycyny, socjologii czy demografii ma w tym przypadku funkcjonalne uzasadnienie i staje się właściwie niezbędne. Oczywiście taka interdyscyplinarna perspektywa stawia badaczowi szczególne wymagania metodologiczne. Również Minois w swojej *Historii starości* zauważył, iż tylko takie, wieloaspektowe badanie zagadnienia starości może przynieść pożądany efekt, a Delumeau mówi wręcz o „groźbie, że autor [badający starość – M. S.] pozostanie więźniem literatury i malarstwa”¹¹. Dlatego też teksty literackie warto potraktować jako swego rodzaju kulturowe zapisy ludzkiej egzystencji, które otwierają szeroką przestrzeń interpretacyjną. W tym rozumieniu literatura może stać się zapisem (świadcstwem) ludzkiego życia.

Użycie „egzystencjalnego kodu” wymaga jednak pewnych terminologicznych uściśleń. Mówiąc o doświadczeniu – w jego egzystencjalnym wymiarze – badacz świadomie godzi się – przynajmniej do pewnego stopnia – na semantyczną niejednoznaczność, bowiem zestawia ze sobą pojęcia pozbawione precyzyjnych, definicyjnych podstaw. Jednak kategorie doświadczenia i egzystencji połączone razem stanowią pewien dopełniający się kompleks znaczeń. Wszak doświadczenie jest jedną z kluczowych idei nowoczesności i jako takie nie poddaje się łatwo definicyjnym ograniczeniom. Ryszard Nycz pisze wręcz o „chronicznej wieloznaczności” tego terminu¹². W tym konkretnym tematycznym kontekście chcę zaakcentować tylko kilka możliwych odczytań¹³.

Po pierwsze – kluczowy wydaje się sam źródłostów, który prowadzi nas do znaczenia świadectwa jako prymarnego dla omawianego pojęcia. Zarówno Barbara Skarga, jak i Ryszard Nycz, analizujący podstawy znaczeniowe tego pojęcia, uznają świadectwo za podstawowy element doświad-

¹¹ J. Delumeau, dz. cyt., s. 5.

¹² R. Nycz, *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia*, w: *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Boleckiego i E. Nawrockiej, Warszawa 2007, s. 11.

¹³ W ostatnim czasie pojawiły się cztery tomy artykułów poświęcone kategorii doświadczenia: pierwszy, to cytowany wyżej *Literackie reprezentacje doświadczenia*; drugi, *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006; trzeci, *Nowoczesność jako doświadczenie. Dyscypliny, paradygmaty, dyskursy*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 2008; czwarty *Nowoczesność jako doświadczenie. Analizy kulturoznawcze*, red. A. Zeidler-Janiszewska, R. Nycz, B. Giza, Warszawa 2008. Tym samym tematyczna formuła niniejszych rozważań wpisuje się we współczesne poszukiwania teoretyków literatury.

czenia („doświadczenie zawiera w sobie świadectwo”¹⁴, zaś świadectwo jest „semantycznym jądrem zawartym w kategorii doświadczenia”¹⁵). W tym przypadku świadectwem jest językowy zapis. Po drugie – jednostkowość i indywidualność, które umożliwiają potraktowanie zapisu doświadczenia w każdym wypadku jako unikatowego i jedyne. I po trzecie w końcu – autentyczność, gwarant prawdziwości. Zatem potraktowanie tekstu jako indywidualnego, autentycznego (prawdziwego) świadectwa umożliwia jego lekturę w kontekście oczyszczających znaczeń. Próba odczytania tekstu w takiej perspektywie może prowadzić do zrozumienia nie tylko samego tekstu, ale przede wszystkim ludzkiej egzystencji. Pisząc o kategorii doświadczenia, Barbara Skarga akcentuje dodatkowo „strukturalną relację Ja doświadczającego z czymś innym”¹⁶, zaś Ryszard Nycz mówi wprost o „egzystencjalnej relacji podmiotu ze światem”¹⁷.

Zatem to, co Bois nazywa „osobistym przeżyciem każdego człowieka”, ja określam tutaj właśnie, w oparciu o przedstawione wykładnie, mianem „doświadczenia egzystencjalnego”¹⁸.

Terminologiczne problemy pojawiają się również wtedy, gdy mowa o pojęciach: egzystencja i egzystencjalizm. Zgodnie z tym, co zauważa Jean Wahl: „Pierwsza trudność, jaka nam się przedstawia, to fakt, że nie da się w żaden zadowalający sposób zdefiniować pojęcia egzystencjalizm”; i dalej

¹⁴ B. Skarga, *Kwintet metafizyczny*, Kraków 2005, s. 120.

¹⁵ R. Nycz, *O nowoczesności jako doświadczeniu. Uwagi na wstępie*, w: *Nowoczesność jako doświadczenie. Dyscypliny...*, s. 13.

¹⁶ B. Skarga, dz. cyt., s. 119.

¹⁷ R. Nycz, *O nowoczesności...*, 15.

¹⁸ Według M.P. Markowskiego kategorię doświadczenia charakteryzują, w oparciu o wykładnie Williama Jamesa, dwa zasadnicze czynniki: wchodzenie w relacje z rzeczywistością oraz uznanie doświadczenia jako ciągle rozwijającego się procesu. Pierwszy element „pozwala czytającemu podmiotowi umieścić się w świecie tak, jak mu wygodnie, a jednocześnie powiedzieć coś sensownego innym, co jest najbardziej humanistycznym rysem człowieka”. M.P. Markowski, *Antropologia, humanizm, interpretacja*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 143. Inspirujące były też dla mnie inne słowa Markowskiego: „Kategoria doświadczenia pozwala, jak sądzę, ominąć skrajne bieguny uniwersalnych teorii i jednostkowego bełkotu i w tym sensie jest podstawową kategorią antropologiczną, która opisuje człowieka zanurzonego w życiu i starającego się o tym życiu powiedzieć coś innym po to, by inni mogli go zrozumieć. Jeśli jednak zgadzamy się na to, że kategoria ta może służyć za sprawne narzędzie opisu życia, to powinniśmy także zgodzić się na to, że jest to zręczna kategoria literaturoznawcza, chyba że zakładamy między życiem a literaturoznawstwem nieprzekraczalną różnicę”. Tamże, s. 150. O kłopotach z terminologiczną kodyfikacją pisze również Albert Camus: „Jałowość słowa doświadczenie. Doświadczenie nie jest doświadczalne. Nie wywołuje się go, jemu się podlega. Bardziej cierpliwie niż doświadczenie. Czekamy cierpliwie – znosimy raczej”. A. Camus, *Notatniki*, w: tenże, *Eseje*, wybór i przekład J. Guze, wstęp J. Kossak, Warszawa 1971, s. 398.

jeszcze dopowiada: „Filozofia egzystencji uczy nas raz jeszcze tego, czego uczyła nas każda wielka filozofia: że istnieją ujęcia rzeczywistości, których nie można sprowadzić do naukowych formuł”¹⁹. Pomimo tych zastrzeżeń, warto wskazać niektóre definicyjne propozycje²⁰. Z perspektywy filozoficznej kategorii doświadczenia egzystencjalnego w następujący sposób określa Czesława Piecuch:

Na treść kategorii doświadczenia egzystencjalnego wpływa pojęcie egzystencji, której doświadczenie to dotyczy i w obszarze, której ono przebiega. Współczesne koncepcje egzystencjalne nawiązują przede wszystkim [...] do dziwiętnastowiecznego ujęcia przez Kierkegaarda [...]. **Przejęte od Kierkegaarda ujęcie egzystencji odnosi się do człowieka i wyraża swoisty sposób jego istnienia jako jednostki niepowtarzalnej, która w swej wolności urzeczywistnia autentyczne życie.** Dwudziestowieczne pojęcie egzystencji jako podstawy bytu osobowego człowieka, nieobiektywnej, niepowtarzalnej, realizującej się w wolnej decyzji, ma decydujący wpływ na rozumienie doświadczenia egzystencjalnego²¹.

Także i tutaj podkreślone zostają kategorie niepowtarzalności, indywidualności i wolności jako podstawowe komponenty doświadczenia egzystencji. Andrzej Miś mówi z kolei, iż filozofia egzystencjalistyczna pozwala na „artykulację doświadczenia ludzkiej subiektywności”²², tym samym uzupełnia krąg interpretacyjnych możliwości. Dochodzi zatem do terminologicznej zgodności zarówno w dyskursie filozoficznym, jak i w dyskursie literaturoznawczym.

Istotne dla dalszych rozważań oraz dla zbudowania terminologicznej i metodologicznej podstawy jest jeszcze jedno spostrzeżenie Piecuch:

Zarówno egzystencja, jak i doświadczenie egzystencjalne, nie będąc kategorią obiektywną, nie pozwala się opisać w sposób naukowy. Toteż sposoby ich opisywania domagają się szczególnego języka [...]. Nieprzedmiotowe ujęcie doświadczenia egzystencjalnego i związana z tym ściśle struktura jego przekazu wpływa na to, iż jest to kategoria

¹⁹ J. Wahl, *Krótką historią egzystencjalizmu*, przełożył, wstępem, posłowiem i przypisami opatrzył J.A. Pokropski, Wrocław 2004, s. 15, 51. Por. również: J. A. Pokropski, *Egzystencja i tragizm. Dialektyka ludzkiej skończoności: krytyka nowożytnej i współczesnej myśli egzystencjalnej*, Kęty 2007.

²⁰ Sam spór definicyjny może być pasjonujący i, niestety, nie mieć końca, dlatego tutaj nie dokonuję pełnego przeglądu oraz opisu historii obu terminów, wskazuję jedynie na te odczytania, które mogą być wykorzystane w mojej rozprawie.

²¹ Cz. Piecuch, *Człowiek metafizyczny*, Warszawa – Kraków 2001, s. 8, podkr. – M. S.

²² A. Miś, *Filozofia współczesna. Główne nurty*, Warszawa 2000, s. 90.

nieprecyzyjna, płynna. Zawiera w sobie treści zarówno poznawcze, jak i treści przeżyć psychicznych, duchowych, religijnych i specyficznie egzystencjalnych. Różne jest ich miejsce i znaczenie w poszczególnych koncepcjach reprezentujących myślenie egzystencjalne i ma to wpływ na ich ostatecznych obraz²³.

Oczywiście, taka zgoda na odejście od obiektywizmu poznawczego wymaga jednak metodologicznej dyscypliny. Wydaje się, że w tym przypadku zastosowanie modelu tzw. lektury empatycznej stanowi najlepszą interpretacyjną drogę. Dzięki temu badacz unika sztucznego dystansu, ale równocześnie – o czym warto pamiętać – stwarza niebezpieczeństwo nadmiernej dowolności i zinstrumentalizowania problemu. Droga antropologii refleksyjnej (czy może raczej filologii refleksyjnej) może jednak otworzyć nowe horyzonty poznawcze. Wojciech Józef Burszta określił to zjawisko następująco:

Polega ona na tym, że autor relacjonuje czytelnikowi sprawy uwewnętrznione, poszukując, utwierdza się w swoim temperamencie i w swoich poszukiwaniach. To stałe balansowanie między opowiadanymi faktami a osobowością tego, który obserwuje i analizuje. Nie ma mowy o tzw. obiektywnym dystansowaniu się, przeciwnie – pisanie wynika z cierpienia, może ze współodczuwania nawet, a już na pewno z potrzeby interwencji. O piekle nie można opowiadać chłodno, elegancko, starannie dobierając słowa. O brudzie i smrodzie nie da się rozprawić sterylnie, o gwałcie konwencjonalnie, a o szaleństwie wykluczenia tak, jakby chodziło o kłopoty ze zbyt małym metrażem²⁴.

Zatem to sam temat oraz analizowany tekst wymuszają na piszącym postawę empatyczną. Nie wikłając się jednak w spory teoretyczne, lecz jedynie sygnalizując pewien problem, chcę podkreślić, że taka postawa jest uzasadniona specyfiką zagadnienia. Sama graniczność doświadczenia starości, jego transgresyjność upoważnia do odejścia od tradycyjnego modelu akademickich kodyfikacji. Uwaga Patricka Declercka – ze wstępu do pracy o paryskich kłoszardach – wydaje się w tym kontekście inspirująca:

Mógłbym przecież podejść do sprawy obiektywnie [...]. O ile byłoby przyjemniej, śladem Kartezjusza, móc poruszać się w masce... Rzecz w tym, że w czarnym słońcu śmierci obiektywizująca wszystko nauka

²³ Cz. Piecuch, dz. cyt., s. 9.

²⁴ W.J. Burszta, *Posłowie. Piekło wykluczenia*, w: P. Declerck, *Rozbitkowie. Rzecz o paryskich kłoszardach*, przeł. A. Głowacka, J. Kaczmarek, z posłowiem W. J. Burszty, Warszawa 2004, s. 535.

wydaje się być czymś małym i śmiesznym. „Forma rozrywki” – tak definiował to Pascal²⁵.

Nie zwalnia to oczywiście autora z rzetelnej pracy analitycznej – przeciwnie, wymusza na nim utrzymanie szczególnej dyscypliny badawczej i czujności, aby nie wpaść w pułapkę dowolności i nadinterpretacji, przed którą ostrzega Umberto Eco²⁶. Nakreślona powyżej perspektywa interpretacyjna ma stanowić raczej zachętę do otwarcia się na model lektury pozbawiony metodologicznych klisz poznawczych i akademickiego schematyzmu.

Moda na starość

W 1983 roku Philippe Ariès na łamach pisma „Communications”²⁷ tak pisał:

Teraz będzie wiele prac na temat starych ludzi: już je rozpoczęto. I sądzę, że jeśli ktoś wkroczy na ten ugór, pójdzie za nim uniwersytecki kombajn i wkrótce powstanie cała biblioteka dzieł o starości²⁸.

Przewidywania francuskiego historyka okazały się trafne. Dziś dysponujemy już pokazną liczbą opracowań i materiałów (z różnych dziedzin nauki) dotyczących starości. Także na gruncie polskich badań nad tą kategorią, choć z pewnym opóźnieniem, ów „uniwersytecki kombajn” rozpoczął swoją pracę²⁹. Krótka historia (także ta recepcyjna) polskich refleksji na temat starości pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków. Znacząca jest już choćby różnorodność perspektyw metodologicznych. Z jednej strony pojawiają się inicjatywy poddane rygorowi tradycyjnego (referującego), filologicznego opisu, czego przykładem jest tom zbiorowy *Dojrzewanie do pełni życia*³⁰, z drugiej zaś – projekty prezentujące literackie obrazy starości za pomocą wykładni kulturowo-antropologicznej, czego z kolei egzemplifikacją są tomy *Starość*³¹ oraz

²⁵ P. Declerck, dz. cyt., s. 14.

²⁶ Por. U. Eco, *Nadinterpretowanie tekstów*, w: U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brookes-Rose, dz. cyt.

²⁷ Numer ten zatytułowano znacząco *Szary kontynent*.

²⁸ Cyt. za: G. Minos, *Historia starości...*, s. 15.

²⁹ Dysponujemy kilkoma zestawami bibliograficznymi, które dzisiaj oczywiście wymagają aktualizacji: *Ludzie starzy: 1991–1997 (literatura polska w wyborze)*, oprac. J. Gawron, M. Kłossowska, Warszawa 1997. Wydanie wcześniejsze: *Bibliografia na temat ludzi starych: piśmiennictwo polskie. 1973–1978*, oprac. J. Gawronowa, M. Kłossowska, Warszawa 1979; „*Jesień życia*” – *czas na satysfakcję (bibliografia – wybór)*, oprac. W. Matuszewska, Leszno 1986; *Jak pomóc własnemu dziadkowi? Poradnik bibliograficzny*, oprac. A. Tuleya, Toruń 1996.

³⁰ *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruka, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006.

³¹ *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ*, red. A. Nawareckiego i A. Dziadka, Katowice 1995.

*Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*³². Innym jeszcze przykładem, tym razem interdyscyplinarnego spojrzenia na starość, jest praca *Życie w starości*³³. Istotny, inicjujący wkład w refleksję o starości przyniosła książka Ryszarda Przybylskiego *Baśń zimowa. Esej o starości*. W podobnym esejistycznym tonie utrzymany jest wydany niedawno w Polsce przejmujący esej Jeana Améry'ego *O starzeniu się* (1968)³⁴.

Warto zwrócić również na pracę Charlotte Bühler *Bieg życia ludzkiego*³⁵, w której za pomocą kategorii faz istnienia ludzkiego (na imponująco obszernym materiale) ukazano złożoność i zmienność doświadczania życia. Na szczególną uwagę zasługuje także wspomniana już dwutomowa historia starości autorstwa francuskich historyków idei – Jeana-Pierre'a Bois oraz Georges'a Minois³⁶ – która w sposób metodologicznie konsekwentny i kompletny odtwarza kulturę i historię starości. Powstało także szereg prac analizujących twórczość pisarzy pod kątem zawartego w niej motywu starości (w tym twórczość: Niemcewicza, Norwida, Zapolskiej, Różewicza czy Miłosza)³⁷. Znaczącą w tym kontekście jest praca Anny Legeżyńskiej *Gest pożegnania*³⁸. Pojawiają się ponadto monograficzne opracowania tego problemu, czego przykładem jest książka Krzysztofa Trybusia *Stary poeta. Studia o Norwidzie*³⁹. Nie dokonuję tutaj jednak pełnego

³² *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, pod. red. A. Glenia, I. Jokiel, M. Szladowskiego, Opole 2008.

³³ *Życie w starości*, red. B. Bugajska, Szczecin 2007 i *Pomoc i opieka w starości*, red. naukowa B. Kromolicka, B. Bugajska, K. Serdyńska, Szczecin 2007. Podobnie jak poprzednie tomy, także i te są plonem konferencyjnego spotkania. Szczecińska konferencja wyróżniła się olbrzymim rozmachem (przeszło stu uczestników! – i dwutomowy tom pokonferencyjny) oraz ceną formułą tematyczną: *Starość wobec humanizmu*. Wspomnijmy też konferencje przygotowane we współpracy Instytutu Filologii Klasycznej UAM (prof. Elżbieta Wesołowska): *Starość antyczna – Starość romantyczna* (Poznań, 24 V 2008) i Instytutu Filologii Polskiej UwB (prof. Jarosław Ławski): *Starość. Zagadnienie antropologiczne, temat literacki, metafora kultury. Konfrontacje: Antyk – Romantyzm – Współczesność* (Białystok, 13-14 XI 2008).

³⁴ J. Améry, *O starzeniu się: bunt i rezygnacja. Podnieść na siebie rękę: dyskurs o dobrowolnej śmierci*, przeł. z francuskiego i przedmową poprzedził B. Baran, Warszawa 2007. Zob. też: *Zagrożenia w starości i na jej przedpolu*, red. M. Halicka, J. Halicki, K. Czykier, Białystok 2010.

³⁵ Ch. Bühler, *Bieg życia ludzkiego*, przeł. E. Cichy, J. Jarosz, Warszawa 1999.

³⁶ G. Minois, *Historia starości...* oraz Jean-Pierre Bois, *Historia starości...* Kłopot z polską recepcją tych prac polega na tym, iż są one traktowane zwykle bardzo instrumentalnie i mechanicznie. Niestety, niewielu badaczy zadało sobie trud rzetelnej lektury obu książek, dlatego pojawiają się one najczęściej na zasadzie wyrwykowych i przypadkowych cytowań.

³⁷ Zob. też: E. Szczepan, *Pogrobowiec oświecenia czy nowator? Dziewiętnastowieczna twórczość dramatyczna Juliana Ursyna Niemcewicza*, Szczecin 2011; A. Janicka, *Doświadczenie ciała i choroby w listach Gabrieli Zapolskiej*, „Archeus. Studia z Bioetyki i Antropologii Filozoficznej” 2000 nr 1; *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. A. Janicka, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2012.

³⁸ A. Legeżyńska, *Gest pożegnania. Szkice o poetyckiej świadomości elegijno-ironicznej*, Poznań 1999.

³⁹ K. Trybuś, *Stary poeta. Studia o Norwidzie*, Poznań 2000.

przeglądu publikacji poświęconych starości – zwracam jedynie uwagę na te, które wyróżniają się oryginalnością lub chronologicznym pierwszeństwem.

Można by wskazać kilka tematycznych dominant, wokół których koncentrują się polskie badania nad problemem starości. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się, głównie ze względu na badania feministyczne, kulturowy problem starości kobiet. Temat ten właściwie zaczyna dominować w „gerontologicznym dyskursie” w Polsce. O jego popularności świadczą już między innymi tematyczne tomy konferencyjne: *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*⁴⁰ oraz *Trzeci wiek drugiej płci. Starsze kobiety jako podmiot aktywności społecznej i kulturowej*⁴¹. Wśród znacznej liczby publikacji wskazałbym tu – niestety często pomijaną – książkę Germanie Greer *Zmiana – kobiety i menopauza*⁴², która w eseistycznej formule pierwszoosobowej narracji poddaje tematycznemu uporządkowaniu poszczególne fazy oraz sposoby doświadczania starości przez kobietę.

Istotne znaczenie w literaturoznawczych badaniach nad problemem starości zyskuje także tzw. kategoria późnej twórczości, ulegająca często genologicznemu zawężeniu do postaci na przykład „późnych wierszy”, i jest ona już tak dobrze zakorzeniona w polskich badaniach, iż zyskała nawet omówienie teoretyczne⁴³. Późna twórczość jako element decydujący bierze pod uwagę czynniki biologiczne. Ważne spostrzeżenia na ten temat odnajdziemy w książce Mieczysława Wallisa *Późna twórczość wielkich artystów*, który wprowadza między innymi rozróżnienie „stylu późnego” i „stylu starości”⁴⁴. Problemową kontynuacją tych badań są dwa tomy konferencyjne poświęcone zagadnieniu „późnego stylu”: *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*⁴⁵.

⁴⁰ *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*, red. E. Zierkiewicz i A. Łysak, Wrocław 2005.

⁴¹ *Trzeci wiek drugiej płci. Starsze kobiety jako podmiot aktywności społecznej i kulturowej*, red. E. Zierkiewicz i A. Łysak, Wrocław 2006.

⁴² G. Greer, *Zmiana – kobiety i menopauza*, przeł. M. Golewska, Warszawa 1995.

⁴³ T. Kostkiewiczowa, „*Wiersze późne*” jako kategoria historycznoliteracka (zarys problemu), w: *Wobec romantyzmu. Studia i szkice ofiarowane Profesor Danucie Zamącińskiej-Paluchowskiej*, red. M. Łukaszczyk, M. Maciejewski, Lublin 2006.

⁴⁴ M. Wallis, *Późna twórczość wielkich artystów*, Warszawa 1975. Książka Wallisa była jedną z pierwszych, w których kategoria tzw. „późnej twórczości” stała się elementem centralnym. Oto kilka innych przykładów podobnych prac: D. Zamącińska, *Słynne – nieznanne. Wiersze późne Mickiewicza, Słowackiego, Norwida*, Lublin 1985; A. Gleń, „*W tej latarni...*”. *Późna twórczość Mirona Białoszewskiego w perspektywie hermeneutycznej*, Opole 2004; T. Wójcik, *Późna twórczość wielkich poetów: dramat formy*, Warszawa 2005; T. Sławek, „*Nigdy nie jest za późno, aby odkrywać nowe światy*”. *Kilka uwag o „późności”*, w: *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*, red. E. Borkowskiej i E. Knapika, t. 2, Katowice 2006; J. Brzozowski, *Późne wiersze poetów polskich XX wieku. Dwanaście szkiców i komentarzy*, Łódź 2007; „*Polonistyka*” 1999, nr 4 – numer monograficzny, poświęcony zagadnieniu późnej twórczości.

⁴⁵ *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*, red. W. Kalaga, E. Knapik, Katowice 2002; *Styl*

Ważne miejsce zajmuje również idea dojrzałości, która sytuowana jest wobec dwu sąsiednich zagadnień – pomiędzy niedojrzałością a starością – i staje się swoistym modelem interpretacyjnym. Pozwala także mówić o starości w szerszym kontekście. Z jednej strony staje się elementem tematycznie porządkującym literaturę (Ewa Paczoska⁴⁶), z drugiej zaś jest sposobem mówienia o współczesności (Dagmara Jaszewska⁴⁷ czy Francesco M. Cataluccio⁴⁸), przynosząc szereg diagnoz daleko wykraczających poza ramy literaturoznawczego opisu.

Godny wskazania okazuje się jeszcze element walki pokoleń, który niemal zawsze ujawnia konflikt młodości ze starością, nazywany zwykle dosłownie walką młodych ze starymi. Relacja pomiędzy nimi ma charakter niemal zawsze antagonistyczny i – co ważne – sama starość (pod postacią odchodzącego pokolenia) wartościowana jest zwykle negatywnie. Szczególnie wyraziście konflikt ów zaznaczył się na przełomie oświecenia i romantyzmu – ażeby podać modelowy, dobrze rozpoznany przykład, co dokumentuje w swoich pracach między innymi Marta Piwińska⁴⁹. Istotną rolę w diagnozowaniu takiego sporu współcześnie spełnia książka *Wojna pokoleń*⁵⁰.

Na tle innych nauk literaturoznawstwo nie wypracowało jak dotąd precyzyjnych metod oglądu zagadnienia starości. Zmienne procedury analityczne, niezbyt ścisły język opisu, w końcu niejasny status samego materiału badawczego – wszystko to sprawia, że kolejne prace, nie wyłączając niniejszej, są wciąż narażone na niebezpieczeństwo inicjacyjnych przedsięwzięć. Coraz większa liczba prac o starości jednocześnie cieszy i budzi pewne obawy, albowiem jeśli tej „modzie” nie będzie towarzyszyć spójna refleksja metodologiczna – może okazać się ona czymś jedynie chwilowo skupiającym uwagę badaczy. A tymczasem moda – nieco przewrotnie powracam tym samym do wątku walki pokoleń jako jednego z istotnych aspektów postrzegania starości – jak pisze Georg Simmel, „nosi w sobie ziarno śmierci, zgodnie ze swym przeznaczeniem musi ustąpić miejsca innej”⁵¹.

późny w muzyce, literaturze i kulturze, red. E. Borkowskiej i E. Knapika, t. 2, Katowice 2006.

⁴⁶ E. Paczoska, *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004.

⁴⁷ D. Jaszewska, *Nasza niedojrzała kultura. Postmodernizm inspirowany Gombrowiczem*, Warszawa 2002.

⁴⁸ F.M. Cataluccio, *Nedojrzałość. Choroba naszych czasów*, przeł. S. Kasprzysiak, Kraków 2006.

⁴⁹ Por. M. Piwińska, *Złe wychowanie*, Gdańsk 2005 (rozdział tej książki, *Kwestia wieku*, we wcześniejszej wersji tego tekstu nosił znamienity tytuł *Rozpaczający starzec* „Teksty” 1979, z. 1).

⁵⁰ *Wojna pokoleń*, red. P. Nowaka, Warszawa [2006]. Por. również: *Starość i młodość w nauce*, słowo wstępne J. Sławiński, Wrocław 2001; *Starość i młodość. Szkice o polityce, społeczeństwie i kulturze*, red. naukową R. Borkowskiego, Kraków 2007.

⁵¹ G. Simmel, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 30.

„Pod brzemieniem ugniatającym mnie studiuję samego siebie”

Piętnasty miesiąc upływa od chwili, gdy położenie moje tak się przerażająco i boleśnie zmieniło [...]. W siedemdziesiątym trzecim roku życia, choremu, mimowolnie narzuca się pytanie: Czy ja to przeżyję? Czy odetchnę jeszcze na swobodzie? Nic smutniejszego nad koniec w tej klatce zimnej, bez ludzi, bez pożegnania, bez uczucia się w pełni praw człowieka, że jest swobodnym. Jednakże i z tą myślą powoli się oswaja, i na to obojętnie. Cóż! Takie było – przeznaczenie! (NB 444)⁵²

Kiedy w czerwcu 1883 roku Józef Ignacy Kraszewski został aresztowany w Berlinie w tzw. sprawie „korespondencji francuskich”, miał już przeszło siedemdziesiąt lat⁵³. Był zatem człowiekiem starym (a jak na XIX-wieczne normy demograficzne nawet bardzo starym⁵⁴) oraz schorowanym. Ten biograficzny kontekst pełni bardzo ważną rolę w odtwarzaniu mentalnego obrazu starości. „Dziecko wieku”, jak nazwał Kraszewskiego Grzegorz Leszczyński⁵⁵, czy „polski Ahaswerus”, jak chce tego Bogdan Mazan⁵⁶, staje się niespodziewanie więźniem politycznym – oba określenia trafnie oddają złożoność i historyczną paradoksalność życiowych perypetii pisarza. Tragiczny epilog biografii, zapisany w późnych tekstach Kraszewskiego, wyznacza semantyczne centrum niniejszej książki. Na-

⁵² W pracy posługuję się następującymi skrótami tekstów J.I. Kraszewskiego: NB – Józef Ignacy Kraszewski, *Noce bezsenne*, w: idem, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972. KZK – Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z kalendarza*, w: idem, *Pamiętniki...*; ZZM – Józef Ignacy Kraszewski, *Zapiski z Magdeburga i z San Remo*, w: idem, *Pamiętniki...*; DZL – J.I. Kraszewski, *Dziennik z lat 1850–1853*, w: tegoż, *Pamiętniki...*; TL – Józef Ignacy Kraszewski – Teofil Lenartowicz, *Korespondencja*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył W. Danek, Wrocław 1963; LDR – Józef Ignacy Kraszewski, *Listy do rodziny 1863–1886*. Część II: *Na emigracji*, oprac. S. Burkot, Wrocław 1993; WCH – Józef Ignacy Kraszewski, *Listy do Władysława Chodźkiewicza*, oprac. S. Burkot, Kraków 1999; WD – Józef Ignacy Kraszewski, *Wieczory dredeńskie*, Lwów 1866. **Wszystkie podkreślenia w tekstach wyróżnionych moje – M. S.**

⁵³ Na ten temat por. W. Danek, *Sprawa procesu i skazania J.I. Kraszewskiego*, „Twórczość” 1955, nr 10; J.W. Borejsza, *Dossier B/a 1133 (Józef Ignacy Kraszewski)*, w: tenże, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984; T. Budrewicz, „Kraszewski wolny!” *Prasa polska o urlopie więźnia stanu*, w: tenże, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004.

⁵⁴ J. Bachórz dokonuje interesujących spostrzeżeń na temat demograficznych uwarunkowań pisarzy pokolenia romantycznego. Ku zaskoczeniu okazuje się, iż: „Przeciętna długość życia, obliczona na podstawie wieku jednostkowego 404 pisarzy, wynosi 64 lata”. J. Bachórz, *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*, Gdańsk 2003, s. 228. Na temat między innymi XIX-wiecznych uwarunkowań demograficznych w Europie patrz na przykład: A. Fidel, *Pleć a trwanie życia. Analiza demograficzna*, Warszawa 2011.

⁵⁵ G. Leszczyński, *Bezsenne noce „dziecka wieku” (Józef Ignacy Kraszewski: „Pamiętniki”)*, w: *Kraszewski – pisarz współczesny*, red. E. Ilnatowicz, Warszawa 1996.

⁵⁶ B. Mazan, *Ahaswerus według „Nocy bezsennych” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2.

leży ją zatem postrzegać jako próbę zrekonstruowania doświadczenia, jakim jest proces starzenia się (w jego aspekcie egzystencjalnym) oraz umierania pisarza.

Przy tym kategoria starości będzie w tej pracy rozumiana dosyć ogólnie: starość oznacza zatem ten etap ludzkiego życia, który jest końcem, a doświadczanie starości postrzegać należy jako jego przeżywanie. Nie chodzi zatem tylko o wyznaczniki biologiczne (bo istnieje wszak i starość młodości⁵⁷), ale nade wszystko o stan mentalny. Nie lekceważę jednak faktu, że doświadczenie starości Kraszewskiego współtworzy kultura romantyczna, która wszak – tylko z pozoru – nobilitowała młodość. Warto odwołać się tu chociażby do badań Marty Piwińskiej, zwracającej uwagę na to, iż nawet *Oda do młodości* została napisana trybem rozkazującym i w czasie przyszłym: „Był to bunt młodych – ale podjęty został w imię młodości, która dopiero chciała stać się młoda”⁵⁸. W swoich spostrzeżeniach Piwińska jest bardzo radykalna: „[...] Nas nauczono, romantyzm równa się młodość. Ale to była młodość z końca świata i opętana starością [...]. Byli starsi od starców zanim poczuli się młodzi”⁵⁹. Opinia ta burzy zatem stereotypowy obraz prymatu romantycznej młodości⁶⁰.

O randze kategorii starości – tym razem przy analizie *Dziadów* Adama Mickiewicza – pisał już Krzysztof Trybuś:

W kulturze epoki romantycznej, w której młodość zмага się ze starością, starość jest istotnym układem odniesienia dla ideologicznych

⁵⁷ Por. B. Mazan, *Motywy przedwczesnej starości w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, w: *Dojrzwianie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, pod red. S. Kruka, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006.

⁵⁸ M. Piwińska, *Rozpacający starzec*, „Teksty” 1979, z. 1, s. 68. I właśnie w *Odzie do młodości* odnajdujemy następujące słowa A. Mickiewicza: „Niechaj, kogo wiek zamroczy, / Chyłak ku ziemi poradłone czoło, / Takie widzi świata koło, / Jakie tępymi zakreśla oczy”. A. Mickiewicz, *Oda do młodości*, w: tenże, *Wybór poezji*, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1986, t. I, s. 63.

⁵⁹ M. Piwińska, dz. cyt., s. 70.

⁶⁰ Odmienne stanowisko na temat mentalnych i demograficznych przemian końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku (kultury romantycznej) przedstawia J.-P. Bois, powiada on mianowicie: „Oskarżeniu rzuconemu na niszczący czas towarzyszy dążenie do młodości, która trwa i nie zatraca namiętności. Młodość żyje, tworzy, kocha, młodość cechuje napięcie. Odrzucenie starości nie miało wówczas nic z XVIII-wiecznego szyderczego okrucieństwa. Nie wyśmiewano podszłego wieku, lecz uciekano przed nim, a to zupełnie co innego. Najdogodniejszą formą ucieczki była śmierć [...]”. J.-P. Bois, *Historia starości. Od Montaigne’a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1996, s. 214. Różnica stanowisk wynikać może z odmiennego materiału badawczego, dla Piwińskiej są to przede wszystkim teksty literackie, z kolei dla Bois literatura jest jedynie jednym z elementów analizy. Wydaje się jednak, że w tym konkretnym przykładzie wiarygodniejsza jest opinia polskiej badaczki, oparta jest ona bowiem na bardzo rzetelnej analityczno-interpretacyjnej pracy i odwołuje się do konkretnych tekstów kultury.

i estetycznych wyborów. Starość tak jak młodość przemienia się z kategorii metrykalnej w światopoglądową i tak jak młodość jest przez cały czas obecna.

Oto *Rym o sędziwym marynarzu* Coleridge'a, gdzie starość jest mądrością – późniejszy o trzydzieści lat poemat tego samego autora *Młodość i starość*, gdzie starość zasługuje już tylko na przekleństwo. Można też wskazać odwrotny porządek przemian: oto Goethe z apologią młodości w *Cierpieniach młodego Wertera* i ostatnia redakcja *Fausta*, w której tytułowy bohater wyrzekł się młodości, warunkującej wcześniej dążenia do pełni ludzkiej egzystencji [...].

Starość pojęta jako prawda biografii i jako idea – nie byłoby bez niej ruin, starego świata, pamięci ojców, wszystkiego, co tak ważne dla literatury romantyzmu. Nie byłoby bez niej nie tylko *Rymu o sędziwym marynarzu*. Przede wszystkim nie byłoby bez niej *Dziadów* z ich koncepcją „dziada” – przodka⁶¹.

A zatem romantyczna literatura i kultura były w istotny sposób współtworzone przez starców i starość. Romantyczna figura starca ma wiele fascynujących wcieleń, dopiero ich właściwe odczytanie pozwala w pełni zrozumieć fenomen romantycznych idei. Kraszewski stanowi natomiast jeden z przykładów starego romantyka, pisarza, artysty, emigranta, który reprezentuje doświadczenie pokoleniowe epoki.

*

Tekst, na którym skupia się przede wszystkim moja badawcza uwaga – *Noce bezsenne* – był już przedmiotem analitycznych rozważań, choć trzeba przyznać, że badacze sięgali do niego raczej rzadko, co dziwi tym bardziej, iż nie jest on pozbawiony oryginalności oraz wyjątkowości (nawet wstęp do wydania *Pamiętników* w serii Biblioteki Narodowej, jak na tę serię, jest wyjątkowo krótki: liczy ledwie 22 strony)⁶². *Nocom bezsennym* w ostatnich latach osobne artykuły – ze świetnymi rezultatami interpretacyjnymi – poświęcili: Bogdan Mazan⁶³, Grzegorz Leszczyński oraz Iwona Węgrzyn. Jed-

⁶¹ K. Trybuś, *Starość romantyzmu*, w: *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*, pod red. E. Borkowskiej i E. Knapika, Katowice 2006, t. 2, s. 86.

⁶² Bogdan Mazan zauważa: „*Noce* stanowią bodaj ostatni pod względem chronologicznym przyczynek do «zdziwienia» się Kraszewskim. Dziwi najpierw brak wnikliwego zainteresowania utworem wśród badaczy”. B. Mazan, *Ahaswerus według „Nocy bezsennych”*..., s. 72.

⁶³ Artykuł ten stanowi, oprócz inspirującej interpretacji, podsumowanie historycznoliterackich wiadomości na temat pamiętnikarskiego zapisu *Nocy bezsennych*. W związku z tym w toku prowadzonych analiz nie powtarzam podstawowych filologicznych wiadomości dotyczących

nak element starości, jakkolwiek obecny w ich rozważaniach, nie stanowił nigdy dominanty interpretacyjnej.

Jeden z pierwszych komentatorów *Nocy bezsennych*, Adam Krechowicki, pisał w 1912 roku o tych zapiskach następująco: „Ponury obrazek z życia więziennego, nakreślony barwnym piórem powieściopisarza”⁶⁴. Natomiast inny, współczesny badacz twórczości Kraszewskiego, Wincenty Danek, uważa, iż „*Noce bezsenne* ze swej istoty są rodzajem spowiedzi z całego życia”⁶⁵; co zresztą znajduje potwierdzenie w słowach samego pisarza: „Lecz dość tej spowiedzi [...]” (NB 426). Takie spostrzeżenie Kraszewskiego ma jednak poważne konsekwencje dla interpretacji. Wszak spowiedź z całego życia jest zarazem swego rodzaju jego podsumowaniem i oceną, a to sytuuje pamiętnik w specyficznej, „finalnej perspektywie”. Jednym z dominujących elementów mentalnego krajobrazu pisarza jest świadomość egzystencjalnego końca. Z nieuchronnego zbliżania się śmierci pisarz świetnie zdawał sobie sprawę, świadczą o tym choćby słowa skierowane w liście do Teofila Lenartowicza: „Tak te śmierci ciągle koło mnie chodzą, że człowiek i sam się już gotuje, a nuż zawołają” (TL 360). Tak więc trudno jest w odczytaniach tego tekstu pomijać jego aspekt tanatologiczny.

Poczucie graniczności wpływa dodatkowo na kształt genologiczny tekstu – w porządku synkretycznym ujawniają się w nim elementy konfesyjne, analityczne i marzycielsko-fantastyczne⁶⁶. Sam pisarz na kartach pamiętnika powiada: „Pod brzemieniem ugniatającym mnie studiuję samego siebie” (NB 444). I to autorskie wskazanie zdaje się najtrafniej oddawać istotę analizowanego tekstu. Owo uczynienie przedmiotem studiów samego siebie wraz z upływem czasu poddane zostaje rozmaitym naciskom losu, zmienia się bowiem perspektywa oglądu świata podmiotu, który na potrzeby autorefleksji dokonał uprzedmiotowienia siebie. Zmienia się bowiem sam pisarz i rzeczywistość, która go otacza. Jak zauważył Bogdan Mazan: „Tekst ten powstał w sytuacji granicznej, z pełną świadomością tego stanu, nie kłamaną przed sobą i potencjalnym odbiorcą”⁶⁷. Można mieć, co prawda, pewne wątpliwości, czy aby rzeczywiście, pomimo konfesyjnej retoryki, tak do końca „nie kłamaną”, wszak Danek zauważa: „żywiol epicki [...] góruje nad elementami osobistymi i partiami wyznań, tak pomocnymi dla poznania osobowości autora”⁶⁸.

omawianego tekstów.

⁶⁴ A. Krechowicki, *Józef Ignacy Kraszewski*, „Pamiętnik Literacki” 1912, z. 3, s. 379.

⁶⁵ W. Danek, *Wstęp*, w: J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. VIII.

⁶⁶ B. Mazan, *Ahaswerus według „Nocy bezsennych”...*, s. 52.

⁶⁷ Tamże, s. 48.

⁶⁸ W. Danek, dz. cyt., s. VIII.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na korespondencję *Nocy bezsennych* z niektórymi fragmentami *Wieczorów drezdeńskich*. Uwidacznia się między nimi podobieństwo wręcz zaskakujące, daleko wykraczające poza poziom intertekstualnych nawiązań. *Wieczory drezdeńskie* w swojej strukturze zawierają część odbiegającą od stylistycznej i tematycznej kompozycji całej pracy, którą można uznać za prawdopodobny problemowy pierwowzór *Nocy bezsennych*. Oznacza to, że autor dosyć świadomie korzystał z wypracowanej konwencji, dlatego też „autentyczność” *Nocy bezsennych* wypada jednak uznać za nieco umowną; niewątpliwie należy ów tekst konfrontować z innymi pracami pisarza zachowującymi charakter dokumentu.

Oczywiście, w proponowanym przeze mnie zestawieniu literackiej wyobraźni symbolicznej z realnym, dokumentalnym zapisem chodzi przede wszystkim o wydobywanie i odczytanie autentycznego doświadczenia, drugorzędne stają się wobec tego genetyczne poszukiwania i porównania. Takie zestawienie tekstów pozwala, jak sądzę, ujrzeć mechanizm przetwarzania doświadczeń w językową formę – w przypadku pamiętnikarskich zapisów pisarza ma to istotne znaczenie. Danek przywołuje charakterystyczną wypowiedź Kraszewskiego na temat pamiętników:

Pamiętniki, które pisać byłoby boleśnie, często upokarzająco, zupełnie na nic się nie przydały. **Życie prywatne to tylko pomocnicza cyfra do odczytywania niektórych zawikłanych frazesów, pisma to najlepszy materiał, w którym mimo woli się cały człowiek mieści i dobija** [...]. Z życia człowieka bardzo wiele przeznaczonym jest, aby zginęło albo zostało przekształconym. Rzeczywistość przemienia się na legendę [...]. **Pisać pamiętniki po to, ażeby zamiast tego, czym się było, wystawić to, czym się być powinno? Kogóż to oszuka? Chyba tych poczciwych prostaczków, co wierzą w słowo ludzkie, które kłamie i, niestety, nawet gdy prawdę mówić pragnie**⁶⁹.

Powyższe uwagi ponownie podważają pełną autentyczność tekstów pamiętnikarskich i potwierdzają spostrzeżenia Danka:

Warsztatowe nawyki rzemiosła powieściopisarskiego oddziaływały na formę pamiętnikarskich wypowiedzi naszego pisarza, przekazując im skłonność do artystycznego kształtowania materiału⁷⁰.

⁶⁹ Cyt. za.: W. Danek, dz. cyt., s. VI-VII, podkr. – M. S.

⁷⁰ Tamże, s. IX.

I dalej powiada jeszcze badacz: „W *Nocach bezsennych* oraz *Wspomnieniach i fantazjach* z roku 1884 otrzymujemy wzorce dojrzałej prozy refleksyjnej oraz psychologicznej introspekcji”⁷¹. Wydaje się, iż Kraszewskiemu – nieco paradoksalnie – bliska jest wizja pamiętnikarza, który siebie samego i swoich przeżyć nie umieszcza w centrum. Dał temu wyraźny dowód pełną niechęci reakcją na śmierć Francois-Reného de Chateaubrianda:

Wielka nowina! Chateaubriand, ów wielki Chateaubriand upadł! Zabiły go we Francji pamiętniki pogrobowe, zabiły od powstania; ludzie wszystkich stronnictw uznali go tylko bohaterskim egoistą. Jedenaście tomów zbudował na jednym: „Ja i Napoleon”, a zwłaszcza: „Ja”! i mnie oburzyło, czytając, to uwielbienie siebie, to kadzidło nudne, ten egoizm, ślepy aż do śmieszności – te wspomnienia. „Nie wiedzieli, że to ja”. „Gdyby wiedzieli, że to ja”, Ja, ja, ja!... (DZL 248-249)

Kraszewski jest gotów zrezygnować z indywidualizmu i niezwykłości własnych przeżyć na rzecz zapisu realistycznego obrazu rzeczywistości. Nie epatuje sobą, nie narzuca się czytelnikowi, pyta nawet retorycznie: „Czy mi się godzi mówić o sobie?” (NB 410). Wobec powyższego stwierdzenia autora *Starej baśni* niezbędne jest też postawienie pytania o sposób autokreacji pamiętnikarza. Iwona Węgrzyn w artykule poświęconemu strategii pamiętnikarskiej Kraszewskiego próbuje właśnie określić relacje pomiędzy Kraszewskim a osobą mówiącą w wyznaniu, dowodząc, iż tekstowi temu pod względem formalnym bliżej do autobiografii czy autoportretu niż typowego pamiętnika⁷². Zwraca też uwagę, że: „w żaden sposób nie mieszczą się one ani w przyjętych dziewiętnastowiecznych konwencjach pamiętnikarskiego wyznania, ani – co ważniejsze – nie da się wskazać ich powinowactwa z preferowanymi przez Kraszewskiego formułami zapisu wspomnień”⁷³. Badaczka przekonująco analizuje pracę XIX-wiecznego artysty, aby w końcu nieco prowokacyjnie nazwać *Noce bezsenne* „antypamiętnikiem”. Prawdziwe „ja” Kraszewski zachował, przynajmniej w tym tekście, dla siebie, bowiem własną osobowość,

⁷¹ Tamże, s. XVI.

⁷² I. Węgrzyn, *Wartość pamięci. „Noce bezsenne” w kręgu pamiętnikarskich form twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Europejskość i rodzimość. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006, s. 302. Por. J. Bachórz, *Pamiętnik w polskiej kulturze romantycznej*, w: *Prace ofiarowane Henrykowi Markiewiczowi*, pod red. T. Weissa, Kraków – Wrocław 1984.

⁷³ I. Węgrzyn, dz. cyt., s. 300.

nawet w pamiętnikarskich zapisach, ukrywał pod maskami literackich kreacji. Wobec tego tak ważne staje się konfrontowanie obrazów z owego „antypamiętnika” z epistolarnymi zapisami. Z precyzją zwraca zatem uwagę Danek:

Wspólną cechą wszystkich tych tekstów pamiętnikarskich, od zapisków ucznia po gorzkie wyznania schorowanego więźnia, jest realizm w najrozmaitszych wariantach i formach. Autora interesuje otoczenie, przyroda, ludzie i zdarzenia; nawet własne majaki senne przedstawia w plastycznych, często barwnych obrazach. Pamiętnikarz ten zawsze obserwuje, frapują go przedmioty, domy, ich kształty i wnętrza [...]. Nawet wyjątkowa w prozie XIX wieku próba zanotowania stanów własnej podświadomości otrzymuje pod jego piórem kształty i barwy realistycznego obrazka. Tak więc pamiętnikarska proza Kraszewskiego zdradza te same cechy, co jego proza powieściowa, realistyczne zamięłowanie do konkretności i faktu oraz wyraźną tendencję do posługiwania się autentycznym przeżyciem, do odtwarzania postaci, które naprawdę się widziało, opanowało ich fizjonomię, wniknęło we wnętrza ich psychiki⁷⁴.

Badając starość i obraz starości na przykładzie wybranego przez mnie twórcy, powinienem pamiętać ponadto o kontekście generacyjnym, bowiem biograficzne doświadczenie Kraszewskiego wpisuje się w emigracyjny los wielu Polaków. Podobnie jak, między innymi, Cyprianowi Kamilowi Norwidowi i Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi, także i twórcy *Starej baśni* przeznaczone było emigracyjne życie. Spotęgowanie osamotnienia przez fakt, że został Kraszewski niemal zupełnie odseparowany od ludzi (więzienie), dopełnia tylko obrazu opuszczenia. Życie Kraszewskiego można zatem wpisać w nurt doświadczeń naznaczonych „nieszczęściem historycznym”⁷⁵. O ile jednak znamy starcze doświadczenia Norwida⁷⁶ i Niemcewicza⁷⁷, o tyle

⁷⁴ W. Danek, dz. cyt., s. XVI.

⁷⁵ A. Witkowska, *Ja emigrant, czyli obcy*, w: *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, pod red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzalez i K. Szczuki, Warszawa 2004, s. 202. Por. również: A. Witkowska, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997 oraz *Emigranci, wygnańcy, wychodźcy...*, pod red. I. Węgrzyn, G. Zająca, Kraków 2007.

⁷⁶ Por. K. Wyka, *Starość Norwida*, w: tenże, *Cyprian Norwid. Studia, artykuły, recenzje*, Kraków 1989; R. Gadamska-Serafin, *Refleksje o starości i starcach w twórczości Norwida*, „Ruch Literacki” 1999, z. 4; K. Trybuś, *Stary poeta. Studia o Norwidzie*, Poznań 2000. Figura starego Norwida jest też współcześnie inspirującym interpretacyjnym modelem. Por. A. Jarzyna, *O lekturze koniecznej. Starość Norwida w późnej poezji współczesnej*, w: *Egzystencjalne obrazy starości w literaturze*, dz. cyt.

⁷⁷ Por. A. Witkowska, *Ja emigrant, czyli obcy*, w: *Inny, inna, inne...*; M. Chachaj, *Niestrudzona wędrówka ku mądrości życiowej – kategoria starości w dziennikach Juliana Ursyna Niemcewicza (1831 – 1834)*, w: *Dojrzewanie do pełni życia...*, dz. cyt.

ten emigracyjny epizod Kraszewskiego, na płaszczyźnie interpretacji tekstów, domaga się wciąż pełnego odczytania. Reasumując, nie tyle sam pisarz jest więc „bohaterem” tej książki, nie tylko jego pamiętnikarski zapis, ile przede wszystkim jego starcze doświadczenie w uniwersalnym wymiarze...

Istotne, inspirujące znaczenie dla kształtu rozważań miało dla mnie następujące spostrzeżenie Bogdana Mazana:

Nowe komentarze, nie stroniąc od analizy i interpretacji, winny przybrać kształt zindywidualizowany, szukając rozwiązań niekonwencjonalnych. Użycie bowiem wyłącznie tradycyjnej metody, opartej na pozytywistycznym typie lektury, sprzyja petryfikacji dzieła. *Noce* można również odczytać tak, że z samego tekstu wyłonią się satysfakcjonujące objaśnienia, usuwające potrzebę ścisłej akrybii...⁷⁸.

W przedkładanej książce staram się zatem, wsłuchując się w sugestię zacytowanego badacza, podążyć tym tropem, pozwalającym uwolnić dzieło i interpretację od schematycznych odczytań, co oczywiście oznacza podążenie zaledwie jedną z możliwych dróg. Proponuję zatem typ badania łączącego empatyczny styl lektury z zasadami naukowego dyskursu w przeświadczeniu, że pozwala on, parafrazując tezę badacza, wyłonić satysfakcjonujące objaśnienia.

*

Ponad pięćdziesiąt lat temu kilkakrotnie już przywoływany Wincenty Danek przedstawił program badań nad życiem i twórczością Kraszewskiego. Chociaż od tego czasu poświęcono twórczości pisarza wiele prac, to pod wieloma względami przedstawione w nim postulaty nie zostały zrealizowane⁷⁹. Niemniej jednak w studiach literaturoznawczych dostrzegalna jest obecnie tendencja do korygowania – swoistej naukowej rehabilitacji – schematycznego obrazu twórcy i jego spuścizny. Cezurę wyznacza tu, jak sądzę, tom z 1990 *Zdziwienia Kraszewskim*⁸⁰, który już przez swój tytuł wymownie wskazuje na przyjętą w nim perspektywę poznawczą, generując przeświadczenie, że twórczość Kraszewskiego wciąż stanowi nie w pełni rozpoznany przez badaczy fenomen. Jak pisze w *Przedśłowiu* do tomu Józef Bachórz:

Jeśli tedy Norwidowi przyszłość – „korektorka wieczna” – miała

⁷⁸ B. Mazan, *Ahaswerus według „Nocy bezsennych”...*, s. 53-54.

⁷⁹ W. Danek, *O program badań nad życiem i twórczością Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1960, z. 1.

⁸⁰ *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990.

zgotować pośmiertny jubileusz stulecia jako nowatorowi i prekursorowi XX-wiecznych awangard, to Kraszewskiemu, w jego pośmiertnym trwaniu przysługuje na progu do drugiego stulecia nasza pamięć jako jednemu z najważniejszych fundatorów polskiej mentalności⁸¹.

Podobną opinię formułuje także Jerzy Jedlicki, zwracając uwagę na unikalne miejsce pisarza na XIX-wiecznej mapie kulturalnej, podkreślając jego funkcję swoistego „ambasadora polskiej kultury”:

Wszyscy, którzy znaczyli cokolwiek w polskim piśmiennictwie i wielu takich, którzy nic zgola lub mało co znaczyli, ale chcieli pozostawić po sobie jakiś ślad, pisali do Kraszewskiego, który stał się, chcąc nie chcąc, spowiednikiem i doradcą każdego bodaj polskiego literata, powiadaliśmy go ze wszystkich polskich dzielnic o wszelkim przedsięwzięciu mającym stanowić choć najskromniejszy wkład do gmachu narodowej kultury, albo prosili o wskazanie, czym pożytecznym warto by się zająć, czego szukać i o czym pisać⁸².

Badawcze „zdziewienia” Kraszewskim, w przeciwieństwie do lekturowego zainteresowania czytelników, są w ostatnich latach szczególnie widoczne. Przykładem niech będą książki Bogumiły Kosmanowej *Kraszewski mniej znany*⁸³, czy Tadeusza Budrewicza *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi* oraz *Kraszewski i świat historii. Studia*⁸⁴, a ostatnio Magdaleny Rutkowskiej *Kraszewski wobec Rosji*⁸⁵, Inesy Szulskiej *Litwa Józefa Ignacego Kraszewskiego*⁸⁶, Ewy Ihnatowicz *Proza Kraszewskiego. Codziennosc*⁸⁷. Nie brak też opr-

⁸¹ J. Bachórz, *Przedstowie*, w: *Zdziewienia Kraszewskim...*, s. 10. Wkrótce po śmierci pisarza podobną opinię sformułował, w nieco patetycznym stylu, T.T. Jeż: „Kochanowski – Mickiewicz – Kraszewski – w rozwoju piśmiennictwa narodu każdego mężowie tacy są to słupy wytyczne. O ludziach tej miary późne mówią pokolenia [...]”. T.T. Jeż, *Wspomnienie o J.I. Kraszewskim*, Warszawa 1888, s. 1. Analogiczne stanowisko prezentuje K. Wojciechowski, według którego na podstawie samej tylko twórczości Kraszewskiego można odtworzyć podstawowe nurty literatury polskiej XIX wieku od lat 30. do 80. Por. K. Wojciechowski, *Historia powieści w Polsce*, Lwów 1925, s. 270.

⁸² J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*, w: tegoż, *Dzieje inteligencji polskiej do 1918*, pod red. J. Jedlickiego, Warszawa 2008, s. 159. O rozmiarach korespondencyjnej działalności Kraszewskiego pisano już wiele, syntetycznie, z podkreśleniem ilościowego wymiaru tej pracy pisze J. Bachórz, *Zdziewienia Kraszewskim*, w: *Zdziewienia Kraszewskim...*, 140–141.

⁸³ B. Kosmanowa, *Kraszewski mniej znany. Studia i szkice*, Bydgoszcz 1998.

⁸⁴ T. Budrewicz, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004; *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010.

⁸⁵ M. Rutkowska, *Kraszewski wobec Rosji. Próba komparatystyczna*, Warszawa 2009.

⁸⁶ I. Szulska, *Litwa Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 2011.

⁸⁷ E. Ihnatowicz, *Proza Kraszewskiego. Codziennosc*, Warszawa 2011.

cowań zbiorowych poświęconych twórczości autora *Starej baśni: Pochylmy się nad Józefem Ignacym Kraszewskim*⁸⁸, *Nad twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego*⁸⁹; *Józef Ignacy Kraszewski. Twórczość i recepcja*⁹⁰; *Kraszewski – pisarz współczesny*⁹¹; *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*⁹²; lecz także: *Europejskość i rodzimość. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*⁹³. Doczekał się też wreszcie Kraszewski stalego grona badaczy, czynni są to między innymi: Wincenty Danek, Stanisław Burkot, Józef Bachórz, Zbigniew Sudolski, Ewa Owczarz, Maria Woźniakiewicz-Dziadosz, Tadeusz Budrewicz czy Ewa Inhatowicz, Marcin Lul i Agnieszka Czajkowska, Wojciech Hamerski, Inesa Szulska, Mateusz Skucha, Elżbieta Dąbrowicz, by pozostać tylko przy wybranych nazwiskach.

Jak już zaznaczyłem, podstawę źródłową niniejszej pracy stanowi przede wszystkim tzw. literatura dokumentu osobistego⁹⁴ – zwłaszcza *Noce bezsenne*, będące w centrum moich rozważań. Istotną funkcję poznawczą pełnią również *Zapiski z Magdeburga i z San Remo* oraz *Kartki z kalendarza*, różniące się radykalnie – stylistycznie i do pewnego stopnia tematycznie – od *Nocy bezsennych*. Co więcej, owe dodatkowe teksty nawet w większym stopniu wydają się oddawać rzeczywisty egzystencjalny stan pisarza. Dla ukazania pełnego obrazu starego Kraszewskiego niezbędne jest także odwołanie się do jego bogatej korespondencji (zwłaszcza z Teofilem Lenartowiczem i Władysławem Chodźkiewiczem⁹⁵); cennym materiałowo źródłem – w kontekście omawiane-

⁸⁸ *Pochylmy się nad Józefem Ignacym Kraszewskim*, pod red. M. Łojka, Bydgoszcz 1992

⁸⁹ *Nad twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego. Studia*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1993.

⁹⁰ *Józef Ignacy Kraszewski. Twórczość i recepcja*, pod redakcją L. Ludorowskiego, Lublin 1995.

⁹¹ *Kraszewski – pisarz współczesny*, praca zbiorowa pod redakcją E. Ignatowicz, Warszawa 1996.

⁹² *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwońmóg-Jadczak, Lublin 2004.

⁹³ *Europejskość i rodzimość. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006.

⁹⁴ Por. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 14-17 oraz o autobiografizmie P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przekład W. Gajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001. Materiał badawczy, niejednorodny gatunkowo i rodzajowo, „wymusza” niejako potrzebę łączenia perspektywy biograficznej (sprawozdawczej i opisowej) z interpretacyjno-analityczną.

⁹⁵ Oczywiście także w obszarze korespondencji należało dokonać stosownej selekcji – kierowałem się zasadą tematycznych dominant. Listy Kraszewskiego, Chodźkiewicza i Lenartowicza są szczególnie ciekawym przykładem ujawniania się starości. Obaj autorzy (Kraszewski i Lenartowicz), podpisując swoje listy, zaznaczają aktualny wiek. Na przykład Lenartowicz pisze „stary, siwy, 60-letni Mazur”, zaś Kraszewski „72-letni schorzały człowiek”. Jarosław Iwaszkiewicz, omawiając korespondencje Kraszewskiego i Lenartowicza, zatytułował swój tekst bardzo wymownie: „*Nędze starości*” (por. J. Iwaszkiewicz, *Nędze starości*, w: tenże, *Rozmowy o księżkach*, Warszawa 1983). O tej zadziwiającej, korespondencyjnej przyjaźni piszą: W. Da-

go problemu – jest też korpus listów do rodziny z lat 1863–1886) oraz sięgnięcie do twórczości literackiej⁹⁶. – Ta ostatnia jednak będzie przywoływana, ze względu na metodologiczne założenia, tylko sygnalnie w charakterze dopełniającego kontekstu. Nie podejmuję tu różnych genetycznych tropów, w naturalny sposób ujawniających się przy takim zestawieniu tekstów, to temat na odrębną pracę.

*

Tematyczny układ oraz kompozycja pracy są podporządkowane modelowi lektury tekstów Kraszewskiego. Proces analityczny oparty jest na trzech głównych wątkach problemowych. Część pierwszą – *(Bez)senna egzystencja* – poświęcam wyobraźni symbolicznej pisarza, analizuję kwestię bezsenności oraz jej konsekwencje. W dalszych segmentach tego rozdziału (*Alfabet sennych metafor*) omawiany będzie swoisty senny język – jest to próba jego rekonstrukcji. I tak, oglądowi poddane zostaną następujące symboliczne wyobrażenia: porównanie starego człowieka do kamienia (*Człowiek-kamień*), domu-ruiny (*Człowiek-dom-ruina*) oraz do symbolicznego drzewa jako znaku natury i odradzania (*Drzewo życia*).

Część druga – *W poszukiwaniu utraconego dzieciństwa* – poświęcona jest kategorii wyobrażonego, myślowego powrotu do dzieciństwa. Idee pamięci i czasu będą tu ukazane w różnych kontekstach tematycznych⁹⁷. Obecność dzieciństwa i przeszłości w analizowanych tekstach Kraszewskiego staje się elementem ocalającym dla podmiotu, chroniącym go przed zapomnieniem rozumianym jako symboliczne umieranie. Jednym ze sposobów zatrzymania i zapanowania nad przeszłością staje się pasja kolekcjonowania – w tym przypadku będzie to kolekcja zarówno przedmiotów, jak i myśli.

Na część trzecią pracy – *Dramat mowy* – składa się analiza formy zapisu. Fragmentaryczność, nieuporządkowanie i przypadkowość, będące od-

nek, I. Nowakowski, *Kraszewski i Lenartowicz. Dzieje przyjaźni*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 1-2; S. Burkot, *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Chodźkiewicza*, w: *Sztuka pisania: o liście polskim w wieku XIX*, pod red. J. Sztachelskiej i E. Dąbrowicz, Białystok 2000; A. Bujnowska, *Kraszewski i Lenartowicz*, „Teksty Drugie” 2005, nr 6.

⁹⁶ Tadeusz Budrewicz zwraca na przykład uwagę na kategorię choroby i sposobu mówienia o niej, która „może być jednym z kluczy pozwalających na łączne traktowanie – wydzielonych zwykle – sfer: biografii, powieściopisarstwa i publicystyki autora”. T. Budrewicz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego (w kresie wołyńskim), w: tenże, *Kraszewski – przy biurku...*, s. 70.

⁹⁷ Na ten rozdział składa się wiele wątków, omówionych już przez badaczy twórczości Kraszewskiego (stąd ta część ma charakter głównie sprawozdawczy i referujący), niemniej jednak ich przywołanie jest niezbędne, aby zrekonstruować mentalny krajobraz pisarza.

zwierciedleniem wewnętrznej struktury myśli pisarza, stają się składnikami określającymi kondycję podmiotowości artysty. Swoisty „styl starości” lub też „język starości” jest pewnym kodem, pozwalającym zrozumieć dokonujący się rozpad formy. „Styl rozpadu” staje się także znakiem rozpoznawczym tzw. późnego stylu pisarza.



Johann Heinrich Füssli, Koszmar, 1781.

CZEŚĆ PIERWSZA

I. (Bez)senna egzystencja

Temat nocy w kulturze, nie tylko romantycznej, jest złożony i wiąże się z licznymi motywami. Pora ta może bowiem spełniać wiele rozmaitych zadań: z jednej strony, w wymiarze fizykalnym, staje się „interwałem czasowym w rzeczywistości materialnej”⁹⁸, w innej zaś, duchowej płaszczyźnie, umożliwia przejście na wyższy stopień bytu, jak powiada Hanna Buczyńska-Garewicz: „Noc jest czasem uspokojenia, zanikiem funkcji egzystencjalnych, prowadzącym ku zasadniczej transformacji ontologicznej. Noc też jest czasem szczególnej funkcji epistemologicznej”⁹⁹. Bywa, że mamy wręcz do czynienia z nocą mistyczną (Jan od Krzyża) i kosmiczną (Edith Stein), uruchamiającą specyficzne mechanizmy poznawcze. Istnieją również inne jeszcze wymiary nocy, wydobywające pierwiastek zła, „gloryfikujące ziemskie używanie życia”¹⁰⁰, ujawniające znaczenia demoniczne („noc Walpurgi”). Dla poniższych rozważań najważniejsze będzie jednak romantyczne rozumienie tej pory, do pewnego stopnia synkretyczne, nakładające na siebie niektóre z wyżej przywołanych definicji nocy¹⁰¹. Zwłaszcza „nocne strony”, by użyć cennej formuły przywołanej przez Halinę Krukowską, są niezwykle zajmujące:

⁹⁸ H. Buczyńska-Garewicz, *Noc*, w: taż, *Metafizyczne rozważania o czasie. Idea czasu w filozofii i literaturze*, Kraków 2003, s. 178. Wcześniejsza wersja tego tekstu nosiła znamieny tytuł *Noc jako droga ku prawdzie* („Przegląd Filozoficzny” 2002, nr 2). Zob. Z. Kaźmierczak, *Paradoks i zbawienie. Antropologia mistyczna Mistrza Eckharta i Jana od Krzyża*, Białystok 2009.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ Tamże. Por. również: S. Kobieliu, *Blask ciemności i światło niewiedzy*, Kraków 2005.

¹⁰¹ Por. D. Danek, *Sen (marzenie senna) w literaturze polskiej XIX w.*, „Ruch Literacki” 1986; M. Piasecka, *Mistrzowie snu. Mickiewicz – Słowacki – Krasiński*, Wrocław 1992; A. Mazur, *Tematy oniryczne w literaturze polskiej po roku 1863*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1; K. Wądołny-Tatar, *Metaforyka oniryczna w liryce Młodej Polski*, Kraków 2006.

Romantyzm, ze względu na właściwe mu zainteresowania egzystencją, naturą i historią, przywiązujący szczególną wagę do konkretnych miejsc przestrzeni i czasu, jako znaków niepowtarzalnych wartości duchowych, odnalazł w nocy, w całej różnorodności jej faz, półcieni i kolorystycznych tonacji, zwłaszcza ciemnych, źródło nowej symboliki, zdolnej wyrazić jego filozofię bytu i człowieka¹⁰².

Zasygnalizowany powyżej kontekst, przekładający się wręcz niekiedy na formę, którą można by nazwać nocną filozofią człowieka, jest także udziałem autora *Nocy bezsennych*. Noc stała się bowiem dla niego przede wszystkim **f a t a l n o ś c i ą**. Bezsenność, na którą przez wiele lat pisarz cierpiał, sprawiła, iż noc nie była wolna od pracy myśli i prowokowała do rozważań o ludzkiej naturze. Właściwie należałoby powiedzieć, że stała się dla Kraszewskiego swego rodzaju wyrokiem.

Pozbawienie snu stanowi dla człowieka, zwłaszcza pisarza-romantyka, poznawcze wyzwanie – wszak sen w kulturze romantycznej (ale nie tylko) jest jedną z ważniejszych form zdobywania wiedzy¹⁰³. Tymczasem u Kraszewskiego proces śnienia zostaje zastąpiony aktywnością myśli – niepowstrzymaną i dręczącą bezsennością – prowadzącą artystę do pesymistycznych przemyśleń o zasadach rządzących światem, zaś perspektywa starości pogłębia jeszcze, za pomocą symbolicznych znaczeń, dramatyzm tego doświadczenia. Stan bezsenności, przynosząc nieustanną samoświadomość, umożliwia jednakże zarejestrowanie utajonego rytmu istnienia, wpływa ponadto na zastosowanie przez Kraszewskiego specyficznego, metaforycznego języka sennej egzystencji. Bezsenność, tak jak sen, pełni zatem istotną funkcję gnoseologiczną.

Znamienne, że tłem dla tych mrocznych rozważań pisarza jest właśnie noc. Tak jakby była ona podstawą myślenia negatywnego o człowieku w ogóle – w niej skupiają się elementy pesymistyczne.

[...] W nocy – pisze Antoni Kępiński – odsłania się to, co w człowieku najbardziej intymne i własne – jego pożądania, lęki, ekstazy, nienawiści itd.

¹⁰² H. Krukowska, *Noc romantyczna (Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński). Interpretacje*, Białystok 1985, s. 8.

¹⁰³ Jak pisze Maria Cieśla-Korytowska: „Sen był więc sposobem poznania samego siebie, odkrywania najgłębszych tajemnic i uwarunkowań psychicznych i zbliżał się przez to do autokontemplacji”. M. Cieśla-Korytowska, *O romantycznym poznaniu*, Kraków 1997, s. 84. Herder z kolei powiedział nawet: „Bardzo prawdopodobne, że sny to pierwsze Muzy, matki poezji”. Cyt. za: S. Marić, *Zapis o śnie*, w: tenże, *Jeźdźcy apokalipsy*, wybrał i wstępem opatrzył J. Wierzbicki, przeł. J. Chmielowski i J. Wierzbicki, Warszawa 1987, s. 345.

Noc jest samotna, dzień jest kolektywny [...]. Noc ma w sobie coś z szału, coś z nieprzewidzianego, jest w niej zetknięcie się z kresem wszystkiego, zespolenie z ciemnością, ze śmiercią, z przedmiotem miłości¹⁰⁴.

Rozbicie świata i jego stopniowy rozpad dokonują się u Kraszewkiego za pomocą zachwiania równowagi pomiędzy naturalnymi potrzebami a możliwościami, które daje staremu człowiekowi świat. Dramatyzm doświadczenia starczej bezsenności połączony jest tutaj z próbą wytworzenia swoistego azylu, w którym za pomocą romantycznej metaforyki rozegra się walka o podmiotowość. Zderzenie z bezlitosną rzeczywistością wymusza niejako na pisarzu taką właśnie postawę. Kreatywna siła wyobraźni pozwala mu stworzyć szereg wizji z pogranicza jawy i snu, które wiodą jego myśli do zakamarków przeszłości, tworząc mozaikę doznań i sensów. Ich interpretacja nie jest łatwa, ale pozwala przynajmniej częściowo odtworzyć mentalny krajobraz starego więźnia-Kraszewskiego. Rozgrywane się w czasie nocy mocowanie się z rzeczywistością jest znakiem ciągłej aktywności i siły: dopóki pisarz tworzy oraz poddaje słowo literackim przemianom, dopóty może uczestniczyć w świecie. Nocny świat przesłonięty senną kurtyną daje złudę harmonii, gdy jednak ściągniemy z człowieka ten „senny kokon”, wówczas okaże się, że ludzkie istnienie ufundowane jest na dramatycznych doznaniach, bezsenność zaś uniemożliwia nam ujrzanie ich w całej ich żalostnej strukturze.

W tym kontekście wymowny okazuje się już sam podtytuł *Nocy bezsennych: Fantazje na tle czarnym*, który zdaje się przez swoje kolorystyczne odniesienie określać dodatkowo rodzaj doznań. Ta swoista stygmatyzacja za pomocą barwy, symboliczne „czarne słońce” – jak powiedziałaaby Julia Kristeva¹⁰⁵ – jest równocześnie wyraźnym znakiem starczej melancholii, ogarniającej pisarza. Potęgująca nagromadzenie „czarnych myśli” noc staje się punktem wyjścia dla rozważań Kraszewskiego.

Noc. Z wolna cisza rozpościera się dookoła. Na niebiosach gasną światła, księżyc i gwiazdy świecą tylko jak widma mdłym odbiciem dalekich blasków. Stoją na straży nad uśpionym. Co czuwa, wszystko się niepokoi i boleje. Głosy nocy są jękami cierpienia, wołaniem ratunku, krzykiem konania, wrzaskiem rozpacz, urągłym śmiechem szyderstwa. W wyobraźni ludu, w jego podaniach noc otwiera szatanom wrota na świat, a widmom i upiorom groby. **Stworzenia, które nie śpią w nocy,**

¹⁰⁴ A. Kępiński, dz. cyt., s. 101-102.

¹⁰⁵ Por. J. Kristeva, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przekł. M.P. Markowski, R. Rzyziński, wstęp M.P. Markowski, Kraków 2007.

wszystkie są napiętnowane jakimś przekleństwem, skazane na jakąś męczarnię (NB 301).

Z perspektywy teoretycznej takie znaczenie czarnej barwy, a pośrednio i nocy, rozwija Rudolf Gross:

Z punktu widzenia kolorystyki – brak światła to czerń – czarne przedmioty «połykają» promienie światła – i ten niedostatek energii «przynosi śmierć» [...]. W *Paralipomenie* do *Farbenlehre* Goethe stara się wytłumaczyć «strach przed ciemnością» – w rozszerzonym sensie moglibyśmy pod tym rozumieć czerń. A więc w ciemnościach lub wobec czerni siatkówka pozostaje w spokoju. Znajduje się w stanie pełnej gotowości, a jednocześnie domaga się zajęcia. Niemożność przejścia od możliwości do czynu jest, jak zauważa Goethe, najprzykrzejszym uczuciem, a możliwość określania bez określania wzbudza niepokój¹⁰⁶.

Barwy nocy mogą być zatem kojarzone z brakiem nadziei oraz pośrednio ze śmiercią. Czarny kolor staje się u Kraszewskiego zwiastunem negatywnych doznań, oddaje w symboliczny sposób uczucia i emocje. Ale to nie jedyna konsekwencja obecności tej barwy. Antoni Kępiński, z perspektywy psychologicznej, w następujący sposób charakteryzuje ciemność:

Cechą ciemności jest to, że znikają kolory i zacierają się kontury rzeczywistości. Jej miejsce zajmuje ciemna pustka, ale *natura horret vacuum* (natura nie znosi próżni) – **ciemność zapelnia się tworam i świata wewnętrznego**. Przestrzeń ciemna jest dlatego zawsze przestrzenią psychotyczną, że w nią rzutuje się to, co tkwi w głębi człowieka i staje się jego niereczywistą rzeczywistością¹⁰⁷.

Fantazje („niereczywista rzeczywistość”) również są elementami mentalnego krajobrazu nocy – to ona prowokuje do ich tworzenia. Marzenie zaś, jako element kluczowy dla romantyczności¹⁰⁸, przenosi pisarza w stan „upojenia” myśli. Jednakże ich przesyt staje się dla niego dramatycznym doświadczeniem. Kraszewski, jako artysta posługujący się ideą fantastyczności, zdaniem wielu badaczy nie był twórczy, co więcej traktował ją często, jak pisze

¹⁰⁶ R. Gross, *Dlaczego czerwień jest barwą miłości*, z niemieckiego przełożyła A. Porębska, Warszawa 1990, s. 110-111.

¹⁰⁷ A. Kępiński, *Melancholia*, Warszawa 1985, s. 100.

¹⁰⁸ Por. M. Janion, *Marzący: jest tam gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest*, w: *Style zachowań romantycznych. Propozycje i dyskusje sympozjum Warszawa 6-7 grudnia 1982 r.*, pod red. M. Janion i M. Zielińskiej, Warszawa 1986.

Ewa Ihantowicz, instrumentalnie¹⁰⁹. Jednak *Noce bezsenne* pokazują, iż pisarz potrafił wykroczyć poza ramy literackiej konwencji.

Pomocne przy opisie starczego doświadczenia bezsenności będzie także inne jeszcze spostrzeżenie Antoniego Kępińskiego:

W psychice ludzkiej rytm dnia i nocy nie wiąże się tylko z zasadniczym rytmem biologicznego czuwania i snu, lecz też z innym stosunkiem do rzeczywistości. W świetle słonecznym rzeczywistość jest jasna, racjonalna, związki z nią udaje się kształtować w logiczne struktury. W nocy staje się ona ciemna, budzi nieraz grozę, pustkę ciemności wypełniają nieraz twory własnej fantazji i uczuć, stosunek do niej jest przede wszystkim irracjonalny. Może najtrafniej oba stosunki do rzeczywistości określił Nietzsche, mówiąc o dwóch nurtach w kulturze: appolińskim i dionizyjskim. Z psychoanalitycznego punktu widzenia noc jest domeną nieświadomego, a dzień – świadomego¹¹⁰.

Noc, budząca przerażenie pustką ciemności, pełni więc funkcję strażnika nieświadomości. Skazany na przebywanie w sferze ciemności, Kraszewski odkrywa rzeczywistość wymykającą się ludzkiemu poznaniu. „Dzisiaj – pisze Ryszard Przybylski – zgodnie z odwieczną symboliką, nie światło, lecz ciemność jest bramą wprowadzającą człowieka z bytu”¹¹¹.

W kontekście doświadczenia nocy znacząca jest również kompozycja *Nocy bezsennych*: rozpoczynają oraz kończą je kłamrowo wyodrębnione kilkunastoricowe passusy, dotyczące snu, tak, jak gdyby odpowiadały one dwóm momentom – zapadania w sen oraz wychodzenia z niego. Stanowią one także swoisty autokomentarz do sennej egzystencji. Zawieszenie, a właściwie uwięzienie pomiędzy dwoma wymiarami rzeczywistości – jawą i snem – prowadzi do konfliktu poznawczego. Porządki rzeczywistości mieszają się, tworząc złożony system znaków, w którym pisarz nie zawsze odnajduje stałe punkty oparcia. Klasyczny podział i schemat poznania ustępują na rzecz niepewności oraz chaosu. I paradoksalnie, to dzięki nim udaje się pisarzowi dokonać zaskakującej autoanalizy. Zauważa Danuta Danek:

Wewnętrzna aktywność umysłu, do której należy śnienie, odsłania

¹⁰⁹ Por. E. Ihantowicz, *Kraszewski i fantastyka*, w: *Józef Ignacy Kraszewski. Twórczość i recepcja*, pod red. L. Ludorowskiego, Lublin 1995. Por. także: M. Rudkowska, *Codziennosc – cudownosc – groza. Hoffmanizm Kraszewskiego*, w: *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku. Od Adalberta Stiftera do wspolczesnosci*, pod red. G. Borkowskiej i A. Mazur, Opole 2007.

¹¹⁰ A. Kępiński, dz. cyt., s. 100.

¹¹¹ R. Przybylski, *Baśń zimowa...*, s. 114.

z jednej strony niedostępne na innych drogach poznania wewnątrz istoty ludzkiej, z drugiej – niepoznawalne inaczej wewnątrz wszechświata; najgłębszy ośrodek ludzkiego «ja» – i najgłębszą istotę wszechrzeczy; «tajemnice wewnętrznej istoty człowieka» – i tajemnice praw rządzących bytem, naturą, kosmosem¹¹².

Ów kontemplacyjny wymiar obecny jest w sposób naturalny w rozważaniach Kraszewskiego, prowadzi go przez szereg pesymistycznych rozważań, by w finale ujawnić zasadę istnienia człowieka w świecie.

Udręka bezsenności

Kraszewski rozpoczyna *Noce bezsenne* następującymi słowami:

Noc. Nadchodzi godzina spoczynku przymusowego; wszystko, co posłusznym jest rozkazom matki natury, układa się do snu, zawiera powieki, obumiera na czas, aby potem odżyć znowu do pracy. **Ciężaru życia bez przerwy nie zniosłaby żadna istota** (NB 300).

Dramatyczność, nawet jeśli wystylizowana, tego ostatniego zdania jest nadto wyraźna. W swojej aforystycznej formie ujawnia ono egzystencjalny problem nadmiaru życia pozbawionego sennego odpoczynku. Rozpoznanie to zostaje zapisane w enigmatycznej formule, ale już ustalony zostaje porządek, według którego sen okazuje się zjawiskiem pełniącym w życiu człowieka określone funkcje. Ponadto w powyższym spostrzeżeniu ujawniają się przemyślenia o samej naturze istnienia i ciężarze nieustannej jego świadomości. Taka nieznośność istnienia (lub też, mówiąc słowami Milana Kundery, „nieznośny ciężar bytu”) jest charakterystyczna dla późnego okresu życia pisarza. Sen pełni zatem funkcję symbolicznego i realnego odpoczynku, staje się chwilowym „zawieszeniem życia”. Fatalistyczna diagnoza pierwszych zdań tekstu zostaje potwierdzona i pogłębiona w dalszych jego częściach.

Pożąda snu, ale on nie przychodzi na zawołanie. Rozbudzony duch ciała nie daje spokoju. Naówczas rozpoczynają się męczeńskie oczekiwania godziny, długie jak wiek, czarne jak przepaść, pełne widm straszliwych i trwogi nieokreślonej, **nieukołysanej. Sen dany jest może na to, aby czarna noc dręczyć nas nie mogła, ma ona bowiem siłę i nie-litościwość kata.** Matka-natura znieczula nas przez miłosierdzie, aby wyzwolić od męczarni. **Nieszczęśliwi skazańcy spać tylko nie mogą, a katownie znosić muszą** (NB 300).

¹¹² D. Danek, dz. cyt., s. 186.

Niemожność doświadczenia kojącego, sennego odpoczynku od życia prowadzi do powstania w pisarzu dręczącego poczucia odrzucenia i napiętnowania. Kraszewski jako więzień staje się również skazańcem bezsenności. Wymowna w tym kontekście będzie więzienna metaforyka snu: bezsenność jest ekwiwalentem skazania, nawiązuje do siły i bezwzględności kata. Noc okaże się symbolem przywołującym groźbę kary, lęku, smutku, przerażenia i trwogi, tak jakby stanowiła drugą stronę życia, ciemną i niepewną. Wobec braku raptunku przed „bezsennym zniewoleniem” Kraszewskiemu przychodzi zmagać się z tą dolegliwością na rozmaite sposoby. Specyficzna sytuacja uwięzienia determinuje – jak powiedziałby Jerzy Madejski – poetycką relację więzienną, która „zostaje oswojona przez jakąś formę opowieści”¹¹³.

W dalszej części pamiętnika ton przerażenia potęguje się:

Niepokój nerwowe szaleństwo graniczy z obłąkaniem, choć na pozór logicznie się rozwija. Strzec się go potrzeba, bo jedno nic może zerwać łańcuch, oddzielający od normalnego stanu ducha. Nawykły do pracowania wyobraźnią i wysuwania z pewnych danych wszystkich możliwych ich następstw, gdy usposobienie pokieruje fantazją ku pesymizmowi, widzę przed sobą obrazy okropne, coraz bardziej potęgującej się siły i straszliwości. Przywodzi to do rozpacz. Nie mam już dosyć panowania nad sobą, pozostaje fatalność, która przepaście otwiera pod stopami. Człowiek dziecinnieje jakąś trwogą, której bronić nie może (NB 426).

Cisza nocy jest straszną grobową. Żaden jęk nie mógłby być nad nią bardziej przejmującym, okropniejszym. Ona zdaje się dlatego tylko istnieć, aby ją przerwał jakiś grom, trzask, łoskot zniszczenia i śmierci. Im dłużej trwa, tym spotęgowuje oczekiwanie i trwogę (NB 301).

Wymowny staje się opis głosów nocy, które podobne są do jęków i wprowadzają element zagrożenia w (bez)senną egzystencję pisarza¹¹⁴. Taka cha-

¹¹³ J. Madejski, „Po obiedzie znowu opowiadanie...!” *Poetyka relacji więziennych*, w: *Literatura wobec niewyraźnego*, praca zbiorowa pod red. W. Boleckiego i E. Kuźmy, Warszawa 1998, s. 202. Por. również: R. Zimand, *W nocy od 12 do 5 rano nie spałem. Dziennik Adama Czerniakowa – próba lektury*, Warszawa 1982. Zob. także: J. Madejski, „Ja nie jestem już z tego świata...” *Historiozofia tragiczna Władysława Terleckiego (na przykładzie „Wyspy kata”)*; K. Termińska, *Tragizm „Sławy i chwaly” Jarosława Iwaszkiewicza*; M. Lul, *Paraboliczna formuła tragiczności w „Bramach raju” Jerzego Andrzejewskiego*; A. Skrendo, *Tragizm Różewicza*, w: *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, pod red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego, Białystok 2005.

¹¹⁴ Noc, grób, upiory, jęki, śmierć są wszak atrybutami gotycyzmu, choć w przypadku *Nocy bezsennych* Kraszewskiego jest to raczej już tylko odległe powinowactwo. Por. *Wokół gotycyzmów*.

rakterystyka nocnych dźwięków świadczy o stanie umysłu artysty, zaś prze-
rażliwa cisza, kojarzona z grobową, dowodzi szczególnego napięcia emocjo-
nalnego, kierując myśli pisarza ku nocy, która „otwiera szatanom wrota na
świat”. Sięgnięcie do takiego rejestru znaczeń wskazuje granicę możliwości
poznawczych pisarza, trudno bowiem wyobrazić sobie bardziej przejmujące
dźwięki niż „jęk cierpienia”, „krzyk konania”, „wrzask rozpacz”, a zostają
one przecież skojarzone z nocną ciszą. Nie ma tu miejsca na nadzieję lub po-
cieszenie. Posepność i wyrazistość pesymistycznego obrazowania, choć od-
mienna na płaszczyźnie metaforyki, w przestrzeni całego tekstu zachowuje tę
samą intensywność. Sugestywne jest zwłaszcza przywołanie atmosfery budzą-
cej skojarzenia z grobem; motyw ten pojawia się zresztą w *Nocach bezsennych*
także w innym kontekście:

**W czasie Jubileuszu śnił mi się pogrzeb mój własny; pamiętam,
żem się wypraszał od trumny, zaręczając, że do niej gotów jeszcze
nie byłem.** Teraz dokuczają to osiedlanie się, o którym myślę, bo przed
sobą nie widzę dotąd najmniejszej nadziei wyzwolenia, a siły niewiele
na przyszłość rachować pozwalają. W tych snach co za osobliwsza mie-
szanina postaci, miejsc, okoliczności, momentów w żadnym ze sobą nie
będących związku. Wśród umarłych występują też znane mi tylko z na-
zwiska znakomitości, wielkie potęgi tego świata, stawiając się to przyjaź-
nie, to wrogo. Mimowolnie przebudziwszy się, gdy zegarek wydzwania
godzinę, uśmiecham się otrzeźwiony, znajdując się przeniesiony znowu
na więzienne łóżeczko, w ciasnej izdebce, pod której oknem słychać wie-
kuisty, nieustający chód straży. (NB 446)

Symboliczny pogrzeb skryty w postaci „jubileuszu” jest wyrazem i zna-
kiem finału ludzkiego życia – tak wydaje się Kraszewskiemu. Przeżyć swój
pogrzeb, nawet symbolicznie – jakże przerażająca wizja. Wystawia to ludzką
psychikę na wielką próbę oraz określa granice jej wytrzymałości. Jednak warto
podkreślić powtarzający się w tej relacji motyw obecności innych ludzi, wręcz
równorzędności tego sennego świata z realnym. Nocna rzeczywistość jest dla
Kraszewskiego złowroga właśnie dlatego, że panują w niej zasady obowią-
zujące w realnym świecie (a ten nie szczędził pisarzowi trudności). A jednak
w jakimś sensie owe nocne spotkania stają się dla pisarza jedną z niewielu
szans na choćby chwilową, wymagowaną ucieczkę od ponurej więziennej
rzeczywistości.

Wyobrażenia, groza, okrucieństwo, red. G. Gazda, A. Izdebska, J. Płuciennik, Kraków 2002.
M. Czermińska, *Gotyk i pisarze. Topika opisu katedry*, Gdańsk 2005.

U Kraszewskiego sen pełni rolę katalizatora wspomnień: „[...] nieustannie we snach szukam osiedlenia, domu” (NB 446); „Sny prawie zawsze są w jakimś związku i następstwem dnia poprzedzającego wrażeń, stanu zdrowia, myśli, troski itp. [...] Może się w nim odezwać dzień dawniejszy, brzmienie jakieś zapomniane” (NB 359). Sen, jeśli już nadejdzie, nie jest bynajmniej czasem odpoczynku i spokoju – „Snów wesołych nigdy w życiu nie miałem” (NB 359). Potwierdzeniem tego wyzwania jest następujący epistolarny zapis:

Godzina kwadrans na czwartą w nocy. Usnąłem był po pierwszej tak się nadzwyczajnie twardo, żem się obudził bezprzytomny. Lękam się już teraz usnąć znowu! Pod ręką nie mam kawy, która by mnie rozbudziła zupełnie i zmuszam się do pisania, aby nie zasnąć znowu tak strasznie (WCH 257-258).

W sennych widzeniach pojawiają się ludzie: „Najczęściej przychodzą umarli, niemal oni tylko wyłącznie, i z sobą przynoszą w formie terażniejszości to, co dawno, niepowrotnie dokonane, skończone i zapomniane było” (NB 445). Ci dawni zmarli są więc nieoczekiwanymi mediatorami pomiędzy przeszłością a terażniejszością. Zatem nie tylko bezsenność, ale i sen staje się sytuacją rodzenia się posępnych obrazów. Grobowa wizja okazuje się dla pisarza ciężarem, jest też zapewne związana z przestrzenią, w której się on znajdował: wszak więzienna cela to niemal już modelowy ekwiwalent grobu.

Nośnikiem znaczeń w sennych wizjach są, jak już zaznaczono, często osoby, które „nawiedzają” Kraszewskiego. Nie mogą być to jednak spotkania, których pisarz wyczekiwałby z radością, stanowią one dla niego raczej trudną próbę charakteru i odwagi:

Przychodzą do Ciebie żywi i umarli razem; to, co przeżyłeś wczoraj i co roiłeś przed pół wiekiem, czego nie widziałeś nigdy, i to, co byś rad pogrzebał na wieki. Dziwna tkanina z tych dwóch żywiołów się sprzęga. Takich barw, takich głosów, jakie widzisz i słyszysz, nie ma na świecie; takie istoty, jakie cię nawiedzają, żyć nie mogły i nie mogą. Pół serca ci zamarza, pół się pali; męczarnia niewysłowiona, a wyrwać się z żelaznych jej kleszczów niepodobna! Czekasz zawsze, że się to na prawdziwy sen przemieni.

Jedna taka noc trwa czasem sto lat; ma swoje dzieje, które się w pa-mięci wrażają tak, że ich z niej wyrzucić nie można. **We dnie nosisz z sobą jej oddźwięki niepozbyte**, a powracając do łóża wleciesz gotowe ziarna, z których wyrosnąć muszą te same potwory, też same męczarnie.

Naówczas, często, gdy dantejskich tych mąk pozbyć się nie masz siły, gdy czuwasz z otwartymi oczami, wywołujesz wspomnienia, roisz, aby nie popaść w tę walkę snu i jawy (NB 303).

Właśnie nocą (choć nie tylko oczywiście) potęguje się świadomość marności, a nawet poczucie wygnania z raju („Spełniło się wygnanie z tego raju”, NB 304). Wiąże się z tym biblijnym skojarzeniem także sposób traktowania wiedzy, będącej „Labiryntem, który coraz wyżej prowadzi ku górze i jasności, ale do niej nigdy nie doprowadzi. Biedny jest człowiek!” (NB 304). Podobne wnioski dotyczące ograniczeń epistemologii odnajdujemy w korespondencji pisarza:

Wydaje się to może chorobliwą starości fantazją – i może nią jest, ale dzisiejszy świat, bodaj cały, zdaje się w wypadku. Ogromny postęp materialny, z którym duchowy nie idzie na równi, jak gdyby zawsze ludzkość przy największej pomyślności materialnej duchem jej zrównać i bez upojenia a oślepienia nie mogła wytrwać. Tak było dawniej, gdzie indziej, tak jest teraz... Są takie czynniki w życiu teraz, których działania i skutków obrachować niepodobna, a my końca tego chaosu nie zobaczymy. Czuję się człowiek więcej spektatorem niż częstką tego zamętu i coraz więcej z niego wydziela. Starość (WCH 55).

W powyższej diagnozie ujawnia się specyficzny sposób pojmowania zjawisk chorobowych, są one dla Kraszewskiego znakiem upadku, który przychodzi wraz z rozwojem cywilizacji. Tak interpretuje ów zabieg Tadeusz Budrewicz: „Pojęcie choroby staje się wielką metaforą określającą samopoczucie człowieka w świecie, metaforą zresztą atrakcyjną, bo uruchamiającą rozległą skalę postaw emocjonalnych [...]. Kod medyczny służy do nazwania różnych zjawisk, głównie sfery moralno-społecznej”¹¹⁵. W związku z tym ocena współczesnego pisarzowi świata musi być negatywna:

Lecz pomnijmy, że wszelka choroba jest karą grzechu, jest przestępstw naszych skutkiem lub ową biblijną pokutą za przewiny ojców, że nic nie przychodzi bez przyczyny, nic nie mija bez skutków. Pomnijmy, żeśmy odzyskane zdrowie i życie użyli nie na czczą zabawkę dziecięcą, ale dla dobra braci, dla wzniesienia się moralnego¹¹⁶.

¹¹⁵ T. Budrewicz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego (w kresie wołyńskim), w: tenże, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004, s. 79-80, Por. L. Libera, *Mickiewicz i medycyna. Szkice romantyczne*, Zielona Góra 2010; A. Janicka, *Śmierć Zapolskiej*, w: *Śmierć w literaturze i kulturze drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Paczoska, U. Kowalczyk, Warszawa 2002; M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasziński wobec śmierci*, Warszawa 1990.

¹¹⁶ J.I. Kraszewski, K. Wolfgang, *Druskieniki. Szkic literacko-lekarski*, Wilno 1848, s. 102-103,

W przypadku samego Kraszewskiego choroba pełni szczególną rolę, którą dobrze zdefiniowała Susan Sontag:

Choroba jest nocną półkulą życia, naszym bardziej uciążliwym obywatelstwem. Od dnia narodzin każdy z nas posiada bowiem jakby dwa paszporty – przynależy zarówno do świata zdrowych, jak i do świata chorych. I choć wszyscy wolimy przyznawać się do lepszego z tych światów, prędzej czy później, chociażby na krótko, musimy uznać również nasz związek z tym innym¹¹⁷.

Starość Kraszewskiego staje się tożsama z przyjęciem tego drugiego, „nocnego obywatelstwa”. Jest to szczególnie cenna metafora w kontekście stylistyki onirycznej tekstu *Nocy bezsennych*, a właściwie należałoby powiedzieć stylistyki onirycznej *à rebours*. Kraszewski, nękanym różnymi dolegliwościami – a bezsenność dodatkowo intensyfikowała doznawanie chorób – doświadcza współlistnienia z chorobą, a w końcu jej nieuchronnego zwycięstwa. Swoista „fenomenologia bólu” doznawania starości u Kraszewskiego wpisuje się także w romantyczny model przeżywania i cierpienia¹¹⁸.

Pomiędzy snem a jawą

Sen poprzedzony jest stanem przejściowym, półsnem, w którym pisarz bywa zawieszony między dwoma światami: rzeczywistości i snu. O momencie wkraczania w bezsenność pisze Kraszewski tak:

Nie ma nic straszniejszego nad ten stan półsnu, półjawy, zawieszania między dwoma światami, jak Twardowski na nici pajęczej. Rzeczywistość z brzemieniem wspomnień siedzi ci na piersi, marzenie zagląda do mózgu. Otwarło czaszkę, przez szczelinę rozpatruje przędzę myśli, na których by zagrać mogło. Nagle przymyka ją i znikło. W mrokach zjawia się jakaś twarz blada, której na świecie nie oglądałeś nigdy. Znasz ją tylko ze snów. Jest to gość z innego świata. Rysy jej mienią się dziwnie, wyciągają, krzywią, z pięknych stają się czarnymi, bledną, zacierają się, nikną. Została noc z poczuciem bólu i trwogi (NB 302).

W emblematyczny sposób Kraszewski ukazuje skalę przeżyć, które sięgają do najgłębszych zakamarków myśli i wrażeń. Przenikliwe doznanie bez-

cyt. za: T. Budrewicz, dz. cyt., s. 81.

¹¹⁷ S. Sontag, *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*, przeł. J. Anders, Warszawa 1999, s. 7.

¹¹⁸ Por. A. Napierała, *Funkcje cierpienia w antropologii romantycznej. Wizje i diagnozy Zygmunta Krasieńskiego*, Poznań 2008.

senności tworzy podstawę do odtworzenia specyficznego stanu psychicznego jako fantastycznego wręcz przeżycia zbliżonego do szaleństwa. Nie ma niestety możliwości uniknięcia konfrontacji z sennymi wizjami, stają się one nieodłącznym elementem nocnej pory (kojarzone być mogą z wizjami onirycznymi: Johanna Füssiego i Francisco Goyi). Ponownie pojawia się tu motyw ludzkich twarzy, które budzą lęk, ale nawet i one nikną w sennym widzeniu¹¹⁹. Twarze te podlegają zresztą przejmującej metamorfozie: stają się czarne i blade. Nieustanna psychologiczna walka o senny odpoczynek, o możliwość psychicznej stabilizacji nie kończy się jednoznacznym rozstrzygnięciem. Tu jeszcze stara się on ratować siebie poprzez odtwarzanie przeszłości, za pomocą romantycznych rekwizytów pamięci buduje system znaków, symboli, metafor, które stają się narzędziami tworzenia nowych relacji ze światem.

W kontekście motywu balansowania pomiędzy snem a jawą warto przywołać słowa Ryszarda Przybylskiego, wyrażone na marginesie rozważań o poezji Tadeusza Różewicza:

Między snami a majaczeniem, między myślą pozawerbalną a werbalną, pojawiły się płachty pajęczyn, rachityczne kłącza chaosu, pułapka, w której śmiercionośny pająk czyha na swoją ofiarę. **Pólsen jest przestrzenią grozy**¹²⁰.

I rzeczywiście, rozważania Kraszewskiego nasycone są grozą. Uwięzienie pomiędzy pamięcią a bezsennością prowadzi do ostatecznej próby przedostania się do jednej z tych sfer: „Czas jest się zasnuć niemi pajęczymi wspomnień i w nich zasnąć” (NB 341). Pajęczka nić może stać się znakiem uwięzienia, zamknięcia, czy unicestwienia. Przywołana przez Kraszewskiego pajęczka nić Twardowskiego staje się wyraźnym znakiem zniewolenia myśli¹²¹.

¹¹⁹ O zniekształconych i przekształconych twarzach na autoportretach pisze A. Kowalczykowa, *Świadectwo autoportretu*, Warszawa 2008.

¹²⁰ R. Przybylski, *Baśń zimowa...*, s. 108.

¹²¹ Romantycy chętnie wykorzystywali motyw pająka i pajęczyny jako metafory przemijania, zwłaszcza w kontekstach historycznych: „Już Polska wymazana jest z liczby narodów. W mieszkaniach królów, w siedliskach władzy rządowej wije pająk pajęczynę [...]”. T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, Poznań 1843, t. 1, s. 1.

„Dzieła ludzi, wieków dzieła,

Jak pajęcze płótno!

Jak trud pająka, praca lat minęła.”

„Wszystko zamilkło, wszystko przeminęło

Bo praca wieków, jak pajęcze dzieło”

– S. Goszczyński, wiersz *Zamczysko*, w: tenże, *Dzieła zbiorowe*, wydał Z. Wasilewski, Lwów 1911, t. 1, s. 71-72:

„Cóż to, na ścianach gmachu pył spostrzegam brudny?

Na granicy snu i jawy samoświadomość pisarza już przeczuwa konsekwencje potencjalnych zmian.

„Ze snu nicości rozbudzony”¹²²

Czym jest enigmatyczny stan nicości u Kraszewskiego? To kolejne pytanie, przed którym staje czytelnik jego pamiętników. Nie bez powodu Maria Cieśla-Korytowska zwraca uwagę na połączenie elementów wizualno-pojęciowych Nocy i Nicości właśnie¹²³. Kategoria nicości zasługuje na szczególną uwagę, zwłaszcza, że odnajdujemy ją u pisarza, który, jak się wydaje, należy do artystów unikających złożonych eschatologicznych odwołań.

Juan Eduardo Cirlot tak określa ideę nicości:

Upaniszady wprowadzają ustopniowanie stanów świadomości bytu – od jawy, zaludnionej formami przedmiotowymi, poprzez marzenie sennie, sferę uporządkowaną według subiektywnych, głębokich impulsów, aż do najgłębszej, wyzutej z obrazów świadomości najintensywniejszego snu. Jest on zbieżny z mistyczną nicością¹²⁴.

Według przytoczonej przez Cirlota wykładni, nicość to stan najgłębszego snu, poprzedzonego jawą i marzeniem sennym. Czytelnik, za pośrednictwem tekstów, może odtworzyć jedynie dwa pierwsze kręgi, doznanie nicości jest mu bowiem nieodstępne, nie jest w stanie w procesie lektury dzielić go z autorem. Kraszewski zdaje sobie sprawę z enigmatyczności tego zjawiska, ponieważ nie relacjonuje nam owego niewyraźnego doświadczenia. Sformułowanie „chwila bezmyślnej nicości” (NB 302) pozwala rozumieć ów stan jako zatrzymanie pracy myśli. Tajemniczy stan nicości może być przecież zestawiony ze śmiercią.

Dramatyczne zetknięcie z nicością oznacza uświadomienie sobie własnej przemijalności. Jak powiada Jean Améry: „Śmierć jest niczym, nicością, niepozornością”¹²⁵. Oczekiwanie nicości oraz snu jest swego rodzaju równo-

Tam w końcu; pająk sidła zastawuje musze.”

– J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, Wrocław 1952, t. 2: *Kordian*, a. III, sc. IX, w. 1034-1036. U Słowackiego metafora pajęczyny występuje bardzo często. Patrz: W. Szturc, *Tajemnice ciemnej i świetlistej pajęczyny*, „Ruch Literacki” 1982, nr 5-6, s. 235-245.

¹²² NB 304. Zob. także: W. Gutowski, *Głosy osobne: z krawędzi nicestwienia / z nicestwienia krawędzi*; M. Januszkiewicz, *Pożegnanie z metafizyką*, w: *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, pod red. M. Sokołowskiego i J. Ławskiego, Białystok – Warszawa 2009.

¹²³ M. Cieśla-Korytowska, dz. cyt., s. 85.

¹²⁴ J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, przekł. I. Kania, Kraków 2006, s. 268.

¹²⁵ J. Améry, *O starzeniu się: bunt i rezygnacja. Podnieść na siebie rękę. Dyskurs o dobrowolnej śmierci*, przeł. z fr. i przedmową poprzedził B. Baran, Warszawa 2007, s. 112.

czesnym wyczekiwaniem na śmierć, która będzie stanowiła wybawienie od starczej egzystencji. Wszak w mitologicznym porządku Tanatos i Hypnos są braćmi, tym samym więc potrzeba snu może być oznaką konieczności śmierci. Upiorna realność dnia w konfrontacji z nieznosną rzeczywistością nocy potęguje nastrój wyczekiwania nicości-śmierci. Życie bezsenne okazuje się nie do zniesienia, a pytanie o nicosć stanowi zapowiedź kryzysu egzystencjalnego, ukrytego tutaj pod kunsztowną formą literackiego zapisu. Realność końca-śmierci zostaje zobrazowana przez rozmaite figury pojawiające się we śnie. Wizje komponowane z postaci znanych i nieznanymi duchów nocy są przykładem uwikłania się Kraszewskiego w senną egzystencję nicości. Szczególnie cenne w tym kontekście wydają mi się przemyślenia Tadeusza Sławka:

Starość to rodzaj myślenia dostrzegającego zawsze to, co – na razie niewidoczne – drga ukryte pod powierzchnią świata. **Starość myśli Nic, a może dokładniej – widzi Nic.** Owo nic nie jest osobistym końcem jednostki, ani tym bardziej nie jest tą śmiercią, którą powszechnie pojmujemy się jako „stale występujący przypadek”. **Starość jako świadomość „kończenia się” jest widzeniem Nic w świetle**, sposobem dostrzeżenia tego, że świat jest jakby „niekompletny”, „niewystarczający” w tym, jaki mi się przedstawia¹²⁶.

Konfrontacja z duchami nocy oznacza także bolesne skonfrontowaniem się z przeznaczeniem. Uwięzienie, „zakleszczenie” we wspomnieniach staje się próbą woli. U Kraszewskiego z nicością możemy też kojarzyć specyficzny rodzaj „snów przezroczyстых”:

Są dziwne rodzaje nie snów, ale spania. Nie wiem, czy to kto opisał i badał. **Ja znam sen przezroczysty.** Nie śpię niby, widzę wszystko około siebie, nie mogę oznaczyć chwili, w której ze stanu jawy przechodzę w uśpienie. Ogarnia jakiś, nie wiem, hipnotyzm, rzeczywistość miesza się w najosobliwszy sposób z marzeniem. Naówczas przedmioty, które mam przed oczyma, ulegają metamorfozom dziwnym. **Słyszę głosy, które się rodzą z szelestów liści i mrużenia wiatru.** Światło lampki przedzierzga się w postaci jasne, nieznanym, a znane tylko we snach. Bardzo wiele osób, dawno zmarłych, zjawia się z własnym nazwiskiem, ale w zupełnie nowym ciele [...]. Świat ten snów ma zupełnie odmienne bytu warunki. Najczęściej chodzi się po nim boso, bez czapki, a gdy przyjdzie

¹²⁶ T. Sławek, *Trakt starego człowieka. Próba polityki starości*, w: *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, pod red. A. Glenia, I. Jokiel, M. Szladowskiego, Opole 2008, s. 22.

szukać czegoś, nigdy znaleźć nie można. Braknie zawsze jakiejś rzeczy i w końcu po długiej męczarni, obudzić się potrzeba, aby wyzwolić się od niej. Nie znam marzenia bezkłopotliwego. Istny to obraz żywota (NB 357-358).

Przeświadczenie, iż ludzka egzystencja ufundowana jest na fatalności wynika między innymi z sennych starczych doświadczeń pisarza, które odkrywają ciemną, nocną stronę istnienia. Bezlitosna starość zmusza pisarza do przewartościowania wielu sądów: wiara w jasny porządek świata zostaje zachwiana.

O tym, że bezsenność nie stanowiła tylko problemu pod koniec życia pisarza, przekonuje już nawet pobieżne zestawienie *Nocy bezsennych* z *Wieczorami drezdeńskimi*, które pozwala wskazać szereg zaskakujących „miejsce wspólnych”. W obu tekstach (*Wieczory drezdeńskie* powstały około dwadzieścia lat przed *Nocami bezsennymi*¹²⁷) zastosowano podobną poetykę i w ten sam sposób zarysowany zostaje główny problem sennych objawień. Oryginalność tej sennej wyobraźni jest doprawdy zdumiewająca i ujawnia – przynajmniej do pewnego stopnia – powinowactwo z tradycją gotycką (znacznie wyraźniejsze niż w *Nocach bezsennych*)¹²⁸. Kraszewski zaczyna *Wieczory drezdeńskie*, podobnie jak w *Nocach bezsennych*, od wprowadzenia w senną stylistykę. Nie mamy tu do czynienia z bezsennością, a jedynie z wyraźnie określoną senną perspektywą. O pokrewieństwie obu tekstów pisze także Aneta Mazur, włączając je „do postromantycznej, synkretycznej konwencji *Nachtstücke*: nastrojowo-lirycznych, wizyjno-groteskowych bądź fabularno-refleksyjnych fantazji literackich, uprawianych z upodobaniem przez młodego pisarza w oparciu o wzory E.T.A. Hoffmanna czy Jean-Paula Richtera”¹²⁹. Tekst ten rozpoczyna się od znamiennego wyznania:

¹²⁷ Ta część wieczorów sygnowana jest dwoma datami: 5 września 1864 i 14 października 1865.

¹²⁸ „W *Wieczorach drezdeńskich* zapisane zostały marzenia i majaki senne wygnańca, w których ujawniły się motywy kluczowe dla polskiej podświadomości. Wydawałoby się z pozoru, że nie będzie tutaj miejsca na artystowskie tematy, gotyckie fanaberie wyobraźni. A jednak. Koszmar senny o dotkliwosciach XIX wieku rozwijał się w gotyckiej scenerii [...]. Gotycyzm stał się zatem cechą dystynktywną epoki. *Wieczory drezdeńskie* ujawniły ambiwalentną naturę gotycystycznej wrażliwości. Była ona niewątpliwie do cna dziewiętnastowieczna, zadość czyniła obsesjom rozpadu, schyłku, śmierci wreszcie. Ale była też wielką utopią. W tym właśnie tekście, przełamującym oniemiałą rozpacz, dochodził do głosu dystans analityka [...]. Gotyckie obszary nicości nie były zatem puste. Kraszewski obnażał literackość tych konwencji”. M. Rudkowska, *Tradycje gotyckie w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Wokół gotycyzmów...*, s. 282.

¹²⁹ A. Mazur, *Motyw Jean-paulowski w „Wieczorach drezdeńskich” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006, s. 311.

Gdy po dniu troski i niepokoju, po wieczorze dumań lub pracy samotnej, ciężkiej aż do upadku ducha prawie ogrojcowego, znękany człowiek położy się wreszcie na tem posłaniu cudzem, karczemnem i zdrzymnie się gorączkowo z tą myślą bolesną, że odpoczywa w ziemi obcej, w domu nie swoim, w pożyczanem łożu, oddychając powietrzem łaskawie mu wydzielonem na czas krótki przez policją... nie dziw, że gdy się skleją powieki... sny zmor pełne oblegać go muszą.

Nie wierzę w sny prorocze, ale znam co są męczeńskie marzenia senne wygnańca.

Całe życie człowieka przeszłe, wszystkie myśli, które nim targwały, powracają jak widma blade, oblegają łoże i zdają się naigrywać z boleści. Cały zastęp wypadków umarłych, ludzi nieżywych, miejsc już dziś do siebie niepodobnych, przegorzałych idei i rozwianych uczuć – powraca wytaczając sprawę przeciwko zwyciężonemu...

W dzień górę bierze terażniejszość, w nocy odegrywa się na niej przeszłość i tłoczy piersi zajadle.

Mieszają się tu to, co skołało z tem, co się nienarodziło, umarli biorą pod rękę konających, wszystkie światy i byty w jeden utrapiony zbijają się chaos. W takim śnie nie dziw, że krwawy pot występuje na czoło, a gdy wstanie dzień i z nim człowiek, czuje się jeszcze więcej złamanym, niż był gdy się do snu układał...

I gdy do łoża przychodzisz chwytają cię dreszcze, boisz się ledz na pastwę tym upiorom, których żadna nie odżegna modlitwa. Lepsze jest już życie o słońcu ze wszystkimi utrapieniami ziemi, bo przynajmniej nie wzywa do walki z tobą tylko to, co po niej chodzić ma prawo... (WD 131-133).

Senna wizja kończy się przebudzeniem:

W istocie przebudziłem się w tej chwili, pod oknami piechota saska grała mi marsza idąc z jednego obwachtu na drugi... [...] Oczywiście marzenia się rozwiały... sen skończył. Byłem znów w Dreźnie (WD 168).

Odwołanie się do nocnej fantasmagorii nie jest przypadkowe. Powrót tego motywu nie jest tylko formalnym, intertekstualnym nawiązaniem, stanowi także kontynuację obsesyjnej myśli o człowieku i znaczeniu snu w jego życiu. Wartością nadrzędną jest tu nocna wizja, która, ponownie wykorzystana, zostaje obudowana złożonym systemem znakowym. Czy po około dwudziestu latach Kraszewski „dopowiada” *Wieczory drezdeńskie*? Czy ów spowiedniczy

monolog nie jest próbą ponownego wyjaśnienia problemów zasygnalizowanych w przeszłości? Do pewnego stopnia tak właśnie jest i dowodzi to wagi tych tematów.

Gdyby chcieć przeprowadzić analizę obrazowania snów we wspomnieniach Kraszewskiego i zaobserwować ich zmianę w schyłkowej fazie życia, trzeba by jeszcze sięgnąć do jego wczesnych wypowiedzi, które okazują się zasadniczo odmienne. W 1839 roku Kraszewski drukuje krótki tekst *Wspomnienia snów (Z moich pamiętników)*. Jakże inną wymowę oraz poetykę – w porównaniu z *Wieczorami drezdeńskimi* oraz *Nocami bezsennymi* – posiada ten tekst:

Ach, sen jest piękną poezją, niezrównana poezją! Jeden go tylko Hofmann zrozumiał, który z takim talentem sny i marzenia sennie miesza do życia swoich osób. W nim, jak w najpiękniejszym śnie, mistrzowską ręką pomieszaną są dziwactwa, wyższe pomysły, charaktery, prawdziwe i przesadzone, śmieszności pospolite, których sama trywialność odbija od oszajnicznych barw wyższej poezji¹³⁰.

Najdziwniej śniło mi się raz skończenie świat wcale oryginalne, jakiego dotąd poeta żaden nie wymyślił. Widziałem, jak szkliste chmury, oświecone blaskiem księżycy, zmarzły nad głową i niebo pękać na wpół zaczęło. Po szparze czarnej na nim i łoskocie domyśliłem się, że to świata skończenie, gdy lody na głowy się nam zwałą, pobiją wszystkich i skorupą swoją ziemię przykryją. Potem nowe чудо: zza lodów pękających ukazało się czarne nad głowami błoto, w którym bełtały się żaby, węże jaszczurki, przyszli zapewne ludzi następcy na ziemi. Strach przejmował. [...] Słychać coraz większy łoskot, szmer i syk żab i węzów, niebo i błoto pada nam na głowy, a ja się budzę! Przecież!¹³¹

Ileż to razy przeglądałem przez sen archiwa i starożytne składy dokumentów, drżąc z radości, gdym znajdował w nich drogie, historyczne pomniki. Niestety, moje wielkie odkrycia, rozkosze, złudzenia we śnie się trafiały. Ale któż liczy wszystkie marzenia, rozkosze, złudzenia, rozbijane obudzeniem! Jakże to potem zimny świat się nasz wydaje wracającym z tej wędrownki! Chodźmy spać!¹³²

¹³⁰ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia snów*, w: tenże, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 151.

¹³¹ Tamże, s. 152.

¹³² Tamże, s. 155.

Przeobrażenie marzeń sennych ze spokojnych i inspirujących objawień w senne prześladowania makabrycznymi spotkaniami z duchami nocy jest związane ze zmianą sposobu doświadczania świata, który ze sprzymierzeńca staje się prześladowcą. Dzięki zestawieniu *Wspomnień snów* z *Wieczorami drezdeńskimi* oraz *Nocami bezsennymi* odkrywamy tajemnicę przemiany sposobu doznawania świata przez Kraszewskiego. Za sprawą snów, sposobu ich opisywania i doświadczania możemy pojąć skalę przemian (zarówno psychicznych, jak i fizycznych) zachodzących w życiu pisarza. Kierunek takiej przemiany wyznaczony jest przez zakres i rytm fizycznych przeobrażeń.

Wyznania polskiego opiumisty?

Nie bez znaczenia w odtwarzaniu doznań starości i bezsenności jest opiumiczny nałóg Kraszewskiego. Może on stać się łatwym i zarazem efektywnym interpretacyjnym kluczem do sennych wizji artysty:

Byłbym najniewdzięczniejszym z ludzi, gdybym w tych nocach bezsennych pominął opium. Niestety, od lat dwóch smutne z nim na sobie zmuszony jestem czynić doświadczenia. Chory już i cierpiący na bezsenność, na rozdrażnienie nerwowe nieznośne, szukam chwilowej ulgi i ratunku w tym leku niebezpiecznym, mającym sławę truciciela. To wiem tylko, że cudownego, zwłaszcza początkach, doświadczałem uspokojenia, po użyciu niewielu nawet kropeł. Niepokój, obawa jakaś niewytłumaczona, rozstrój myśli, jakby cudem się uśmierzały po zażyciu lekarstwa. Nie doświadczyłem prawie nigdy, aby od opium fantazja się rozbijała; rozkosznych ani dręczących marzeń nie miałem nigdy, ale najcudowniejszy, błogi pokój i rezygnację (NB 423).

Czy wpisują się więc *Noce bezsenne* w tradycję literatury tworzonej pod wpływem narkotyków? W pamiętnikarskich i epistolarnych wyznaniach Kraszewskiego zdaje się opium jednak pełnić inne zadanie; główną rolę odgrywa tu raczej element medyczny. Co więcej, sam pisarz jednoznacznie i wielokrotnie uznaje opium za truciznę. Niemniej jednak fakt ten jest istotny dla odczytania tekstu, wszak podtytuł *Nocy bezsennych – Fantazje na tle czarnym* może mimo wszystko budzić skojarzenia z narkotycznymi wizjami. Zażywanie opium, nawet w celach medycznych, rodzi w pisarzu poczucie winy, stąd potrzeba usprawiedliwienia:

Smutno pomyśleć, że człowiek mógł się znajdować w tak przykrym położeniu, tak nieszczęśliwym, iż koniecznością dla niego stało się uży-

wanie trucizny, aby utrzymać równowagę ducha i spokój jego [...]. Pracować umysłowo po zażyciu go mogłem zawsze, nie czując ani żadnej ociążałości, ani zbytejnej ruchliwości myśli (NB 424-425).

Pomimo tego, że opium dawało fizyczne wytchnienie, pisarz podejmuje próbę odrzucenia tego „leczniczego środka”.

Fizycznie cierpiący jestem bardzo mocno, a że na to nic nie pomaga, a cierpienie to prawie na chwilę folgi nie daje, dlatego się skarżę. Byłoby mi może chwilami lżej, ale od kilku dni zrobiłem mocne postanowienie wyrzeczenia się morfium i wcale go nie tykam. Przebywam więc kryzys szalony, bo był nałóg.¹³³

Zdrowie fatalne, bo po przebyciu kryzysu, zaprzestając brać morfium, okrutnie osłabł, ale uparty stoję przy tym, żeby już nie brać. Jeszcze czuję ten przewrót w całym organizmie (WCH 136).

Trud uwalniania się od fizycznych cierpień i zapadania w sen staje się wyzwaniem, wizyjność nocnych „spotkań” nie sprzyja odpoczynkowi, co więcej, jest wyczerpująca. Senne widzenia są bowiem odzwierciedleniem życiowych niepowodzeń.

Usypiasz na sekundę, budzisz się na długo. Ciało znękanie niespokojnie zmienia położenie; szukasz jakiegoś legowiska, które by ci ciężaru życia czuć nie dawało, czynisz się martwym całą siłą woli, przymuszasz się stać kamieniem, ale serce bije coraz żywiej, krew do głowy napływa falami wzburzonymi i bije ci o czaszkę, iskry sypią się z oczu zamkniętych. Sen odbiegł całkiem, trwoga rośnie, rośnie, głową przebija chmury, olbrzymieje, wyciąga się obejmuje świat, a ty pod jej stopami zgnieciony czujesz się małuczkim robaczkiem. Jęk wyrывa się z piersi i nie znalazłszy echa w zmarzłej atmosferze, powraca do niej, rozrywa ją dusi.

Gdzieś za światem, daleko, kiedy niekiedy biją zegary pijane niezrozumiałe godziny, którym nie ma końca. Są to godziny, czy jęki potępieńców? Jedna i taż sama powtarza się bez ustanku, a czarna noc trwa, jak trwała, a sen zbiegły nie powraca. Naówczas znowu wpadasz w ten stan pośredni między uśpieniem a jawą, nie możesz spać, a marzysz (NB 302-303).

¹³³ Zob. oczywiście: T. de Quincey, *Wyznania angielskiego opiumisty i inne pisma*, przeł. M. Bielewicz, wstęp W. Rulewicz, Warszawa 2002. Por. też: W. Szturc, *Moje przestrzenie. Szkice o wrażliwości ludzkiej*, Kraków 2004; *Sztuczne raje... Użytki w literaturze*, t. 1, red. M. Kuziak, Słupsk 2002.

Gra snu i jawy staje się dla Kraszewskiego doświadczeniem granicznym, wymagającym siły i odporności. Nałożenie się na siebie głosów nocy budzi trwogę i przerażenie, wobec tego sen zdaje się jedynym już wybawieniem. Poczucie trwogi i przerażenia wpływa na myśli artysty i kieruje je ku pesymistycznej ocenie kondycji człowieka w ogóle.

W kontekście rozważań o śnie warto wspomnieć jeszcze o interesującym określeniu, którym posłużył się Kraszewski w liście do Teofila Lenartowicza:

Kochany mój, nie ma na świecie innej doli, tylko jedna, im niby więcej na jednej stronie szali, tym na drugiej też ciężar się pomnaża. Ale oto kończę 68 lat, zatem niedługo przyjdzie ów **sen nieprzespany** i pokój niezmacony (TL 360).

Metaforyczny i dwuznaczny zwrot: „sen nieprzespany” – nawiązujący aż do liryki Jana Kochanowskiego – może stać się kolejnym kluczem do sennego labiryntu myśli Kraszewskiego¹³⁴. W tym wypadku perspektywa „snu wiecznego” staje się nadzieją również na „wieczny spokój”. Ten sam element pojawia się również w tekście *Z dziennika starego dziada*, gdzie bohater-narrator mówi: „Coś mi jest bardzo, bardzo niedobrze: żebym mógł choć zasnąć!”¹³⁵. Proces, w którym następuje zahamowanie właściwości życiowych, jest nieuchronny i wyczekiwany przez pisarza z nadzieją. Co charakterystyczne, nie pojawia się też nigdzie wprost perspektywa zmartwychwstania.

Ograniczenie możliwości poznawczych za pośrednictwem snu buduje w Kraszewskim postawę pokornego wyczekiwania. „Poczucie trwania we śnie zależy od jakichś warunków, które zbadać trudno. W życiu ludzkim zagadki co krok się spotyka, a rozwiązanie ich, wstyd wyznać, człowiek częściej winien przypadkowi niż systematycznemu badaniu” (NB 446). Wobec takiej sytuacji tym ważniejszy i trudniejszy staje się proces poznawania.

W długim mroku **nocny człowiek** musi pilno stać na straży myśli własnych, aby jak wystraszone konie nagle mu się nie wyrwały, unosząc go na przepaść. Często w półśnie, półjawie, gdy marzenie płącze się z dumaniem, z tego amalgamu świadomych siebie i mimowolnych dwóch wątków teze się dziwacznie zabarwiona opona, która jednym końcem zwiesza się już w **bezdenne głębie** (NB 372).

Ważna jest tu również kategoria „marzenia”, jedno z kluczowych pojęć romantycznych stylów zachowań. To dzięki marzeniom Kraszewski może nieco

¹³⁴ Chodzi o wers: „Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany” z *Trenu VII*.

¹³⁵ J. I. Kraszewski, *Z dziennika starego dziada*, Warszawa 1931, s. 61.

złagodzić swój pesymistyczny nastrój. Kreacyjna siła marzenia jest swoistym antidotum na dolegliwości braku snu. „Przeciwstawienie marzenia i rzeczywistości stało się sposobem konstytuowania romantycznego projektu antropologicznego. Stąd też kontrast «ideału» i «życia» potraktować należy jako jedną z osi, wokół których obraca się całe marzenie romantyczne oraz wszystkie zachowania romantyków”¹³⁶. Bycie „n o c n y m c z ł o w i e k i e m”, jak pisze o sobie Kraszewski, jest tutaj ważnym wskazaniem. Można się posługiwać tym pojęciem do pewnego stopnia podobnie, jak Marek Bieńczyk w książce o Zygmuncie Krasińskim jako *Czarnym człowieku*. „Nocny człowiek” to zwrot nacechowany wieloznacznie, bo z jednej strony wskazujemy na opozycję z dziennym człowiekiem, z drugiej noc i to, co z nią związane, oceniamy zwykle negatywnie. Człowiek włączony w strefę nocy, jej mieszkanie, skazany jest na współegzystencję z symbolicznymi duchami nocy, które właśnie wtedy budzą się do życia.

Senna mowa

Sen staje się dla Kraszewskiego (ale i dla czytelnika) swego rodzaju kodem. Ten swoisty język przeszłości i pamięci jest jednak kapryśny i nie daje się łatwo odczytać: „Kiedy miałem pochwycić klucz tego języka – ucichło” (NB 305). Zatem głównym zadaniem czytelnika-interpretatora stanie się poszukiwanie kluczy, otwierających drzwi sennej wyobraźni pisarza. W czasie nocy rozpoczyna się swego rodzaju nasłuchiwanie, dekodowanie i odkrywanie tajemniczej mowy snu: „Sen się z ciebie szydersko naigrywa. Zaszeleściły pergaminyowe jego skrzydła – uszedł” (NB 302). I dalej jeszcze:

Następuje zmiana, noc zdaje się rozjaśniać jakimś bladym odbłaskiem. Oczyma zamkniętymi widzisz coś. Szybko, nie pochwyczone, suną się lecą, przemykają cienie, mgły, chmury, towarzyszki i zwiastunki snu upragnionego. Niestety, znikły i one, obiecany sen nie przyszedł z nimi, czarna noc wraca (NB 302).

Niemożność jednoznacznego odczytania tego swoistego języka sennej imaginacji zmusza pisarza do pilnego nasłuchiwania, do nauki alfabetu nocnych metafor. Jest to zadanie tym trudniejsze, że zmusza do konfrontacji z rzeczywistością tajemniczą i nierozpoznaną do końca. Fantazmaty te stanowią wszak odbicie nocy. „Nocne przekazy” przemieniają się jednak w system znaków, które odzwierciedlają starcze doświadczenie pisarza. Walka toczy się

¹³⁶ M. Janion, dz. cyt., s. 326.

więc o usłyszenie sennego języka. Próba rekonstrukcji sennej mowy wiedzie, w moim przekonaniu, do trzech symbolicznych znaczeń człowieka: kamienia, domu-ruiny i drzewa. W nich ukryte są obrazowe cechy egzystencjalnego doświadczenia starego Kraszewskiego. Odzwierciedlają one ponadto uniwersalne znaczenia i metafory, za pomocą których doświadczenie starości można odczytywać także w innych, późniejszych literackich tekstach starości.

Proces dekodowania sennych znaczeń staje się dla Kraszewskiego kluczowym zadaniem; możliwość odczytania, rozszyfrowania sennej symboliki pozwoli mu zrozumieć samego siebie. Specyfika tej mowy jest podyktowana także szczególną, więzienną sytuacją. Jest to mowa niejednoznaczna i złożona, a sam proces odczytywania znaków nie przebiega swobodnie i ma charakter w pewnym sensie umowy.

*

„Starość to ustawiczna senność”¹³⁷. Owo przejmujące, bo autobiograficzne, wyznanie Ryszarda Przybylskiego zdaje się jedną z najlepszych metaforycznych definicji starości. Zestawienie wieku podeszłego i senności wpisuje się z jednej strony w mitologiczny porządek braterstwa Tanatosa i Hypnosa, z drugiej zaś ujawnia perspektywę nowych symbolicznych znaczeń. Czym bowiem jest owa ustawiczna starcza senność? Enigmatycznym przekraczaniem granicy, transgresją, a może tylko pewnym stanem przejściowym? Otwarcie się na świat imaginacji, fantazmatem, czy też melancholijnym rozkładem? Trudno jednoznacznie orzec, który z tych potencjalnych interpretacyjnych kluczy jest właściwy – być może istnieją inne, lepsze. Wydaje się jednak, że możemy wartościować ten stan pejoratywnie. Z tym większą trudnością stajemy wobec pamiętnikarskiego zapisu XIX-wiecznego pisarza, bowiem, w przeciwieństwie do XX-wiecznego wyznania, mamy tu do czynienia – przekształcając myśl samego Przybylskiego – ze „starczą bezsennością”. O ile doświadczenie starości u Przybylskiego ma charakter ujemny, o tyle zapis Kraszewskiego tę negatywność jeszcze pogłębia. Intensyfikacja doświadczenia starości – właśnie owa bezsenność – kieruje myśli Kraszewskiego ku poczuciu odrzucenia przez świat i naturę.

Perspektywa nicości w swojej sygnalizowanej już enigmatycznej formie nie daje nadziei na możliwość wyjścia z impasu życia. Zarówno symboliczne (bezsenne), jak i dosłowne uwięzienie pisarza tworzy podstawę do pesymistycznych przemyśleń. Więziennie doznania Kraszewskiego wpisują się tym

¹³⁷ R. Przybylski, dz. cyt., s. 79.

samym (także genologicznie) w XIX-wieczną tradycję literatury inspirowanej zniewoleniem. Marta Piwińska, analizując ten model tekstów, powiada, iż więzienna „samotność i bezczynność [...] wypychały często więźniów w marzenie”¹³⁸. Nie zawsze jednak było to doświadczenie pozytywne: „Taka izolacja od rzeczywistości wiodła też do głębokiej nerwicy i na skraj obłędu. Romantyczna czynność marzenia jest więc dla więźnia samobójcza”¹³⁹. Innym jeszcze rezultatem pobytu Kraszewskiego w Twierdzy Magdeburgskiej było przeświadczenie o konieczności uzyskania wolności: „Więzień, ostatecznie, i w literaturze wielkiej, i w pamiętnikach okazał się tym, który odkrywa wolność [...]. Był naprawdę nosicielem romantycznej idei wolności”¹⁴⁰. Mimo tego, pozostawał jeszcze inny, tym razem niemożliwy do przezwyciężenia, rodzaj uwięzienia – starość. To ona konstytuuje sposób postrzegania i doświadczenia rzeczywistości, jako swoista „kara” natury, nieuchronna i bezwzględna; nie podlega też przedawnieniu, czego dowodem jest pamiętnikarski zapis bezsenności staroego Kraszewskiego.

Trudno jest wpisać jednoznacznie doświadczenie starczej bezsenności Kraszewskiego w jakiś mitologiczny czy biblijny porządek, dlatego jawi się ono wyraźnie jako zjawisko autonomiczne, autentyczne, choć pełne popularnych, kulturowych odniesień, a przy tym uniwersalne. Pomimo tego, iż „nocna nieświadomość” poddana zostaje literackim przekształceniom, otrzymujemy wyjątkowy obraz. W warstwie symbolicznej bezsenność, analizowana za pomocą rekwizytów romantycznej antropologii, ujawnia rytm starczej roślinności, która tylko poprzez wpisanie jej w symboliczne uniwersum umożliwia funkcjonowanie w świecie. Nicość, w którą zapada autor *Nocy bezsennych*, jest też widoczną zapowiedzią zanikania i umierania – zarówno w sferze metaforycznej, jak i dosłownej.

Unicestwienie staje się także, nieco paradoksalnie, swoistym wyzwoleniem od sennej egzystencji, ale równocześnie wpisuje się w naturalny bieg istnienia, któremu podlega człowiek. (Bez)senność uruchamia szereg procesów, które prowadzą również do poczucia bezdomności, alienacji i wygnania. Świat przestaje być dla Kraszewskiego gościnny, a sam pisarz staje się swoistym „intruzem istnienia”. Analizując jedną z fenomenologicznych form romantycznej samotności, Maria Kalinowska w książce o idei samotności w romantyzmie zauważa:

¹³⁸ M. Piwińska, *Więzień. Sztuka i życie praktyczne*, w: *Style zachowań romantycznych...*, s. 76.

¹³⁹ Tamże, s. 76-77.

¹⁴⁰ Tamże, s. 85.

Podjęta przez romantyka w samotności próba dotarcia do siebie staje się doświadczeniem potęgującym samotność, prowadzącym głębiej ku alienacji; samotność „ja” zgłębiającego siebie a „wyzutego ze świata” coraz mocniej staje się naznaczona melancholią i nudą. Nuda i melancholia prowadzą z kolei głębiej w samotność, tak że wszelka przyczynowość zostaje zniwelowana, zamyka bohatera w błędnym kole, w bezwyjściowości, w poczuciu metafizycznego, bezwyjściowego odosobnienia, rodzającego myśl o nicości bytu i pustce¹⁴¹.

Konfrontacja z rzeczywistością wywołuje u pisarza egzystencjalny kryzys. Starcza bezsenność, miejscami pod postacią wyobraźni melancholijnej, staje się ostatecznie znakiem końca, w wymiarze życiowym jest też swego rodzaju karą, stygmatem podeszłego wieku. Kraszewski boleśnie doświadcza nieubłaganej i nieuchronnej natury starości. Romantyczny idealizm i maksymalizm pisarza przegrywa w walce z nią. Uwikłanie w doświadczenie bezsenności dodatkowo pogłębia doznanie upadku. Lecz mimo wszystko Kraszewski nie poddaje się i nie przyjmuje biernej postawy. W świecie bezwzględnie podporządkowanym naturze jego bunt nie miałby zresztą sensu. Artysta w sennej wizji stara się uratować samego siebie. Natłok gorączkowych myśli staje się źródłem pogłębionej autoanalizy. Dotarcie do ukrytych rejestrów własnej osobowości i zaakceptowanie wyników takiej wiwisekcji staje się dla pisarza szansą na uniknięcie poczucia skazania.

Tak oto, w nieco poetyckiej formule, diagnozuje Kraszewski swoje przeznaczenie: „Wszystek strach życia jest próżny i wszystek strach śmierci dziecinny... Sen i jawa, śmierć i życie, jedno jest, tylko w innych rozmiarach... Nie lękaj się, wstań i idź” (WD 166). „Śmierć to dalszy ciąg snu żywota bez burzy...” (WD 182). Pisarzowi udaje się wyrazić i spełnić te idealistyczne postulaty między innymi dzięki symbolicznemu językowi, który odsyła nas do metaforycznych wyobrażeń starego człowieka jako: kamienia, ruiny i drzewa.

¹⁴¹ M. Kalinowska, *Mowa i milczenie. Romantyczne antynomie samotności*, Warszawa 1989, s. 30-31.

II. Alfabet sennych metafor

Człowiek – kamień

W romantycznej antropologii figura kamienia pełniła rozmaite funkcje. Novalis mówił na przykład o „skamieniałej światłości” i kamieniach, które są „wcieleniem esencji życia”. Maria Janion uważa nawet, iż: „[...] życie kamieni to prawdziwe życie romantyzmu”¹⁴². Staje się więc kamień znakiem życia duchowego, ten zaś, kto go bada, jest poszukiwaczem prawdy, znajdującej się w *człowieku wewnętrznym*¹⁴³. Sam Kraszewski przywołuje mickiewiczowski trop znaczenia kamienia: „Mickiewicz mówił o kamieniu, noszonym przez długie lata, który przyrasta do człowieka i drga tętnami jego życia” (NB 417). Motyw kamienia pojawia się w tekście Kraszewskiego co prawda tylko kilka razy, jednakże występuje on w dwu niezwykle istotnych wymiarach znaczeniowych. Kamień symbolizuje z jednej strony jego przynależność do narodowej społeczności, z drugiej sygnalizuje określone funkcje egzystencjalne i jest znakiem starości. Przez porównanie siebie do kamienia autor *Starej baśni* nie przywołuje mitologicznych kontekstów, nie buduje też systemu symbolicznych znaczeń, lecz posługuje się symbolem kamienia niejako intuicyjnie.

Zatem kamień jest przede wszystkim u Kraszewskiego nośnikiem ludzkich przeżyć. Ale nie tylko. Jak czytamy w słowniku Juana Eduarda Cirlota: „Według Etoli, kamień jest również symbolem ciała, reprezentuje bowiem «stałość» wobec ruchliwości myśli, pragnień i nastrojów”¹⁴⁴. Tradycja odwzo-

¹⁴² M. Janion, *Romantyzm polski wśród romantyzmów europejskich*, w: *taż, Gorączka romantyczna*, prace wybrane, t. 1, Kraków 2000, s. 35.

¹⁴³ W *Beatryks Cenci* Słowackiego pojawia się motyw kamienia jako wyraz obojętności: „Jesteś kamieniem dla mnie” – *Dramaty*, oprac. W. Hahn, Wrocław 1952, t. VIII, s. 197.

¹⁴⁴ J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, s. 175. Według innego definicyjnego opisu, kamień może być symbolem nieraz wykluczających się znaczeń: istnienia, śmierci, martwoty, wigoru życiowego, płodności, bezpłodności. Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 139. Por. również: K. Kopczyński, J. Skoczylas, *Kamień w religii, kulturze i sztuce*, Poznań 2006; I. Topp, *Kamień jako symbol, czyli o wtajemniczeniu w materię*, w: *Fenomen duchowości*, red. naukowa A. Grzegorzczak, J. Sójka, R. Koschany, Poznań 2006.

rowywania ludzkiego oblicza w kamieniu (a więc stworzenie silnego związku między tymi „materiami”) zakorzeniona jest w pierwotnych wyobrażeniach i sięga początku kultury. Do podobnego rejestru znaczeń odwołuje się także Zbigniew Herbert:

Kamień był nie tylko materiałem, ale posiadał znaczenie symboliczne, był obiektem weneracji, a także przedmiotem wróżebnym. Między nim a człowiekiem istniał ścisły związek. Zgodnie z prometejską legendą, kamień łączył z ludźmi węzeł pokrewieństwa. Zachowały nawet zapach ludzkiego ciała. Człowiek i kamień reprezentują dwie siły kosmiczne, dwa ruchy: w dół i w górę. Surowy kamień spada z nieba, poddany zabiegom architekta, cierpieniu liczby i miary, wznosi się do siedziby bogów¹⁴⁵.

W orbicie tak zakreślonego pola semantycznego wyznaczonego przez kamień będzie się koncentrowała dalsza analiza.

*

W *Nocach bezsennych* sposób przedstawienia kamienia odwołuje się do kilku kontekstów, mimo to jednak pozostaje jednorodny, zbudowany na niezmiennych wyobrażeniach. Tak oto pisze Kraszewski w swoim pamiętniku:

Przeszło dwadzieścia lat spędzonych w Niemczech zupełnie tak działały na mnie, jak wieki na kamień eratyczny, przyniesiony niegdyś falami morza na obcą ziemię, na której wody oschły lub pozostały. **Jak ten kamień przybędą gościem, bryłą odłamaną od innej całości byłem i jestem** (NB 395).

Czytelne w powyższych słowach nawiązanie do tułaczego losu oparte jest na życiowym doświadczeniu pisarza (człowiek jako kamień odłamany od „kamienia pierwotnego” – narodu). Nieustanna wędrownia, ruch w przestrzeni, stanowi znak rozpoznawczy losu polskiego Ahaswerusa¹⁴⁶, piętno i karę. Pisarz wielokrotnie powracał do własnych emigracyjnych przeżyć, zwłaszcza gdy izolacja i odosobnienie kształtują sposób odczuwania świata i wyznaczają sferę tęsknoty artysty.

¹⁴⁵ Z. Herbert, *U Dorów*, w: tenże, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Wrocław 1999, s. 38.

¹⁴⁶ Por. B. Mazan, *Ahaswerus według „Nocy bezsennych” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2. Badacz w swej interpretacji kładzie nacisk na tę właśnie perspektywę, akcentując w tekście elementy określające pisarza jako Ahaswerusa. Por. W. Piotrowski, *Legenda o Ahaswerze w literaturze polskiej*, Słupsk 1996.

Kamienna egzystencja podlega przemianom. Kraszewski, wracając do lat młodościowych, przywołuje ciekawy obraz dziada, który „był milczący, zamknięty w sobie” (NB 320). Chciałoby się zaraz dodać, niedostępny niczym kamień. Z pamiętnikarskiego wyznania wyłania się zatem nieco enigmatyczny wizerunek starego człowieka podobnego do kamienia. Tego typu zestawienie pojawia u Kraszewskiego nie po raz pierwszy, już w *Wieczorach dreźnieńskich* pisał: „Z kamieni tworzy człowiek istoty żywe, no, a z istot żywych – kamienie” (WD 144). Ale pisarz dostrzega smutne skutki takiej samotniczej, kamiennej egzystencji:

[...] Człowiek, zamknąwszy się z sobą, żyje czas jakiś tym, co wyніósł na pustelnię z ogólnego skarbcza przyswoiwszy sobie, a potem, potem tłuszcz własny trawi, chudnie, zamiera, usycha [...] (NB 318).

Ratunkiem przed takim losem jest ludzkość, wspólnota społeczna „w niej trzeba żyć i dla niej” (NB 318). Problem wszakże na tym polega, że Kraszewski, zamknięty w więzieniu, pozbawiony był możliwości życia z ludźmi. „Dreźnieński samotnik” nagle uświadamia sobie, że czeka go los kamienia, stopniowe zamykanie się w sobie. Dlatego słowa: „Robinsonem można być kilka lat, póki się zapasy myśli i sił nie wyczerpią; pod koniec zdziczeć musi człowiek lub zdziwaczec. *Vae soli*” (NB 318) – *biada samotnemu*, brzmia autotematycznie i odnoszą się zapewne do tego nieuchronnego procesu petryfikacji człowieka. Proces osamotnienia, mieszkania na symbolicznej więziennej wyspie (a więc żywot życiowego rozbitka), stanowił dla pisarza wyzwanie. Bez współdziałania, obecności ludzi Kraszewski stawał się wręcz „ludzką skamieliną”.

Przeobrażenie, przemiana w kamień pozwala na zbudowanie nowego obrazu człowieka, wpisuje się też w kontemplacyjny model omawianych tekstów. Analityczny charakter pamiętnikarskiej wypowiedzi Kraszewskiego wiąże się z romantycznym myśleniem o znaczeniu kamienia. Tajemniczość kamienia koresponduje ze skierowanym do wewnątrz aspektem starczego doświadczenia. To, co najważniejsze, to skupienie myśli na sobie, wewnętrzny dialog, który prowadzi pisarz, dialog będący wyrazem zbliżania się do odkrycia „człowieka wewnętrznego”, ukazania złożoności struktury psychiki i przemian, jakim ulega ona pod wpływem mijającego czasu. Porównaniem siebie z kamieniem pisarz posługuje się wprost:

Zdaje mi się, że gdybym cudem jutro obudził się na Mokotowskiej ulicy, tak by mi łatwo było dalszy ciąg przerwanej życia prowadzić

po latach dwudziestu, jak gdybym wczoraj powrócił z redakcji. **Trochę mchu osiadło na tym kamieniu wyrzuconym na Łużyce, nie więcej. Wewnątrz on nienaruszony** (NB 400)¹⁴⁷.

Widać zatem wyraźnie, że na tym etapie proces kamiennej przemiany obejmuje jedynie ciało. To jednak pierwszy etap starszej metamorfozy. Powolna, ale nieuchronna, wewnętrzna przemiana dotrze także do duszy i umysłu Kraszewskiego. Ten dyskretny, metaforyczny mech w swojej pozornej łagodności nie oddaje jednak w pełni fizycznego stanu pisarza, jest raczej stylistycznym wybiegiem. Wszak wiemy, iż w rzeczywistości ten „mech” jest bardzo groźny, bo jest oznaką przemijania, co bardziej dosadnie opisuje Kraszewski słowami:

Noc bezsenna z kaszlem, od którego całe ciało rozboleje, dnie bez apetytu z bólem głowy... wszystko to znam i zataczanie się na nogach, i wychudzenie takie, że dla osteologa byłbym ciekawym skeletem (TL 246).

Motyw kamienia pojawia się także w korespondencji z Teofilem Lenartowiczem: „Nie chcę Ci do reszty humoru psuć, opisując, co około tej taczki kamieni, co pod nią błota, co nad nią wichru, co w niej ciężaru i jak ręce wala, i jak... ale dosyć” (TL 322). Jest to ten rodzaj doświadczenia, z którym człowiek pozostaje samotny. Kamienna symbolika zaczyna nabierać nowego znaczenia. Pisarz zaczyna uświadamiać, że sobie proces, któremu podlega jego wewnętrzna istota, ma nieodwracalne konsekwencje.

Mnie zaczęty wczoraj 63-ci cięży. Machina się psuje po trosze, szczególnie ten, co to go Polacy gospodarzem nazwali – żołądek. Ale chorować naprawdę nie ma czasu. Nigdy tak ten czas nie leciał, jak teraz. Jestem przekonany, że **człowiek pod koniec życia, jak kamień padający z góry, im bliżej ziemi, tym szybciej leci**. Połapać się niepodobna z dniami (TL 271).

Widoczny staje się kierunek odchodzenia i umierania. Samoświadomość tego procesu jest znacząca, a odczucie fizycznej przemiany potęguje się. Obrazowość i bezpośredniość opisów przemiany ciała będą istotne ze względu na powściągliwość Kraszewskiego w odślanianiu swoich fizycznych słabości. Wskazana przez pisarza metaforyczna droga „ku dołowi” nie jest przypadkowa, wyznacza symboliczny szlak, którym zmierza stary człowiek. Tak oto – w nader dwuznaczny sposób – Kraszewski mówi o śmierci.

¹⁴⁷ Por. o „Człowieku wewnętrznym”: Z. Kaźmierczak, *Paradoks i zbawienie*, dz. cyt.

Głównym elementem budującym starcze doświadczenie Kraszewskiego jest samotność. Ona współtworzy „kamienną strukturę” człowieka, jest jednym z etapów przekształcania się w kamień:

Do nikogo słowa po polsku przemówić. Doktor zajęty, przychodzi raz na kilka dni, w progę już patrząc na zegarek, i co prędzej się wynosi, a potem, potem **cisza i pustynia, tęskne i grobowe myśli** [...]. W mieście znajomości ani mam, ani szukam. Słowem, **jestem na pustyni** (TL 499).

Z moim kamieniem nie jest dobrze, a zemną gorzej. Tej zimy lekkiej nie wychodzę z domu, żyję jak anachoreta, a ledwie się włóczę. Ale bo taki, gdy kto 65 lat się wałęsa po świecie, musi być potłuczony (TL 315).

Jakże znaczące są te słowa o pustynnym życiu! Stanowią one także dowód na głębokie i pozbawione iluzji samouświadomienie co do własnej sytuacji. Znów warto powołać się na autorytet Ryszarda Przybylskiego: „Starość to pełne osamotnienie świadomości”¹⁴⁸. Wyznanie o pustyni kieruje myśli ku anachoretom i ich pustelniczemu, samotniczemu życiu, częstokroć naznaczonego walką z demonem acedii. U Kraszewskiego mamy jednak do czynienia ze skazaniem (a nie wyborem) na zupełne osamotnienie. Pustelnicza perspektywa wyznacza kierunek przemian i status miejsca, w którym toczy się życie – we wnętrzu człowieka. W sposób niezwykle charakterystyczny zmienia się w związku z tym forma mówienia o tym problemie:

Powszechnie wiadomo, że powściągliwość języka traktowano na Pustyni jako warunek ascezy równie ważny jak post, ale przecież mniomom, zarówno tym z monasterów, jak i tym z odległych jaskiń i grot, nie chodziło tylko o umartwienie. Mowa stanowi samą istotę człowieka. Nałożone na nią restrykcje musiały więc przynieść jakieś nowe ustalenia w dziedzinie chrześcijańskiej antropologii¹⁴⁹.

Oczywiście, nie możemy Kraszewskiego w pełni uznać za pustelnika, ale pewne aspekty jego życia pozwalają dostrzec analogie z trybem pustelniczego życia. Pisarz zresztą kilkakrotnie posługuje się podobną metaforą, odwołującą się do tego właśnie rejestru znaczeń. Skoro mowa stanowi „samą

¹⁴⁸ R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, s. 52.

¹⁴⁹ R. Przybylski, *Pustelnicy i demony*, Kraków 1994, s. 86. „Pustynia przyciąga czymś, co ją przekracza; jest zaproszeniem do przemienienia. Nie proponuje ani lepszego, ani łatwiejszego sposobu życia. Starcy pustyni nie mieszkali na niej, by coś komuś udowodnić; żyli tam, by przejść przez próbę”. J. Chrysavgis, *W sercu pustyni. Duchowość ojców i matek pustyni*, przedmowa B. Ward, przekł. M. Chojnacki, Kraków 2007, s. 32-33.

istotę człowieka”, to jej utrata jest jakby wyzbyciem się ludzkich cech, stopniowym zanikaniem ludzkich właściwości – w swej istocie oznacza proces umierania. Przemiana, która dokonuje się w starczym wieku, w przywołanych literackich kontekstach staje się wyraźnym znakiem tworzenia się innego człowieka. Najdotkliwszą konsekwencją takiego procesu jest stopniowe zapadanie się w ciszę. Cisza staje się przedsiódkiem śmierci, znakiem tanatycznej egzystencji, ale i ażylem dla świata myśli, w którym ujawnia się rozpoznanie ograniczeń języka.

Cisza, cisza, przedsmak grobu. Myśl tylko żyje i porusza się – wspomnieniami. Chciałem w sobie obudzić jakąkolwiek nadzieję – nie mam na to sił. Obliczam lata, czuję, że prawa do niej nie posiadam, a coś w duszy, jak kamień przywala polot dawniej śmiały fantazji. Bądź co bądź, są przecucia, a teraz ja ich jestem całkowicie pozbawiony. Jak czarny mur jakiś stoi przede mną; nie widzę dalej nic a nic (NB 414).

Czarny mur, cisza i przedsmak grobu są widocznymi znakami przecucia śmierci, tym bardziej przerażającej, że mowa tu o śmierci mentalnej. To nie jedyny tak przejmujący obraz związany z funeralnymi wyobrażeniami. (Znów odwołam się do trafnego spostrzeżenia Przybylskiego: „Starość sprawia tedy, że mieszkanie, które było dotąd najprawdopodobniej zwykłą oswojoną przestrzenią, przeistacza się w pewnym momencie w mogiłę. Człowiek zostaje pochowany w ziemi za życia”¹⁵⁰.) Poczucie uwężnienia i beznadziejności rzutuje na całą sferę myśli starego Kraszewskiego, staje się on niejako ich więźniem, więźniem samego siebie, własnych lęków i rozpoznań. Ponownie, na potrzeby wyrażenia tego stanu, pojawia się kamień, tym razem jako znak zahamowania zdolności kreacyjnych artysty: milczenie związane będzie z zanikiem mocy twórczej.

Warunkiem życia jest krążenie myśli i jej owoców swobodnego po całym ogromie społeczeństwa. Gdy część jakaś odłączy [się], odosobni – zamuruje, drętwieje i umiera (NB 318).

Triada: „zamuruje – drętwieje – umiera” w pewnym stopniu oddaje też proces tworzenia się kamiennego człowieka. Pisarz poprzez proces autoanalizy określa relacje pomiędzy człowiekiem a społeczeństwem, człowiekiem a myślą. Przy czym stary człowiek jawi się jako budowniczy swego odosobnienia przez proces świadomego wyłączania się z kręgu bliźnich.

¹⁵⁰ R. Przybylski, *Baśń zimowa...*, s. 2.

Opisy procesu przemiany nie dotyczą tylko Kraszewskiego, w paru miejscach relacjonuje on także przeobrażenia, którym podlegają jego dawni przyjaciele. Oto opis jednego z nich:

[...] znalazłem w twarzy podstarzałej, osiwiiałym otoczonej włosem, w rysach fizjonomii coś z tego obrazka młodości przed trzydziestu laty, ale... *quantum mutatus ab illo!* [Jak bardzo zmieniony]. Oślupiałem! Ten sam był człowiek, lecz jak kwiat zasuszony w księdze stracił żywe barwy, woń, życie; zachowały się kształty tylko. Czulem patrząc na niego, że od pewnej epoki nie żył, ale wegetował (NB 366).

Są to cenne spostrzeżenia, bowiem przez obserwacje innych ludzi pisarz w pewnym stopniu obiektywizuje mechanizm przemian, któremu sam podlega. Diagnoza starczej przemiany ujawniająca się w wewnętrznym zahamowaniu myśli wiedzie do jeszcze ciekawszych określeń: „Przyjaciół mój był straszną ruiną” oraz „Skamieniał na progu”. To, co Kraszewski dostrzega u przyjaciela z młodości, z czasem zacznie oddziaływać także i na niego; nieubłagany proces przeistoczenia zaprowadzi go ku doświadczeniu ciszy, zanikaniu myśli, w końcu zaś do stanu wewnętrznego skamienienia. W innym jeszcze miejscu pisarz tak wspomina wujka Wiktora: „Dziad był milczący, zamknięty w sobie” (NB 320), co jest świadectwem uniwersalności tego rodzaju doświadczenia. Znowu pojawia się motyw zamykania się w sobie – być może to najbardziej znaczący element starości.

Konkludując – bolesne odczuwanie przemiany życia jest dla Kraszewskiego dramatem. Kamienne milczenie, kamienna ściana, cela kamienna, grób z kamienia, kamień na szyi, kamieniami wypełnione usta. Doświadczając starości, Kraszewski był cały czas świadom zachodzących w nim przemian: ciążyła mu niezwykle bezsenność, a dramatyczne doświadczenie uwięzienia w wieku starczym pogłębiało poczucie fatalności. Powolne i nieuchronne kończenie się życia, stopniowe przechodzenie w kamienną strukturę stało się charakterystycznym elementem jego istnienia. Wrażliwość Kraszewskiego była na tyle silna, że zdołał zarejestrować rozmaite zmiany w odczuwaniu świata. Tymczasem kamienna struktura, w obrębie której zaczął funkcjonować, zmieniła także jego sposób uczestniczenia w świecie, zmieniła perspektywę czasową i skalę jego możliwości. Dramat tego doznania wypowiedział pisarz na różne sposoby.

Połączenie symbolu milczenia i kamiennej stałości umożliwia ukazanie człowieka w złożonym procesie przeżywania świata¹⁵¹: to ktoś umar-

¹⁵¹ Na temat kategorii milczenia w starości porównaj wnioski T. Wójcika, *Późna twórczość wielkich poetów. Dramat formy*, Warszawa 2005, s. 143-182.

ły za życia lub umierający za życia. Wtargnięcie w zamkniętą strukturę kamiennej egzystencji jest właściwie niemożliwe; poddanie się prawom natury skazuje człowieka na bezwzględną przemianę, wejście w sferę opadania i zamykania. Bez względu jednak na zastosowaną symbolikę kamienia-człowieka, Kraszewski z ostrożnością pokazuje, jak przeżywać starość, jak jej doświadczać. Proces twórczy jest próbą uchronienia siebie przed zamknięciem, to właściwie jedyny sposób, by wyrazić się za pomocą języka.

Choć w *Nocach bezsennych* Kraszewski poddaje swoje doświadczenie życiowe rozmaitym stylistycznym zabiegom, to z czasem pozbawiony zostanie możliwości swobodnego modelowania słowa; także język stanie się kamienny, bezlitośnie martwy, pozbawiony wartości kreacyjnych.

*

Warto powyższe uwagi uzupełnić jeszcze jednym spostrzeżeniem. Sądzę, że kłopot z utratą mowy na etapie *Nocy bezsennych* jeszcze się nie ujawnia w pełni, natomiast przy *Zapiskach z Magdeburga* i z *San Remo* jest on wręcz manifestacyjnie obecny. Można się więc domyślać, że zupełne skamienienie okaże się tożsame ze śmiercią. Pomimo to, pisarz stara się zachować nadzieję, być – mimo wielu życiowych niedogodności – wiernym i pokornym człowiekiem, ufającym w Boskie przeznaczenie. Wprawdzie Hiobowe niemal doświadczenie życiowe¹⁵² prowokuje go do złorzeczenia, ale złorzeczenie nie wyklucza wiary w porządek świata. I dopiero jako stary człowiek, gdy przejrzał się w lustrze i dostrzegł śmierć, przemienił się w kamień – oblicze starości okazało się rozpoznaniem niemożliwym do akceptacji. Kamienna egzystencja jawi się u Kraszewskiego jako nieuchronny etap ludzkiego życia, który charakteryzuje się powolnym ograniczaniem kontaktu ze światem zewnętrznym, stopniowym zamykaniem się w sobie.

Być może dobrym zakończeniem, pointującym tę część rozważań, będą słowa Thomasa Stearnsa Eliota, który, choć nie odwołuje się do symboliki kamienia, oddaje charakterystyczne dla starości doświadczenia i przeżycia zaniku, wyboru kierunku przemiany ku dołowi i ku ciemności:

¹⁵² Wobec wielości negatywnych doznań Kraszewski stara się do końca pozostać niezłomny. Pomaga mu w tym odwołanie się do biblijnego Hioba, nie odnosi się on co prawda wprost do samego Kraszewskiego, ale już samo zestawienie jest znamienne: „Widok nędzy jak *memento mori* potrzebnym był zapominającym się ludziom... Hiob jest wypełnieniem człowieka losów, jak Łazarz...” (WD 89-90).

Zejdź niżej, zejdź tylko
W świat nieustającej samotności,
Świat nie-świat, już nie będący światem,
W ciemność wewnętrzną, w obnażanie
I odebranie wszystkiego, co własne,
Wysuszenie świata zmysłów,
Unicestwienie świata kapryśków,
Obezwładnienie duchowego świata¹⁵³.

Człowiek – dom – ruina

Stary człowiek – to myśląca ruina.
Wiktor Hugo, *Człowiek śmiechu*¹⁵⁴

Motyw domu w twórczości pamiętnikarskiej i epistolograficznej Kraszewskiego jest obecny na różne sposoby: z jednej strony jest to dom oniryczny – opiekuńczy¹⁵⁵, z drugiej zaś w *Nocach bezsennych* odnajdujemy niepokojące (pesymistyczne) metafory skojarzone z domem. Okazuje się bowiem, iż dom może być symbolicznym odwzorowaniem człowieka: „Domy – pisze Kraszewski – mają fizjonomię, wiek swój napisany na czole i charakter jak ludzie”¹⁵⁶. Konsekwencje takiego zestawienia są jednak znaczące i prowadzą w najbardziej skrajnej postaci do wyobrażenia starego człowieka jako domu-ruiny. I właśnie takie porównanie pojawia się w pamiętnikach pisarza. Kraszewski o jednym ze swoich starych przyjaciół napisał: „Przyjaciel mój był straszną ruiną” (NB 368), a Polaka spotkanego w Dreźnie opisuje słowami: „Ruina to człowieka tylko... w kraju ani domu ani łomu, ani rodziny, ani krewnych... na całym świecie ani przyjaciela, ani brata... nigdzie kąta... na własnej

¹⁵³ T.S. Eliot, *Burn Norton*, w: tenże, *Wybór poezji*, wybór tekstów K. Boczkowski, W. Rulewicz, wstęp W. Rulewicz, komentarze K. Boczkowski, W. Rulewicz, Wrocław 1990, s. 227.

¹⁵⁴ W. Hugo, *Człowiek śmiechu*, tłumaczenie H. Szumańska-Grossowa, objaśnienia i notki M. Żurowski, Szczecin 1986, s. 16. Zob. też: M. Burzka-Janik, *W poszukiwaniu centrum. Dom i bezdomność w życiu i twórczości Adama Mickiewicza*, Opole 2009.

¹⁵⁵ Dom, jak powiada Gaston Bachelard, „w marzeniach i snach staje się siłą opiekuńczą G. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, w: tenże, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wyboru dokonał H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, przedmowa J. Błońskiego, Warszawa 1975, s. 322. Por. D. C. Maleszyński, *Człowiek w tekście. Formy istnienia według literatury staropolskiej*, Poznań 2002. Tegoż, *Alegorie Rzeczypospolitej w literaturze polskiej XVII-XVIII wieku*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” XXI, Poznań 1994.

¹⁵⁶ J. I. Kraszewski, *Pamiętnik z lat młodości*, w: tenże, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 109.

ziemi pokazać się nie może [...]” (WD 93). Zaakcentowany tutaj zostaje – podobnie jak w przypadku porównania do kamienia – dodatkowo wpływ doświadczenia emigracyjnego na kondycję człowieka. Ta przedziwna metamorfoza – przeistoczenie się, a właściwie: fizyczny rozpad – wyznacza kierunek zmian, zachodzących w starym człowieku. W symbolicznym porównaniu do ruiny widać wyraźnie dramatyzm owej metamorfozy.

Aby opisać proces przeobrażania się człowieka w fizyczną ruinę, należy dotrzeć do intymnej sfery somatycznych przeżyć pisarza. Odkrywanie słabości ciała staje się dla Kraszewskiego doświadczeniem, które przez wiele lat będzie jednym z dominujących tematów jego korespondencyjnych wyznań (głównie do najbliższej rodziny oraz do Teofila Lenartowicza i Władysława Chodźkiewicza), co jest ważne tym bardziej, że Kraszewski był raczej powściągliwy w ujawnianiu własnych fizycznych słabości. Z wypowiedzi autora *Starej baśni* można wyciągnąć co najmniej trzy wnioski: po pierwsze, pisarz z wielką przenikliwością obserwował zachodzące w swoim ciele fizyczne przemiany; po drugie, starał się zaakceptować i zrationalizować ten stan, widząc w nim przeznaczenie i realizację Boskiego planu; po trzecie, pomimo świadomości nieuchronności i nieodwracalności destrukcyjnych procesów, stale próbował, na miarę możliwości ówczesnej medycyny, powstrzymać lub opóźnić tę starczą przemianę. Uwidacznia się to na przykład w takim zapisie:

O moich przykrościach i cierpieniach cielesnych a straszny po-drażnieniu nerwowym nie będę lepiej już pisał, ale jeżeli to przeżyję i przetrwam, istny chyba cud będzie. Noc i dzień takiej męki dziesięć – jedenaście miesięcy i ekspektywa nie wiem wielu jeszcze... usposobie-nie ogólne względem mas – najgorsze właśnie w tej chwili. Nie traćmy ducha, ufajmy w Bogu (WCH 165).

Stare ciało nie pozwala na swobodę myślenia i funkcjonowania. O ile w symbolicznym porównaniu starego człowieka do kamienia kryje się jeszcze niewielka przestrzeń wolna od zgryzot starości, o tyle w porównaniu starego człowieka do ruiny obnażona zostaje fizyczna strona dramatu starości. Sfera stanów somatycznych, odbita w zapiskach pisarza, jest wielowątkowa i niełatwa do uchwycenia, dlatego skupię uwagę tylko jej dwu aspektach: dosłownej przemianie ciała w ruinę oraz symbolicznym i realnym rozpadzie domu (rozpad ciała ściśle związany zostaje z toposem domu). Starość nie przemawia w wyznaniach Kraszewskiego łagodnym głosem patosu i wzniosłej zadumy, lecz odsłania niszczycielskie oblicze, w którym ciało staje się jedną z pierw-szych ofiar starczych przemian.

Ruiny ciała

Posługując się obrazem siebie jako ruiny, Kraszewski w sposób demaskatorski opisuje najtrudniejsze do zaakceptowania przejawy starości. Cieleśność nie daje się już zredukować do poziomu drugorzędnych doznań, zaczyna dominować nad duchowym życiem człowieka, staje się obiektem pesymistycznych obserwacji i źródłem przejmujących wniosków. Przytaczam na początek fragment listu Kraszewskiego do doktora Kotwicz-Kalickiego, w którym autor *Starej baśni* szczegółowo opisuje stan własnego zdrowia:

Cierpieniem moim jest emfizema, a z tego powodu i z wieku rozdęcie nadzwyczajne żołądka, który naciska płuca, opadnięcie wątroby. Wliczyć jeszcze trzeba egzemę niezbyt ostrą, *bronchitis* chroniczny. Najprzykrzejszy ze wszystkiego jest stan nie żołądka, ale atonia w kiszkiach, a w głowie anemia. Apetyt straciłem, do mięsa mam wstręt. Jeść mogę bardzo mało. Po wielu próbach wpadłem teraz na mitrat magnezji (granulée), który biorę z dobrym skutkiem, gdy potrzeba konieczna, posługuje się nowo wynalezioną mikroklyzmą [gumowy przyrząd do lewatywy – M. S.]. Bez tego nie mogę żyć. Chodzić mi trudno, a po jedzeniu, choćby małym, prawie niepodobna. Każdy ruch żywszy odzywa się w piersiach. Miałem już raz synkopę [zemdlenie – M. S.] od zbytniego wyciągnięcia ręki. Nie mam nigdy dnia jednego bez kilku godzin okrutnego cierpienia i bezsilności. Zapomniałem dodać, że nogi są teraz trochę, ale czasem mocno, obrzękłe. Ostatecznie żadnej wady organicznej nie znaleźli.

San Remo i jego powietrze nie bardzo mi służy, ale juźci lepiej mi tu oddychać. Gorąca nie noszę, zimna także. Pozostała mi żywość umysłu i chęć do pracy, która mnie jedna przy życiu trzyma, ale są dni ciągłej senności chorobliwej, a w nocy, gdy zasnę głęboko, budzę się z głową ciężką i prawie nieprzytomny, tak że muszę się kazać budzić co półtorej godziny. Najczęściej nawet usypiam i najlepiej siedząc w fotelu.

Widzisz, mój drogi panie, że **z taką ruiną ciężko co poradzić** [podkr. – M. S.]. Znosiłbym już wszystko cierpienie, ale nerwy, nerwy, trwogi jakiegś, niepokoje smutne są, do niepokonania. Wszystkie inne specyfiki, krom *laudanum*, więcej szkodzą, niż pomagają. Najwięcej sam sobie jestem lekarzem. Teraz biorę mitrat magnezji i po obiedzie, ku wieczorowi po kilka i kilkanaście kropel *laudanum*. Innych środków nie używam i masażów używam, które mi na nogi i na głowę dobrze służą.

Radź mi, drogi bracie, jeżeli czym choć ulgę można sprowadzić, szczególnie na nerwy i roznerwowanie. Próbowałem tyle środków, żem

stracił w nie wiarę, ale mam potężną wiarę w serce ludzkie, które ma jasnowidzenia¹⁵⁷.

To wyznanie, niemal pozbawione metaforycznych i symbolicznych odwołań, w sposób jednoznaczny i bezpośredni oddaje skalę cielesnych udręk Kraszewskiego, choć można zastanawiać się, czy nie wykazuje on dodatkowo objawów hipochondrii, skoro ostatecznie przyznaje, że największym problemem, pogłębiającym przykre cielesne doznania, są nerwy. Nie dziwi zatem fakt, iż nieustannie towarzyszyła mu myśl o konieczności leczenia, wciąż podejmował próby znalezienia medycznego antidotum na dolegliwości wieku starczego. W większości okazywały się one daremne i kończyły się niepowodzeniem (choćby opium). Konsultacje lekarskie, zmiany sposobów leczenia, wyjazdy do uzdrowisk nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Pisarz był wobec większości dolegliwości bezradny, ale znosił je cierpliwie. Pamiętnikarskie zapisy częściowo tylko oddają skalę bólu. Fakt, że wielokrotnie powraca do problemu chorób starości, dowodzi chronicznego ich charakteru. Oto zaledwie kilka wybranych przykładów, które odnajdujemy w listach do Władysława Chodźkiewicza:

Staram się o to, aby już cierpiąc nie pęknąć – i o żadnych reparacjach zdrowia kosztownych ni myśleć, bo począwszy od 70., na nic się one nie zdały. Fiat voluntas Tua [niech się dzieje wola Twoja] (WCH 72).

Czwarty już tydzień obłożnie jestem chory. Zaczęło się od ostrej gastraty, a przeszło do kataru pęcherza z boleściami wielkimi, który trwa. Syn jeden i brat są przy mnie, drugi oczekiwany. Mało co mi lepiej. Przecierpiałem mocno (WCH 106).

Choroba moja trwa, acz mi lepiej. Są dni lepsze, potem znów ból, krzyk i nudności. Niewiele mam nadziei, żebym przyszedł do zdrowia (WCH 107).

Telegram „Jestem w rozpacz, przez całą noc oka nie zmrzyłem dla bólów pęcherza. Może jaki sos winien, ale okropnie cierpię dotąd. Jeżeli do 11. nie będzie lepiej, nawet ubrać się niepodobna. Ciebie i wszystkich zamęczam – to prawda. Ale i sam cierpię strasznie. Wstyd mi i przykro... mój drogi radź na to (WCH 137).

Kaszel mi się zmniejszył, ale nogi okropnie pobrzękły i nie chcą już chodzić – jak kłoda, i żołądek *unter der Luder* [tu w znaczeniu jak

¹⁵⁷ Cyt. za: W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzny*, Warszawa 1976, s. 409-410.

łajdak, jak ścierwo – tł. red.]. Bądź co bądź, od dwu dni troszynie mi lżej po użyciu blisterów [lewatywa] i magnezji. A było bardzo źle, bardzo. Opierałem się clisterom bardzo długo, ale teraz je błogosławię. Oprócz tego magnezja, woda wapienna, kwas solny itd. wszystko każdego dnia trzeba łykać, aby wyżyć (WCH 245).

Przygotuj się na list tak potargany jak terazniejsze życie moje. W moim zdrowiu terremoto [trzęsienie ziemi] wprowadziło tę zmianę, że mam ciągle nudności, niekiedy wymity, jeść nie mogę, nogi mi obrzękły pod kolana itd. Egzystencja noc i dzień, o jakiej wyobrażenia mieć nie można. Dodaj do niej dziesięciu wygantów na różnych punktach zasadzonych, aby z tego położenia korzystali, obdzierali do krwi i skóry (WCH 277).

Nie są to obserwacje bynajmniej wyjątkowe i można by je poszerzyć o wiele innych mniej lub bardziej naturalistycznych opisów¹⁵⁸. Unaocniają one dominację fizycznych dolegliwości w starczym przeżywaniu świata. Podobne doznania odnajdziemy także w korespondencji Kraszewskiego z Lenartowiczem: „niektóre partie korespondencji wyglądają jak szpitalna historia choroby lub urzędowa diagnoza lekarska...”¹⁵⁹. Fizyczny „upadek” skutkuje tym, że Kraszewski dokonuje swoistego przewartościowania w poglądach na temat człowieczego miejsca w „hierarchii natury”. Jego spostrzeżenia, przy najmniej częściowo, są potwierdzane przez Teodora Tomasza Jeża:

Kraszewski miał pozór nie starca wiekiem załamanego, ale człowieka schorzałego, uginającego się pod ciężarem pracy. Chodził w półpochyłony [...]. Często go kaszel męczył. Nie przeszkadzało mu to atoli być

¹⁵⁸ Ciekawym tropem byłoby skonfrontowanie doświadczeń samego Kraszewskiego ze sposobami opisu chorób w twórczości literackiej. Bowiem jak pisze T. Budrewicz: „Omawiając listy rodzinne Kraszewskiego, Stanisław Burkot zasygnalizował ich wartość dla wiedzy o dziewiętnastowiecznej medycynie. Uzupełnione o *Pamiętniki* pisarza mogłyby zainspirować do zbadania relacji między jego aktualnym stanem zdrowia a sposobem widzenia świata w powieści [...]. W licznym orszaku cierpiących bohaterów Kraszewskiego choroba pełni funkcje pomocnicze w ocenianiu postaci. Zwykle podkreśla tragizm losu lub jest sprawiedliwą karą za niemoralne życie. Uwidacznia się to w sztuce portretowania – autor szczególnie starannie opisuje twarze, którym choroba nakłada jakieś wyraziste piętno. Przyjrawszy się kilkudziesięciu takim portretom możemy stwierdzić, iż pisarz operował wąskimi i stereotypowymi zespołami symptomów braku zdrowia, z których najważniejsze to: gorączka, kaszel i żółta cera. Żółta cera jest u Kraszewskiego niemal zawsze metonimią rychłej śmierci”. T. Budrewicz, „*Zdrowie*” i „*choroba*” w języku Kraszewskiego (w *kresie wołyńskim*), w: tenże, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004, s. 77.

¹⁵⁹ W. Danek, J. Nowakowski, *Kraszewski i Lenartowicz. Dzieje przyjaźni*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 1-2, s. 53.

dosyć różnym i żywym. Kiedy głowę podnosił i spoglądał, z błękitnego oka jego było wejrzenie młodzieńcze, poręczające niejako, że pożyje jeszcze lata i lata. I kto wie, czyby nie pożył, gdyby nie ta plaga elementarna, co nerwami jego wstrząsnęła¹⁶⁰.

Kraszewski raczej stroni od analitycznych rozważań, często nawet przerywa wątek „wyznań chorobowych”, jak w poniższym fragmencie listu do Aleksandra Kraushara:

Okazuje się, że mnie moje życie całe tyle nie nauczyło, co ostatnie jego chwile. Nie obeszło to mnie jako siebie [!], ale jako człowieka. Więc to jest człowiek i to jest ducha ludzkiego znamię, charakter, natura?

Ale dajmy temu wszystkiemu pokój. Stan mego zdrowia jest taki, że nawet proces mechaniczny pisania staje się czasem trudny dla rzucenia nerwowego ręki¹⁶¹.

Czyżby za tą wypowiedzią krył się lęk wobec możliwych rezultatów własnych analiz? To bardzo prawdopodobne – i możemy się jedynie domyślać kierunku oraz skutku tych obserwacji; zostały one zarysowane już w tym krótkim opisie. Ale te swego rodzaju lekcje ostatnich lat życia pisarza, choć okrutne, są równocześnie niezbędne do zrozumienia istoty ludzkiego życia.

Na tle tych lat, mających się czymś zamknąć, na czymś skończyć, a wlokących się aż do niedołącznej starości: od pięćdziesiątego do siedemdziesiątego roku życia, ile najdziwniejszych znowu zmian w byciu i położeniu, ile zapowiedzi spraw niedokonanych, ile projektów, ile prac rozpoczętych (NB 379-380).

Niestety! Jest to prawem bytu, z którym walczymy na próżno: wszystko przemija, ginie i ulega metamorfozie. Życie rozmierzone i do godzin poprzywiązywane ma tę właściwość, iż niesłuchanie prędko upływa. Tym tylko się ono dłuży, którzy nie wiedzą, co robić z czasem, nie przywiązując do niego wartości. Gdyby od nich można tak im niepotrzebne godziny odkupić, dałbym ostatnią koszulę! (NB 384).

Poczucie przemijania jest jednym z istotniejszych świadectw samoświadomości, zaś zrozumienie tego procesu staje się dla Kraszewskiego wręcz intelektualnym wyzwaniem. Niestety, pisarz nie kontynuuje tego wątku. Być może zyskuje świadomość daremności tego rodzaju wywodów lub stara się

¹⁶⁰ T. T. Jez, *Wspomnienie o J. I. Kraszewskim*, Warszawa 1888, s. 23-24.

¹⁶¹ „Kurier Warszawski” 1887, nr 78, z 19 III, cyt. za: W. Danek, dz. cyt., s. 427.

bronić przed potęgowaniem uczucia tęsknoty za czasem minionym, młodością. W sposób szczególny owa nostalgia dotyczy kondycji fizycznej, a jednak ciało okazuje się tematem tabu – choć rozkład fizyczny jest widoczny, to nie on staje się najważniejszym punktem odniesienia, zostaje zredukowany zaledwie do emblematu starości. Niemniej jednak sposób jego zobrazowania jest niezwykle wymowny. Uświadomienie sobie przez pisarza własnej sytuacji wyzwała w nim potrzebę jej zrationalizowania, odnalezienia akceptowalnych przyczyn stanów, jakie przeżywa:

Nocy bezsenne z kaszlem, do którego całe ciało rozboleje, dnie bez apetytu z bólem głowy... wszystko to znam i zataczanie się na nogach, i wychudzenie takie, że dla osteologa byłbym ciekawym skeletem. Masz tedy dobrego kolegę. Jeszcze dodaj od kilku dni gorączkę i przymusową pracę, *travaux forces*, bo inaczej co bym jadł, nie mając tylko pięć palców i resztę mózgu nadwątłego? Ale darmo, takim jest, było i będzie życie ludzkie, trzeba je brać, jakim się podobało Bogu nas poczęstować (TL 246).

Przekonanie o nieuchronności losu podlegającego prawu Bożej opatrności wielokrotnie było wystawiane na ciężką próbę. Jednak trudno odnaleźć dowód na odrzucenie wiary w Boski porządek stworzenia. Doznanie bólu i fizycznego cierpienia nie podważa wiary w teleologiczny sens i rytm tych przeżyć.

Ruiny domu

Rozpad oraz ruina wpisują się w antropologiczny horyzont romantycznego imaginarium¹⁶². W przypadku rozważań Kraszewskiego mamy do czynienia ze szczególnym obrazem ruiny, odczytywanej nie tylko przez pryzmat przemian ludzkiego ciała (człowiek-ruina), ale także jako figura symbolizująca miejsce zamieszkiwania, będące równocześnie „podstawowym rysem bycia”¹⁶³. Proces rozpadu, a tym samym przeistaczania się w ruinę, jest też widoczny na poziomie formy zapisu – przykładem takiej przemiany są *Zapiski z Magdeburga* i *z San Remo* oraz *Kartki z kalendarza*. Pamiętajmy też o pokoleniowym doświadczeniu pisarza, które determinuje określone pojmowanie i rozumienie domu. Magdalena Rudkowska zauważa: „Po prawdziwej kata-

¹⁶² Por. G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993 oraz B. Mądra-Shallcross, *Dom romantycznego artysty*, Kraków 1992.

¹⁶³ M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, w: tenże, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył K. Michalski, tłumaczyli K. Michalski, K. Pomian, M.J. Siemek i in., Warszawa 1977, s. 333.

strofie zostają bowiem gruzy, bez kształtu, bez śladu po przeszłości, bez nadziei jutra. Można żyć na ruinach [...]; daleko trudniej żyć na gruzach, a jeszcze trudniej o tym mówić¹⁶⁴.

Właśnie.

To właśnie swoiste piętno wygnańca lub raczej żywot Ahaswerusa – ostateczny dowód wykorzenia i zerwania więzów pamięci – przemienia ruinę w gruzowisko, funkcjonuje zatem jako swoisty kulturowy stygmat, jest znakiem degradacji. Skutkiem nomadycznego stylu życia wygnańca jest utrata i degeneracja domu, przekształcenie go w ruinę (na etapie pamięci o nim), a w końcu gruzowisko (gdy pamięć o przeszłości zanika albo zmienia swoją semantykę). Problem nabiera dodatkowego znaczenia, gdy topos domu zaczniemy postrzegać nie tylko jako „kompleks znakowy”¹⁶⁵, ale przede wszystkim jako „egzystencjalną tematyzację przestrzeni”¹⁶⁶. Wówczas relacje pomiędzy domem a starym człowiekiem ujawnią złożoną strukturę kształtowania i rozpadu ludzkiej podmiotowości. Kategorią, która najlepiej oddaje położenie Kraszewskiego, jest bezdomność, rozumiana także jako strategia ucieczki od życia pośród ruin. Doświadcza jej pisarz na różne sposoby, zarówno za sprawą dosłownego przymusu przebywania poza krajem, jak i symbolicznie przez zachodzące w nim fizyczne przemiany. Tak oto Hanna Buczyńska-Garewicz chwytą słowem ideę bezdomności:

Człowiek pozbawiony swego miejsca pobytu jest nazywany bezdomnym. Bezdomność oznacza brak własnego miejsca, brak przyswojonej otaczającej okolicy. Bezdomności człowieka jako jej korelat towarzyszy pustynia, będąca przestrzenią nieposiadającą żadnego sensu, żadnego odniesienia do człowieka. Ziemia niezamieszкана jest pustynią duchową¹⁶⁷.

Podobnie jak milczenie, tak życie w osamotnieniu wyznacza styl życia pustelnika. Tego typu rozumienie bezdomności (tożsamej z życiem na pustyni) pozwala nam spojrzeć w inny sposób na metaforę domu. Jeśli zatem przywołamy kontekst biograficzny (więzienie), to wówczas bezdomność okaże się nie tylko metaforyczna, ale i dosłowna. Myśl Buczyńskiej-Garewicz jest bardzo radykalna i jeśli zgodzić się z opinią o bezdomności Kraszewskiego, wówczas

¹⁶⁴ M. Rudkowska, *Tradycje gotyckie w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Wokół gotycyzmów. Wjobrażenia, groza, okrucieństwo*, s. 282-283.

¹⁶⁵ J. Kordys, *Mózg i znaki*, Warszawa 1991, s. 47.

¹⁶⁶ H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 89.

¹⁶⁷ H. Buczyńska-Garewicz, dz. cyt., s. 130.

konsekwencje takiego stanu okażą się znaczące: przeistaczanie się domu-ciała w ruinę, połączone z odczuwaniem bezdomności, będzie prowadzić w konsekwencji do stopniowego umierania – duchowa pustynia, jaka otacza artystę, staje się tego przejawem. Tak, jak w przypadku porównania człowieka do kamienia, także w zestawieniu człowieka z ruiną ujawnia się ten sam proces: stopniowe odchodzenie.

Postrzeganie człowieka przez pryzmat metafory domu ma jednak także inne konsekwencje: między przestrzenią a człowiekiem pojawia się współzależność. Tę zasadę odkrył Kraszewski dosyć wcześnie:

Czy uważał z was kto kiedy, że jak żółwia po skorupie, **człowieka poznać można po jego mieszkaniu**? Że (wyjawszy tylko niektóre przypadki) człowiek zawsze kącik, w którym żyje, takim czyni, jak jest sam, sobie podobnym? Kto się o tym przekonał, dla tego najmniej zajmująca podróż jest wiele znaczącą, bo wszystkie symbole charakterów przed jego oczyma w niej się rozwijają, byle nie jechał stepami lub pustynią. Nie potrzeba nawet do środka domów zaglądać; tam tylko szczegółami rozwija się myśl główna, widoczna już z samej powierzchowności. Zabudowania, dziedzińce, samo obranie miejsca na siedzibę (jeśli je kto sam sobie obierał) dostatecznie mówią¹⁶⁸ [podkr. – M. S.].

Rozumienie człowieka poprzez przestrzeń, w której przebywa, jest cennym interpretacyjnym tropem, za pomocą którego można dokonywać odkryć w sposobie doświadczenia świata artysty. Ruiny budynku noszą na sobie stygmat rozpadu także w szerszym, egzystencjalnym kontekście, są znakami przemijania i upadku. Nieuchronnie ujawnia się tu ponadto świadomość przemijalności: „Pamięć świetnych lat tak szybko się zatarła, że czego nie zapisali współcześni, to wszystko poszło do grobu” (NB 317). Obserwacja ta zostaje jednak poszerzona:

W dziedzińcu stały opuszczone groty, muszlami wysadzone; w pokojach na górze świeciły resztki luster potrzaskanych, na froncie widniały herby w armaturach, przez okna ponad ziemią do strasznych lochów zajrzeć było można... Ale ponad tym nieraz unosiło się głuche śmierci milczenie. Nieraz się trafiło, że gdyśmy długo w ciszy na wałach siedzieli, starymi drzewami porośłych, nagle przerywał ją od zamku dochodzący łoskot jakiś... padała ściana. Uciekaliśmy przestraszeni.

¹⁶⁸ J. I. Kraszewski, *Pamiętnik z lat młodości...*, s. 64.

Gdy raz się rozpoczął ten rozkład i ruina, już ich nic powstrzymać nie mogło. Mury, nie opierając się na sobie, od deszczów rozmiękle, rysowały się, rozchodziły, padały. Burza czasem i piorun dopomógł zniszczeniu... dano tak olbrzymiej budowie, skazanej na śmierć z pamiętkami swymi, rozsypywać się w gruz powoli. *Sic transit gloria mundi!* (NB 315-316).

Na kilkanaście dni przed śmiercią doświadczył Kraszewski, przebywając na San Remo, trzęsienia ziemi, które zniszczyło jego dom – jakby fatum zniszczenia dotknąć miało pisarza w sposób bezwzględnie dosłowny. Taką oto pozostawił relację z tego wydarzenia:

Wstałem o szóstej, o pół do siódmej miał odchodzić do domu. Podniosłem się, aby go pożegnać, wtem nad głową moją usłyszałem grzmot ogromny, łoskot, trzask, jakby się dom walił. W istocie domu ta część, w której sypialnia była, waliła się na sufit nade mną. „Terremoto” – zakrzyczał wyciągający mnie na ciemnie wschody nieodzianego stróża! Jak zszedłem, nie wiem, ale na dole dech tak zabiło, żem myślał, iż ostatnia przyszła godzina.

Pozrywali się wszyscy. Spostrześliśmy, że jedna część domu obaliła się i popękała. Mnóstwo gruzów otaczało dom z tej strony (TL 519).¹⁶⁹

W ten sposób wymiar symboliczny łączy się z realnym. Swoisty to paradoks i równocześnie przewrotne potwierdzenie tezy o współzależności przestrzeni i ludzkiej kondycji; zarówno człowiek, jak świat ulegają rozpadowi, a jedynym pocieszeniem jest fakt, że proces ten ma tymczasowy charakter – tak przynajmniej sądzi Kraszewski¹⁷⁰.

¹⁶⁹ Zob. o literackich wizjach trzęsień ziemi: B. Paprocka-Podlasiak, *W kręgu oświeceniowych pytań o teodycę i apokalipsę. „Trzęsienie ziemi w Chile” Heinricha von Kleista*, w: *Apokalipsa. Symbolika – Tradycja – Egzegeza*, t. II, red. K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2007.

¹⁷⁰ „Obraz rozpadających się, starych ścian staje się metaforą współczesności, swoistym znakiem czasu [...]. Znamienne, że ów rozpadający się zamek właściwie nie jest określany mianem «ruiny»: owszem, ruina «się rozpoczęła», ale – jak można wnosić z tekstu – dotknęła budowlę zyjącą jeszcze, a nie martwą. Podobnie jak piękno twarzy starego człowieka trwa rozpięte na siatce brzdaczących podryw czasu, tak i tu: piękno, przepych i okazałość trwają póty, póki nie nastąpi kres, trwają mimo agonii. Czas dokonuje swego dzieła na żywej tkance współczesności, dotyka w równej mierze człowieka, co otaczający go świat”. G. Leszczyński, *Bezsenne noce „dziecka wieku” (Józef Ignacy Kraszewski: „Pamiętniki”)*, w: *Kraszewski – pisarz współczesny*, praca zbiorowa pod red. E. Inhatowicz, Warszawa 1996, s.191-192. Tak pisze Ryszard Przybylski: „Starość sprawia tedy, że mieszkanie, które było dotąd najprawdopodobniej zwykłą oswojoną przestrzenią, przeistacza się w pewnym momencie w mogiłę. Człowiek zostaje pochowany w ziemi za życia. Nie jest to więzienie. To jest grób, w którym musi ustać nawet ów dialog ja «ja» z «sobą», platoński lot na «skrzydłach» poza skończoność, poza doczesność, ku

Pomimo pesymistycznej wizji teraźniejszości i przyszłości, nie popada Kraszewski w zaszepienie i smutek. Wypowiada wprawdzie melancholijne komentarze, iż człowiek stanowi ledwie cześć wielkiej całości istnienia, ale nie skarży się i nie manifestuje niechęci wobec życia. Pomimo rozpadu świata (w wymiarze realnym oraz metaforycznym), w tym samego człowieka, udaje się Bolesławicie zachować godnie poczucie własnej tożsamości. I choć doświadczenie starości narusza fundamenty myślowe artysty, jego wiara w istnienie ustalonego porządku świata pozostaje w zasadzie niezachwiana.

*

Bez wątpienia cielesne przemiany autora *Starej baśni* w starczym wieku okazują się istotnymi czynnikami wpływającymi na jego podmiotowość. Doświadczenie fizycznych zmian niejednokrotnie dominuje nad innymi przeżyciami – taki przynajmniej, na podstawie zebranego materiału, wyłania się obraz starości Kraszewskiego. Pisarz jednak na tego typu ekshibicjonizm w zakresie ujawniania stosunku do własnego, coraz bardziej niedołężnego ciała pozwalał sobie tylko w niezbyt szerokim gronie starannie dobranych osób. Nie każdemu zwierzał się ze spraw tak intymnych, a wręcz zachowywał w tym zakresie surową powściągliwość. Stąd też wyłaniający się z powyższych rozważań posępny wizerunek pisarza nie stał się bynajmniej obiegowy, nie upowszechnił się wśród czytelników.

Przypadek Kraszewskiego dobrze ilustruje symboliczną walkę, toczoną pomiędzy ciałem a duchem o prymat nad człowiekiem. W tym konflikcie starcze ciało okazuje się, co nieuchronne, silniejsze od ducha (szybciej poddaje się upadkowi). Romantyczny idealizm ugina się pod presją fizjologii starości. Zapisy Kraszewskiego wydają się szczere, autentyczne, i nie wykazują raczej cech romantycznej konwencjonalizacji¹⁷¹.

Można wprawdzie za element romantycznego sztafażu symbolicznego uznać odwołanie do motywu domu-ruiny, zastosowane na potrzeby zobrazowania przemian zachodzących w człowieku, ale Kraszewski dokonuje niejako interioryzacji owych ruin. Mroczna, złowroga, ale i stanowiąca ostatni przyczółek oswojonego świata przestrzeń, poprzez jej uwewnętrznienie, potęguje doświadczenie więzienia. Jest to więzienie materii, nad którą duch nie posiada

Krainie Istotnie Istniejącej”. R. Przybylski, dz. cyt., s. 22.

¹⁷¹ Co odróżnia tę późną twórczość od autokreacyjnych strategii wczesnej prozy. Zob. M. Luł, „Kto mi dał skrzydła...” >Tragikomedia życia poety< według powieści „Poeta i świat” Józefa Ignacego Kraszewskiego, w: *Z problemów prozy – powieść o artyście*, red. W. Gutowski, E. Owczarz, Toruń 2006.

władzy. Ruina ciała, a więc dom, który przestał być bezpiecznym schronieniem dla duszy, wystawiona na niszczące działanie żywiołów konstrukcja, która wcześniej funkcjonowała jako centrum, *axis mundi*, najważniejszy punkt odniesienia we wszechświecie, wreszcie ostatni bastion swojskości w emigracyjnej tułaczce, staje się miejscem zdradliwym, niebezpiecznym i jako takie zyskuje wymiar egzystencjalnej traumy. Przecież człowiek, tracąc dom – a w przypadku Kraszewskiego ta strata zachodziła na poziomie zarówno symbolicznym, jak i realnym – traci równocześnie możliwości funkcjonowania w świecie.

Trzęsienie ziemi, które pisarz przeżył na włoskiej ziemi, ale w wyniku którego stracił dom, zyskuje głęboką, symboliczną wymowę i stanowi zapowiedź kresu życia. Stygmat bezdomności w finale żywota pisarza urasta do poziomu nadrzędnej zasady, określającej jego istnienie.

Drzewo życia

Proces mityzacji drzewa jest zabiegiem pozwalającym na odnalezienie znaczeń dodatkowych w naturze. Kraszewski, podobnie jak w przypadku kamienia i domu-ruiny, posługuje się tym toposem w celu zobrazowania starczej kondycji, ale i istoty życia. Motyw ten wpisuje się w złożony krajobraz romantycznych znaczeń natury i poszerza możliwości interpretacyjne omawianych w książce tekstów. Jednocześnie w starczej wyobraźni symbolicznej Kraszewskiego motyw drzewa pełni funkcje szczególne, jeśli bowiem w starości autora *Starej baśni* znajdują się elementy pozytywne, to właśnie zostają ukryte w symbolice dendrologicznej. Bowiem, jak pisze Juan Eduardo Cirlot: „[...] w sensie szerszym drzewo przedstawia życie kosmosu, jego gęstość, wzrost, bujność, rodzenie i odradzanie się. Jest życiem niewyczerpanym, a więc oznacza nieśmiertelność”¹⁷². Z kolei antropolog, Piotr Kowalski, zwraca uwagę na inny jeszcze aspekt: „W Drzewie Kosmicznym widziano jednocześnie «drzewo życia». Zmiany, jakim podlega drzewo, ilustrują dokonującą się rzeczywistość periodyczną regenerację świata; jest ono zarówno przykładem, jak i symbolem samej istoty niewyczerpanej płodności, obrazem zmartwychwstającej roślinności, cyklicznego odnawiania sił witalnych”¹⁷³.

¹⁷² J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, przekł. I. Kania, Kraków 2006, s. 114.

¹⁷³ P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 96. Por. M. Eliade, *Symbolika kosmiczna drzewa i kult vegetacji*, w: tenże, *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, przekł. B. Baran, Warszawa 2008, s. 157-162; A. Saramowicz, *Symbol drzewa*, „Albo-Albo” 1998, nr 2.

Wobec tych wykładni obecność motywu drzewa w starczych zapiskach Kraszewskiego wydaje się ważka. Pełni on co najmniej dwie funkcje: z jednej strony jest elementem łączącym pisarza z naturą, zwiastującą jego śmierć, z drugiej jednak wpisuje jego życie w nieskończony „łańcuch bytów”. Kontakt z drzewami pozwala Kraszewskiemu na nawiązanie do takiego nurtu myślenia o świecie, w którym drzewo – a właściwie szerzej: natura – daje szansę na zachowanie sił witalnych, staje się źródłem życia i nadziei oraz gwarantem trwałości i powtarzalności istnienia, przez wpisanie jednostkowego życia w długi łańcuch bytów.

Warto zwrócić uwagę na to, jak o znaczeniu motywu drzewa w pamiętnikowym zapisie Kraszewskiego pisze Józef Bachórz:

To, co w *Nocach bezsennych* układa się w rodzaj zarysu filozofii przyrody, łączącej elementy romantycznej *Naturphilosophie*, o której Kraszewski nie mógł nie wiedzieć, z nowoczesną troską o harmonię ekologiczną, stanowi istotną wskazówkę do odczytywania pewnych tematów jego wcześniejszej twórczości¹⁷⁴.

Drzewa pełnią w myśleniu Kraszewskiego rolę strażników przeszłości, w nich historia zostaje zapisana i dzięki nim sam pisarza ożywia przeszłość, doznając swoistej z nią łączności¹⁷⁵. Ale jednocześnie drzewa ukazują przemianę, jakiej podlega sam człowiek. Niszczenie drzew staje się znakiem niszczenia samego człowieka. Co więcej, w stosunku do drzew Kraszewskiego ujawnia się nowoczesna – jak na owe czasy – świadomość ekologiczna, a zarazem antycypacja skutków XX-wiecznych procesów globalizacyjnych¹⁷⁶. Chęć zjednoczenia się z naturą jest oczywistym wyrazem romantycznego światopoglądu¹⁷⁷. Do tej filozofii życia nawiązuje Kraszewski, tworząc system odwołań do natury i przyrody.

Drzewa – pisze Józef Bachórz – dostojne, majestatyczne, a zarazem człowiekowi przyjazne, zawsze miały u nas – i Kraszewski doskonale to wiedział – renomę pożądanego dobra i piękna w tradycji ludowej i w po-

¹⁷⁴ J. Bachórz, „Olbrymie jodły szumią nad moją głową...”. *Kraszewski o lasach i drzewach*, w: *Zbliżenia historycznoliterackie. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Burkotowi*, pod red. T. Budrewicza, M. Busia i A. Gurbiela, Kraków 2003, s. 95-96.

¹⁷⁵ Motyw ten pojawia się także w *Panu Tadeuszu* A. Mickiewicza: „Drzewa moje ojczyste! jeśli Niebo zdarzy, / Bym wrócił was oglądać przyjaciele starzy, / Czyli was znajdę jeszcze czy dotąd życie? / Wy, koło których niegdyś pęzałem jak dziecię...”. A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 1980, s. 199.

¹⁷⁶ Spostrzeżenie J. Bachórza: „Nie ulega kwestii, że Kraszewski w ostatnich latach okazuje oprócz romantyczno-patriotycznej tęsknoty za urodą stron ojczystych – także nowoczesną świadomość środowiskowych uwarunkowań wszelkiego życia i zgubnych skutków rabunkowego traktowania ekosystemów”. J. Bachórz, dz. cyt., s. 94.

¹⁷⁷ M. Janion, *Kuźnia natury*, w: taż, *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000, s. 281.

ezji: od jaworów w pieśniach gminnych i od czarnoleskiej lipy po olbrzymi dąb w naddnieprzańskim lesie w *Zamku kaniowskim* Goszczyńskiego i po „rówienniki litewskich wielkich kniaziów” z *Pana Tadeusza*. Ale wiedział też, że nowożytna cywilizacja urbanistyczna coraz bardziej oddala człowieka od natury i coraz słabiej zdajemy sobie sprawę z terapeutycznej mocy przyrody. Wspomnienia więc i refleksje o drzewach, nostalgicznie zakorzenione w pejzażach Podlasia, okolicach Kobrynia i Białowieży, splatają się w nocach bezsennych z przyprawionymi goryczą rozmyślaniami o narastającej „nieopatrności naszej” w traktowaniu skarbu po przodkach. Kraszewski pamięta, że już Kochanowski skarżył się w *Satyrze* na lekkomyślne wypalanie i wyrąbywanie lasów, ale od tego czasu stan naszego w tej mierze posiadania uszczuplił się dramatycznie¹⁷⁸.

Tak więc drzewa są dla Kraszewskiego znakami życia i natury, a jednocześnie stanowią pomost w czasie, dzięki któremu pisarz dociera do krainy dzieciństwa. Drzewo jako emblemat dzieciństwa, trwałe łącznik z wyobrażoną przestrzenią Arkadii, ale też tajemniczym źródłem życia jest jednym z cenniejszych znaczeń drzewa w symbolicznym imaginarium Kraszewskiego. Warto przy tym zwrócić uwagę na zespolenie symboliki drzewa (łagodny szum drzew porównany z rytmicznym ruchem fal) z symboliką wody, jako tajemniczej „mowy życia” właśnie, przy jednoczesnym umieszczeniu tak stworzonego pola semantycznego w promieniu oddziaływania sacrum:

Śnię, śpię, marzę, czy przypominam tylko? Olbrzymie jodły szumią nad moja głową, zaledwie ze snu nicości rozbudzoną; szumią głosem dziwnym, niby morza mruczenie, niby szept modlitwy, niby stłumiony szmer warg trwogą stulonych (NB 304-305).

Drzewo spełnia typową, choć przez to nie mniej istotną rolę łącznika młodości ze starością (jest świadectwem powrotu do źródeł istnienia), bowiem w jego cieniu człowiek się narodził. W pamięci Kraszewskiego szczególną pozycję zajmują w tym aspekcie jodły, drzewa monumentalne, masywne, niekiedy przerażające, ale i łagodne, żyjące swym tajemniczym życiem w symbiozie ze światem leśnych roślin i stworzeń:

¹⁷⁸ J. Bachórz, dz. cyt., s. 93-94. Zob. też: R. Okulicz-Kozaryn, „*Pan Tadeusz*” ujrzany z *Baublisa*, w: „*Pan Tadeusz*” i jego dziedzictwo. *Poemat*, pod red. B. Doparta i F. Ziejki, Kraków 1999; E. Grzęda, *Funkcja i estetyka motywów drzewa i lasu w twórczości Juliusza Słowackiego*, Wrocław 2000; B. Olech, *Łowieckie pasje Juliana Ejsmonta*, w: *Las w kulturze polskiej. II*, red. W. Łysiak, Poznań 2002.

Litościwie te jodły ze swym usypiającym szumem, pieśnią nianczo-
ną, otaczały moją kolebkę. U olbrzymich pniów siedząc, wydobywałem
ze mchu młode główki rydźów, wytykających się z ziemi. Wyrastały tak
cudem z głębi, niosąc z sobą **tajemnicze słowo życia**. Zdawały się uśmie-
chać, otrząsając z pleśni, która gładkie ich czaszki oplatała. Mchy podob-
ne były pieluszkom. Wśród nich rosły maleńkie kwiateczki, które tylko
tu mogły się mieścić, tu kwitnąć i umierać. Dalej poza cień jodeł, poza
granice mchów nie ważyłem się pokazać. Na mchach pelzały i polaty-
wały dziwne stworzonka, przy nich i do nich zrodzone [...]. Wszystko to
razem stanowiło jakby światek odrębny, do którego naówczas i ja jeszcze
należałem. Znaliśmy się wszyscy: rydz, ślimaczek, ja i kwiatki. Uroczy-
sty spokój jakby płaszczem wielkim nas obejmował i otulał. Jodły jedna
za drugą biegły szeregiem, postawione na straży.

[...] Uroczysty spokój jakby płaszczem wielkim na obejmował i otu-
lał. Jodły jedna za drugą biegły szeregiem, postawione na straży (NB
305).

Ta wręcz rajska, sielska wizja została zainspirowana wspomnieniem drzew.
Nagromadzenie zdrobnień w sposób modelowy wskazuje na ścisły jej związek
z czasami dzieciństwa, do których pisarz z tęsknotą powraca¹⁷⁹. Stają się więc
drzewa nośnikami pamięci, pełniąc istotne funkcje mnemotechniczne. Zapisu-
ją przeszłość człowieka we właściwym rytmie zgodnym z logiką natury: „[...]
Właśnie owo trwanie w stanie pierwotnym, w stanie dziecięctwa jest warun-
kiem włączenia człowieka w tajemne misterium przyrody i misterium życia [...]
wiecznego koła czasu, trwania, wierności prawom natury”¹⁸⁰. Wyraźnie widać,
że Kraszewskiego lęk o drzewa połączony jest z obawą o przyszłość nie tylko
swoją, ale i całej ludzkości, bowiem – jak już sygnalizowałem – widomym zna-
kiem degeneracji człowieka jest trwonienie zasobów leśnych. Obawa przed utra-
tą drogocennych świadków historii (drzewa) łączy się z lękiem o ontologiczny
status człowieka i wyznawaną przez niego hierarchię wartości.

Dopiero w XIX wieku urodziło się pono dziecko, które śmiało rodzi-
com powiedzieć: „Nie prosiłem was, abyście mi dali życie...” Te słowa
okropnie piętnują epokę (NB 374).

¹⁷⁹ Zob. w tym kontekście: Z. Ozóg-Winiarska, *Symboliczno-mityczne arboretum w poezji Józefa Ratajczaka*, w: *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2008.

¹⁸⁰ G. Leszczyński, *Bezsenne noce „dziecka wieku” (Józef Ignacy Kraszewski: „Pamiętniki”)*, w: *Kraszewski – pisarz współczesny*, praca zbiorowa pod red. E. Ihnatowicz, Warszawa 1996, s. 189.

Powyższa konstatacja prowadzi do wniosku, że w optyce Kraszewskiego tylko przeszłość jest nośnikiem pozytywnych sensów, ona jedynie ustanawia właściwe relacje między człowiekiem a naturą, będąc gwarantem zdrowia kolejnych pokoleń. W minionych czasach ludzie potrafili utrzymać harmonijny kontakt z przyrodą, dopiero współcześnie zerwany został ten symboliczny pakt. Dlatego z nostalgią powiada Kraszewski: „A, drzewa! Drzewa! Możeż być co nad nie piękniejszego?” (NB 313). Świadomość istnienia rajskiego porządku odnosi się więc tylko do przeszłości:

Nie były to szczęśliwsze czasy, gdy wszystko zdawało się być skończone, zamknięte, jasne, pewne, zarejestrowane, gdy ciekawość i pragnienie wiedzy zwano grzechem i stopniem do piekła, gdy społeczność tak była doskonale uporządkowana? Gdy ubóstwo przyjmowało się jako dar boży, cierpienie jako próbę, a poza tym światem zgnilizny i marności, padolem płaczu, świeciły dantejskie niebiosa, pełne białych aniołów?

Tych czasów skraju myśmy jeszcze dotykali, widzieliśmy ostatnie ich godziny. Słowo w słowo, jak w biblijnej powieści, spełniło się wygnanie z tego raj. Zapragnęliśmy owocu złego i dobrego. Nie wiemy nic, ale czujemy, żeśmy nieszczęśliwi i że nigdy nic wiedzieć nie można spełna. Wiedza bowiem jest labiryntem, który coraz wyżej prowadzi ku górze i jasności, ale do niej nigdy nie doprowadzi.

Biedny jest człowiek!

Ach, te dawne, dobre czasy! Taki pokój był w duszach, taka jasność łagodna w umysłach, takie błogie przejednanie z losem – a na wszelkie cierpienia stało pociech niewyczerpane źródło... (NB 304).

Tęsknota za utraconym dziedzictwem natury i przyrody wpływa na obecny los człowieka. Także Kraszewski doświadcza tej straty:

W tych starych lasach naszych, w których największy nieład panował, były kąty, na które by uczeń akademii leśniczej z Tarentu poglądał ze zgrozą, ale malarz krajobrazów musiał zachwycić się nimi. To, co burza powaliła, spoczywało nietknięte stosami, a na gnijących korzeniach i pniach puszczały krzewy i rośliny, wiły się gąszcze, rosły grzyby i kwiaty, gdzie indziej nie widziane. W lasach tych można było z nasion jakimś cudem przeniesionych oglądać wyrosłe najosobliwsze rośliny, których gdzie indziej znaleźć niepodobna. Kto je tam posadził, skąd się wzięły, gdy naokoło podobnych próżno szukać, nikt nie potrafi wytłumaczyć. Tajemnica nasion i rodzenia się nagle pewnych roślin w miejscowościach

i warunkach szczególnych, choć niby się daje wyrozumieć i objaśnić, jest jeszcze nierozwikłaną [...].

Warunki życia ludzkiego w takich puszczech dawniej zupełnie były inne. Powietrze, woda, światło rozkładały się tu inaczej. Słońce nie dobiegało wszędzie. Wyziewy drzew i liści musiały atmosferę czynić inną. Tak samo działać musiały na umysł widoki tych borów, ich tajemnicze ciemnie, głębiny, szmery i głosy. Rodziły się tu łatwo dziwne podania i widzenia. Cisza upajała jak woń silna.

Człowiek, który raz nawykł do życia w lesie, na rozległych równinach odkrytych czuł się nieswoim, bezbronny (NB 362-363).

Zerwanie łączności z pierwotną, rajską sferą spowodowane było pragnieniem zdobycia wiedzy – taki przynajmniej sposób myślenia prezentuje konserwatywny Kraszewski. Jednak pisarz, dokonawszy tej pesymistycznej diagnozy, nie proponuje rozwiązania, nie podsuwa sposobu powrotu do pierwotnego, idyllicznego stanu¹⁸¹. Odwołanie się do mitycznego zerwania z rajskim, naturalnym porządkiem natury wiąże się z konsekwencjami, wśród których najważniejszą jest bezwzględnie negatywna ocena współczesności. Kraszewski marzy o tym, by w cieniu drzew się zestarzeć: „Jakże byłoby mile zestarzeć się tu w cieniu starych lip, w domku ślicznym, wśród bardzo miłego sąsiedztwa” (NB 378). Taka idylliczna, rajska wizja stoi wyraźnie w sprzeczności z rzeczywistością, w jakiej pisarz się znajduje. Tym samym istotnego znaczenia nabiera inne rozłożenie akcentów w sposobie postrzegania drzew. Doczesność kolejnych pokoleń, ich skończoność Kraszewski zaczyna wiązać z myślą o ponownych narodzinach, dzięki czemu otwiera furtkę nadziei i tworzy strategię pocieszenia. W opisach drzew Kraszewskiego możemy zatem „usłyszeć echo” Mickiewiczowskich fraz z *Pana Tadeusza*.

Drzewo jest tu narzędziem pamięci: „W cieniu tych drzew stał murowany z niedawnych czasów, ale na starych piwnicach, dom z ludźmi starymi” (NB 306); albo – „Wróćmy pod jodły Romanowa...” (NB 319). Pełni ono jednocześnie różne dodatkowe funkcje. Jest mediatorem między bytem i niebytem, między tym, co jest, i tym, co było, tym, co przynależne do świata natury, i tym, co właściwe dla porządku kultury.

Szacunek dla starego drzewa zdaje się być jednocześnie apoteozą życia i istnienia, dlatego Kraszewski pisze:

¹⁸¹ Zob. D. Simonides, *Dlaczego drzewa przestały mówić? Ludowa wizja świata*, Opole 2010.

Po człowieku, nie wiem, czy co tak kocham, jak roślinę. Stare drzewo jest dla mnie, niemal jak dla pogan, przedmiotem czci i uwielbienia. Co za majestat i powaga! Jak fantazja linii! Co za wdzięk! Często jaki dramat w tych postaciach wiekowych, na których lata pokładły niezatarte znaki burz i wiosen! Odwieczny dąb to kartka z historii przeszłości bujna roślinność lasów zdaje się wlewać życie, gdy się na nią patrzy i nią otacza. Ogołocony z niej, kraj nie może być pięknym. Zdaje mi się zawsze, że gdzie źle jest roślinom, tam i człowiekowi dobrze być nie może. Do lasów coś ciągnie człowieka [...], ale kto się pod ich cieniem urodził, wychował, temu bez nich nago wszędzie i smutno (NB 312).

Jeszcze raz podkreślmy, przywiązanie do przyrody pozwala Kraśzewskiemu zrozumieć zasady, które rządzą także życiem człowieka, jego przemijalnością. Nic dziwnego zatem, że obawa przed nadmierną ingerencją ludzi w rym natury prowokuje pisarza do szeregu gorzkich przemyśleń na temat ludzkich skłonności. Ma wszak pisarz świadomość panujących reguł:

Prawu zniszczenia, które jest prawem życia, nic się oprzeć nie może. Walczy z nim człowiek ale na próżno. Walczy z nim człowiek, ale na próżno. Zbiorową siłą ludzkości byt swój przeciągnąć i przedłużyć wspomnieniami zdoła. Ryje na kamieniach, gromadzi głazy, pisze na grobach, lecz jeden kataklizm, co pokoleń kilka zmiecie, na kamieniach ściera głoski, głazy obala, groby zasypuje (NB 317).

Wszystko to kiedyś pójdzie z dymem, rozproszy się i zginie. Tak bywało, jest i będzie na świecie. Stosunki się zmieniają, nic stałego nie ma, *apres le tiers etat* teraz proletariats, po proletariacie przyjdą wibrony [rodzaj bakterii], robaki, meszki itp. (LDR 282).

Powyzsza, przejmująca wizja stanowi podstawę opisu rzeczywistości, a znaczący wpływ na jej kształt ma właśnie doświadczenie starości.

Głęboka starość lasu ma swój odpowiednik w starości człowieka i starości domu, a jednocześnie znajduje dopełnienie w kontrastowo ujętej postaci małego dziecka, trzymającego w reku gałązkę jodłową, symbol trwania, wiecznego zwycięstwa życia [...]. Człowiek jest uczestnikiem misterium życia, mieszkańcem i nieodłączną częścią natury¹⁸².

¹⁸² G. Leszczyński, dz. cyt., s. 190.

Pomimo posępnych obserwacji i diagnoz, pisarz z niemal fanatyczno-profetyczną pewnością odnajduje nadzieję w naturze, w drzewach. Symboliczne ruiny, które zamieszkuje, porastają lasy, jak z mocą podkreśla: „Lasy rosną na ruinach” (NB 317). Choć jednocześnie w innym miejscu pisze: „Zatem *de-lendae silvae* [lasy muszą zginąć – M. S.], nie będzie lasów”. Nieuchronność procesów, jakie zachodzą w naturze, jest znana pisarzowi, nie przeczy im autor *Starej baśni*. Ten swoisty krąg istnienia, w którym toczy się życie od narodzin do śmierci i od śmierci do narodzin, odpowiada także ludzkim fazom istnienia.

*

Mityczne i symboliczne myślenie o drzewie (i lesie) wiedzie Kraszewskiego ku wierze w istnienie nierozzerwalnego ciągu istnienia. Podobnie jak u Mickiewicza, drzewa pełnią w jego wizji świata rolę strażników praw natury, pozwalają człowiekowi włączyć się w rytm wszechświata. Dzięki temu rejestrowi znaczeń udaje się pisarzowi nadać sens zachodzącym procesom rozpadu i zaniku – śmierć zostaje wpisana w niekończący się cykl naturalnych przemian materii. To jeden z niewielu elementów, dzięki którym starość nabiera pozytywnych sensów. W pesymistycznej wizji starego człowieka (ujawniającej się w symbolach kamienia i ruiny) drzewo, co warto podkreślić, staje się nośnikiem pozytywnych znaczeń.

U mnie zielono, drzewa szumią, a ja piszę i piszę lub w ogródku pracuję. Kosy, szpaki i wróble mi się przypatrują, a wiewiórki tylko czasami. Co dzień mierzę, czy mi nie urósł posadzony dąb, bo sony i jodły znacznie podskoczyły. Mam na dziedzictwie bodaj siedem brzoź słusznych, trzy olchy duże, lip pięć, kasztan duży jeden, jarzębin i czeremchy, i bzu bez liku, a jodeł kilkanaście. Szum jak w Romanowie, i z okna pokoju, w którym piszę, zupełnie wiejski widok na las, na łąkę i strumień. Bieda, że na tym ciąży dług i że w 61 roku życia na wzrost dębu niewiele liczyć można (LDR 151).

Filozofia przyrody Kraszewskiego, przejawiająca się w tym konkretnym wypadku w swoistym dyskursie dendrologicznym¹⁸³, pozwala zrozumieć, jak istotne znaczenie ma współtrwanie z przyrodą. Zależność od natury określa też miejsce ludzi w jej systemie. Człowiek niszcząc naturę niszczy także sam siebie. Jak zauważa Janion: „Naturowcentryczny obraz natury musi być zako-

¹⁸³ Por. E. Grzęda, *Dendrologia Juliusza Słowackiego*, w: *Literacka symbolika roślin*, pod red. A. Martuszeńskiej, Gdańsk 1997.

rzenia w światopoglądzie wyposażonym w określone cechy konstytutywne. Światopogląd romantyczny posiada je w takiej ilości, że stanowi wręcz model tego, co nieraz bywa nazywane mistycznym, bądź romantycznym naturalizmem¹⁸⁴. Na ten przebieg składały się – jak stwierdza przywołana badaczka – dwa „procesy poznawcze”: „otwieranie kosmosu” oraz „droga od mechanizmu do organizmu”. Otwarcie się na świat natury i zastosowanie się do jej praw pozwoli człowiekowi uniknąć przykrej konfrontacji z rzeczywistością. Symboliczny system odwołań i nawiązań myśli Kraszewskiego pozwala wpisać jego konsolacyjne myślenie w romantyczny paradygmat naturocentryczny.

¹⁸⁴ M. Janion, dz. cyt., s. 278. Zob. też: J. R. Tomicy, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975; A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, opr. S. Urbańczyk, Warszawa 1985; M. Zowczak, *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Wrocław 2000; J. Sienkiewicz, J. Wasita, *Demonologia pogranicza kultur w Polsce Północno-Wschodniej*, wstęp E. Feliksiak, Białystok 2010.

CZEŚĆ DRUGA

W poszukiwaniu utraconego dzieciństwa

Tak jest z naszą przeszłością. Starać się ją wywołać to stracony czas, wszystkie wysiłki naszej inteligencji są daremne. Ukryta jest poza jej dziedziną i poza jej zasięgiem, w jakimś materialnym przedmiocie (we wrażeniu, jakie by nam dał ten materialny przedmiot), którego się nie domyślamy. Od przypadku zależy, czy ten przedmiot spotkamy, zanim umrzemy, czy też go nie spotkamy.

Marcel Proust, *W poszukiwaniu utraconego czasu*¹⁸⁵

Jednym z ważniejszych elementów, który należy uwzględnić przy rekonstrukcji egzystencjalnego doświadczenia starości Kraszewskiego, jest wyimaginowany powrót do lat dzieciństwa. Marzycielskie ożywienie czasów młodości ma moc niemal terapeutyczną, jest źródłem siły oraz swoistym ratunkiem przed udręką starości. Przywołując przeszłość, autor *Starej baśni* stara się uchronić swój obecny świat przed rozpadem, buduje starczą tożsamość i podmiotowość w oparciu o wspomnienie czasów dzieciństwa oraz młodości. Przeszłość staje się dominującym tematem w zapiskach pisarza, to wobec niej się określa stary pisarz i na niej wspiera konstrukcję teraźniejszego, naznaczonego rozpadem i schyłkiem świata. Zwrot ku przeszłości jest też niejako wymuszony ze względu na autobiograficzną formę zapisu. Ale taka postawa staje się również pewnego rodzaju kamuflażem, pozwalającym artyście ukrywać swe rzeczywiste oblicze. W marzycielskiej i idyllicznej wizji przeszłości kryje się bowiem strategia uniku przed niepewną przyszłością i groźną, starczą teraźniejszością.

¹⁸⁵ M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, przełożył i wstępem opatrzył T. Żeleński (Boy), t. 1, Warszawa 2001, s. 61. Por. R. Rysiński, *Proust tragiczny. Hermeneutyka jako wybawienie*; D. Kalinowski, *Franz Kafka a wymiary tragizmu*, w: *Problemy tragedii i tragizmu*, dz. cyt.

Ojciec, matka, najdroższe widma przeszłości towarzyszą mi. Bolesna terażniejszość znika, jakby jej nie było; nie ma we snach ani przypomnienia, ani poczucia obecnego położenia. Jest też istnym dobrodziejstwem, że choć we śnie zapomnieć o tym można (NB 466).

Marzycielskie przywołanie dzieciństwa w perspektywie nieuchronnie zbliżającej się śmierci jest dosyć konwencjonalne i często pojawia się w zapisach wspomnieniowych. Oczywiście Proustowski model – zasygnalizowany w tytule i motcie niniejszego rozdziału – jest bardzo specyficzny¹⁸⁶. Zestawienie ze sobą młodzieńczej przeszłości i starczej terażniejszości ujawnia ukrytą tęsknotę za minionym życiem. Kraszewski wspomina dzieciństwo i młodość na różne sposoby, na przykład *Dziennik z lat szkolnych* oraz *Pamiętnik z lat młodzieńczych* w istotny stopniu różnią się od późniejszych zapisów wspomnieniowych. W *Nocach bezsennych* przeszłość i dzieciństwo stają się symbolami utraconych bezpowrotnie szans, pełniąc równocześnie funkcję swoistych odczarowań, umożliwiających tworzenie z sennych wizji przeszłości człowieka uwolnionego do pewnego stopnia od ciężaru istnienia. Wspomnienia okazują się odpowiedzią na bezsenność, są próbą zajęcia myśli, uwolnienia ich od ciężaru egzystencji¹⁸⁷.

Podobnie jak w XX wieku dla Prousta, pisanie stało się dla Kraszewskiego swoistym sposobem *r a t o w a n i a c z a s u*. Prymat wyobraźni i kreacji oznacza z jednej strony chęć imaginacyjnej ucieczki przed więzieniem, z dru-

¹⁸⁶ „W poczuciu całkowitego zagrożenia chaosem świata, w lęku przed przyszłością, w obliczu cierpienia jedyną ucieczką jest utopia [...]. Ta utopia wiedzie ku światu dzieciństwa, odzyskanemu poprzez wspomnienie, nabierającemu charakteru obszaru ziemskiego >raju utraconego<. Jego dominująca cechą jest piękno egzystencji i bogactwo życia, dalej spokój, niewinność, autentyczność, i głębia doznań. Dzieciństwo nosi w sobie zarzewie wartości chrześcijańskich – takich jak posłuszeństwo, pokora, totalna miłość, nieomal święta niewinność; powrót pamięcią do dzieciństwa nabiera więc znaczenia etycznego [...]. Trwanie w stanie pierwotnym, w stanie dzieciństwa jest warunkiem włączenia człowieka w tajemne misterium przyrody i misterium życia [...], wiecznego koła czasu, trwania, wierności prawom natury. Czas dzieciństwa jest bowiem okresem szczególnie intensywnego zachłyśnięcia bytem, jego bujnością i wszelkimi przejawami, zwłaszcza zaś życiem w jego dziewiczo-biologicznym kształcie”. G. Leszczyński, *Bezsenne noce „dziecka wieku” (Józef Ignacy Kraszewski: „Pamiętniki”)*, w: *Kraszewski – pisarz współczesny*, praca zbiorowa pod red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1996, s. 189. Zob. A. Janicka, *Tajemnica prognozy. Dojrzewanie w „Grzechach dzieciństwa” Bolesława Prusa*, „Wiek XIX” IV, Warszawa 2011.

¹⁸⁷ Zaproponowany tutaj Proustowski trop interpretacyjny został również podjęty przez Jeana Améry’ego, rozważającego – w eseju *O starzeniu się* – kategorię czasu: „A – Proust – mniemał, gdy udreżony astmą, w uszczelnionym pokoju, z gardłem owiniętym wełnianym szalem spisywał *W poszukiwaniu straconego czasu*, że zdoła we wspomnieniu osiągnąć bardziej rzeczywistą rzeczywistość, a wraz z nią coś w rodzaju beczasowości lub nawet wieczności”. J. Améry, *O starzeniu się: bunt i rezygnacja. Podnieść na siebie rękę...*, s. 37.

giej zaś jest próbą wykreowania i ochrony własnej podmiotowości. Proces twórczy jest więc próbą walki z czasem i o czas. Podobnie jak w przypadku dzieła francuskiego pisarza, mamy tu do czynienia z „historią artystycznego powołania i zarazem – historią rozczarowania człowieka”¹⁸⁸. Artysta dokonuje również – przez pryzmat pamiętnikarskiego zapisu – wglądu w samego siebie.

Z punktu widzenia woli – czytamy za Ryszardem Przybylskim u Hannah Arendt – starość polega na kurczeniu się przyszłości, a śmierć człowieka bardziej oznacza ostateczną utratę przyszłości niż zniknięcie ze świata zjawisk. Jednak ta strata zbiega się z końcem indywidualnego życia człowieka, które u kresu, umknąwszy nieustannej zmienności czasu oraz niepewności, jaką niesie przyszłość, otwiera się na «spokój przeszłości», a tym samym na badawcze, refleksyjne, skierowane wstecz spojrzenie myślącego ego, pogrążonego w poszukiwaniu sensu¹⁸⁹.

Odwołanie się do kategorii czasu jest w przypadku starego Kraszewskiego czynnością szczególną, zakłada bowiem nieuchronną myśl o przyszłości, o jej finalizującej konieczności. Uwolnienie się od tych refleksji jest zadaniem bezprzykładnie trudnym, właściwie niemożliwym do zrealizowania. I jeśli owe myśli nie stają się udręką, to tylko dlatego, że równocześnie rozważania te uzyskują, jak się wydaje, zupełną aprobatę Kraszewskiego, który w pełni świadomie się w nich pogrąża. Właśnie w konfrontacji z niepewną przyszłością przyjęta przez niego wcześniej w młodości postawa (pokorne uznanie zasad wszechświata) pozwala na uniknięcie beznadziejnej (bo skazanej na porażkę) walki z czasem i starością. Akceptacja praw natury pozwala pisarzowi, przynajmniej częściowo, ocalić podmiotowość.

Cezary Zalewski w książce *Formy pamięci* odwołuje się (za Alfredem de Mussetem) do znanej literackiej metafory „spowiedzi dziecięcia wieku”¹⁹⁰. Podobnej formuły tytułowej używa Grzegorz Leszczyński w odniesieniu do *Nocy bezsennych* Kraszewskiego¹⁹¹. I rzeczywiście, w przypadku pamiętnika XIX-wiecznego pisarza mamy do czynienia ze swoistą spowiedzią, nie dokonującą się jednak w sposób linearny: „Zwróćmy się z latami nazad, od marzeń takich nie należy wymagać chronologii” (NB 342). Co więcej, musimy wobec tego literackiego wyznania zachować dystans, bowiem „pamięć jest

¹⁸⁸ J. Błoński, *Widzieć jasno w zachwyceniu. Szkic literacki o twórczości Prousta*, Kraków 1985, s. 29.

¹⁸⁹ Cyt. za: R. Przybylski, *Baśń zimowa...*, s. 37.

¹⁹⁰ C. Zalewski, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004.

¹⁹¹ Por. G. Leszczyński, dz. cyt.

w większym stopniu, aniżeli dotychczas sądzono, aktem wyobraźni¹⁹². Są więc *Noce bezsenne*, przynajmniej w jakimś stopniu, intymnym wyznaniem wyobraźni. A podkreślić należy, że właśnie o wyobraźnię chodzi! W ten więc sposób Kraszewski uchyla się przed zupełną, właściwą spowiedzi szczerością i otwartością.

Ze względu na wielopłaszczyznowość problemów czasu, pamięci i innych pokrewnych kategorii dokonuję tematycznego uporządkowania i selekcji materiału. Skupię się na trzech elementach: opisie podstawowych elementów poetyki przeszłości; na symbolicznych odwołaniach do domu, rozumianego jako źródło powstawania myśli o przeszłości (pełni on też kontrapunktową rolę wobec motywu domu-ruiny) oraz na pasji kolekcjonerskiej artysty, będącej równocześnie metaforyczną próbą zapanowania nad przeszłością i czasem.

Gry pamięci i marzenia

Pamięć to wyobraźnia. Nie pamiętamy przeszłości, wyobrażamy ją sobie, parę zachowanych strzępów jako znaki orientacyjne, jakieś wskazówki, ale resztę tworzy wyobraźnia. Przez to pamięć wydaje się tak potężna i piękna, ale to wszystko jest zmyślane.

John Banville¹⁹³

Słowo, które nabiera szczególnego znaczenia w pamiętnikarskich rozważaniach autora *Nocy bezsennych*, brzmi: „Pamiętam”. Pojawia się ono wielokrotnie w zapiskach starego Kraszewskiego. Człowiek żyje bowiem tak długo – zdaje się mówić stary pisarz – jak długo pamięta. Czas dzieciństwa wyłaniający się z sennych obrazów to czas dawno miniony, ale nie utracony: dzięki temu autor *Starej baśni* w symboliczny sposób wkracza w przestrzeń marzycielskiej rzeczywistości. Z perspektywy psychologicznej jest to zabieg uzasadniony, wpisujący się doskonale w mechanizmy pracy pamięci autobiograficznej¹⁹⁴. Ujawnia ponadto niezwykle fenomen doświadczania czasu – „Jestem starym człowiekiem, dla mnie liczy się każda minuta. Powiniennem wykorzystać każdą sekundę czasu, który mi jeszcze pozostał do przeżycia”¹⁹⁵ – napisał Roland Topor. Dramatyczne poczucie jego upływania stanowi dla starego człowieka wyzwanie, walka o czas staje się walką o życie. Właściwie

¹⁹² Tamże, s. 32.

¹⁹³ Fragment rozmowy z Johnem Banvillem (www.tvp.pl/kultura – dostęp: 15.12.2008).

¹⁹⁴ T. Matuszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005; Por. D. Draaisma, *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy? O pamięci autobiograficznej*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Warszawa 2006.

¹⁹⁵ R. Topor, *Pamiętnik starego pierdoły*, przeł. E. Kuczowska, Gdańsk 2000, s. 116.

można mówić już tylko o czasie, który był nam dany w przeszłości, natomiast możliwości określania jego przyszłości są już bardzo ograniczone¹⁹⁶.

W pamiętnikach Kraszewskiego pojawia się również, charakterystyczna dla kultury romantycznej, kategoria marzenia, o której Maria Janion, jak pamiętamy, powiada:

[...] w takim marzycielskim procederze druga „rzeczywistość” – wyprojektowana, wysłana „gdzieś”, wyemanowana „dokądś” – jest bardziej autentyczna, prawdziwsza i bardziej wartościowsza niż ta „pierwsza” realna rzeczywistość, od której dokonało się niby odbicie, oderwanie, oddzielenie. Tamta właśnie jest owa „wymarzona”; mimo że wyemanowana, to jednak najgłębiej „wewnętrzna”. Istnieć naprawdę, to być „gdzie indziej”¹⁹⁷.

Zatem pisarz przedostaje się w inną przestrzeń, wywołuje z pamięci przeszłość i urealnia ją, stwarza jakby na nowo. Tego typu marzycielska perspektywa jest znacząca, dowodzi bowiem zmęczenia trwaniem w męczącej rzeczywistości. Tak zaś pisze sam Kraszewski:

Życie zaprawdę z marzeń się składa; one są najlepszą częścią jego. Jak dzieło artystyczne nigdy, wcielając się, nie odpowie prototypowi dusznemu, z którego powstało, tak i rojenia nasze, nawet w części urzeczywistnione, nie odpowiedzą temu, co obiecywały. Ponad nimi ideały nasze. Samo istnienie ich pociesza. Wart jest coś człowiek, gdy mieć może ideały, a ten, kto ich nie tworzy i nie żyje nimi, upośledzoną jest istotą. Tych wiosen czarownych niewiele w życiu naliczyć mogę. **Teraz żyjemy suchym sianem tych niegdyś zielonych dni** (NB 409).

I ów świat marzeń z dzieciństwa pisarz stara się ożywić. Świat przeszłości nie wystarcza jednak, aby w pełni zneutralizować stan obecny. Wspomnienia minionych czasów są bardzo niepewne i nietrwałe, łatwo mogą ulec rozpadowi, dlatego tyle wysiłku pisarz musi włożyć, by je odtworzyć i utrzymać. „Żyjemy łupinami poprzedników” (NB 431), dopowiada jeszcze Kraszewski.

¹⁹⁶ Tak o fenomenie starczego odczuwania czasu mówi Améry: „Dopiero starzejący się człowiek doświadcza w pełnym zakresie czasu jako nieodwracalnego. Mówi się o „jesieni życia” – uroczą metafora. Jesień? Po jesieniu przychodzi zima, a potem wracają wiosna i lato. Tymczasem dla starzejącego się jesień życia jest ostatnią, a tym samym żadną jesienią [...]. Dopiero starzejący się, który nagle dostrzega, że przerażająco dokładnie potrafi przeliczyć jesienie i zimy, gdyż mierzy je minionymi i przyswojonymi sobie, rozumie wpływ czasu jako nieodwracalność – okrutną ponad wszelką skargę, bo tak wiele mu umknęło i go ominęło”. J. Améry, dz. cyt., s. 37.

¹⁹⁷ M. Janion, *Marzący: jest tam gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest*, w: *Style zachowań romantycznych. Propozycje i dyskusje sympozjum Warszawa 6-7 grudnia 1982 r.*, pod red. M. Janion i M. Zielińskiej, Warszawa 1986, s. 306.

Nie zawsze jednak przeszłość, owe „łupiny”, poddana jest idealizującej sile wyobraźni. „Łupiny” przybierają nieraz postać ponurego obrazu:

Sięgając jak najgłębiej w wiek dziecięcy, widzę tylko dobitniej zachowane wspomnienia katastrof, przewinień, kar, upadku z konia, choroby itp., reszta tonie we mgle szarej. Nad szósty rok życia wątpię, aby dalej przypomnieć sobie co można (NB 323).

Czas dzieciństwa nie jest tylko okresem beztroski, ale też epoką zbierania doświadczeń – także tych złych. Ten krytyczny osąd oznacza najpewniej niechęć do idealizowania przeszłości. Nieustanne ożywianie czasu dzieciństwa oraz przeszłości spowodowane bywa lękiem, że czas przeszłości jest zagrożony. Istnieje on na tyle tylko, na ile za pomocą kreacyjnej mocy pamięci daje się zapisać i uratować od zapomnienia.

Lecz wróćmy jeszcze do tego Romanowa, który dziś jest pustką i ruiną dla mojego serca. Pieszczonym dziecięciem biegałem tak wesół, tak przywykły do szczęścia, żem bardzo długo nie pojmował śmierci, a kiedy mi o niej mówiono, najmocniej w nią nie wierzyłem. Ileż to razy od tego czasu każdy grób, zamykający się za moimi drogimi, przekonał mnie, iż w śmierć wierzyć potrzeba.

Późniejsze lata życia już się zatarły w pamięci; nie wiem dlaczego te pierwsze tak żywo jeszcze przytomne, jakby wczoraj dopiero z nimi się rozbrajał? Każdy szum drzew przypomina mi romanowskie jodły, każdy klekocący bocian tamtejszych bocianów, i myślę, patrząc na lecącego: Może on rodem stamtąd? Każda olcha przywodzi mi na myśl stare, nad kanałami rosnące. **Mój Boże, wszystko minęło, wszystko minęło, ludzie poszli do niebios, czas mignął się i nie wróci, jam postarzał!**¹⁹⁸

Na początku zwróćmy uwagę na to, że *passus* ten powstał, kiedy Kraszewski miał około trzydziestu lat! To zadziwiające, z jaką łatwością niektórzy XIX-wieczni pisarze (i nie tylko oni) na modłę teatralną niemal kreowali się na starców¹⁹⁹. Mamy więc do czynienia z ewidentną stylizacją. W zapisie tym odnajdujemy elementy, które także w późniejszych pamiętnikarskich relacjach będą zauważalne. Tu zresztą ujawnia się „Proustow-

¹⁹⁸ J. I. Kraszewski, *Pamiętniki z lat młodzieńczych*, w: tegoż, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 159-160.

¹⁹⁹ Por. o toposie *puer senex*: W. Szturc, „*Maria*” *Malczewskiego. Od vanitatis ku nihilizmowi*; J. Brzozowski, *O pacholećciu w „Marii” raz jeszcze*, w: *Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji „Marii”*. *Materiały sesji naukowej Białystok 5-7 V 1995*, red. H. Krukowska, Białystok 1997.

ska technika” działania pamięci Kraszewskiego. Mechanizm wspomniania zostaje uruchomiony dzięki elementom i symbolom przeszłości. Kluczowe miejsce w systemie metafor zajmuje drzewo: niczym „Proustowskie magdalenki” działają na pisarza drzewa i bociany (symboliczne atrybuty dzieciństwa). Ale w zdaniu „jam postarzał” ukryta jest myśl o upływie czasu, a tego stanu doświadczyć można bez względu na wiek. Uświadomienie sobie swej czasowości, przemijalności, stanowi dla pisarza problem, na który stara się odpowiedzieć między innymi wiarą w Boski porządek stworzenia. Z pozoru nie skarży się, lecz odkrycie, jakiego dokonuje, jest na tyle silne, że natychmiast dodaje:

Dla zatarcia tych wrażeń, szukam wesołych wspomnień przeszłości. Nie chcę się skarżyć ani na losy, ani na to, co mi przypadło w udziale. Lecz wytrząsając sakwy stare, strzępków pełno, znajduję w nich zeschnięte kawałki bez woni, starte na popiół liście szerniałe, spłowiałe barwy, nic, co by próbę czasu wytrzymało. Żelazne nawet pamiątki pordzewiały, a brązowe okryła patyna, która ich poznać nie daje, jakby moimi nie była. A z ludzi... Z ludzi pozostało tak straszliwie niewiele, których by wspomnieć można, nie przypominając na nich zawodu! (NB)²⁰⁰

²⁰⁰ Podobnie rzecz się ma z najśłynniejszym zapewne XIX-wiecznym polskim pamiętnikiem. Mam na myśli *Trzy po trzy* Aleksandra Fredry, w której żywioł pamięci odgrywa zasadniczą rolę. Cenny w kontekście powyższych rozważań jest też wiersz Fredry *Gdzie zasięgnę pamięcią...*:

Gdzie zasięgnę pamięcią, groby... tylko groby!
Po świecie całkiem nowym błąkam się w tej dobie.
Śledzę, zebrzę daremnie jednego wspomnienia,
Wszystko już dla mnie w głuchą puszcę się przemienia.
Sama boleść i boleść... a najkłiwsza może,
Że wonny kwiat nadziei doświadczeniem mrozę.

Widzę młodą latorośl, tak pragnącą życia!
Jak zwiędnie, kiedyś zwiędnie w połowie rozwicia –
Bo ostra prawda – szczęścia i złudę roztrąca,
A nagą pień starości próchnieje bez końca! –
Wszystko, wszystko opuszcza – pamięć, rozum, władza...
Serce tylko, niestety, życie jeszcze zdradza!

Cicho, cicho, niebożę – dola czy niedola,
Trzeba przyjąć z pokorą, bo to Boska wola!

– A. Fredro, *Gdzie zasięgnę pamięcią*, w: tegoż, *Pisma wszystkie. Tom XII. Wiersze*, część druga Warszawa 1962, s. 145-146. O biograficznych związkach Fredry z Kraszewskim w ciekawy sposób pisze B. Kosmanowa, „*Słabość i siła*”, w: taż, *Kraszewski mniej znany*, Bydgoszcz 1998, s. 45-46.

Poszukiwania „wesółych wspomnień przeszłości” prowadzą Kraszewskiego wprost do krainy dzieciństwa. Ożywiając w wyobraźni postacie, sceny, wydarzenia z przeszłości, pisarz na nowo je przeżywa, niemal reaktualizuje. I gdyby tylko nie ta przejmująca konstatacja temporalności ludzkiego istnienia: „Z ludzi pozostało tak straszliwie niewiele” (NB), to owo wspomnienie mogłoby okazać się w pełni optymistyczne.

Pamiętki przeszłości uległy rozkładowi, nie wytrzymały próby czasu. Rozpad materii i pamięci stanie się dowodem umierania samego pisarza. Kraszewski świadom jest porządku nieuchronności, któremu podlega człowiek:

Na los nikt tak nie powinien się uskarżać; każdy był w dawnych godzinach panem swojej przyszłości i swojego życia. Jam do zbytku spuszczał się na to, co mi było przeznaczone, byłem fatalistą. Za słabo kierowałem łódką własną, w przekonaniu, że nią niewidzialna ręka steruje. Uległem naprzód powołaniu, uległem potem natchnieniom, szanując w nich tajemniczą siłę, potem poddawałem się z mahometańską niemal rezygnacją temu, co mi wypadki narzucały. Doświadczenie, które wielokroć dowiodło mi tego, o co się najpilniej starałem, czego pragnąłem najgoręcej, miało dla mnie sprowadzić najsmutniejsze następstwa. Wzbraniało później nawet pragnień zbyt żywych. Obawiałem się żądać czegoś, starać się o coś, aby nie zawieść i potem na samego siebie skarżyć się nie być zmuszonym. Tak wiatry tę łódkę bez żagla, bez steru niosły, gdzie chciały. Nie: gdzie była wola boża... (NB 427).

Metafora „łódki bez żagla i steru” będzie tu próbą ukazania własnego losu jako bezładnego następstwa przypadku i przeznaczenia zarazem. Nawiązanie do starego toposu *navigare necesse est* może być już tylko autosarkastyczne²⁰¹. Gorzkie, podszyte smutkiem. Wyznanie to dobrze ilustruje istniejący w człowieku konflikt, zmusza bowiem do postawienia pytania o granice ludzkiej wolności. Starość dla Kraszewskiego nie stanowi wyłącznie problemu egzystencjalnego, lecz jest postrzegana jako kwestia woli Bożej.

Częstym motywem przywoływanym przez pisarza jest obraz prababuni, tak zwanej „babki białej”. Funkcjonuje ona, dzięki swym atrybutom, jako swoisty archetyp – uosabia starość²⁰², ale starość w jej aspekcie ściśle i jedy-

²⁰¹ Zob. *Podróż w literaturze rosyjskiej i innych literaturach słowiańskich*, Opole 1993; B. Jeżernik, *Dzika Europa. Balkany w oczach zachodnich podróżników*, przeł. P. Oczko, Kraków 2007.

²⁰² Pełni też symboliczną rolę matki: „Już ciebie nie ma, droga moja, przybrana matko, na której kolanach nauczyłem się czytać, myśleć i modlić, już ciebie nie ma, Aniele Święty, a Romanów opustoszał”. J.I. Kraszewski, *Pamiętnik z lat młodości*..., s. 157.

nie pozytywnym. To ciekawe, że we wspomnieniowych zapiskach pisarza tak często pojawiają się opisy starych osób, ale wśród wielu rozmaitych przywołań tylko to dotyczące „babki białej” budzi pozytywne skojarzenia. W pamięci Kraszewskiego pełni ona specjalną rolę i funkcję, z nią kojarzy artysta wczesne dzieciństwo i młodość, ona staje się też symbolem dawności i łącznikiem z minionymi laty, światem harmonii i ładu, kosmosem, w którym człowiek pracował w rytmie natury i był jej podporządkowany. „Babka biała” posiada cechy demiurgiczne, ustala porządek i zasady, według których należy żyć; dla młodego Kraszewskiego staje się punktem odniesienia. Dzięki niej starość zostaje skojarzona z niezachwianym autorytetem kobiecym.

Pomiędzy zwątpieniem a prawdą dziecinny umysł nie domyślał się granicy; zmysłowi nie wierzył, wszystko dla niego było prawdą. Wieczorem i rano modlitwa wprowadzała w świat inny, równie rzeczywisty, prawdziwy, pełen majestatu i jasności. Czołem biliśmy przed nim. Babka z modlitwy umiała zawsze co najśłodsze wyciągnąć. Jednym z najpierwszych prawideł, których uczyła, dając suszoną gruszkę na otarcie łez po przewinienu, było, że Pan Bóg za złe dobrym płacić karze. Tej gruszki z tym prawem nigdy nie zapomniał, a gdym ją zjadł, będzie temu pewnie lar sześćdziesiąt i kilka. Widzę miejsce, na którym stałem, a przede mną uśmiechającą się staruszkę... Szumią jodły, noc nadchodzi, mrok okrywa wszystko – biała, święta babka rozwiła się w mglistym obłoczku jasnym... (NB 307).

Na podstawie wspomnień Kraszewskiego (przede wszystkim w *Nocach bezsennych*) można określić funkcję oraz symboliczne znaczenie „babki białej”: stanowi ona wyraźny pomost pomiędzy obecną starością a dzieciństwem:

W cieniu tych drzew stał murowany z niedawnych czasów, ale na starych piwnicach, dom z ludźmi starymi. Po jednej jego stronie królowała, uśmiechając się łagodnie, przygarbiona a wesola staruszka, prababunia, „babka biała”, bo latem [i zimą] chodziła w jednych sukniach... uśmiech ust, który zachowała do zgonu, wyniosła ze szczęśliwszych czasów. Nie odebrało go jej wdowieństwo, niewdzięczność tych, którzy wszystko jej byli winni, ani wiek, ani cierpienie. Z nim ona spokojnie, dziewięćdziesiątkilkoletnia, doczekawszy praprawnuków, poszła do grobu w tercjarskiej sukience zakonu św. Franciszka. Uśmiech ten kochanej staruszki był dla mnie pierwszym na ziemi, był zachętą do żywota. Nawet gdy się mocno pogniewać musiała, miała go w zapasie zawsze i zjawiał

się jak promień słońca po burzy. Przy jej łóżku stała prawnuków kolebka. W jej pokoju, na podłodze zasłanej starym gobelinem, wyobrażającym owocobranie, bawiło się dziecko gałązkami jodeł, które niedaleko szumiały. Zasadzały się z nich puszcze i lasy, w których gnieździły się bajki (NB 306).

Prababka uosabia zatem w przeświadczeniu Kraszewskiego kreatywną siłę dzieciństwa, jest jednym z ważniejszych punktów odniesienia w starczych doświadczeniach – osobowym wzorcem przeżywania starości. Ona jest także prawodawczynią zasad, nienaruszalnych praw i norm, którym Kraszewski pozostał wierny już do końca życia.

Dom

Dom jest szczególnie istotną figurą pamięci w wyobraźni Kraszewskiego. W samym myśleniu o starości staje się elementem odzwierciedlającym tęsknoty, jest znakiem przeszłości i młodości. Doświadczenia życiowe pisarza naznaczone były piętnem bezdomności, dlatego w starości najważniejszym miejscem dla Kraszewskiego stał się niewątpliwie jego dom – Romanów:

Nigdzie indziej chyba – zauważa Zbigniew Sudolski – stara prawda o cudotwórczym *genus loci*, zmodyfikowana przez romantyków, nie znalazła tak głębokiego potwierdzenia, jak właśnie w Romanowie, tu bowiem uformowało się poczucie narodowej i kulturowej tożsamości jednego z największych polskich powieściopisarzy [...]. Romanów jest jeszcze jednym i chyba najsilniejszym potwierdzeniem głębokiej prawdy wyrażonej przez Mickiewicza o kreatorskiej sile mitu wiążącego człowieka z miejscem jego pochodzenia, jego niepowtarzalną aurą²⁰³.

Zbigniew Sudolski, mówiąc o mitotwórczej roli Romanowa, nazywa to miejsce nawet „lokalnym sacrum”²⁰⁴. Tak bowiem Kraszewskiego pisał już w 1840 roku:

Każdy szum drzewa przypomina mi Romanowskie jodły, każdy klekocący bocian tamtejszych bocianów i myślę patrząc na lecącego – może on rodem stamtąd? Każda olcha przywodzi mi na myśl stare, nad kanałami rosnące. Mój Boże – wszystko minęło, wszystko minęło, ludzie poszli do niebios, czas mignął się i nie wróci, jam postarzał! A owe chwile

²⁰³ Z. Sudolski, *Mit Romanowa i umiłowanie przeszłości braci Kraszewskich*, w: *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwońmóg-Jadczał, Lublin 2004, s. 27.

²⁰⁴ Tamże, s. 29.

młodości to tylko marzenie dzisiaj, które im dalej ode mnie, tym więcej jaśnieje na tle przeszłości²⁰⁵.

Odtworzenie mitycznego obrazu domu rodzinnego pozwala na utrzymanie więzi z przeszłością, ale równocześnie uświadamia Kraszewskiemu gorzką prawdę o przemijaniu:

O! wesołym wstępem do życia był mi Romanów, był to brzeg gorzkiej czary, którą Bóg słodyczą zaprawił, abym długo wspominał i długo płakał lat moich dziecięcych. I wspominam też i płacząc z bolesnym serca ściśnieniem, płacząc po tej niepowrotnej przeszłości, którą tak mam w sercu i pamięci, jakbym się z nią wczoraj dopiero rozstał. Ileż to razy w usta moich powieści bohaterów kładłem żal lat dziecięcych, który z mego serca płynął; sądziłem przypisując go innym, że każdy, każdy żalować musi młodości, ile razy ją przypomni, bo jej nic nie zastąpi, bo tak okropnie, tak na wieki dla nas umarła [...].

I nigdy, nigdy nie wróci ta przeszłość, nigdy nie wrócą ci ludzie, tamte czasy – nigdy już nie znajdę Romanowa – nigdzie? – Bóg łaskaw, ja mam teraz drugi Romanów, ale i pierwszego mi żal i po pierwszym płacząc [...].

Jak pisać o Romanowie, o tych latach? Nie wiem i więcej nie będę. Są rzeczy, których człowiek nie śmie rzucić w oczy światu obojętnemu [...]²⁰⁶.

Stary człowiek staje się bezdomny z jeszcze innego powodu, jego domowość, a zatem zamieszkiwanie w świecie ulega przemianie. Dom-świat, dom-człowiek, dom-istnienie, dom-podmiotowość – to wszystko z wolna zaczyna ulegać przeobrażeniu. W tej egzystencjalnej metamorfozie kluczowe znaczenie ma właśnie ochrona pamięci, która stanowi ocalający fundament człowieczeństwa. Błądzenie w labiryncie pamięci staje się swoistą strategią przetrwania. Odwołania do przeszłości pełnią rolę wyzwalającą, chronią przez udrękę doznania przemijalności. Powtarzane często przez Kraszewskiego sformułowanie „pamiętam” oznacza tyle samo, co wyznanie: żyję.

Tak – nieznacznie – los mój własny, ta predestynacja do włóczęgi, dola Ahaswerusa ściągnęła myśl ponad te zagony, łąki i lasy, których już może znużone oko nie ujrzy nigdy; a przynajmniej nie ujrzy takimi, jakimi je pamięta. Ćwierć wieku, która tak szybko ubiegła, zmienia wszystko i wszędzie... (NB 384).

²⁰⁵ J. I. Kraszewski, *Romanów*, w: K. Kraszewski, *Silva rerum, wspomnienia i zapiskiienne z lat 1830–1881. Kronika domowa*, opr. Z. Sudolski, współpraca I. Najda, Warszawa 2000, s. 503.

²⁰⁶ Tamże, s. 501-502.

Patrząc z dala, można by z tych faktów wnosić, że w człowieku, tak nieustannie rzucanym, miotającym się coś musi tkwić nadającego mu ruch gorączkowy. Tymczasem przeciwnie, nie ma może w świecie natury, która by prędzej wrastała w każdy kąt, nabierała nałogu do bytu, w jakim się znajduje. Ale składa się tak zawsze mimowolnie, iż gdy książki są już na półkach rozmieszczone, a pokoiki pompejańską farbą pomalowane, gdy się obrazki porozwieszały, a pracownia uboga urządziła, ogródek obsadzać począł, glicyna, kelmatysty nareszcie przyjęły i kwitnąć obiecują: fora, precz – potrzeba się wynosić! „Precz, precz!” – woła los, goniąc różgą nieubłaganą! „Dalej!” Zachodzi pytanie: Dokąd teraz? Chociaż bardzo być może, iż odpowiedzi już nie będzie potrzeba...

Nie chciałem nigdy tak daleko odbiec od kraju, aby związek z nim osłabł i stosunki ostygły. Z wyjątkiem kilku znaczniejszych domów i rodzin, które w kraju odwieczne swe posiadłości zachowały, mając nadzieję przekazać je przyszłym pokoleniom, kto u nas dziś pewien, że się na swej ziemi utrzyma? Jednych wygania nieopatrzność i klęski, drugich fantazje i fałszywe spekulacje (NB 381-382).

Życie Kraszewskiego było naznaczone piętnem nieustannej ucieczki, nie ma w wypowiedzi pisarza żadnej przesady²⁰⁷. Nietrwałość, tymczasowość, przygodność były trudne do zniesienia, lecz dla Kraszewskiego stały się znakami przeznaczenia.

Z różnych miejsc, które przyszło mi widzieć w ziemskiej wędrówce, nawyknąć do nich, pokochać, zawsze mnie przeznaczenie, fatalność jakaś wypędzała. Wielokrotnie już się zdawało, że do portu zawinął i spoczną, nie włączając się więcej, tymczasem potrzeba było ulec sile przeważnej i wędrować dalej, coraz dalej. Mało z tych popasów życia zostawiło po sobie miłe wspomnienia. Naówczas, gdy się już zaczęło przywykać, przywiązywać, wrastać, na przekorę trzeba było iść precz, nawet bez nadziei, aby tam lepiej być miało (NB 359-360).

Możecie to nazwać, jak chcecie, ale są w żywotach ludzkich, w całym ich toku, pewne predestynacje i przeznaczenia dotkliwie widoczne. Są dole i niedole, są koleje nieuniknione. Starożytni „fatalnością” to zwali, my wierzymy w Opatrzność. Niektórzy po razy kilka wygrywają

²⁰⁷ Por. B. Mazan, *Ahaswerus według „Nocy bezsennych” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2, s. 56-65. Metaforę labiryntu rozwijam za: M. Głowiński, *Mity przebrane*, Kraków 1994.

na loterii wielkie losy; inni nigdy na najmniejszy traf wpaść nie mogli. Tym razem nie idzie tu o żadną wygraną na loterii życia, do której ja nie miałem nigdy ani prawa, ani pretensji, inna predestynacja uderza mnie w ciągu już dosyć długiego żywota. Byłem od kolebki przeznaczon na ustawiczną zmianę miejsca.

Jest to już charakterystycznym, że się urodziłem nie w spokojnym gnieździe domowym, pod strzechą ojcowską, ale przyszedłem na świat w podróży [...] (NB 375).

Kraszewski uznaje prymat losu i przeznaczenia nad możliwością samodzielnego decydowania o własnym życiu. Opatrzność kieruje naszymi krokami, my zaś możemy jedynie pokornie przemierzać drogi przez kogoś innego wyznaczone. Takie myślenie w jakimś sensie wpisuje Kraszewskiego w nurt romantycznego rozumienia świata, gdzie człowiek całkowicie podlega regułom makrokosmosu, a jego losem kierują siły wyższe. Jak konkluduje Zbigniew Sudolski:

Do końca swych dni, zanurzony w historii, żył jednak przede wszystkim mitem Romanowa [...]. Z religijnym jednak namaszczeniem, „najwyższym uczuciem” przyjmuje w 1883 roku „opłatek romanowski”, a gdy ten rozsypał się cały i stał na proch w miękkiej kopercie, pozostał choć wspomnienie „pszenicy romanowskiej”, przyniósł jej niezapomniany smak i stał się żywym dowodem „nie trwałości rzeczy ludzkich [LR II 308-9]”. Zmitologizowanych wspomnień Romanowa nic nie jest w stanie przesłonić, zneutralizować, nawet świadomość jego zabójczego klimatu; do końca „[...] biedny, kochany Romanów”, zwłaszcza z perspektywy Magdeburga pozostaje najcenniejszym „sanktuarium wspomnień” (LR II 342)²⁰⁸.

Kreacyjna siła pamięci odtworzyła obraz najcenniejszy, budzący pierwotne tęsknoty za domem: „Nieustannie we snach szukam osiedlenia, domu; ogłdam i targuję się na przemiany [...]. Teraz dokuczają to osiedlenie się, o którym nie myślę, bo przed sobą nie widzę dotąd najmniejszej nadziei wyzwolenia” (NB 466)²⁰⁹. Bezdomność ma wiele wymiarów, a Kraszewski doświadcza jed-

²⁰⁸ Z. Sudolski, dz. cyt., s. 36.

²⁰⁹ Tak pisze Gaston Bachelard: „Świat rzeczywisty zaciera się przed nami, gdy tylko przenosimy się myślą do domu naszych wspomnień. Cóż znaczą domy, które mijamy idąc ulicą, gdy w pamięci przywołujemy dom oniryczny, dom absolutnej intymności, dom, z którego wynieśliśmy pojęcie intymności? Dom ten jest gdzieś daleko, utraciliśmy go, nie mieszkamy już tam, wiemy – niestety – z pewnością, że nigdy już tam nie będziemy mieszkać. Dom staje się wówczas

nocześnie kilku z nich – doświadcza bezdomności człowieka, któremu odebrano ojczyznę, którego zamknięto w więzieniu, któremu odebrano wolność, którego starcze ciało odmówiło posłuszeństwa. Słowem, możemy być może uznać, że Kraszewski we wzmóżony sposób doświadcza bezdomności egzystencjalnej, zaś jedynym schronieniem przez nią, nawet jeśli chwilowym, staje się wyobraźnia i twórcza praca jako remedium na „chorobę” starości.

Kolekcjoner myśli

Postawa zbieracza jest „w najwyższej mierze postawą dziedzica”, który biorąc w posiadanie rzeczy – a „posiadanie [jest] najgłębszą relacją z rzeczami, w jaką w ogóle można wejść” – urządza się w przeszłości, aby w ten sposób, nie będąc niepokojonym przez teraźniejszość „odnawiać stary świat”.

Hannah Arendt, *Walter Benjamin 1892–1940*²¹⁰

Pasja kolekcjonowania i zbierania była dla Kraszewskiego jedną z większych przygód życiowych. Na jego przebogate zbiory składały się – oprócz książek, obrazów, rycin i innych rozmaitych pamiątek przeszłości – także przemyślenia i obserwacje, zamknięte w literacką formę tekstów. Był on wszakże historykiem, magazynował zatem nade wszystko doświadczenia ludzi i narodu. Być może właśnie ten ostatni przedmiot gromadzenia jest najważniejszy i w nim też kryje się fenomen pisarskich osiągnięć. Proces tworzenia kolekcji ze swej twórczości był połączony z poczuciem przemijania i tymczasowości istnienia. Kolekcja dawała pisarzowi poczucie, że ratuje się on od zapomnienia. Siła gromadzenia była tak mocna, iż rodziła poczucie władzy nad zbieranymi pamiątkami przeszłości i nad przeszłością samą.

Już samo pisanie pamiętnika można uznać za kolekcjonerski zabieg – jest to pewnego rodzaju zbiór przeżyć. Kraszewski gromadzi w jednym miejscu pewien zbiór myśli, doświadczeń, które w ten sposób zostają utrwalone, stają się swoistym depozytem pamięci. Jak Bogdan Mazan zauważa: „Noce są arcykolekcją, zbiorem zbiorów, kolekcją ostatnią”²¹¹. Zapiski stanowią niepowtarzalną antologię pamięci o własnym istnieniu, chronią ją przed niszczycielskim działaniem czasu²¹².

czyms więcej niż tylko wspomnieniem, jest domem naszych marzeń, domem snów”. Szczególnie aktualne są tu słowa o „domu snów”, bo też taka, niemal wspomnieniowa i oniryczna wizja towarzyszy zapiskom Kraszewskiego. G. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, w: tenże, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wyboru dokonał H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatariewicz, przedmowa J. Błoński, Warszawa 1975, s. 301.

²¹⁰ H. Arendt, *Walter Benjamin 1892–1940*, przeł. A. Kopacki, posłowie E. Rzanna, Gdańsk 2007, s. 67.

²¹¹ B. Mazan, dz. cyt., s. 66.

²¹² Ważne spostrzeżenia poczyniła Dorota Siwicka w artykule o wymownym tytule: *Kolekcja wo-*

W samych *Nocach bezsennych* – niejako na potwierdzenie pasji kolekcjonowania – znajdziemy następujący obraz: „Jeden z moich towarzyszków i przyjaciół przypadkiem się z tym wygadał przede mną, że resztki jakiegoś archiwum, pono Scypionów, znajdowały się zrzucone na pastwę myszom i wilgoci na strychu kościołka w Szczuczynie. Resztki archiwum, do którego nikt najmniejszej nie przywiązywał ceny!!” (NB 342-343). Kraszewskiemu oczywiście udaje się te materiały uzyskać, dalej więc pojawi się następujący opis:

Wózek mój, już obciążony tłumoczkami, książkami, obrokiem i wóźnicą był bardzo szczupły. To mnie bynajmniej nie zastraszyło. Gotów byłem sam iść piechotą, wóźnicę namówić do podobnej pielgrzymki, bo nając furki niestety nie było za co [...]. W Szczuczynie, gdy przyszło zbierać i w worki *ad hoc* przygotowane pakować papiery, okazało się, iż one całą bryczkę wypelnić musiały. Jak wyglądał mój wózek, gdym nareszcie wyruszył w dalszą drogę, tego ani odmalować, ani opisać niepodobna. Było to coś poczwarnego, a tak nieforemnego, iż ściągało oczy, bo nikt by się domyślić nie mógł, że te wory zawierały na pół przegniłe papierzyska (NB 343).

W nieco zartobliwej tonacji deskrypcji potwierdzona zostaje zbieracka pasja Kraszewskiego. Dorota Siwicka, komentując ją, wydobywa ów maniakalny aspekt kolekcjonowania:

Kraszewski zbierał wbrew prawu zniszczenia, wbrew często wyrażanemu przez siebie przekonaniu, że wszystko przemienia się w bezwładny chaos śmieci. Z pełną świadomością wrywał przedmioty z tego, co mogło się stać, lub rzeczywiście było cmentarnym prochem. tworzył zbiór, chronił go i pilnował jego całości – nawet w testamencie. Czynił tak, choć znał znakomicie wierszyk księdza Baki, którego wbrew panującej opinii bardzo cenił:

„Śmierć miotelka
Wraz wymiecie
Twe rupiecie”²¹³

bec nikczemności świata, która przez perspektywę kolekcjonerskiej pasji pisarza patrzy też na jego życie: „Kraszewski należał do ludzi, których najbardziej niepokoi to, że tak wiele rzeczy ginie. Giną przedmioty, giną myśli, ginie pamięć o wydarzeniach. Portret Kraszewskiego, podróżującego na wielkim, nieforemnym wozie pełnym starych papierów, to nieomal emblemat jego życia. Życia człowieka prowadzącego nieustanną walkę o uratowanie, o zachowanie każdego śladu zacieranego przez czas sensu”. D. Siwicka, *Kolekcja wobec nikczemności świata*, w: *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990, s. 131-132. Interesujące spostrzeżenia na temat kategorii zbierania odnajdziemy w książce M. Sommera, *Zbieranie. Próba filozoficznego ujęcia*, przeł. J. Marecki, Warszawa 2003.

²¹³ D. Siwicka, dz. cyt., s. 131-132.

Wyraźnie widać, że pisarska praca stawała się dla Kraszewskiego sposobem ratowania świata, ocalania go od zapomnienia. Proces ten nabiera szczególnego wymiaru, gdy uzmysłowimy sobie, że Kraszewski jako świadek dziejów celowo zachowuje dla potomnych ich obraz, co z dzisiejszej perspektywy ma ogromną wartość – jak każda systematycznie tworzona kolekcja z myślą o potomnych. Dostrzeżemy ów proces na przykładzie prac historycznych, które wykraczały daleko poza ramy kroniki narodu. Widoczne jest to chociażby w *Rachunkach*, które w swojej archiwizującej strukturze oddają sposób rozumienia i myślenia o świecie. Uporządkować zdarzenia, zapisać bez względu na temat wszystko to, co mieści się w obrębie ludzkiej działalności, co winno zostać zachowane – oto twórczy imperatyw Kraszewskiego. Praca archiwizatora przeszłości ma jeszcze jeden cel:

Powodował nim szacunek i zaciekawienie dla losów ludzkich jako tworzywa historii. Ale zarazem chciał czegoś więcej. Chciał pogodzić Polaków z ich zmarłymi niezależnie od barwy białej czy czerwonej lub ziemi, w której spoczęły ich kości. Zmarłym zapewniał miejsce w pamięci wspólnoty, a żywym przywracał poczucie głębokiej więzi z własnym wczoraj, dawniej bowiem „umarli tak dobrze jak żywi tę społeczność ludzką stanowią”²¹⁴.

Wystarczy podać przykłady z różnych okresów życia pisarza, aby przekonać się, że intensywność pasji zbieracza nie słabła niemal do samego końca.

...Nigdy nie zapomniana była to chwila. Dwadzieścia z góra lat ten, co to pisze, zbierał, ciułał, nabywał często za grosz ostatni, od ust sobie niemal odejmując, wszystko, co do ikonografii i archeologii naszej służyć mogło. Szczęśliwy traf, dobrzy ludzie z bogacili ten w początku bardzo skromny, potem coraz się rozrastający, w końcu bardzo piękny już zbiór mnóstwem nieoszacowanych pamiątek. Ze wsi przeniósł się on z nami do miasteczka, przyjechał do Warszawy, tu się wypiechnął jeszcze.

²¹⁴ A. Witkowska, *Buchalter swoich czasów*, w: *Zdziwienia Kraszewskim...*, s. 96. Jak słusznie zaznaczyła Witkowska w rozważaniach o *Rachunkach*: „Były dziełem o perspektywie beznalowej. Dotrzymując krok życiu, kończyły się z rokiem kalendarzowym po to, aby po Sylwestrze rozpocząć się na nowo. I tak w nieskończoność, jak bilanse roczne w firmie, która działa dalej. Rytm ciągłości i powtarzalności w tego typu buchalterii bieżącej w ogóle nie może zostać przerwany. Inna jest sytuacja buchaltera. Jemu wolno z jakichś powodów porzucić pracę rachmistrza i tak właśnie postąpił Kraszewski. W pewnym momencie przestał spisywać *Rachunki*, decyzją swą nadając temu co nieskończone kształt zamknięty”. Tamże, s. 89. Monumentalne plany spisania historii Polski (w beletrystycznej formule) są w tym kontekście również znaczące. Wszystko po to, by zapisać i tym samym ocalić od zapomnienia jak najwięcej.

A! Co to była za radość, co za szczęście pochwycić coś długo pożądanego i zamknąć do teki! Co to było za szczęście godzinami układać, obliczać, cieszyć się tym, studiować! Tylko ci, którzy sami chorowali na zbieranie czegokolwiek bądź – bodajby starych butów – pojmą rozkosze kolekcjonisty, powoli zbliżającego się do ideału, do jakiegoś kompletu, do dwóchset Falcków na przykład itp. (NB 336-337).

Sytuacja życiowa wymusiła jednakże na Kraszewskim ograniczenie swojej kolekcji. Tak wówczas to skomentował:

Nagle – katastrofa. Z ulicy Mokotowskiej w Warszawie wszystko to wędruje do Saksonii, pozabijane w paki, zamknięte, a tu okoliczności nie pozwalają ani się z tym rozłożyć, ani ułożyć, ani popisać [...]. Naga, zimna, straszna rzeczywistość zagląda w oczy niemiłosiernie. Tych tysięcy listów, tych drogich rękopisów, tych cennych starożytności, na ostatek i tego zbioru ikonograficznego pozbyć się potrzeba. Trzeba żyć, trzeba jeść, trzeba pracować (NB 337-338).

Niezapomniana to chwila rozłąki. Niektóre z tych kart zdają się mówić do mnie i czynić mi wyrzuty. Tak im tu było spokojnie, dobrze i wesoło w towarzystwie rówieśników i rodziny! Gdzie dziś szukać drugich takich Jeremiaszów Falcków, Hondiusów, takich rysunków jak portret Wiśniowieckiego z natury, jak...

Nie liczymy lepiej. Jeszcze dziś oplakać nie mogę straty, ale dziś mi ona przyszła na myśl, gdy położono pieczęcie na książkach, na rękopisach, na resztkach mienia...

Sunt lacrimae rerum! Musiałem wspomnieć daleko bogatsze zbioru, rozproszone w sposób równie okrutny, ażeby własnej boleści kazać zamilknąć.

Tak, jest to wszystkich ludzkich zbiorów losem, iż się rozbijają i rozlatują po świecie. (NB 340).

Nie zbierać już nic. Czas jest się zasnuć niemi pajęczymi wspomnień i nich zasnąć. Wy, którzy się życie nudzicie, którzy czas zabijacie, którzy nie wiecie, co robić z sobą i czasem, spróbujcie zachorować na manię zbierania czegokolwiek. Jest to balast życia, jak się wyrażał Goethe, wskazując swe zbiory mineralogiczne, ale ten balast, choć sam z siebie niewiele wart, pozwala się utrzymać na falach i nie zatonać. Zbiór się poczyna fantazyjnie, bezmyślnie, a jak tylko urósł nieco, wydobywa się z niego myśl, mówi przezeń historia. Pojedyncze, składowe części, któ-

re, rozerwane, nie miałyby żadnego znaczenia, zestawione z sobą razem nabierają wagi i ze śmiecia stają się kartką dziejową [...]. Wszelkie dzieło człowiecze, wszystko, czegokolwiek się dotknął, mówi i zaświadcza o nim (NB 341-342).

Proces gromadzenia z upływem czasu zaczął ulegać zmianie, jak powiada interpretator: „Wraz z ujawniającą się od młodości pasją szperacką daje na starość upust prawdziwemu kultowi źródeł, gromadząc pamiętniki, opisy podróży, relacje «rozsypane po świecie», jak to bywa zwykle w ludzkiej historii”²¹⁵. Proces ten zostaje co prawda zaburzony, ale niezupełnie zatrzymany. Zmieniają się obiekty kolekcjonowania, są to już nie tylko materialne przedmioty, ale również przemyslenia, Kraszewski z własnego życia uczynił kolekcję²¹⁶.

Walka o przetrwanie – uratowanie od zapomnienia – naznacza niemal całe życie i twórczość Kraszewskiego. Szczególnie na starość ujawnia się znaczenie procesu gromadzenia i chronienia przeszłości. Człowiek może starać się przeciwstawić przemijaniu, spowolnić jego nieuchronne skutki poprzez gromadzenie pamiątek rzeczy, w których zamknął się czas. Z drugiej strony tego typu orientację na przeszłość można postrzegać jako wysublimowaną formę więzienia, w którym niejako na własne życzenie osadza się pisarz – żyjąc pośród pamiątek z przeszłości, pozostaje manifestacyjnie zamknięty na teraźniejszość.

Jednym ze sposobów ratowania czasu i pamięci jest pamiętnik pisany pod koniec życia, kiedy perspektywa śmierci staje się coraz bliższa. Obezwładniającej sile czasu przeciwstawia Kraszewski kreacyjną moc zapisu, pamiętnikarską siłę słowa. To ono pozostaje po śmierci, świadcząc o istnieniu człowieka, o doświadczeniu i życiu. Staje się swoistym testamentem i przesłaniem dla potomnych. Upodobanie do kolekcjonowania dowodzi, jak głęboką świadomością kruchości istnienia Kraszewski był obdarzony. Wyznaczenie grani-

²¹⁵ Z. Sudolski, dz. cyt., s. 35.

²¹⁶ O znaczeniu przeszłości pisze Elżbieta Kiślak: „Archeologia przywraca rzeczom ich indywidualność, zapomnianą celowość, utajoną użyteczność, przywraca je życiu. Walczy z niemotą i milczeniem pamiątek, z głuchotą na pamiętki; tropiąc najwęższe ślady historii, ocala życie przed śmiercią. Wkracza też odważnie w domenę śmierci, na cmentarze i na kurhany, interesuje się szczątkami szkieletów i nagrobkami, odczytuje grobowe inskrypcje i epitafia. Obok starożytnych rzeczy zatartą przeszłość pomagają odczytać napisy, epigrafika uzupełnia archeologię. Słowo jest drugim medium na drodze inicjacji w historię [...]”. E. Kiślak, *Podróż i doświadczenie historii*, w: *Zdziwienia Kraszewskim...*, s. 123. Por. również: Monika Rudaś-Grodzka, *Słowiańszczyzna. Pamięć i zapomnienie w wykładach Adama Mickiewicza i powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2003, nr 1-2; E. Konończuk, „Czercha mogiła” – rzecz o archeologii pamięci, w: *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwornóg-Jadczak, Lublin 2004.

cy pomiędzy jeszcze istnieniem a początkiem procesu zanikania jest trudne. Człowiek w swym jednostkowym bycie jest kolekcją myśli, uczuć, charakteru. Niczym archeolog przedziera się Kraszewski przez kolejne warstwy własnego doświadczenia²¹⁷. Historyczna pasja Kraszewskiego daje mu dodatkowe poczucie władzy nad przeszłością. Kraszewski jako historyk staje się właściwie „władcą przeszłości i historii”: historia będzie dla niego w pewnym sensie azylem. Paradoks tej sytuacji tkwi w tym, że „strażnik przeszłości” pozbawiony zostaje władzy nad swoim indywidualnym życiem, gdyż poddawany jest kapryśnej władzy przypadku.

*

O młodości! Złoty wieku życia! Człowiek, kiedy cię już postradał, jeszcze żyje wspomnieniem i zjadłszy owoc obrany z łupiny, chciwie potem łupiny same zbiera po drodze! O, młodości serca, o, młode głowy! Niech starzy gderzą i zbierają pieniądze, wasze pamiętki i rozkosze droższe są od tamtych skarbów; one zostaną na ziemi, wy swoje poniesiecie do nieba. O, młodości! Dziewictwo duszy! Któż w szczęściu twoich łez nie pożalował? [...] powiedzcie, ludzie, jestże z was który, co by nie zarządził na samo imię młodości, co by nie wystawił w duszy swojej ołtarza jej pamiętkom? Biada temu, kto nie ma wspomnień; bo przeszłość jest podporą, na której się idzie do przyszłości!²¹⁸

Noce bezsenne można potraktować jako nostalgiczno-sentymentalną podróż starego pisarza w poszukiwaniu utraconego czasu. Taka sterne'owska-proustowska perspektywa wyznacza zasadnicze kierunki pisarskich realizacji Kraszewskiego. Droga wiedzie od czasu utraconego (czasu młodości i życia) do czasu odnalezionego, a raczej czasu, który pisarz stara się uchronić od zapomnienia i utraty. Żywioł pamięci to jeden z fundamentów starczej podmiotowości. Jak powiada Barbara Skarga: „Pamięć ma pokonać czas, a więc zmiany, jakim podlegam. Pamiętając, wiem, że to ja byłem, ja myślałem, działałem [...]. Pamięć jest sposobem mojego bycia [...].”²¹⁹. Zbliżający się już do schyłku

²¹⁷ Tak Siwicka diagnozuje ten proces: „Kolekcjonowanie stało się więc nie tylko stylem myślenia Kraszewskiego, nie tylko sposobem poznawania, ale również stylem jego życia. Kolekcja – to warsztat naukowy pisarza – ale i rodzaj jego egzystencjalnej strategii pozwalającej budować w rzeczywistość ułożoną, posegregowaną, policzoną. Świat pełen zrozumiałych sensów, nad którymi w pełni się panuje”. D. Siwicka, dz. cyt., s. 137.

²¹⁸ J. I. Kraszewski, *Poeta i świat*, Kraków 2002.

²¹⁹ B. Skarga, *Tożsamość ja i pamięć*, „Znak” 1995, nr 5, s. 4, 8.

życia Kraszewski ożywił krainę lat dziecięcych i młodości, można powiedzieć, parafrazując tytuł Joyce’a, iż stworzył „portret artysty z czasów starości”. Niczym archeolog swojej przeszłości, na nowo odkrył utracony czas. Gottfried Benn w pracy o znamienym tytule *Starzenie się jako problem dla artysty* nazywa sztukę „zjawiskiem wyzwalającym i odprężającym”²²⁰. Taki „terapeutyczno-nostalgiczny obraz wspomnień” prowadzi do rozumienia sztuki jako auto-terapii. Kraszewski buduje swoją podmiotowość nie tylko na pamiętaniu, ale także na strategii chronienia pamięci przed zanikiem. Jak ujął to analityk tej prozy: „Swoje życie potraktował jako tekst do wyjaśniającego odczytania”²²¹.

Ocalająca moc pamięci pełni w *Nocach bezsennych* kluczową rolę w kształtowaniu starczej podmiotowości Kraszewskiego. Dramatyzm egzystencjalny tego doświadczenia jest łagodzony i oswojony dzięki kreatywnej (i kojącej) sile myślenia o przeszłości. Pamięć przy tym jest wspomagana, jak zauważa Gaston Bachelard, przez wyobraźnię:

Im dalej zagłębia się w przeszłość, tym bardziej nierozłączna okazuje się psychologiczna mieszanina pamięci i wyobraźni. Jeśli się chce uczestniczyć w poetyckim egzystencjalizmie, wzmocnić trzeba jedność wyobraźni i pamięci. Należy pozbyć się w tym celu pamięci historycznej, która narzuca swe idealizujące przywileje. Nie jest żywa pamięć, którą przebiega się po drabinie dat, nie zamieszkuje w miejscach wspomnień. Pamięć-wyobraźnia pozwala nam przeżyć sytuacje nie-wydarzeniowe, w poetyckim egzystencjalizmie, który uwalnia się od przypadkowości²²².

Dzieciństwo, dom, gra pamięci i marzenia, nieustanne balansowanie pomiędzy starczą terażniejszością a młodzieńczą przeszłością – to elementy tworzące „poetycki egzystencjalizm” Kraszewskiego. Nie jest on nasycony efektownymi metaforami, mitologicznymi odwołaniami, złożonym symbolizmem scen i odwołań, wyszukaną metaforyką – jest właściwie w niektórych miejscach bardzo konwencjonalny (na tyle przynajmniej, na ile da się tu zastosować konwencjonalne ujęcia) i tradycyjny. I właśnie dzięki temu wydaje się prawdziwy; i być może dlatego obraz doświadczenia, który nam zostawia pisarz, tak przemawia do wyobraźni. Podróż ku przeszłości i młodości staje się dla niego pretekstem do uwolnienia kreatywnej pracy pamięci; fantazjowanie

²²⁰ Cyt. za: W. Hilsbecher, *Pisanie jako terapia*, w: *Tragizm, absurd i paradoks. Eseje*, wybór i wstęp S. Licheński, przeł. S. Błaut, Warszawa 1972, s. 157.

²²¹ B. Mazan, dz. cyt., s. 72.

²²² G. Bachelard, *Marzenie ku dzieciństwu*, w: tenże, *Poetyka marzenia*, przekład, opracowanie i postłowie L. Brogowski, Gdańsk 1998, s. 138.

dominuje nad historyzmem, dowolność i chaotyczność są zupełnie zrozumiałe, bowiem pisarz nie potrafi ułożyć ze swojego życia uporządkowanego ciągu wydarzeń. Chciałoby się tu przywołać tytułową formułę Aleksandra Fredy mówienia „trzy po trzy”. Niestety, w tym wewnętrznym monologu pamiętnikarskiego wyznania słyszymy tylko jedną stronę, świetnego stylizatora i pisarza.

Senne wizje Kraszewskiego, w których odtwarza czas dzieciństwa, odzwierciedlają równocześnie jego przywiązanie do życia. „Pamięć – pisze Barbara Skarga – jest sposobem mojego bycia, należy do jej struktury”²²³. Dla autora *Nocy bezsennych* najważniejszym zadaniem jest właśnie pamiętanie. Kraszewski w swojej pasji tworzenia zapisuje wspomnienia, utrwala własne życie, chroni je przed zapomnieniem, głównie dla siebie samego.

Pomimo świadomości nieuchronnej śmierci, Kraszewski jest niezwykle powściągliwy w mówieniu o niej. Można nawet powiedzieć, że znacząco milczy o śmierci (ukryta jest ona zazwyczaj pod eufemistycznymi pojęciami). W końcu to, czego nie nazwie pisarz, nie istnieje. Choć Kraszewski cenzuruje w tym zakresie własne doświadczenia, czytelnik, choćby tylko *Nocy bezsennych*, wyraźnie wyczuwa śmierci niewysłowioną obecność. Pisarz kreuje przeszłość, nadaje jej nowe (nie zawsze prawdziwe) sensory, staje się ich świadomym autorem, lękającym się nieodwracalnego procesu umierania. Ta podwójna klisza recenzencka (gra rzeczywistości i zmyślenia), raz wobec siebie, raz wobec tekstu, określa strategię ucieczki przed przeszłością i lęk wobec jej utajonych sensów istnienia. Uchronić się można tylko w tekście, dzięki twórczej sile słowa.

W wyimaginowanym powrocie do dzieciństwa istotną rolę odgrywają trzy elementy: pamiętanie i marzenie, figura domu rodzinnego oraz pasja kolekcjonerska. Pierwszy czynnik ujawnia swoją ambiwalentną siłę, z jednej strony pełni pamięć funkcję przywoływania minionego czasu jako sposobu panowania nad teraźniejszością (jest więc elementem pozytywnym), z drugiej ujawnia nieuchronny proces przemijania (czynnik negatywny). Kolejny substrat – dom – staje się symbolicznym odwzorowaniem raj, dopełnia w ten sposób – przez negację – motyw domu-ruiny. W końcu trzecia, ostatnia część to kolekcjonowanie, które w wymiarze symbolicznym pełni funkcję ocalającą przed przemijaniem.

²²³ B. Skarga, *Tożsamość ja i pamięć*, „Znak” 1995, nr 5, s. 8. O pamięci i jej roli impulsu twórczego wiele mówi proza Michała Głowińskiego: *Historia jednej topoli i inne opowieści*, Kraków 2003. Zob. też: A. Czyżak, *Na starość. Szkice o literaturze przelomu tysiącleci*, Poznań 2011.



Francisco Goya, Gdy rozum śpi budzą się demony
(rycina 43 z cyklu Kaprysy).

CZEŚĆ TRZECIA

Dramat mowy

Styl, w którym pulsuje sens naszego życia, jest z zasadniczych podwodów o wiele prawdziwszy, i to prawdziwszy w stosunku do rzeczywistości, niż wszystkie kopie; on bowiem nie tylko posiada prawdę, on jest prawdą.

Georg Simmel, *Rodin*²²⁴

Ważnym czynnikiem budującym tożsamość Kraszewskiego był sam w sobie fizyczny proces (czynność) pisania²²⁵. Dlatego warto przyrzeć się różnorodności stylistycznej i tematycznej późnej twórczości pisarza, w niej bowiem ujawnia się fenomen mentalnej przemiany autora *Starej baśni*. Podczas tworzenia *Nocy bezsennych* (oraz innych form literackich) powstawały zupełnie odmienne od pamiętnikarskich wspomnień teksty, były to: *Zapiski z Magdeburga i z San Remo*²²⁶ oraz *Kartki z kalendarza*. Z pozoru nie mają one wielkiej wartości, są jedynie glosami i notatkami o dokumentacyjno-informacyjnym charakterze. W rzeczywistości mogą stanowić interpretacyjny klucz do starczej metamorfozy Kraszewskiego. Owe lapidarne teksty w sposób dosłowny, bez osłony metafor i symboli (jak to ma miejsce na przykład w *No-cach bezsennych*), oddają istotę doświadczenia starości. Przyjęta przez pisarza

²²⁴ G. Simmel, *Rodin*, w: tenże, *Philosophische Kultur*, Leipzig 1911, cyt. za: R. Nycz, „Wyrażanie niewyraźnego” w literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia), w: *Literatura wobec niewyraźnego*, praca pod red. W. Boleckiego i E. Kuźmy, Warszawa 1998, s. 82.

²²⁵ Piszą o tym między innymi: A. Witkowska, D. Siwicka, czy J. Bachórz. Por. ich artykuły w tomie *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990.

²²⁶ Wcześniejsze wydanie tego tekstu, z 1925 roku (przygotowane przez A. Bara), nosiło tytuł *Zapiski więzienne J.I. Kraszewskiego*. Na obecny tekst składają się notatki z rękopiśmiennego notetu pisarza oraz zapisy czynione na kartkach z kalendarza ściennego (od 23.02 do 11.03 1887 r.). Dzięki temu możemy śledzić zapisy sporządzane w ostatnich tygodniach i dniach życia Kraszewskiego. W. Danek, *Wstęp*, w: J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. XXII.

poza zdystansowanego i pozbawionego emocji starca (mędrca i stoika) zostaje zastąpiona wizerunkiem człowieka, który doświadcza starczego losu. Pozbawiona zasłony w postaci stylizacji starość jawi się jako bezlitosna i okrutna.

W pracy poświęconej pamiętnikarskiej formie *Noce bezsenne* Iwona Węgrzyn stawia interesującą tezę:

W trakcie lektury *Noce bezsenne* trudno oprzeć się wrażeniu, że są one naznaczone jakimś dziwnym pęknięciem, maskowanym przez wprawne pióro Kraszewskiego, ale zaskakująco głębokim i niemożliwym do zupełnego zatarcia. Wydaje się, że ów brak spójności, jakaś nieuchwytna niezborność i niekoherencja tekstu wynikają z faktu, iż *Noce bezsenne* pisane są rytmem ciała, rytmem fizycznych cierpień pisarza²²⁷.

O ileż bardziej ów cielesny rytm jest obecny, a wręcz dominujący, w starczych zapiskach. Istotne znaczenie ma fakt równoczesności tworzenia zapisów z więzienia, pisania listów oraz tekstów beletrystycznych i publicystycznych. Obok stylistycznie dopracowanych form pojawiają się struktury kalekie, krótkie frazy, urwane zdania, zwroty zredukowane do paru słów – dominuje tu stylistyka rozpadu. W tych językowych formach Kraszewski ujawnia swoje inne oblicze. Wydaje się bardziej autentyczny, rzeczywisty dzięki odrzuceniu kamuflażu w postaci wystylizowanego języka i konwencjonalnej formy, co pozwala mu wyrazić, mimo wszystko, w systemie pisanego języka, niszczącą siłę czasu i przemijanie.

Starcza mowa wiąże się z metaforycznym obrazem procesu przeistaczania się w kamień. Petryfikacja języka jest znakiem wewnętrznej przemiany staro Kraszewskiego. Zmiana języka odpowiada skali procesów zachodzących w samym pisarzu: zmienia się sposób odbierania świata, zmienia się też język opisu (podobny proces, przybierający formę podobną do tej, z jaką mamy do czynienia u Kraszewskiego, obserwujemy na przykład u Elizy Orzeszkowej czy Aleksandra Świętochowskiego²²⁸). Nie chcę tu wkraczać w ściśle języko-

²²⁷ I. Węgrzyn, *Wartość pamięci. „Noce bezsenne” w kręgu pamiętnikarskich form twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Europejskość i rodzimość. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 305.

²²⁸ Nieco zbliżone formalnie do zapisków Kraszewskiego są *Dnie* Elizy Orzeszkowej, składają się z krótkich zapisków, notatek, rejestrujących najważniejsze wydarzenia dnia, pełnią one jednak inną niż u Kraszewskiego rolę: „Można zaryzykować twierdzenie, iż pierwszy rok diarystycznych notatek pisarki ma charakter terapeutyczny. Potem – jest to zwykle przyzwyczajenie (czynność fizjologiczna – określenie Beatrice Didier), z czasem słabnące. Terapia to obrona przed depresją i smutkiem [...]. Dzienniczek Elizy Orzeszkowej prowadzony z przerwami prawie siedem lat można uznać za formę intymną i użytkową jednocześnie. W momentach trudnych pełnił funkcję terapeutyczną, służył także jako zwykły kalendarzyk przypominający

znawczą analizę²²⁹, ale jedynie wskazać na wyraźne stylistyczne i problemowe przemiany. Bez tych uwag – choć stanowią one ledwie wprowadzenie do zagadnienia – obraz starczego doświadczenia Kraszewskiego byłby niepełny. Skoncentruję się zatem tylko na dwóch zagadnieniach: na tematycznych dominantach tekstów oraz na amorficznej strukturze języka odzwierciedlającego strukturę myśli.

„O czym nie można powiedzieć, o tym należy milczeć”

Na poziomie treści zapiski Kraszewskiego jawią się jako niezwykle proste, wręcz powierzchowne i banalne. Skupione są zazwyczaj wokół kilku tematów: pogody, samopoczucia czy spotkań. W dużym stopniu notatki te stanowią syntetyczną relację najważniejszych wydarzeń danego dnia. Kraszewski rozpoczyna ich pisanie w 1884 roku:

19 maja; Lipsk – o południu wyrok – Oberreichsstaatsanwalt – v. Se[c]kendorf aresztować każe natychmiast – Magdeburg – Glatz – starania o Königstein – Saul – więzienie – noc.

20 maja; więzienie – czytam – modłę się – gospodyni – Saul – odjeżdża do Berlina... starać się u Reicht-Justiz-Anwalt. (ZZM 452)

26 wtorek, o 7 rano – pogoda, chłodnawo – noc bezsenna, straż pod oknem światło do 11 – sny roje [?] – Zapowiedziana wizyta doktora –

o listach, na które trzeba odpisać, o zobowiązaniach towarzyskich itp. *Dnie* można czytać ze zrozumieniem jedynie z towarzyszeniem korespondencji, która dopełnia dzienniczek, jest niejako dalszym ciągiem jego ascetycznych zapisów” I. Wiśniewska, *Wstęp*, w: E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 14, 28. Zob. B. Olech, *Samotność wśród ludzi. O „Dniach” Elżbiety Orzeszkowej*, w: *Twórczość Elżbiety Orzeszkowej w estetycznej przestrzeni współczesności*, red. S. Musijenko, Grodno 2011. Z kolei u A. Świętochowskiego, w rękopisie *Dzienników bezładnych myśli*, podobieństwo odnajdujemy na poziomie idei. „Konstrukcja tekstu opartego na katalogu myśli ujawnia nie tyle swoiste pęknięcie podmiotu zapisującego siebie (choć niewątpliwie podobnych pęknięć w tym „sobą-pisaniu” dużo), ile służy diagnozowaniu rzeczywistości i własnej świadomości odchodzenia”. D.M. Osiński, *Diariuszowa przestrzeń starości. O „Dzienniku bezładnych myśli” Aleksandra Świętochowskiego*, w: *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, s. 36.

²²⁹ Por. M. Olma, *Listy emigracyjne Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Chodźkiewicza. Analiza pragmatyngwistyczna*, Kraków 2006; E. Koniusz, *Studia nad językiem Józefa Ignacego Kraszewskiego. Elementy kresowe w powieściach i listach okresu wołyńskiego*, Kielce 1992; A. Pihan, *Język J.I. Kraszewskiego a polszczyzna ogólna i kresowa pierwszej połowy XX wieku*, w: *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988; tejsze, *Poglądy J.I. Kraszewskiego na język a jego praktyka pisarska*, w: *Język. Teoria. Praktyka*, Kielce 1990; eadem *Studia o języku Józefa Ignacego Kraszewskiego. Słownictwo i leksyka drugiego okresu twórczości*, Poznań 1991; tegoż, „*Hapax legomena*” z utworów Józefa Ignacego Kraszewskiego w słownikach języka polskiego, w: *Józef Ignacy Kraszewski. Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1995.

Flory o 9 itd. – I wizyta doktora – Wyjazd Flory – Zimno bardzo, ale słońce – Nad wieczór wiatr – palę w piecu. Źle mi jest. Doktor – Ekstrakt Cybilis. (ZZM 454)

29, niedziela – pogoda, Ś. Piotr, smutno i straszno, pogoda, spacer, strach, smutno (ZZM 457).

Kolejny rok nie przynosi zasadniczych tematycznych zmian:

1 stycznia – słońce, pogoda, ale zdaje się chłodno.

2 stycznia – przypadek z powozem Peirogallo.

3 stycznia – mniej więcej pogoda, choroba. [...]

14 – chmury [...]

24-25 – Niestety [?] wyprawa do Monte Carlo.

26 – Straszne niezdrowie i bezsenność, i osłabienie (ZMM 467-468).

W zapisach tych odnaleźć można elementy, które na przykład w *Nocach bezsennych* (lub w korespondencji) zostały rozbudowane oraz poddane stylistycznej przemianie. Tutaj natomiast pojawiają się w postaci skondensowanych językowo wrażeń. Powtarza się opis walki z bezsennością oraz uczucia smutku. Zdarza się, że notatki są przerywane odmiennymi w tonacji i w ładunku emocjonalnym zapisami, jak na przykład uwagi rozpoczynające 1885 oraz 1886 rok:

1885 – Daj Boże szczęśliwszy!! Wola Twoja. (ZZM 460).

1886

Boże ratuj, Boże błogosław i niech się stanie wola Twoja (ZZM 467).

W powyższych słowach zakodowany zostaje komunikat o oczekiwaniu śmierci, poddaniu się woli Boga oraz gotowości na odejście z padołu świata. Kraszewski wydaje się na tym etapie już pogodzony z własnym losem – ze spokojem oczekuje na wypełnienie się prawa natury. Motyw ten w innych tekstach ulega zasadniczym formalnym transformacjom, a jego obecność w korespondencji, pamiętnikach, a także w starczych zapiskach dowodzi autentyczności wyznania²³⁰.

Warto podkreślić, że w czasie półrocznego urlopu w odbywaniu kary wię-

²³⁰ Mamy tu więc do czynienia z zaprzeczeniem konwencji przeżywania starości przez ludzi sławnych, do których Kraszewski się zaliczał. Por. J. Ryba, *Wolter i jego starość*, w: *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji...*, dz. cyt.; A. Nawarecki, *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*, Katowice 2003; A. Witkowska, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997.

zienia zmienia się nieco tonacja notatek – brak jest sygnałów świadczących o smutku. Fakt ów wyjątkowo wyraźnie wskazuje, jak dominujący wpływ na stylistyczny kształt oraz „mentalny krajobraz” *Nocy bezsennych* miał pobyt pisarza w więzieniu.

Pozostaje jeszcze ostatnia grupa zapisów – *Kartki z kalendarza* – które Kraszewski sporządzał niemal do samej śmierci. Niezwykle wymowny jest fakt, iż uwagi te były utrwalane na kartkach z kalendarza:

23 II, środa (Popielcowa) nadwyreżony [?] Trzęsienie ziemi rano 6 ½. Dom zagrożony [?].

24 II, czwartek. Noc w powozie I.

25 II, piątek. Noc w powozie druga na 25, noc trzecia. Dzień spokojny, po południu chmurno.

26 II, sobota. Noc w powozie. Ładowanie. Baraki 80. Dzień z rana jasny. [Trzy wyrazy nieczytelne]. Buda. Noc zimna (KZK 468).

Jak już wspominałem w jednym z poprzednich rozdziałów, pośród ostatnich doświadczeń Kraszewskiego znalazło się trzęsienie ziemi – jakby sama natura dała sygnał pisarzowi, iż następuje koniec jego świata. Ten metaforyczny znak zagłady – a niewątpliwie tak możemy odczytać trzęsienie ziemi – symbolicznie naznacza życie pisarza. W ostatnich, przedśmiertnych notatkach czytamy:

3 III, czwartek. Noc bez snu, wino [Wyras nieczytelny]. Szparagi. W domu na 4. pogoda do ½ do szóstej [wyras nieczytelny].

4 III, piątek. Noc z 3 w domu [Wyras nieczytelny]. Noc niespokojna. Pogoda.

5 III sobota. Kofeina 3 [Wyras nieczytelny]. Bieda.

6 III, niedziela. Skutki kofeiny.

7 III, poniedziałek. Flora o 6 ½ - Pogoda. Noc potem w budzie. List do Correti [Wyras nieczytelny].

8 III, wtorek. Noc w budzie. Flora.

9 III, środa. Noc ciężka, pogoda, w budzie. Koniec w domu. [Wyras i znaki nieczytelne].

10 III, czwartek. Spokój.

11 III, piątek. Trzęsienie ziemi po południu 3. Bóg z nami (KZK 469).

Trudno odszyfrować pełne znaczenia tych zapisów. Pojedyncze wyrazy pozostały nieczytelne nawet dla edytora tekstu. Nie chodzi w tym wypadku, jak sądzę, tylko o brak sił do wykonania precyzyjnych ruchów ręką, lecz

o słabnącą wolę życia. Wegetując, pisarz stopniowo traci kontakt z rzeczywistością i oddala się od życia. Zapisy poświadczają postępujący proces umiarnienia. Ten, który przez całe życie pisał, traci swój potencjał kreatywny, zdolność tworzenia. Świat widziany przez pryzmat tych lakonicznych zapisów jawi się jako bardzo ograniczony. Możemy jedynie podejrzewać, że pisarz nie utrwała wszystkiego. Ale jeśli zapiski miałyby służyć jako wymierny dowód kondycji pisarza i obrazu jego świata, to nie można oprzeć się wrażeniu, że jego świat się radykalnie skurczył²³¹. Entropia rzeczywistości wiedzie do rozpadu człowieka. Świat Kraszewskiego niknie tak, jak zanikają w dosłownym znaczeniu jego notatki, a on umiera wraz nim.

Tematyczna monotonia zapisków jest znacząca. Oczywiście, sytuacja więzienna po części determinuje takie ograniczenie, ale też wymusza niejako samo pisanie. Jak zauważa Madejski „[...] relacje więzienne przekreślają autoteliczność narracji. U skazanych stają się one – jak u Szeherazydy – sposobem na przetrwanie”²³². Strategia niedopowiedzeń staje się nieświadomą praktyką szyfrowania doznań. Być może w tej tematycznej oszczędności i monotonii kryje się jeszcze jeden element – świadomość daremności pisania oraz kryzysu formy. Na tego typu „drugie dno” zapisków o lakonicznej strukturze zwrócił uwagę Ryszard Przybylski, analizując *Gerotion* T.S. Eliota: „Każde słowo starca jest słowem beużytecznym [...]. Minie chwila i rozplynie się w «wietrznej próżności» [...]. Jakiś błazeński katalog beużytecznych wspomnień. Zimne delirium rozważań o rozwianej mgle. Pasma mętnych odbić w brudnym lustrze”²³³.

Amorficzna struktura myśli

Rekonstruowanie struktury podmiotowości Kraszewskiego poprzez analizę jego późnych zapisków pozwala ukazać człowieka, w którym już jedynie tli się dawna świetność i wielkość. Dotychczasowa strategia pisarska, zagłuszająca niedogodności istnienia, w późnej starości nie daje się już realizować – Kraszewski pisze tekst swoim własnym życiem. Jak zauważa Przybylski:

Kraszewski, z opisującego swoje wrażenia, skazanego na samotność

²³¹ W postawie Kraszewskiego nie ostało się wiele ze stoickiej i epikurejskiej wizji mędrca ze spokojem oczekującego śmierci, nie ma tu wiary w nieśmiertelność sławy czy moc cywilizacji. Por. E. Wesołowska, *Cyceron i Seneka*, wybór listów Cyncerona i utworów Seneki w przekł. E. Wesołowskiej, Poznań 2003.

²³² J. Madejski, „*Po obiedzie znowu opowiadanie...!*” *Poetyka relacji więziennych*, w: *Literatura wobec niewyrażalnego*, pod red. W. Boleckiego i E. Kuźmy, Warszawa 1998, s. 217.

²³³ R. Przybylski, *Baśń zimowa*, s. 70.

i milczenie więźnia, staje się bezwiednie widzem własnej tragedii, zaczyna oczyma powieściopisarza patrzeć na siebie jak na bohatera dramatu, wytworzonego nie swoją wyobraźnią, lecz – przeznaczeniem²³⁴.

Możemy obserwować, jak w tej sytuacji zamiany ról między pisarzem a bohaterem dramatu forma zapisu ulega rozpadowi – z kunsztownie zbudowanych zdań, misternie tworzonych opisów, jakie odnajdujemy w *Nocach bezsennych*, pozostają ledwie krótkie relacje. Oto kilka przykładów z *Zapisków z Magdeburga i z San Remo*:

20 maja; więzienie – czytam – modłę się – gospodyni – Saul – odjeżdża do Berlina... starać się u Reichs-Justiz-Anwalt

21, środa; dzień oczekiwania – doktor Sonenkalb – niezbyt przyjemny – czytam – gospodyni spóźniła się – strach – telegramy i listów parę.

22, czwartek; Wniebowstąpienie – wiosna!! Bzy – lilie, a ja w śmierzdącej dziurze znowu rok drugi – wola Boża – od dziś będę pisał wieczorem – list do Pługa – wprzód do Frania i do Muzeum Poznań[skiego] – Chris – Czytam Ernesta Daudet *Mademoiselle Vestris* – żołądek zły (ZMM 452-453).

23, piątek; Lipsk – pogoda, rano kapelan, telegram z Padwy! – uryna źle.

23, piątek dalej – wiadomość o Magdeburgu – Oberstaatsanwalt Hoffmann od Ober Reichstaatsanwalt v. Seckendorfa – Justizmat nie chciał na zmianę dozwolić – ciężko cierpię, pęcherz, dzień trudny – listy do Zofii – i inne – telegramy – pogoda (ZMM 253).

27 wtorek, o 7 rano – pogoda, chłodnawo – noc bezsenna, straż pod oknem światło do 11 – sny roje [?] – Zapowiedziana wizyta doktora – Flory o 9 itd. – I wizyta doktora – Wyjazd Flory – Zimno bardzo, ale słońce – Nad wieczór wiatr – pale w piecu. Źle mi jest. Doktor – Ekstrakt Cybilis (ZMM 454).

Ów minimalizm przyjmuje jeszcze skrajniejszą postać, w której dochodzi niemal do zaniku języka, pozostaje jedynie graficzny sygnał – dramatyczny znak istnienia:

6, środa – nic.

7, czwartek (ZMM 460).

²³⁴ Tamże, s. 378.

Wypowiedź bez słów manifestacyjnie wyraża niemożność wysłownienia się lub też spowodowana jest pustką, brakiem sił, a może nawet nudą. Już sama składnia jest znacząca, brak tu zdań rozbudowanych. Skróty myślowe rozdzielone myślnikami są rodzajem kodu, w pełni zrozumiałego tylko dla samego Kraszewskiego. Wyraźnie jest to też szyfr somatyczny, odzwierciedlający strukturę myśli oraz odczuwania starego pisarza. Adam Dziadek, analizując rękopisy Jarosława Iwaszkiewicza, zwraca uwagę na pewne fizyczne i stylistyczne wyznaczniki tekstów XX-wiecznego pisarza²³⁵. Analogiczne cechy odnajdujemy w notatkach Kraszewskiego. Pisarz niewiele ma do powiedzenia, gdyż pole jego obserwacji jest ograniczone; świat w którym się znajdował, ulega nagle radykalnemu zmniejszeniu. Podobną reakcję obserwujemy u wielu twórców. Celnie, a przy tym w poetyckiej formie oddał ten stan Mieczysław Jastrun:

Rwą się zdania --- Nie odpowiadają słowa
Trudno mi --- Nie mogę schować powietrza²³⁶

Komentując ten fragment, Tomasz Wójcik zauważa: „[...] struktura tego fragmentu – gwałtownie poszarpanego i intensywnie nasyconego milczeniem (zaznaczonymi graficznie przemilczeniami) – zdaje się odpowiadać fizjologicznemu rytmowi starości, zdaje się być próbą utrwalenia żywego głosu (właściwie: oddechu) starego poety [...]”²³⁷.

Bardzo trudno określić formalny kształt starczych zapisków, wyłamują się one ze sztywnych, genologicznych struktur. Można je postrzegać jako notatki, glosy, dziennik myśli, ale pozostają nieuchwytnie w sieć jednoznacznych definicyjnych określników. Puste miejsca w tych mikro-tekstach informują o tym, co nienapisane i niepowiedziane...

31, sobota – fotel, nic, spacer, wilia Zielonych Świąt, listów nie było, pogoda, cieplej, barometr spada, doktor 2-gi.

1 czerwca – Zielone Świąta! Zielone! Ach! Nogi słabe. Niedziela, rano pogoda, noc zła, dopiero po 3 krople sen²³⁸, słabo, godziny. O 6 obudzają, o 7 herbata, od 9 do 11 wolno chodzić, od 3 do 6 wolno chodzić, o 7 zamykają, do 11 światło tylko, ale bywają wyjątki. Usługa miesięczna od

²³⁵ A. Dziadek, *Starość rytmu, rytm starości*, w: *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji...*, Katowice 1995.

²³⁶ M. Jastrun, *Fuga tempora*, Warszawa 1986.

²³⁷ T. Wójcik, *Późna twórczość wielkich poetów: dramaty formy*, Warszawa 2005, s. 126.

²³⁸ Chodzi oczywiście o opium.

1-2 marek itd. Sprzęty: łóżko żelazne, lavabo brudne, komoda, szafka, lusterko, dwa krzesła, piec. Cóż chcieć? [...] Smutno. (ZZM 455).

[czerwiec 1884]

13, piątek – pogoda – rok – Doktor 6.

14, sobota – pogoda, ciepło, spacer.

15, niedziela – trochę deszczu, trochę chłodno, nic, czarne myśli.

16, poniedziałek – wiatr, słońce, zimno, bez spaceru, nic. List od Zofii.

Bar[dzo] źle.

17, wtorek – pochmurno, chłodno znowu, grad, grzmoty, zimno.

18, środa – grad, burza, zimno. Po obiedzie jaśniej i spacer po dwóch dniach niewychodzenia. Zawód z nadzieją wyjścia. (456).

Wyraźnie widać, że pisarzowi pozostaje tylko monotonne notowanie, zsywanie, chronienie resztek świata. Człowiek, który przez całe życie bardzo dużo pisał, nagle traci zdolność tworzenia lub choćby odtwarzania świata. Ryszard Przybylski, opisując starość Kanta, wskazuje na zanik mowy: „odebrana mu bowiem została adamiczna zdolność nazywania”²³⁹. Także Kraszewski, utraciwszy umiejętność nazywania, milknie i odchodzi ze świata w ciszę własnych myśli. Jest skazany na samotną wędrówkę po zgliszczach słów.

Znamienne, że ów rozpadający się zamek – pisze Grzegorz Leszczyński – właściwie nie jest określony mianem „ruin”: owszem, ruina „się rozpoczęła”, ale – jak można wnosić z tekstu – dotknęła budowlę żyjącą jeszcze, a nie martwą. Podobnie jak piękno twarzy starego człowieka trwa rozpięte na siatce bruzd znaczących upływ czasu, tak i tu: piękno, przepych i okazałość trwają póty, póki nie nastąpi kres, trwają mimo agonii. Czas dokonuje swego dzieła na żywej tkance współczesności, dotyka w równej mierze człowieka, co otaczający go świat²⁴⁰.

Ostatnie doświadczenia pisarza to upokarzające osamotnienie i rozgoryczenie światem. Wyczekiwanie na śmierć, na sen, który uwolni go od trudu egzystencji, jest tożsame z doświadczaniem końca świata i końca człowieka. Jednoczesność tych procesów daje się zauważyć właśnie w językowym kształcie zapisów. Dokumentują one proces umierania Kraszewskiego. Celowo, jak się wydaje, swoje notatki pisarz umieszczał w kalendarzu, przez całe życie kalendarze zbierał i układał z nich zbiór. Ale kalendarz przecież porządkuje

²³⁹ R. Przybylski, dz. cyt., s. 10.

²⁴⁰ G. Leszczyński, *Bezsennie noce „dziecka wieku” (Józef Ignacy Kraszewski: „Pamiętniki”)*, w: *Kraszewski – pisarz współczesny*, pod red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1996, s. 192.

czas, stanowi jego miarę²⁴¹. Poprzez kalendarzowe zapisy Kraszewski manifestuje swoje przywiązanie do czasu i życia w ogóle. Notatki te, dosłowny akt zapisanania się w czasie, są wyrazem egzystencjalnej świadomości, kolejna zanotowana kartka z kalendarza wyznacza upływ czasu, a tym samym zbliża do końca życia. Kraszewski niewątpliwie był tego nieustannie świadom.

Charakterystyczny jest wiersz skierowany w 1883 roku do Władysława Bełzy:

Ja się nie skarzę, o mój panie drogi!
Ani na ciężkie siedmiu krzyżów brzemię,
Ni na wędrownki skaleczałe nogi,
Ani na los, ludzi, ni ziemię...
Skarzę się tylko na samego siebie,
Że tak bezsilnym czuję się, – gdy
Tyle zostało jeszcze!
Grzebię się i grzebię,
Końca nie widać – a zliczone chwile...
Skarzę się na to, że długie godziny
Ból mi odbiera i przechodzą marnie...
Oto skarg źródła i smutków przyczyny,
Oto te troski i moje męczarnie.
A serce Wasze, to zdrój jest jedyny,
Z którego, kiedy zwątpienie ogarnie,
Czerpię pociechę – chłódzę spiekłe wargi:
Dzięki Wam, dzięki, – i niech milczą skargi²⁴².

Wiersz ten przytaczam nie tylko ze względu na jego wymowę, która ujawniała się również w innych tekstach Kraszewskiego: świadomość doznawanych mąk, poczucie bezsilności, niemożność zapanowania nad czasem i w końcu odrzucenie postawy oczekującej współczucia. Znacznie cenniejszy w kontekście omawiania formalnego kształtu zapisków jest komentarz, którym autor opatrzył ów tekst:

W strasznych boleściach **wiersz ten boleściwy**, nocą z 25 na 26 maja 1883 r. **wyjęczany**²⁴³.

²⁴¹ Por. A. F. Aveni, *Imperia czasu. Kalendarze, zegary i kultury*, Poznań 2001. B. Rok, *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985; K. Lejko, *Kalendarze fotograficzne z zakładu Konrada Brandla. Obraz życia Warszawy w latach 60. XIX wieku*, Warszawa 2009; W. Chojnacki, *Bibliografia kalendarzy polonijnych 1838–1982*, Wrocław 1984.

²⁴² Cyt. za: B. Kosmanowa, *Stabość i siła*, w: *Kraszewski mniej znany*, Bydgoszcz 1998, s. 40.

²⁴³ Tamże.

„Wiersz boleściwy”, „wiersz wyjęczany” powstaje w rytmie przeżywania. Te przejmujące formuły stają się w późnej starości wyznacznikami metody pisarskiej. Doznania cielesne przekładają się na sygnały zakodowane w warstwie stylistycznej oraz graficznej tekstów. Poświadczą to między innymi poniższy korespondencyjny zapis:

Siadam pisać, ale chwilami takie mam bóle w kanale urynowym, że aż krzyczę. List więc będzie boleściwy. A co moment zrywać się muszę – niby coś robić, piszczeć i powracać na krzesło. Są takie dni fatalne. W dodatku toż samo dzieje się z żołądkiem (WCH 112).

Wyzwalająca siła języka, z której pisarz czerpał siły życiowe, zostaje Kraszewskiemu odebrana przez chorobę oraz starość. Starzeje się zatem także w pewnym sensie język, również on przecież podlega wpływowi czasu, staje się kliszowy i mechaniczny. Pisanie będzie dla starego pisarza ciężką pracą fizyczną, zamieni się w udrękę, autotorturę. Ale Kraszewski musiał pisać, stanowiło to konstytutywny element jego osobowości i egzystencji.

Powiadają o mnie, żem pracowity, a ja jeszcze czuję bardzo, jak wiele próżnuję; zliczywszy dnia godziny, które schodzą na marzeniu, spoczynku, na osłabieniu jakimś, znajdzie się wiele zaginionego życia, **a życie to takie krótkie! W dodatku często mnie napada nieopisana choroba, niestety, nie samego ciała, ale jakiś niepokój, jakiś niepokonany smutek, coś bolesnego, z czego sobie sprawy zdać nie umiem, a co dręczy, boli, dokucza i cierpi człowiek piekielnie.** (DZL 265-266)

„Takim piszącym czują się w tej chwili”

W książce *Mowa ludzi u schyłku życia* Waldemar Tłokiński wskazuje na podstawowe zmiany, jakie zachodzą w języku starego człowieka. Obok językoznawczych ustaleń badacz formułuje taką oto obserwację: „Mowa ludzi u schyłku życia jest bowiem przede wszystkim mową do ludzi młodszych, kroczących podobną drogą, choć ku własnemu losowi”²⁴⁴. Dlatego zarysowana tu wstępnie perspektywa odczytań schyłkowych tekstów Kraszewskiego wydaje się ważna, warta kontynuowania.

Analizowane zapiski odkrywają – w swej lapidarnej, postrzępionej i fragmentarycznej strukturze – dramatyzm formy, stylu i myśli Kraszewskiego. Szczątkowa narracja, nie ujawniająca – jak się wydaje – ważnych życiowych wydarzeń, staje się odpowiednikiem oraz lustrzanym odbiciem struktury pod-

²⁴⁴ W. Tłokiński, *Mowa ludzi u schyłku życia*, Warszawa 1990, s. 164.

miotowości pisarza. Pozbawiony sił na literacką pracę, notuje pisarz tylko to, co najważniejsze, lub to, co jest w ogóle w stanie spisać. Język w swej ascetycznej strukturze, zanikanie określonej formy i stylu, niemal „mowa bez języka” pozwalają ujawnić dramatyzm przeżywania. Mowa starości ukryta zostaje pod warstwą lapidarnych, często enigmatycznych zwrotów. Petryfikacja człowieka – tracenie ludzkich właściwości na rzecz stawania się kamieniem – stanowi jedną z części sennego języka, jest też elementem obecnym w realnym życiu, budującym właściwy język pisarza. Potrzeba odzyskania (a może już tylko zachowania) mowy, konstituowania własnej podmiotowości poprzez proces zapisu, jest mimo wszystko znakiem ciągłej walki.

Bardzo ważny będzie też status komunikacyjny tekstu – odbiorca tym razem został właściwie zupełnie pominięty i nie sposób go wskazać, nawet potencjalnie. Realizuje się tu model tekstu bez adresata (ewentualnym adresatem może być nadawca). Wyczuwalny jest w notatkach dystans wobec rzeczywistości, świata i samego siebie. Być może jest tak, jak zauważa Stanisław Jaworski w książce o fenomenie twórczej pracy, noszącej znamienity tytuł *Piszę, więc jestem*:

Dystans pozwala uwolnić się od obrazu adresata i mówić rzeczy nie przeznaczone do zwykłego znaczenia. To Celan zachęcił francuskiego wydawcę do przetłumaczenia tego szkicu, w jego przemówieniu w Breme pojawia się ten sam, co u Mandelsztama – **motyw butelki wrzuconej w morze**²⁴⁵.

Niewykluczone, że właśnie metafora butelki wrzuconej w morze oddaje najlepiej ideę tworzenia w ostatnich miesiącach życia pisarza. Oddalenie się od pierwotnego, kreacyjnego i twórczego charakteru pracy wyraźnie zmieniło Kraszewskiego. Deformacji i rozkładowi uległ też sam język. Ale jest on, nawet w takiej szczątkowej postaci, ważnym nośnikiem znaczeń. Jak dalej pisze, za Pierrem Emanuelem, właśnie Jaworski:

Język jest formą poruszeń duszy. On je tylko przedstawia, pobudza, określa, orientuje, podnosi do poziomu świadomości. On konstituuje umysł. Słowo jest zarazem materiałem i narzędziem tej aktywności twórczej. W tym samym czasie, co w słowie, coś dzieje się we mnie: **tworząc dzieło, przekształcam się**²⁴⁶.

Kierunek owego przekształcania – zanikanie i rozpad – oddaje językowa

²⁴⁵ S. Jaworski, „*Piszę, więc jestem*”. *O procesie twórczym w literaturze*, Kraków 1993, s. 58. Zob. także: J. Osęka, *Mitologie artysty*, Warszawa 1978.

²⁴⁶ Cyt za: tamże, s. 60.

forma. Konfrontacja omawianych zapisków z *Nocami bezsennymi*, zwłaszcza zasadnicza różnica między ich poetykami, musi prowadzić do jeszcze jednego wniosku: jedną z form osławiania starości, swoistą strategią walki z nią, jest próba przetworzenia rozpadającego się języka w formalnie, stylistycznie uporządkowaną strukturę. To właśnie forma jest elementem ratującym od zupełnego rozpadu, staje się próbą i świadectwem przezwyciężenia impasu życia. Maria Janion tak to ujmuje: „[...] tylko forma pokonuje rozkład, niechlujne i niezdarne [...] postępowanie śmierci, która nie potrafi zrobić niczego, co wymaga umiejętności nadawania formy”²⁴⁷; śmierci i rozpadowi można przeciwstawić się tylko w jeden sposób: poprzez formę. Być może właśnie dlatego wiele z pojawiających się w zapiskach motywów zyskuje literacką, pełną formę w *Nocach bezsennych*.

[...] dziś nie ma klasztorów, roczników i annalistów, ale zdaje się, że kto zszedł z szeregu walczących znużony czy ranny i siadł na pagórku przyglądając się szermierzom, powinien wziąć kartę do ręki i zapisywać ich dzieje.

Takim piszącym czuję się w tej chwili. – To Ja, które z przykrością wywołać przychodzi, nie miło brzmi w uchu, ale czymże je zastąpić? My, byłoby już nadto po królewsku na te republikańskie czasy, a w trzeciej osobie wolno tylko mówić V. Hugo... w istocie, chciałbym o sobie wspomnieć jak najmniej – ale wyminąć się z tym natrętem niepodobna...²⁴⁸

Fragmentaryczne, poszatkowane, skruszone, wręcz sproszkowane myśli – zapisy Kraszewskiego, są znakiem semantycznej ascezy. Bezładne, chaotyczne notatki przywołują zazwyczaj jedynie drugorzędne zdarzenia, pozbawione emocji, stają się świadectwem przemijania i tymczasowości. Właśnie dlatego należy o nich pamiętać, mówiąc o starym Kraszewskim. Pozornie pozbawione są wartości, ale to, co w nich najistotniejsze, wcale nie jest łatwe do ujawnienia.

O strukturalnej przemianie późnych tekstów pisze Tadeusz Różewicz. I choć odnoszą się one do zapisów poetyckich (dokładnie do poezji Leopolda Staffa), to ich uniwersalna wymowa jest oczywista:

Poezje chodzą w maskach. Kostiumach. Ale przychodzą lata i maski spadają. Ukazuje się człowiek. Prawdziwe jego oblicze. Ale są to utwory

²⁴⁷ M. Janion, *Forma i śmierć. Mówienie o tym*, „Ogród” 1994, nr 1, s. 79-80.

²⁴⁸ B. Bolesławia (J. I. Kraszewski), *Rachunki z roku 1866*, Poznań 1867, s. 2. Cyt. za: I. Węgrzyn, dz. cyt., s. 298.

nieliczne. Ostatnie [...]. Maski i kostiumy spadają w sytuacjach krańcowych: [...] w utworach, gdzie nie obowiązują żadne poetyki, gdzie nie ma nawet śladu po „poezji” lub po tym, co nazywamy „poezją” [...]. Odejście w takich granicznych sytuacjach od specjalnego języka „poetyckiego” dało te utwory, które nazywam utworami bez maski, bez kostiumu [...]. Tego typu utwory stanowią w dorobku każdego, nawet największego twórcy tylko drobny ułamek, fragment całego dzieła²⁴⁹.

Właśnie takimi utworami „bez maski” i „bez kostiumu” są *Zapiski z Magdeburga* i *z San Remo* oraz *Kartki z kalendarza*. Stanowią one świadectwo przeżywania starości, które najpełniej ujawnia się w językowej formie. Choć, co znaczące, Kraszewski nie milknie zupełnie, niemal do samej śmierci notuje, usiłuje swym doznaniom nadać językowy kształt. „Gottfried Benn powie [...] i powtórzy jeszcze nieraz zdanie o «potędze nicości, która domaga się formy»”²⁵⁰.

Kraszewski odnajduje kruchy kształt dla własnych doświadczeń. Widmo śmierci występuje tu skryte pod postacią zupełnego upadku języka i rozpadu formy. Pozostaje już tylko stopniowe milknięcie, zapadanie w „kamienną mowę”.

²⁴⁹ T. Różewicz, *Posłowie*, w: L. Staff, *Kto jest ten dziwny nieznajomy. Wybór poezji*, wybór, układ i posłowie T. Różewicz, Warszawa 1964, s. 187, 193, 195.

²⁵⁰ H. Friedrich, *Struktura nowoczesnej liryki. Od połowy XIX do połowy XX wieku*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1993, s. 163. Por. też: H. Krukowska, *Orfizm Leopolda Staffa*, w: *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza...*, dz. cyt.; A. Czabanowska-Wróbel, *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2009; P. Michałowski, *Glosy, formy, światy. Warianty poezji nowoczesnej*, Kraków 2008; D. Kulesza, *Pożegnanie z miastem. Szkice, artykuły, recenzje nie tylko o książkach*, Białystok 2006.

ZAKOŃCZENIE

Uwięziony w życiu.

Los podjął się epilogu biografii, a wcale dramatycznego, dając mu charakter tragiczny. Nie można powiedzieć, aby to rozwiązanie było niepiękne i nieefektywne. (NB 444)

Podjęty przeze mnie w niniejszej książce model lektury wybranych pamiętnikarskich zapisków Kraszewskiego, oparty na kluczowych metaforach oraz tematycznych dominantach, jest jednym z możliwych sposobów obserwacji zakodowanego w nich doświadczenia starości. Do tego typu badania zainspirowało mnie spostrzeżenie Ryszarda Przybylskiego, który zauważa, że: „Metafory są bliżej doświadczeń egzystencjalnych, aniżeli struktury logiczne”²⁵¹. Wychodząc z podobnego założenia, swoją uwagę skupiłem na ukazaniu właśnie symbolicznych znaczeń i odwołań. Tego typu podejście metodologiczne, ufundowane na związku, jaki istnieje między metaforą, symbolem a odbitą w nich strukturą myślenia (myślenia Kraszewskiego, ale i badacza), jest zatem silnie zakotwiczone w tradycji hermeneutycznej. Myślenie nasze, jak przypomina Józef Tischner, wydobywa się bowiem z głębin metafory²⁵². Metafora okazuje się zatem tą figurą stylistyczną, która łączy i jej twórcę (użytkownika) i odbiorcę, a ta możliwa do odkodowania w procesie analizy swoista „część wspólna” powstaje dzięki uniwersalnej strukturze ludzkiego doświadczenia egzystencjalnego, odcisniętej w symbolu. Jak zauważa bowiem Paul Ricoeur: „[...] rozmyślanie nad symbolem wychodzi od mowy pełnej i sensu już zastanego, wychodzi ze środka mowy, która już rozległa się była i w której wszystko już zostało w pewien sposób powiedziane; (...) pierwszym jego

²⁵¹ R. Przybylski, *Rozhukany koń. Esej o myśleniu Juliusza Słowackiego*, Warszawa 1999, s. 10.

²⁵² J. Tischner, *Myślenie z głębin metafory*, w: *Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna*, red. M. Głowiński i J. Sławiński, Warszawa 1982.

zadaniem nie jest znalezienie dla siebie początku, lecz odzyskanie pamięci pośrodku słowa²⁵³.

Siłę metafor Kraszewskiego wzmacnia, co starałem się pokazać we wstępnych partiach książki, jego (bez)senna egzystencja. To wyniszczające fizycznie organizm doświadczenie, ale z drugiej strony jakże twórcze, przy padające w sposób wzmożony na okres późnej starości pisarza, prowokuje go bowiem do stawiania podstawowych pytań o zasadę ludzkiego bytowania. Ale przede wszystkim nie o pytania chodzi, lecz w odpowiedzi, do których dochodzi Kraszewski na drodze refleksji i autorefleksji (o pożytkach płynących z wewnętrznego dialogu, toczonego w warunkach samotności poucza Hannah Arendt w książce *Myślenie*²⁵⁴, co warto odnotować).

Senne oraz bezsenne wizje układają się w zaskakujący obraz przeżywania starości, uwikłanej w doświadczenie umierania. Sen stawał się dla pisarza epistemologicznym pomostem, prowadzącym go w tajemnicze rejony poznania. Zdobyta w ten sposób wiedza często burzyła idealistyczny obraz starości, jaki kreował sam Kraszewski w swoich tekstach literackich. Tę różnicę między przekazem płynącym z literatury pięknej i pamiętników warto podkreślić! Należy także dodatkowo uwzględnić fakt, iż Kraszewski celowo dokonywał tematycznych ograniczeń w tekstach autobiograficznych:

Powiedzmy, że potrzeba być oryginalnym, to jest sobą samym, jak Bóg nas stworzył; święta prawda, ale jeśli zamiast oryginalności otworzył pole dziwactwu i obnażaniu bezwstydному tych stron człowieka, które przez wstyd i poczciwość nigdy odkrywać się nie powinny, wpadniemy w błąd szkaradny²⁵⁵.

Deklaracje takie, jak powyższa, wymuszają na czytelniku szczególną postawę nieufności – kiedy bowiem Kraszewski mówi prawdę, a kiedy obarczona ona jest na tyle dużą dozą stylizacji, że powinniśmy dostrzegać jej fałszywe dno? Wobec powyższej wypowiedzi pisarza sięgnięcie po materiały dokumentu osobistego pozwala przynajmniej do pewnego stopnia na ujawnienie tego, co ze względu na poczciwość „nigdy odkrywać się nie powinno”. Jak pisze Maria Woźniakiewicz-Dziadosz: „W tej starości Kraszewskiego dostrzec można wyraźny element stylizacji, rodzaj kostiumu maskującego «ogień we-

²⁵³ P. Ricoeur, „Symbol daje do myślenia”, w: tegoż, *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, wybór, oprac. i wprowadzenie Stanisława Cichowicza; przeł. [z fr.] Ewa Bieńkowska [et al.], Warszawa 1985.

²⁵⁴ H. Arendt, *Myślenie*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, Warszawa 1991.

²⁵⁵ J. I. Kraszewski, *Obrazy przeszłości*, w: *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962, s. 127.

wnętrzny», który ujawniał się w sposób nieraz nierzadko konsternujący otoczenie²⁵⁶. Pomimo deklaracji niechęci wobec „bycia [...] sobą samym, jak Bóg nas stworzył²⁵⁷”, Kraszewski nierzadko łamię tę zasadę, pisząc o własnym fizycznym doznawaniu starości:

Niby to się mam lepiej, ale zdrowie daleko. Słaby jestem jak pajęczyna. Robot pozaczynanych bez miaru, fantazji w głowie co niemiara też, a na to wszystko już życiaomal... Smutno, ale taki raz jest rzeczy porządek na świecie i na to my nie poradzimy, ani Schopenhauer, ani Hartmann tego nie wytlumaczają (WCH 108).

Ja tu tymczasem wczoraj miałem drugi przypadek. Zdrzemnąłem się w krzesło i z nim razem padłem znowu na głowę, którą gorzej stłukłem niż pierwszym razem. A nogi też, już i tak obrzękłe, poobdzierałem. Dziś więc ledwie piszę, tak mi jest niedobrze. Jest jakiś fatalizm, bo takich przypadków co dzień kilka (nie pisałem już o tym, że brodę spalił). Przyczynia się do tego „pechu” niezgrabność pochodząca z osłabienia. Ostatnie dni ani spać było, ani jeść, bo tylko ranki od potłuczenia i głowy, ale żołądek dotąd folguje (WCH 245).

Oto są smutne nowiny. Stan ciała odpowiada stanowi bardzo znieka-nego ducha. W głowie nic dobrych myśli, czarne, trwoga, a byle oddech się zatrzymał – ona synkopy, która już raz mnie z nóg zwała, i naglej śmierci (WCH 268).

Kraszewski starał się „oswoić” starość między innymi za pomocą wiary i modlitwy. Stanowiły one dla pisarza fundament istnienia, o czym pisał przekonująco na przykład Adam Krechowicki:

Nie był on nigdy prorokiem zwątpienia, nie siał goryczy, nie waśnił. W jego dziele literackim jest często wieka boleść, są łzy serdeczne, nie-

²⁵⁶ M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Romantyczna biografia rachmistrza*, w: *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwońnóg-Jadczak, Lublin 2004, s. 46.

²⁵⁷ „Kraszewski nie należał do ludzi o skłonnościach do prywatnych zwierzeń. Podstawowa część jego listów, nawet do rodziny, ma charakter użytkowy: pisane były bądź dla zdobycia potrzebnych informacji, bądź też służyły załatwieniu interesów prywatnych. Listy do Chodźkiewicza cechuje szczególnie konfesyjność. Można na ich podstawie odtworzyć zmienne stany psychiczne pisarza, narastające z latami poczucie osamotnienia, przechodzące w stany lękowe, można zrekonstruować cały biologiczny proces starzenia się, pojawiających się i nasilających chorób, starczej bezradności i niedołęstwa. Przeżywał to Kraszewski szczególnie dramatycznie, bo jego wcześniejsza aktywność, wykształcona z latami natura – topienie wszelkich niepokojów egzystencjalnych w morderczej pracy – napotykały na bariery biologiczne”. S. Burkot, *Wstęp*, w: J. I. Kraszewski, *Listy do Władysława Chodźkiewicza*, oprac. S. Burkot, Kraków 1999, s. 10-11.

zmierna tęsknota, – pesymizmu nie ma. Natomiast zawsze promyk nadziei, słowo otuchy, pokrzepienia i wiary.

Tak, wiary! Bo jeśli w tym względzie przyjmował on chwilowo i dawał wyraz zmiennym prądom opinii, to zawsze gruntem jego przekonania była głęboka religijność i wiara²⁵⁸.

Zapis starszego doświadczenia jest świadectwem tych chwilowych, lecz uporczywie powracających zwątpień pisarza w ustalony porządek istnienia. Z jednej strony mamy do czynienia z tekstami poświadczającymi budowanie aprobatorywnego myślenia o zasadach rządzących światem (nawet tych trudnych do zaakceptowania, jak starość), z drugiej zaś obserwujemy nieufność, a nawet niewyraźny słowem lęk wobec praw natury – ta grupa prac była, jak przyznaje Krechowiecki, „niezwykłym objawem w usposobieniu Kraszewskiego”²⁵⁹. Wiara pełniła zatem głównie rolę pokrzepiciela i nadawała sens cierpieniu:

Staram się o to, aby już cierpiąc nie pęknąć – i o żadnych reparacjach zdrowia kosztownych nie myśleć, bo począwszy od 70., na nic się one nie zdały. Fiat voluntas Tua” [niech się dzieje wola Twoja] (WCH 72).

„Fiat voluntas Tua” jest frazą często pojawiającą się w starszych zapiskach. Dramatyczne uświadomienie sobie temporalności egzystencji i wiążących się z tym metamorfoz stanowi dla starego Kraszewskiego poznawcze wyzwanie, ale to między innymi dzięki religii udaje mu się z konfrontacji ze starością wyjść jeśli nie zwycięsko, to przynajmniej z zachowaniem godności. Wśród późnych tekstów Kraszewskiego znajduje się szczególnie wiersz-przesłanie (swoista pieśń Hiobowa), w którym ufność w Boga daje ukojenie od dręczącego odczuwania świata, i – co ważne – dotyczy to zarówno zbiorowości, jak i jednostki:

Błogosławieni

Błogosławiony naród, co w kajdanach jęczy,
Co w niewoli żelaznej zakuty obręczy
Znosi urągowiska i znęcanie gminu
W męczarniach, które Bóg dam ponosił w swym Synu.

Błogosławieni, kogo przez boleści łoże
Prowadzisz do zbawienia, wiekuisty Boże!

²⁵⁸ A. Krechowiecki, *Józef Ignacy Kraszewski*, „Pamiętnik Literacki” 1912, z. 3, s. 373.

²⁵⁹ Tamże, s. 381.

Błogosławiony, kogo Opatrzności ręka
Do żywota obudza, gdy chłoszcze i nęka.

Błogosławiony naród, rodzina i człowiek,
Którym krwawe łzy płyną spod skrwawionych powiek,
Błogosławione katy, dyby i pręgierze,
I ofiary, które Pan Bóg na swój ołtarz bierze,
I jęki, które z piersi męczeństwo dobywa!
Błogosławiona wszelka doba nieszczęśliwa...
Bo tylko przez boleści uświęcić się mogą
Ludzie, bo się do niebios idzie ciernia drogą!

Błogosławione usta, które chwałą Pana,
Gdy spuścizna ich droga na pastwę wydana,
Wśród szyderstw szatańskich, przez krwawe oprawce
Służy pijanym tłumom ku sprośnej zabawce.

Błogosławione oczy, co łzy wyplakały,
Błogosławiony człek, ród ten i naród cały,
Których smaga zwycięzca gnając na pustynie,
Bo Bóg gniade przewodnią zażgnie nad ich drogę,
I żadna łza, jęk, boleść marnie nie przemienie
Ani siły bydlęce pokonać ich mogą

Błogosławieni wszyscy, których czyste dusze
Wybielone, promienne przeszły przez katusze
I nie wąpiły nigdy pod przemocą wroga
Ani o prawdzie świętej, ni o mocy Boga.
Błogosławione tłumach pijane ofiary,
Błogosławione katy i męczarń narzędzia,
Błogosławione bluzgi, szyderstwa i kary!
Bóg Krzyża jest ich wodzem, bóg ten z nami będzie.
I pijaną tę tłuszczę wśród szalów rozkoszy
Grom doścignie i wichrem zniszczenia rozproszy.

(LDR 366-367)²⁶⁰

Utwór ten powstał 27 kwietnia 1886 roku w San Remo. Ta, jak już wspomniano, swego rodzaju pieśń Hiobowa staje się znakiem siły pisarza i dowo-

²⁶⁰ Tekst ten został dołączony do listu do Kajetana Kraszewskiego.

dem na możliwość usensowienia cierpienia. Kraszewski wartościuje swoje doznania i w jakimś sensie wpisuje je w losy narodu, budując tym samym historiozoficzne ramy dla pełni życia. Wprawdzie nie mówi wprost o sobie, mimo to w perspektywie myślenia chrześcijańskiego życie naznaczone cierpieniem i mękami nabiera dodatkowej wartości. Wiara pełni zatem funkcję siły odkupieńczej dla pisarza. W zakończeniu tekstu *Z dziennika starego dziada* czytamy: „Miałoby to już być oswobodzenie? Niech Bóg czyni ze mną, co Jego wola i łaska: żyło się też dosyć! Stań się wola Twoja i niech za wszystko Imię Twe będzie błogosławione”²⁶¹. Podobną myśl – pojawiającą się zresztą wielokrotnie w spuściźnie pisarza – odnajduję między innymi w listowym wyznaniu: „Ja, jakkolwiek mi jest ze wszystkich względów źle bardzo, już tylko Boga o poprawę zdrowia proszę, a resztę znosić będę z poddania się Jego woli. Tymczasem to stan okropny” (WCH 267). Należy jednak podkreślić, że mimo tych wypowiedzi starość dla Kraszewskiego – a szczególnie związane z nią fizyczne przemiany – pozostaje dramatycznym doznaniem.

Zacytowane powyżej słowa nie są jedynym przykładem lirycznej modlitwy Kraszewskiego. O tym, że są one ściśle powiązane ze starczą (bez)sensnością, a zatem, że duchowe poszukiwania ukojenia w wierze należy łączyć z doświadczeniem przez pisarza starości, świadczy poniższy fragment:

W śnie przezroczystym z d. 19 marca r. 1884 zlepił się ośmiowiersz,
który napisałem nazajutrz rano, przypomniawszy go sobie.

Dają go tylko dlatego, że się zrodził we śnie:

Trójpłomykiem życie płonie,
Odżywiając ludzkość starą.
Nie umrze, póki ma w łonie
Miłość z nadzieją i wiarą.

I człowiek, gdy zwisną dłonie
Szron ubieli głowę starą,
Szczęśliwy, gdy ma przy zgonie
Miłość z nadzieją i wiarą.

(NB 358)²⁶²

²⁶¹ J.I. Kraszewski, *Z dziennika starego dziada*, Warszawa 1931, s 62. Blisko tu do Mickiewiczowskiego doświadczenia snu spisane w liryku-śnie *Śniła się zima...* Zob. R. M. Blüth, *Psychogeneza snu w Dreźnie*, „Przegląd Współczesny” 1935, nr 37; J. Ławski, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*, Białystok 2003, Rozdział „*Śniła się zima...*” – Ewa (s. 462-468).

²⁶² Por. w tym kontekście późniejsze wiersze S. Brzozowskiego i jego fascynację Towiańskim:

Biograficzny kontekst uwięzienia pisarza pełni istotną rolę w odtwarzaniu mentalnego obrazu starości – owa sytuacja uwięzienia staje się bowiem swoistym życiowym stygmatem o podwójnym znaczeniu: literalnym i metaforycznym. Także starość pełni bowiem symboliczną rolę więzienia, ciało jest zaś ekwiwalentem celi.

Wskazane kluczowe symboliczne odwołania układają się w obraz złożony i niejednoznaczny. Motyw kamienia i ruiny przynosi odczytania sytuujące starość w wymiarze pesymistycznych przeżyć, postępująca metamorfoza człowieka przynosi nieodwracalne przemiany zarówno w ludzkiej, fizycznej strukturze, jak i zasadniczo zmienia kształt doznań mentalnych. W kontekście metaforycznych odczytań drzewo przynosi nadzieję i daje szansę na znalezienie pozytywnych doświadczeń. Jednakowoż ruina i kamień zdają się dominować nad odwołaniem do symbolu drzewa, prowadząc do rozumienia starości jako swego rodzaju choroby, zawsze synonimicznej z rozpadem i zachwianą równowagą ducha, zaburzoną homeostazą. Elementami częściowo minimalizującymi te metaforyczne tropy były w świetle zapisków Kraszewskiego modlitwa i sam akt pisarski. Za inny sposób przeciwstawienia się skutkom starości należy uznać imaginacyjny powrót do czasu dzieciństwa.

Doświadczenie starczej bez-senności Kraszewskiego jest swego rodzaju walką o samowiedzę ludzkiego istnienia. Pomimo uwięzienia w celi śmierci, jak nazwie Ryszard Przybylski starość²⁶³, dzięki kreacyjnej sile fantazji i rekwizytom symbolicznej wyobraźni udaje się pisarzowi uchronić przed „ustawiczną starczą sennością”. Senne doznania wymusiły na nim postawę aktywnego uczestnika nocnej egzystencji, prowadząc w konsekwencji tej „świadomości bezlitosnej”²⁶⁴ do w swej istocie stoickiego wniosku:

„W młodości burzym się na świat, bo jeszcze dużo z nim mamy do przeżycia, starsi patrzmy spokojnie – jutro grób ciężkie zamknie zawody” (WD 170).

G. Borkowska, *Towiański – Brzozowski – Miłosz. Wspólna nic?*, w: *Konstelacje Stanisława Przybyszewskiego*, red. U. Kowalczuk, A. Mencwel, E. Paczoska, P. Rodak, Warszawa 2012.

²⁶³ R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, s. 101.

²⁶⁴ Formuła Wojciecha Gutowskiego zastosowana wobec J. Amérego w czasie konferencji *Starość. Zagadnienie antropologiczne, temat literacki, metafora kultury. Konfrontacje: Antyk – Romanizm – Współczesność*, Białystok, 13-14 listopada 2008. Zob. tegoż: *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001.



„Romanów Podlaski. Stary dwór” wybudowany w latach 1806-1811, od 1847 roku w posiadaniu rodu Kraszewskich. Litografia wg rysunku pisarza, 1861.

XX-WIECZNE POST SCRIPTUM

Starość Sándora Máraiego

*Senectus enim insanabilis morbus est.
(Starość bowiem jest chorobą nieuleczalną)*

Lucjusz Anneusz Seneka

Przewrotna, dwuznaczna i nieco prowokacyjna uwaga Seneki może budzić rozmaite uczucia i myśli. Nade wszystko jednak niepokoi prostotą i oczywistością prawdy, od której uciec nie sposób: starością kończy się ludzkie życie, a śmierć jest nieuchronna.

Podobny, co u rzymskiego filozofa, stoicki dystans wobec starości i śmierci odnajduję w *Dzienniku* Sándora Máraiego²⁶⁵. Tekst ten można, jak sądzę, uznać za wyjątkowy co najmniej kilku powodów. Po pierwsze, intelektualna przenikliwość pisarza sprawia, iż nawet drobne spostrzeżenia, podane procesowi analitycznemu, ukazują swą nową, niedostrzegalną wcześniej postać. Po drugie zaś, *Dziennik* stanowi świadectwo rozpadu czy też niknięcia świata wartości i myśli kultury zachodniej (łacińskiej), żywiącej się inspiracjami antycznymi. I po trzecie w końcu, co dla tematu tego tekstu najważniejsze, dziennikowy zapis dokumentuje odchodzenie człowieka, jego pełne rozumienia i akceptacji umierania. Wpisuje się w pewnym stopniu – przynajmniej w swej finalnej części – w psychologiczny nurt dzienników umierania.

Starczy rozpad świata pisarz nazywa przygodą, czyli tym, w czym uczestniczy się z zainteresowaniem i zaangażowaniem, ale i mimowolnie. Poddanie się rygorom starzenia stanowi dla artysty wyzwanie: pokory i dystansu. Dzięki dystansowi udaje mu się uchronić swój „świat wewnętrzny” od rozpadu, nato-

²⁶⁵ S. Márai, *Dziennik (fragmety)*, przekład, opracowanie, przypisy i postłowie T. Worowskiej, Warszawa 2004 (pozostałe cytaty z tego wydania są oznaczone numerem strony w nawiasie).

miast pokora sprawia, iż nie wchodzi w pułapkę beznadziejnego, bo bezskutecznego buntu.

Starczą przygodność spróbuję ukazać, skrótowo i syntetycznie (na zasadzie zasygnalizowania tylko tematycznych płaszczyzn), w dwóch dopełniających i współzależnych perspektywach: doświadczenia ciała (swoista „estetyka rozkładu”) oraz obecności i świadomości śmierci (antropologia śmierci).

„*Szkaradna tragikomedія ludzkiego rozpadu*”

W 1953 Witold Gombrowicz zanotował w swoim *Dzienniku*:

Właściwa sprawa nasza, to właśnie starzenie się, owa postać śmierci, której co dzień doświadczamy. Lecz nawet nie samo starzenie się, a ta jego właściwość, że jest tak zupełnie, tak straszliwie odcięte od piękności. Nie męczy nas nasze powolne umieranie, lecz raczej to, że wdzięk życia staje się nam niedostępny²⁶⁶.

Podobna konstatacja, nasycona jednak znacznie większym dramatyзмом, pochodzi z o kilka lat późniejszych *Zeszytów* Emila Ciorana:

Przed chwilą powiedziałem D. przez telefon, że należałoby popęlić samobójstwo w wieku trzydziestu pięciu lat, bo *później* człowiek fizycznie robi się figurą żalną. Nie powinniśmy się godzić na samą *zasadę* starości, należałoby odrzucać nawet myśli o zmarszczkach²⁶⁷.

Ów egzystencjalny dwugłos mówi o tym samym, o fakcie fizycznej przemiany starego człowieka. Akcentuję tu słowo „przemiana”; stary człowiek uświadamia sobie, że jest jej przedmiotem. Zarówno polski pisarz, jak i rumuński myśliciel definiują i wartościują (jednoznacznie negatywnie) starość w wymiarze estetycznym, postrzegają ją jako estetyczny upadek – katastrofę.

Dziennikowy zapis Máraiego – wpisujący się w przywołany europejski kontekst – potwierdza prawidłowość w doświadczaniu starości, która staje się dramatycznym upokorzeniem ciała, odcięciem od piękna. Márai zмага się nieustannie z estetycznym wymiarem starości; staje się ona dla niego wyzwaniem, któremu pisarz nie potrafi sprostać, jest czymś obcym i nieludzkim, prowokującym do wyznania:

²⁶⁶ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Kraków 1986, s. 63.

²⁶⁷ E. Cioran, *Zeszyty 1957–1972*, słowo wstępne S. Boué, przeł. i opatrzył przypisami I. Kania, Warszawa 2004, 564 [podkreślenie – M. S.].

W starości jest coś z widowiska: coś podobnego jak w sali wystawowej Barnuma kobieta z owłosioną piersią czy transwestyta. Ludzie oglądają to ze śmiechem, wykrzywiają się i powtarzają: „Niesłychane, czy kto widział coś podobnego?” (381).

Figura inności, obcości, o której mówi to zdanie, także znaczenie widowiskowości starczego doświadczenia, fakt, iż „wszystko odbywa się tu jakby w zwolnionym tempie, jak we francuskim groteskowym filmie” (284), jak pisze w innym miejscu Márai, budzi raczej pejoratywne skojarzenia. Bo też jest to widowisko, w którym starość, spersonifikowana w postaci wręcz błazeńskiej, odgrywa rolę jednoznacznie negatywną. Ów przedziwny obcy to postać (bo już raczej nie człowiek) niedopasowana do uporządkowanej rzeczywistości, zakłócająca harmonię, obrażająca poczucie miary i smaku, podobnie jak bohater *Człowieka śmiechu* Wiktora Hugo, figura nastygmatyzowana piętnem potworności, budząca nietajony wstręt.

Obserwując procesu rozpadu na własnym ciele, Márai oddaje jego istotę tworząc karykaturalny obraz: „Tropikalnego ogrodu rozkoszy starców, emerytów” (283), na którego widok można jedynie zakrzyknąć: „czegoś podobnego nigdzie indziej się nie zobaczy” (284). Groteskowy teatr ludzkiego rozkładu jest dla pisarza doświadczeniem widza, a zarazem aktora grającego w teatrze bezlitosnej natury. Myśl ta pojawia się kilkakrotnie i za każdym razem wyraża tę sama dezaprobatę i estetyczne zgorzenie, tak jakby fizycznie starość była obrazą, bolesnym wynaturzeniem, zaprzeczeniem rozsądku i ładu. Widok starych osób budzi w autorze najgorsze skojarzenia i myśli, staje się dla niego nieznośny i wręcz oburzający:

Wszędzie starcy. W sekskinach, na wybrzeżu, na ławkach. Emeryci odkryli i najechali Florydę. Nigdy i nigdzie nie widziałem w jednym miejscu tyłu brzydkich, starych ludzi. Masy głuchych, ślepych i kulawych. Autobus wlecze się z nimi powoli, na przystankach stoi długo, trzeba czekać, aż wreszcie, pomagając sobie nawzajem, pasażerowie wdrapią się po schodkach. Wszędzie szkaradna tragikomedia ludzkiego rozpadu. [...] Starość jest jednak upadkiem. Któregoś dnia wypada ząb, innego zatyka się nerka, potem z kurczących się tkanek mózgowych wysychają pojęcia, słowa, wyobrażenia. Trzeba to przyjąć bez sztucznego, kosmetycznego kamuflażu, bez protez, po ludzku. Ale w każdej godzinie dnia, w stutysiącokrotnej multiplikacji widzieć nas samych, nędzę starości: to już nie „ludzkie”, tylko ohydne. Już lepiej dowiec się do pierwszej jaskini, tam samotnie usiąść i czekać, aż człowieka wyniosą. Bo w końcu go znajdą, już choćby tylko po zapachu (460).

Nie odnajdujemy w tym obrazie starczej szlachetności. Zostaje ona przez Máraiego odrzucona, jej miejsce zajmuje – fizyczna hańba. Na próżno szukać jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: czym jest ludzkie przyjęcie fizycznego rozpadu? Czy pokorną akceptacją, czy też rezygnacją? Zastanawiające jest, skąd u niego ta chęć zdystansowania się wobec starości. Jest w jego głosie wiele złości, goryczy i ostatecznie bezradności. Wiekowi starczemu przystoi pewien rodzaj zachowania, pozbawiony obłudy, złudnej nadziei, ale czy ma to być ucieczka ze sceny „starczego widowiska”? Sam pisarz swoim zachowaniem zdaje się to potwierdzać. Wszak w podeszłym wieku, po śmierci najbliższych, odizolował się od ludzi, sam dla siebie stając się aktorem i jednocześnie widzem starczej dezintegracji. Wiedzie wówczas, jak sam pisze, „życie niemal roślinne” (598), mało tego: „To już nie życie, tylko istnienie” (603).

Zapis Máraiego jest w kontekście wypowiedzi Gombrowicza i Ciorana najtragiczniejszy. Napięcie wynikające z świadomości wejścia w ciemną strefę starości wywołują uczucie bólu, rozpacz i zgrozę. Wizja i doświadczenie pisarza pozbawione zostają doniosłości i szlachetności wieku podeszłego, ustępując miejsca zwykłemu, ludzkiemu, estetycznemu rozkładowi.

Wsluchać się w głos śmierci

Wytrwały XX-wieczny uczeń Marka Aureliusza – Sándor Márai – uważnie wsluchał się w głos swojego mistrza i wiedział, że śmierć trzeba umieć oswoić. Ta strategia adaptacji śmierci, jej stoickiego przyjęcia, jest kluczowa. Pisarz uważnie rejestruje rytm własnego istnienia/bycia, a może trafniej byłoby powiedzieć: rytm własnego odchodzenia/umierania. Marta Wyka w zestawieniu trzech XX-wiecznych dziennikowych narracji – Tomasza Manna, Gabriela Garcii Marqueza i Sándora Máraiego – pierwszego z nich nazywa nieśmiertelnym, drugiego – żyjącym, trzeciego zaś, co najwymowniej – śmiertelnym²⁶⁸. Ten stygmat samoświadomości/śmiertelności jest źródłem wielu spostrzeżeń węgierskiego prozaika.

Ważna dla niego jest myśl o „...chwili, w której będzie miał prawo opuścić życie” (47). Jest on tym, który już wie – wie, że umrze, i ta wiedza jest dla niego elementarna – determinuje sposób widzenia i rozumienia świata.

Kontakty z ludźmi, tak zwane życie towarzyskie. W trakcie rozmowy zawsze ten sam fenomen – przy czym wszystko jedno, o czym właśnie mowa – kiedy nagle widzi się w spojrzeniu, wyrazie twarzy, gestach partnera rozmowy

²⁶⁸ M. Wyka, *Czytanie dzienników, pisanie dzienników*, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 8.

wy: on już „wie”, że trzeba umrzeć, podczas gdy inny, który siedzi naprzeciw niego i dyskutuje z nim, wprawdzie półuchem słyszał już coś o tym, ale jeszcze nie „wie”.

Wiedza ta nie jest jednak początkiem lęku, przeciwnie – staje się dla pisarza nierozłączną towarzyszką życia.

O śmierci potrafię myśleć tylko jak o Kimś, Kto stale stoi mi za plecami. Czasami – w ciągu dnia, podczas pracy – chciałbym rzucić od niechcenia przez ramię temu niewidzialnemu, lecz zawsze obcemu Komuś: „Pardon, jeszcze moment! Najpierw muszę jeszcze to i tamto załatwić. Ale potem możemy już iść” (226).

Owa nieuchronna towarzyszka życia nie jest wszakże przez Máraiego odbierana negatywnie. Wpisuje ją z akceptacją we własne istnienie:

Śmierć nie przybywa z zewnątrz, nie dzwoni, nie zapowiada się listem, nie telefonuje: śmierć jest w nas, całkowicie w nas. Któregoś dnia znajdujemy ją jak coś, co się znajduje w kieszeni zimowego płaszcza (406).

Zdaje sobie pisarz sprawę z niebezpieczeństwa wynikającego z nieumiejętnego oswajania śmierci. Jest to element charakterystyczny zwłaszcza dla kultury zachodniej, pozbawionej już wpływów kultury łańcińskiej. Daje zresztą temu wyraz wielokrotnie:

Chyba nikt nie boi się śmierci tak, jak anglosaska duchowość protestancka, która odrzuca krąg myśli eschatologicznej. Kiedy rozmowa schodzi na temat śmierci, wszyscy zazwyczaj uśmiechają się z zakłopotaniem: – *Fine!* – mówią ogólnikowo i zmieniają temat. A więc boją się. Człowiek urodzony w kulturze łańcińskiej nie zna tego strachu (202).

Nie zna go zatem i sam Márai, kiedy pisze: „Rzeczywiście, jedyną prawdziwą mądrością jest dewiza *carpe diem*” (190), czy też w innym miejscu: „Bliskość śmierci dodaje świadomości raczej siły niż smutku” (539). Nie oznacza to jednak, że w podeszłym wieku nic się nie zmienia. Odmienna jest chyba motywacja:

W perspektywie bliskiej śmierci niełatwo wypełnić dni sensownymi „zajęciami”. „Być” jest czymś więcej, niż robić cokolwiek. Ale w starości nie istnieje już możliwość „bycia” ze wszystkimi tego skutkami. Stary człowiek, to taki turysta, który nie chce „przybyć” (511).

To przejmujące zdanie zamykające dziennik, a także finalizujące życie Sándora Máraiego – „Czekam na wezwanie, nie ponaglam, ale i nie ociągam się. Już pora” (611) – staje się najwymowniejszym dowodem wierności zasadzie, z której pisarz uczynił swój imperatyw etyczny. Systematyczne przygotowywanie się do odejścia (zakup broni, kurs strzelecki) najwymowniej świadczy o gotowości do dobrowolnej samobójczej śmierci.

Mircea Eliade nazwał przygodę „egzystencjalnym ryzykiem”²⁶⁹, nadając jej tym samym dodatkowe, uniwersalne znaczenie. Natomiast Georg Simmel, pisząc o filozofii przygody, tak ją diagnozuje:

Formę przygody, najogólniej, ma coś, co odstaje od całości życia [...]. Gdy ciągłość życia zostaje zasadniczo zanegowana, a właściwie nie trzeba jej nawet negować, bo od razu dochodzi do konfrontacji z czymś obcym, nieprzystawalnym, zakłócającym szyk – wówczas mówimy o przygodzie²⁷⁰.

Czy przygoda starości węgierskiego pisarza „odstaje” od życia, czy też stała się jego elementem? Dziennikowy zapis zdaje się wpisywać w obie wizje. Starość jest elementem zakłócającym naturalny rytm życia, będąc zarazem jego integralną częścią. Owo „egzystencjalne ryzyko” przygody jest więc doświadczeniem niebezpiecznym dla życia. Taka egzystencjalna alienacja prowadzi do zaburzenia funkcjonowania w tym świecie, będąc zarazem jego nieodłączną częścią. W tej sprzeczności ukryty jest dramatyczny paradoks, którego zdaje się doświadczać także sam Márai.

Uwikłanie w „przygodę starości” staje się dla Máraiego równocześnie poznawczym, egzystencjalnym i estetycznym doświadczeniem. Epistemologia własnej twarzy prowadzi do zachwiania procesu autoidentyfikacji. Swoiste starcze piętno Narcyza powoduje, iż status „ja” zostaje zachwiany i podważony. Bycie sobą staje się byciem kimś innym, obcym, nierozpoznawalnym. W ten proces przemiany wyraźnie wpisuje się też fizyczna metamorfoza, połączona z estetycznym upadkiem. Stanowi ona podstawę przejmującego wyznania o ludzkiej degradacji – „szkaradnej tragikomedii ludzkiego ciała”. Starość staje się w ten sposób swoistym wynaturzeniem. Jedynym stałym elementem procesu starzenia wydaje się postawa wobec śmierci, postawa – racjonalizo-

²⁶⁹ M. Eliade, *Próba labiryntu*, przeł. K. Środa, Warszawa 1992, s. 129.

²⁷⁰ G. Simmel, *Filozofia przygody*, w: tegoż, *Most i drzwi. Wybór esejsów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 256.

wana w duchu stoicyzmu – która uczy pokornej zgody na to, co nieuniknione i konieczne. Jej obecność, przecucie nie stają się tym samym przyczyną lęku, lecz dobroczynnym źródłem wiedzy i siły.

Przedziwna i „nieuleczalna choroba starości” Georga Lichtenberga, „baśń zimowa”, jak symbolicznie nazwał starość Ryszard Przybylski, czy w końcu „przygoda starości” – stanowią dla Sándora Máraiego źródło dojmującego i nieuchronnego doświadczenia przemijania, które dzięki pisarskiej działalności pozostaje dla nas bezcenny zapisem życia nasyconego rozumieniem.

Przygoda życia – Przygoda starzenia-umierania – Przygoda istnienia.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

1. *Starość w przedśmierci (zamiast wstępu)*, w: *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokieli, M. Szladowski, Opole 2008, s. 7-14. Tekst został uzupełniony i poprawiony.

2. *(Auto)portret artysty z czasów starości (na przykładzie „Nocy bezsennych” Józefa Ignacego Kraszewskiego)*, w: *Życie w starości*, red. naukowa B. Bugajska, Szczecin 2007, s. 121-128. Tekst ten stanowi podstawę myślową całej części pierwszej. Wszystkiego jego elementy zostały w sposób znaczący poszerzone. Niektóre fragmenty oraz idee artykułu zostały wykorzystane w zakończeniu pracy.

NOTA O AUTORZE

Marek Szladowski – dr, historyk literatury i kultury. Absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego oraz Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Współredaktor naukowy tomów: *Literatura i/a tożsamość w XX wieku* (Opole 2007) oraz *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze* (Opole 2008), współpracował przy powstaniu leksykonu *Księga żaloby i śmierci* (Warszawa 2009). Doktorat, pisany pod kierunkiem prof. Ireny Jokieli, poświęcony był doświadczeniu starości Józefa Ignacego Kraszewskiego. Głównym obszarem jego zainteresowań są przemiany mentalności i wyobraźni XIX, XX i XXI wieku. Mieszka w Warszawie.

BIBLIOGRAFIA

A. Podmiotowa

- Bolesławita Bogdan [J. I. Kraszewski], *Rachunki z roku 1866*, Poznań 1867.
- Kraszewski Józef Ignacy – Lenartowicz Teofil, *Korespondencja*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył W. Danek, Wrocław 1963.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Dziennik z lat 1850–1853*, [w:] tenże, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Kartki z kalendarza*, [w:] tenże, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Listy do rodziny 1863–1886*. Część II: *Na emigracji*, oprac. S. Burkot, Wrocław 1993.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Listy do Władysława Chodźkiewicza*, oprac. S. Burkot, Kraków 1999.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Noce bezsenne*, [w:] tenże, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Obrazy przeszłości*, [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści*. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Pamiętnik z lat młodości*, [w:] tenże, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Poeta i świat*, Kraków 2002.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Romanów*, [w:] Kraszewski Kajetan, *Silva rerum, wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830–1881*. Kronika domowa, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, współpraca I. Najda, Warszawa 2000.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Wieczory drezdeńskie*, Lwów 1966.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Wspomnienia snów*, [w:] tenże, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Z dziennika starego dziada*, Warszawa 1931.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Zapiski z Magdeburga i z San Remo*, [w:] tenże, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972.

B. Przedmiotowa

- *Album Gdańskie. Prace ofiarowane Profesorowi Józefowi Bachórzowi*, red. J. Data, B. Oleksowicz, Gdańsk 2009.
- Améry Jean, *O starzeniu się: bunt i rezygnacja. Podnieść na siebie rękę: dyskurs o dobrowolnej śmierci*, przeł. z francuskiego i przedmową poprzedził B. Baran, Warszawa 2007.

- Arendt Hannah, *Walter Benjamin 1892–1940*, przeł. A. Kopacki, posłowie E. Rzanna, Gdańsk 2007.
- Ariès Philippe, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, przekł. M. Ochab, Gdańsk 1995.
- Bachelard Gaston, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, [w:] tegoż, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wyboru dokonał H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatkiewicz, przedmowa J. Błoński, Warszawa 1975.
- Bachelard Gaston, *Marzenie ku dzieciństwu*, [w:] tenże, *Poetyka marzenia*, przekład, opracowanie i posłowie L. Brogowski, Gdańsk 1998.
- Bachórz Józef, „*Olbrzymie jodły szumią nad moją głową...*”. *Kraszewski o lasach i drzewach*, [w:] *Zbliżenia historycznoliterackie. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Burkotowi*, pod red. T. Budrewicza, M. Busia i A. Gurbiela, Kraków 2003.
- Bachórz Józef, *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*, Gdańsk 2003.
- Bachórz Józef, *Józef Ignacy Kraszewski*, [w:] *Literatura polska w okresie romantyzmu 1831–1864*, t. III, Warszawa 1994.
- Bachórz Józef, *Pamiętnik w polskiej kulturze romantycznej*, [w:] *Prace ofiarowane Henrykowi Markiewiczowi*, pod red. T. Weissa, Kraków – Wrocław 1984.
- Bachórz Józef, *Przedślowie*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990.
- Bachórz Józef, *Zdziwienia Kraszewski*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990.
- *Bibliografia na temat ludzi starych: piśmiennictwo polskie. 1973–1978*. oprac. J. Gawronowa, M. Kłossowska, Warszawa 1979.
- Błoński Jan, *Widzieć jasno w zachyceniu. Szkic literacki o twórczości Prousta*, Kraków 1985.
- Bois Jean-Pierre, *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1996.
- Borejsza Jerzy W., *Dossier B/a 1133 (Józef Ignacy Kraszewski)*, [w:] tegoż, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984.
- Brzozowski Jacek, *Późne wiersze poetów polskich XX wieku. Dwanaście szkiców i komentarzy*, Łódź 2007.
- Buczyńska-Garewicz Hanna, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006.
- Buczyńska-Garewicz Hanna, *Noc jako droga ku prawdzie*, „Przegląd Filozoficzny” 2002, nr 2.

- Buczyńska-Garewicz Hanna, *Noc*, [w:] taż, *Metafizyczne rozważania o czasie. Idea czasu w filozofii i literaturze*, Kraków 2003.
- Budrewicz Tadeusz, *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010.
- Budrewicz Tadeusz, „Kraszewski wolny!” *Prasa polska o urlopie więźnia stanu*, [w:] tenże, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004.
- Budrewicz Tadeusz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego (w kresie wołyńskim), [w:] tegoż, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004.
- Budrewicz Tadeusz, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004.
- Bühler Charlotte, *Bieg życia ludzkiego*, przeł. E. Cichy, J. Jarosz, Warszawa 1999.
- Bujnowska Anna, *Kraszewski i Lenartowicz*, „Teksty Drugie” 2005, nr 6.
- Burkot Stanisław, *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Chodźkiewicza*, [w:] *Sztuka pisania: o liście polskim w wieku XIX*, pod red. J. Sztachelskiej i E. Dąbrowicz, Białystok 2000.
- Burkot Stanisław, *Wstęp*, [w:] J.I. Kraszewski, *Listy do Władysława Chodźkiewicza*, oprac. S. Burkot, Kraków 1999.
- Burszta Wojciech Józef, *Postłowie. Piekło wykluczenia*, [w:] Patrick Declerck, *Rozbitkowie. Rzecz o paryskich kłozardach*, przeł. A. Głowacka, J. Kaczmarek, z postłowiem W.J. Burszty, Warszawa 2004.
- Cataluccio Francesco M., *Niedojrzałość. Choroba naszych czasów*, przeł. S. Kasprzysiak, Kraków 2006.
- Chachaj Małgorzata, *Niestrudzona wędrówka ku mądrości życiowej – kategoria starości w dziennikach Juliana Ursyna Niemcewicza (1831–1834)*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, pod red. S. Kruka, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006.
- Chrystavgis John, *W sercu pustyni. Duchowość ojców i matek pustyni*, przedmowa B. Ward, przekł. M. Chojnacki, Kraków 2007.
- Cieśla-Korytowska Maria, *O romantycznym poznaniu*, Kraków 1997.
- Cioran Emil, *Zeszyty 1957–1972*, słowo wstępne S. Boué, przeł. i opatrzył przypisami I. Kania, Warszawa 2004.
- Cirlot Juan Eduardo, *Słownik symboli*, przekł. I. Kania, Kraków 2006.
- Collini Stefan, *Wstęp. Interpretacja skończona i nieskończona*, [w:] U. Eco, R. Rotry, J. Culler, Ch. Brookes-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Kraków 2008.
- Curtius Ernst Robert, *Literatura i łacińskie średniowiecze*, tł. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997.

- Cynceron, *Katon Starszy o starości*, przeł. Z. Cierniakowa, [w:] tegoż, *Pisma filozoficzne*, t. 4: *O starości. O przyjaźni. Topiki. Fragmenty*, komentarzem i posłowiem opatrzył K. Leśniak, Warszawa 1963.
- Czermińska Małgorzata, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
- Danek Danuta, *Sen (marzenie senne) w literaturze polskiej XIX w.*, „Ruch Literacki” 1986, z. 3.
- Danek Wincenty, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzny*, Warszawa 1976.
- Danek Wincenty, Nowakowski Jan, *Kraszewski i Lenartowicz. Dzieje przyjaźni*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 1-2.
- Danek Wincenty, *O program badań nad życiem i twórczością Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1960, z. 1.
- Danek Wincenty, *Sprawa procesu i skazania J.I. Kraszewskiego*, „Twórczość” 1955 nr 10.
- Danek Wincenty, *Wstęp*, [w:] J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972.
- Dąbrowicz Elżbieta, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.
- Declerck Patrick, *Rozbitkowie. Rzecz o paryskich kloszardach*, przeł. A. Głowacka, J. Kaczmarek, z posłowiem W.J. Burszty, Warszawa 2004.
- Delumeau Jean, *Przedmowa*, [w:] G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1995.
- *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, pod red. S. Kruka, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006.
- Donato Eugenio, *Ruiny pamięci: fragmenty archeologiczne i artefakty tekstowe*, przeł. D. Gostyńska, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 3.
- Draaisma Douwe, *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy? O pamięci autobiograficznej*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Warszawa 2006.
- *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, pod red. A. Glenia, I. Jokiel, M. Szladowskiego, Opole 2008.
- Eliade Mircea, *Próba labiryntu*, przeł. K. Środa, Warszawa 1992.
- Eliade Mircea, *Symbolika kosmiczna drzewa i kult roślinności*, [w:] tegoż, *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, przeł. B. Baran, Warszawa 2008.
- Eliot Thomas Stearns, *Burn Norton*, [w:] tenże, *Wybór poezji*, wybór tekstów K. Boczkowski, W. Rulewicz, wstęp W. Rulewicz, komentarze K. Boczkowski, W. Rulewicz, Wrocław 1990.

- *Emigranci, wygnańcy, wychodźcy...*, pod red. I. Węgrzyn, G. Zająca, Kraków 2007.
- *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006.
- Friedrich Hugo, *Struktura nowoczesnej liryki. Od połowy XIX do połowy XX wieku*, przeł. E. Feliksiak, Warszawa 1978.
- Gadacz Tadeusz, *Enigma cierpienia*, [w:] *Człowiek wobec religii*, red. K. Mech, Kraków 1999.
- Gadamska-Serafin Renata, *Refleksje o starości i starcach w twórczości Norwida*, „Ruch Literacki” 1999, z. 4.
- Gleń Adrian, „*W tej latarni...*”. *Późna twórczość Mirona Białoszewskiego w perspektywie hermeneutycznej*, Opole 2004.
- Greer Germaine, *Zmiana – kobiety i menopauza*, przeł. M. Golewska, Warszawa 1995.
- Gross Rudolf, *Dlaczego czerwień jest barwą miłości*, z niemieckiego przełożyła A. Porębska, Warszawa 1990.
- Grzęda Ewa, *Dendrologia Juliusza Słowackiego*, [w:] *Literacka symbolika roślin*, pod red. A. Martuszeńskiej, Gdańsk 1997.
- Hamerski Wojciech, *Romantyczna troposfera powieści. Interpretacje prozy Kraszewskiego, Szyrmera i Korzeniowskiego*, Poznań 2010.
- Heidegger Martin, *Budować, mieszkać, myśleć*, [w:] tegoż, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył K. Michalski, tłumaczyli K. Michalski, K. Pomian, M.J. Siemek i in., Warszawa 1977.
- Herbert Zbigniew, *U Dorów*, [w:] tegoż, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Wrocław 1999.
- Hilsbecher Walter, *Pisanie jako terapia*, [w:] *Tragizm, absurd i paradoks. Eseje*, wybór i wstęp S. Lichański, przeł. S. Błaut, Warszawa 1972.
- Hugo Wiktor, *Człowiek śmiechu*, tłumaczenie H. Szumańska-Grossowa, objaśnienia i notki M. Żurowski, Szczecin 1986.
- Ihnatowicz Ewa, *Proza Kraszewskiego. Codziennność*, Warszawa 2011.
- Ihnatowicz Ewa, *Kraszewski i fantastyka*, [w:] *Józef Ignacy Kraszewski. Twórczość i recepcja*, pod red. L. Ludorowskiego, Lublin 1995.
- *Intymność wyrażona*, red. M. Kisiel, M. Tramer, Katowice 2006.
- Iwaszkiewicz Jarosław, *Nędze starości*, [w:] tenże, *Rozmowy o książkach*, Warszawa 1983.
- Iwaszkiewicz Jarosław, *Poezje*, wybrał i wstępem opatrzył B. Zadura, Lublin 1989.

- *Jak pomóc własnemu dziadkowi? Poradnik bibliograficzny*, oprac. A. Tułeya, Toruń 1996.
- Janicka Anna, Stanisław Wokulski – pozytywistyczne powroty do bezsilności, [w:] *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998.
- Janion Maria, *Apokalipsa bez zbawienia. Tematy jeanpaulowskie*, [w:] też, *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, Warszawa 2001.
- Janion Maria, *Forma i śmierć. Mówienie o tym*, „Ogród” 1994, nr 1.
- Janion Maria, *Kuźnia natury*, [w:] też, *Gorączka romantyczna*, prace wybrane, tom 1, Kraków 2000.
- Janion Maria, *Marzący: jest tam gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest*, [w:] *Style zachowań romantycznych. Propozycje i dyskusje sympozjum Warszawa 6-7 grudnia 1982 r.*, pod red. M. Janion i M. Zielińskiej, Warszawa 1986.
- Janion Maria, *Romantyzm polski wśród romantyzmów europejskich*, [w:] też, *Gorączka romantyczna*, prace wybrane, t. 1, Kraków 2000.
- Jankélévitch Vladimir, *To, co nieuchronne. Rozmowy o śmierci*, przeł. i wstępem opatrzył M. Kwaterko, Warszawa 2005.
- Jarzyna Anita, *O lekturze koniecznej. Starość Norwida w późnej poezji współczesnej*, [w:] *Egzystencjalne obrazy starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokieli, M. Szladowski, Opole 2008.
- Jastrun Mieczysław, *Fuga tempora*, Warszawa 1986.
- Jaszewska Dagmara, *Nasza niedojrzała kultura. Postmodernizm inspirowany Gombrowiczem*, Warszawa 2002.
- Jaworski Stanisław, *Mówić o sobie i milczeć*, [w:] *Literatura wobec niewyraźnego*, praca zbiorowa pod red. W. Boleckiego i E. Kuźmy, Warszawa 1998.
- Jaworski Stanisław, *Narcyz*, [w:] *Mit, człowiek, literatura*, Warszawa 1992.
- Jaworski Stanisław, *„Piszę, więc jestem”. O procesie twórczym w literaturze*, Kraków 1993.
- Jedlicki Jerzy, *Błędne koło 1832–1864*, [w:] też, *Dzieje inteligencji polskiej do 1918*, pod red. J. Jedlickiego, Warszawa 2008.
- *Jesień życia – czas na satysfakcję (bibliografia – wybór)*, oprac. W. Matuszewska, Leszno 1986.
- Jeż Teodor Tomasz, *Wspomnienie o J. I. Kraszewskim*, Warszawa 1888.
- *Józef Ignacy Kraszewski. Twórczość i recepcja*, pod redakcją L. Ludorowskiego, Lublin 1995.
- Jun’ichirō Tanizaki, *Dziennik szalonego starca*, przeł. z japońskiego M. Melanowicz, Warszawa [b.r.w].

- Kalinowska Maria, *Mowa i milczenie. Romantyczne antynomie samotności*, Warszawa 1989.
- Kępiński Antoni, *Melancholia*, Warszawa 1985.
- Kępiński Antoni, *Twarz i ręka*, „Teksty” 1977, nr 2.
- Kiślak Elżbieta, *Podróż i doświadczenie historii*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990.
- Koniusz Elżbieta, *Studia nad językiem Józefa Ignacego Kraszewskiego. Elementy kresowe w powieściach i listach okresu wołyńskiego*, Kielce 1992.
- Konończuk Elżbieta, „Czercza mogiła” – rzecz o archeologii pamięci, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwórnóg-Jadczak, Lublin 2004.
- Kopaliński Władysław, *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Kopczyński Kazimierz, Skoczylas Janusz, *Kamień w religii, kulturze i sztuce*, Poznań 2006.
- Kordys Jan, *Mózg i znaki*, Warszawa 1991.
- Kosmanowa Bogumiła, *Kraszewski mniej znany. Studia i szkice*, Bydgoszcz 1998.
- Kostkiewiczowa Teresa, „Wiersze późne” jako kategoria historycznoliteracka (zarys problemu), [w:] *Wobec romantyzmu. Studia i szkice ofiarowane Profesor Danucie Zamącińskiej-Paluchowskiej*, red. M. Łukaszczyk, M. Maciejewski, Lublin 2006.
- Kowalski Piotr, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007.
- Kowalski Piotr, *Popkultura i humaniści. Daleki od kompletności remanent spraw, poglądów i mistyfikacji*, Kraków 2004.
- *Kraszewski – pisarz współczesny*, praca zbiorowa pod redakcją E. Ihnatowicz, Warszawa 1996.
- Krechowiecki Adam, *Józef Ignacy Kraszewski*, „Pamiętnik Literacki” 1912, z. 3.
- Kristeva Julia, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przekł. M.P. Markowski, R. Rzyziński, wstęp M.P. Markowski, Kraków 2007.
- Królikiewicz Grażyna, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.
- Krukowska Halina, „Kres jest tak niewidzialny, jak początek”, [w:] *Apokalipsa. Symbolika – Tradycja – Egzegeza*, t. II, red. K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2007.
- Krukowska Halina, *Noc romantyczna (Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński). Interpretacje*, Białystok 1985.
- Kubacki Wacław, *Lata terminowania. Szkice literackie 1932–1962*, Kraków 1963.

- Kuchowicza Zbigniew, *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycja*, Warszawa 1985.
- Legeżyńska Anna, *Gest pożegnania. Szkice o poetyckiej świadomości elegijno-ironicznej*, Poznań 1999.
- Lejeune Philippe, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przekład W. Gajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.
- Leszczyński Grzegorz, *Bezsenne noce „dziecka wieku” (Józef Ignacy Kraszewski: „Pamiętniki”)*, [w:] *Kraszewski – pisarz współczesny*, pod red. E. Ihnatowicz, Warszawa 1996.
- Lévinas Emmanuel, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, przeł. M. Kowalska, wstępem poprzedziła B. Skarga, przekład przejrzał J. Migasiński, Warszawa 1998.
- Lévinas Emmanuel, *Czas i to, co inne*, przeł. J. Migasiński, Warszawa 1999.
- Lichtenberg Georg Christoph, *Pochwała wątpienia. Bruliony i inne pisma*, wybór, przekład, wstęp i przypisy T. Zatorski, Gdańsk 2005.
- *Ludzie starzy: 1991–1997 (literatura polska w wyborze)*, oprac. J. Gawron, M. Kłossowska, Warszawa 1997.
- Lul Marcin, *Męczennik idei i poeta tęsknoty. Przemiany artysty w „Powieści bez tytułu” Kraszewskiego*, [w:] *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, red. M. Sokołowski, J. Ławski, Białystok – Warszawa 2009.
- Lul Marcin, *Mickiewiczowski ład serca. O „Romantyczności”*, [w:] *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007.
- Lul Marcin, *„Sfinks” Kraszewskiego jako paraboliczna powieść o artyście*, [w:] *Europejskość i rodzimość. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006.
- Madejski Jerzy, *„Po obiedzie znowu opowiadanie...!” Poetyka relacji więziennych*, [w:] *Literatura wobec niewyraźnego*, praca zbiorowa pod red. W. Boleskiego i E. Kuźmy, Warszawa 1998.
- Márai Sándor, *Dziennik (fragmenty)*, przekład, opracowanie, przypisy i posłowie T. Worowskiej, Warszawa 2004.
- Marić Sreten, *Zapis o śnie*, [w:] tegoż, *Jeźdźcy apokalipsy*, wybrał i wstępem opatrzył J. Wierzbicki, przeł. J. Chmielowski i J. Wierzbicki, Warszawa 1987.
- Markowski Michał Paweł, *Antropologia, humanizm, interpretacja*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.

- Matuszewski Tomasz, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.
- Mazan Bogdan, *Ahaswerus według „Nocy bezsennych” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2.
- Mazan Bogdan, *Motyw przedwczesnej starości w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, pod red. S. Kruka, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006.
- Mazur Aneta, „*Cofanie się i ciemnienie świata*”. *Melancholia starości w późnym piarstwie Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, pod red. A. Glenia, I Jokiel, M. Szladowskiego, Opole 2008.
- Mazur Aneta, *Motyw Jean-paulowski w „Wieczorach drezdeńskich” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Europejskość i rodzimość. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006.
- Mazur Aneta, *Tematy oniryczne w literaturze polskiej po roku 1863*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1.
- Mądra-Shallcross Bożena, *Dom romantycznego artysty*, Kraków 1992.
- Minois Georges, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1995.
- Miś Andrzej, *Filozofia współczesna. Główne nurty*, Warszawa 2000.
- *Nad twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego. Studia*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1993.
- Napierała Anita, *Funkcje cierpienia w antropologii romantycznej. Wizje i diagnozy Zygmunta Krasińskiego*, Poznań 2008.
- Netz Feliks, *Dziennik Barabasa*, [w:] tenże, *Dysharmonia caelestis*, Katowice-Warszawa 2004.
- *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. I: *Wokół „Straży nocnych” Bonawentury*, red. J. Ławski, K. Korotkich, M. Bajko, Białystok 2011.
- *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. II: *Noce polskie, noce niemieckie*, red. J. Ławski, K. Korotkich, M. Bajko, Białystok 2012.
- *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006.
- *Nowoczesność jako doświadczenie. Analizy kulturoznawcze*, red. naukowa A. Seidler-Janiszewska, R. Nycz, B. Giza, Warszawa 2008.
- *Nowoczesność jako doświadczenie. Dyscypliny, paradygmaty, dyskursy*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 2008.
- Nycz Ryszard, „*Wyrażanie niewyraźnego*” w literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia), [w:], *Literatura wobec niewyraźnego*, praca zbiorowa pod red. W. Boleckiego i E. Kuźmy, Warszawa 1998.

- Nycz Ryszard, *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia*, [w:] *Literackie reprezentacje doświadczenia*, pod red. W. Boleckiego i E. Nawrockiej, Warszawa 2007.
- Nycz Ryszard, *O nowoczesności jako doświadczeniu. Uwagi na wstępie*, [w:] *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006.
- *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwońnog-Jadczak, Lublin 2004.
- Olech Barbara, *Samotność wśród ludzi. O „Dniach” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Twórczość Elizy Orzeszkowej w estetycznej przestrzeni współczesności*, red. S. Musijenko, Grodno 2011.
- Olma Marcei, *Listy emigracyjne Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Chodźkiewicza. Analiza pragmalingwistyczna*, Kraków 2006.
- Osiński Dawid Maria, *Diariuszowa przestrzeń starości. O Dzienniku bezładnych myśli Aleksandra Świętochowskiego*, [w:] *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, pod red. A. Glenia, I. Jokiel, M. Szladowskiego, Opole 2008.
- Paczoska Ewa, *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004.
- Piasecka Maria, *Mistrzowie snu. Mickiewicz – Słowacki – Krasiński*, Wrocław 1992.
- Piecuch Czesława, *Człowiek metafizyczny*, Warszawa – Kraków 2001.
- Pihan Alicja, „*Hapax legomena*” z utworów Józefa Ignacego Kraszewskiego w słownikach języka polskiego, [w:] *Józef Ignacy Kraszewski. Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1995.
- Pihan Alicja, *Język J.I. Kraszewskiego a polszczyzna ogólna i kresowa pierwszej połowy XX wieku*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988.
- Pihan Alicja, *Poglądy J.I. Kraszewskiego na język a jego praktyka pisarska*, [w:] *Język. Teoria. Praktyka*, Kielce 1990.
- Pihan Alicja, *Studia o języku Józefa Ignacego Kraszewskiego. Słowotwórstwo i leksyka drugiego okresu twórczości*, Poznań 1991.
- Piwińska Marta, *Rozpaczający starzec*, „Teksty” 1979, z. 1.
- Piwińska Marta, *Więzień. Sztuka i życie praktyczne*, [w:] *Style zachowań romantycznych. Propozycje i dyskusje sympozjum Warszawa 6-7 grudnia 1982 r.*, pod red. M. Janion i M. Zielińskiej, Warszawa 1986.
- Piwińska Marta, *Złe wychowanie*, Gdańsk 2005.
- *Pochylmy się nad Józefem Ignacym Kraszewskim*, pod red. M. Łojka, Bydgoszcz 1992.

- *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. A. Janicka, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2012.
- Pokropski Jacek Aleksander, *Egzystencja i tragizm. Dialektyka ludzkiej skończoności: krytyka nowożytnej i współczesnej myśli egzystencjalnej*, Kęty 2007.
- *Pomoc i opieka w starości*, red. naukowa B. Kromolicka, B. Bugajska, K. Serdyńska, Szczecin 2007.
- Przybylski Ryszard, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998.
- Przybylski Ryszard, *Pustelnicy i demony*, Kraków 1994.
- Przybylski Ryszard, *Rozhukany koń. Esej o myśleniu Juliusza Słowackiego*, Warszawa 1999.
- Rosiek Stanisław, *Słowo wstępne*, [w:] *Wymiary śmierci*, wybór i słowo wstępne S. Rosiek, Gdańsk 2002.
- Rosiek Stanisław, *Władza słowa. Szkice, notatki, świadectwa*, Gdańsk 2011.
- *Rozmowy z Cioranem*, z Cioranem rozmawiają: F. Bondy, F. Savater, H. Perz i inni, przeł. I. Kania, Warszawa 1999.
- Różewicz Tadeusz, *Notatka z zamierzchłej przeszłości*, [w:] tegoż, *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*, Warszawa 1971.
- Różewicz Tadeusz, *Posłowie*, [w:] L. Staff, *Kto jest ten dziwny nieznajomy. Wybór poezji*, wybór, układ i posłowie T. Różewicz, Warszawa 1964.
- Rudaś-Grodzka Monika, *Słowiańszczyzna. Pamięć i zapomnienie w wykładach Adama Mickiewicza i powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2003, nr 1-2.
- Rudkowska Magdalena, *Codziennosc – cudownosc – groza. Hoffmanizm Kraszewskiego*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku. Od Adalberta Stiftera do wspolczesnosci*, pod red. G. Borkowskiej i A. Mazur, Opole 2007.
- Rudkowska Magdalena, *Kraszewski wobec Rosji. Proba komparatystyczna*, Warszawa 2009.
- Rusek Iwona, *O prawdziwosci placzu. Filozoficzne i symboliczne ujecia problemu w „Lilli Wenedzie”, „Balladynie” i „Snie srebrnym Salomei”*, [w:] *Placz romantykow*, red. G. Halkiewicz-Sojak, A. Mazur, Torun 2012.
- Rudkowska Magdalena, *Tradycje gotyckie w tworczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Wokół gotycyzmów. Wyobrażenia, groza, okrucieństwo*, red. G. Gazda, A. Izdebska, J. Pluciennik, Kraków 2002.
- Saramowicz Andrzej, *Symbol drzewa*, „Albo-Albo” 1998, nr 2.
- Simmel Georg, *Most i drzewo. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006.

- Siwicka Dorota, *Kolekcja wobec nikczemności świata*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990.
- Siwickiej Dorota, *Kraszewskiego nieznośna lekkość bytu*, „*Twórczość*” 1988, nr 10.
- Skarga Barbara, *Kwintet metafizyczny*, Kraków 2005.
- Skarga Barbara, *Tożsamość ja i pamięć*, „*Znak*” 1995, nr 5.
- Skucha Mateusz, *Ładny chłopiec. Hochsztapler Kraszewskiego*, „*LiteRacje*” 2012, nr 1.
- Sławek Tadeusz, „*Nigdy nie jest za późno, aby odkrywać nowe światy*”. *Kilka uwag o „późności”*, [w:] *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*, pod red. E. Borkowskiej i E. Knapika, t. 2, Katowice 2006.
- Sławek Tadeusz, *Trakt starego człowieka. Próba polityki starości*, [w:] *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, pod red. A. Glenia, I. Jokiel, M. Szladowskiego, Opole 2008.
- Sommer Manfred, *Zbieranie. Próba filozoficznego ujęcia*, przeł. J. Marecki, Warszawa 2003.
- Sontag Susan, *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*, przeł. J. Anders, Warszawa 1999.
- *Starość i młodość w nauce*, słowo wstępne J. Sławiński, Wrocław 2001.
- *Starość i młodość. Szkice o polityce, społeczeństwie i kulturze*, pod red. naukową R. Borkowskiego, Kraków 2007.
- *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ*, pod red. A. Nawareckiego i A. Dziadka, Katowice 1995.
- *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*, pod red. E. Zierkiewicz i A. Łysak, Wrocław 2005.
- *Starzenie obserwuję w sobie, na sobie tak, jak coś w rodzaju przygody. Starość Sándora Máraięgo* [w:] *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*. Red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szladowski, Opole 2008, s. 49-56.
- Stoichita Victor I., *Krótką historia cienia*, przeł. P. Nowakowski, Kraków 2001.
- *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*, pod red. E. Borkowskiej i E. Knapika, t. 2, Katowice 2006.
- *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*, red. W. Kalaga, E. Knapik, Katowice 2002.
- Sudolski Zbigniew, *Mit Romanowa i umiłowanie przeszłości braci Kraszewskich*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwórnóg-Jadczyk, Lublin 2004.

- Szulska Inesa, *Litwa Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 2011.
- Tłokiński Waldemar, *Mowa ludzi u schyłku życia*, Warszawa 1990.
- Topor Roland, *Pamiętnik starego pierdoły*, przeł. E. Kuczkowska, Gdańsk 2000.
- Topp Izolda, *Kamień jako symbol, czyli o wtajemniczeniu w materię*, [w:] *Fenomen duchowości*, red. naukowa A. Grzegorzczak, J. Sójka, R. Koschany, Poznań 2006.
- Trybuś Krzysztof, *Starość romantyzmu*, [w:] *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*, pod red. E. Borkowskiej i E. Knapika, tom 2, Katowice 2006.
- Trybuś Krzysztof, *Stary poeta. Studia o Norwidzie*, Poznań 2000.
- *Trzeci wiek drugiej płci. Starsze kobiety jako podmiot aktywności społecznej i kulturowej*, pod red. E. Zierkiewicz i A. Łysak, Wrocław 2006.
- *Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos*, przełożył i wstępem opatrzył T. Sinko, Wrocław 1951.
- Wahl Jean, *Krótką historia egzystencjalizmu*, przełożył, wstępem, posłowiem i przypisami oparzył J.A. Pokropski, Wrocław 2004.
- Wallis Mieczysław, *Późna twórczość wielkich artystów*, Warszawa 1975.
- Wądołny-Tatar Katarzyna, *Metaforyka oniryczna w liryce Młodej Polski*, Kraków 2006.
- Węgrzyn Iwona, *Wartość pamięci. Noce bezsenne w kręgu pamiętnikarskich form twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006.
- Witkowska Alina, *Buchalter swoich czasów*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990.
- Witkowska Alina, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997.
- Witkowska Alina, *Ja emigrant, czyli obcy*, [w:] *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, pod red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzalez i K. Szczuki, Warszawa 2004.
- Wojciechowski Konstanty, *Historia powieści w Polsce*, Lwów 1925.
- *Wojna pokoleń*, pod red. P. Nowaka, Warszawa [2006].
- *Wokół gotycyzmów. Wymagania, groza, okrucieństwo*, red. G. Gazda, A. Izdebska, J. Płuciennik, Kraków 2002.
- Woźniakiewicz-Dziadosz Maria, *Kraszewskiego wizje przeszłości i przyszłości*, Lublin 1997.
- Woźniakiewicz-Dziadosz Maria, *Romantyczna biografia rachmistrza*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwońóg-Jadczyk, Lublin 2004.

- Wójcik Tomasz, *Późna twórczość wielkich poetów: dramat formy*, Warszawa 2005.
- Wydrycka Anna, *Między bios a zoe. Poetycka antropologia w liryce Młodej Polski*, Białystok 2012.
- Wyka Kazimierz, *Starość Norwida*, [w:] tenże, *Cyprian Norwid. Studia, artykuły, recenzje*, Kraków 1989.
- Wyka Marta, *Czytanie dzienników, pisanie dzienników*, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 8.
- Zalewski Cezary, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004.
- Zamaćńska Danuta, *Słynne – nieznanne. Wiersze późne Mickiewicza, Słowackiego, Norwida*, Lublin 1985.
- *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990.
- Zimand Roman, *W nocy od 12 do 5 rano nie spałem. Dziennik Adama Czerniakowa – próba lektury*, Warszawa 1982.
- *Życie w starości*, red. naukowa B. Bugajska, Szczecin 2007.

INDEKS NAZWISK

A

Améry Jean – 19, 47, 88, 91, 129, 139,
Anders Jarosław – 45, 150,
Andrzejewski Jerzy – 41,
Arendt Hannah – 89, 100, 124, 140,
Ariès Philippe – 18, 140,
Arystoteles – 151,
Aureliusz Marek – 134,
Aveni Anthony Francis – 118,

B

Bachelard Gaston – 67, 99-100, 106, 140,
Bachórz Józef – 22, 27, 30-31, 79-80,
109, 139, 140,
Bajko Marcin – 6, 147,
Banville John – 90,
Bar Adam – 109,
Baran Bogdan – 19, 47, 78, 139, 142,
Beauvoire Simone de – 13,
Belza Władysław – 118,
Benn Gotfried – 106, 122,
Białoszewski Miron – 20, 143,
Bielewicz Mirosław – 53,
Bieńczyk Marek – 44, 55,
Bieńkowska Ewa – 124,
Bieroń Tomasz – 12, 141,
Blüth Rafał Marcelli – 128,
Błaut Sławomir – 106, 143,
Błoński Jan – 67, 89, 100, 140,
Boczkowski Krzysztof – 67, 142,
Bois Jean-Pierre – 13, 19, 23, 140,
Bolecki Włodzimierz – 14, 41, 109, 114,
144, 146, 147, 148,
Bondy François – 9, 149,
Borejsza Jerzy – 22, 140,
Borkowska Ewa – 20-21, 24, 150, 151,
Borkowska Grażyna – 39, 129, 149,
Borkowski Robert – 21, 150,
Borowski Andrzej – 141,
Boué Simone – 132, 141,
Boy-Żeleński Tadeusz – 87,
Brandl Konrad – 118,
Brogowski Leszek – 106, 140,

Brookes-Rose Christine – 12, 18, 141,
Brückner Aleksander – 86,
Brzeziński Jerzy – 111, 148,
Brzozowski Jacek – 20, 92, 140,
Brzozowski Stanisław – 4, 128-129,
Buczyńska-Garewicz Hanna – 35, 74, 124,
140, 141,
Budrewicz Tadeusz – 22, 30-32, 44-45,
71, 79, 140, 141,
Bugajska Beata – 19, 138, 149, 152,
Bujnowska Anna – 32, 141,
Burkot Stanisław – 22, 31-32, 71, 79,
124-125, 139, 140, 141,
Burszta Wojciech Józef – 17, 141, 142,
Bursztyńska Halina – 31, 147,
Burzka-Janik Małgorzata – 67,
Buś Marek – 79, 140,
Bühler Charlotte – 19, 141,

C

Camus Albert – 15,
Cataluccio Francesco – 21, 141,
Chachaj Małgorzata – 28, 141,
Chateaubriand François-René de – 27,
Chmielewski Jerzy – 36, 146,
Chodźkiewicz Władysław – 31, 68, 70,
125, 139, 141, 148,
Chojnacki Marek – 63, 141,
Chojnacki Władysław – 118,
Chryssavgis John – 63, 141,
Chudak Henryk – 67, 100, 140,
Cichowicz Stanisław – 124,
Cichy Edward – 19, 141,
Cieśla-Korytowska Maria – 36, 47, 141,
Cioran Emil – 9, 132, 134, 141, 149,
Cirlot Juan Eduardo – 47, 59, 78, 141,
Coleridge Samuel Taylor – 24,
Collini Stefan – 12, 141,
Conrad Joseph – 143,
Culler Jonathan – 12, 18, 141,
Curtius Ernst Robert – 141,
Cyceron (właśc. Cicero Marcus Tullius)
– 142,

Czabanowska-Wróbel Anna – 122,
Czacki Tadeusz – 46,
Czajkowska Agnieszka – 31,
Czermińska Małgorzata – 31, 42, 142,
Czeriakow Adam – 41, 152,
Czeriakowa Zofia – 142,
Czwórnóg-Jadczak Barbara – 31, 96, 104,
125, 145, 148, 150, 151,
Czykier Krzysztof – 19,
Czyżak Agnieszka – 107,

D

Danek Danuta – 39, 142,
Danek Wincenty – 22, 25-26, 28-29, 31-32,
35, 40, 51, 67, 70-72, 92, 109, 139, 142,
Data Jan – 139,
Daudet Ernest – 115,
Dąbrowicz Elżbieta – 31-32, 142,
Declerck Patrick – 17-18, 141, 142,
Delumeau Jean – 13-14, 142,
Descartes René (Kartezjusz) – 17,
Didier Beatrice – 110,
Donato Eugenio – 142,
Dopart Bogusław – 80,
Draaism Douwe – 90, 142,
Dziadek Adam – 18, 116, 150,

E

Eco Umberto – 12, 18, 141,
Eliade Mircea – 78, 136, 142,
Eliot Thomas Stearns – 66-67, 114, 142,
Emanuel Pierre (właśc. Noël Mathieu)
– 120,

F

Falck Jeremiasz – 103,
Feliksiak Elżbieta – 86, 143,
Fihel Agnieszka – 22,
Flis-Czeriak Elżbieta – 18, 23, 141, 142,
147,
Franciszek św. – 95,
Fredro Aleksander – 93, 107,
Friedrich Hugo – 122, 143,
Füssi Johann – 46,

G

Gadacz Tadeusz – 143,
Gadamska-Serafin Renata – 28, 143,
Gawron Jolanta – 18, 140, 146,
Gazda Grzegorz – 42, 149, 151,
Giza Barbara – 14, 147,
Gleń Adrian – 19, 48, 138, 142, 143, 144,
147, 148, 150,
Głowacka Anna – 17, 141, 142,
Głowiński Michał – 98, 107, 123,
Goethe Johann Wolfgang von – 24, 38,
103,
Golewska Małgorzata – 20, 143,
Gombrowicz Witold – 21, 132, 134, 144,
Gostyńska Dorota – 142,
Goszczyński Seweryn – 36, 46, 80,
Goya Francisco – 46,
Grajewski Wincenty – 31, 146,
Greer Germanie – 20, 143,
Gross Rudolf – 38, 143,
Grzegorzyc Anna – 59, 151,
Grzęda Ewa – 80, 85, 143,
Gurbiel Andrzej – 79, 140,
Gutowski Wojciech – 6, 47, 77, 129,
Guze Joanna – 15,

H

Hahn Wiktor – 59,
Halicka Małgorzata – 19,
Halicki Jerzy – 19,
Halkiewicz-Sojak Grażyna – 149,
Hamerski Wojciech – 31, 143,
Hartmann Wiktor – 125,
Heidegger Martin – 11, 73, 143,
Herbert Zbigniew – 60, 143,
Herder Johann Gottfried von – 36,
Hilsbecher Walter – 106, 143,
Hoffmann Ernst Theodor Amadeus – 49, 149,
Hondius Abraham – 103,
Hondius Jodocus – 103,
Hondius Wilhelm – 103,
Horacy (właśc. Horatius Flaccus Quintus)
– 151,
Hugo Victor – 67, 121, 133, 143,

I

Ihnatowicz Ewa – 22, 30-31, 39, 76, 81, 88, 117, 143, 145, 146,
Iwaszkiewicz Jarosław – 31, 116, 143,
Izdebska Agnieszka – 42, 149, 151,

J

Jan od Krzyża, św. – 35,
Janicka Anna – 5-6, 19, 44, 88, 144, 149,
Janion Maria – 28, 38, 55, 59, 79, 85-86,
91, 121, 144, 148, 151,
Jankélévitch Vladimir – 144,
Januskiewicz Michał – 47,
Jarosz Józef – 19, 141,
Jarzyna Anita – 28, 144,
Jastrun Mieczysław – 116, 144,
Jaszewska Dagmara – 21, 144,
Jaworski Stanisław – 31, 120, 144, 146,
Jedlicki Jerzy – 30, 144,
Jeżernik Božidar – 94,
Jeź Teodor Tomasz (właśc. Miłkowski Zygmunt) – 30, 72, 144,
Jokiel Irena – 19, 48, 138, 142, 144, 147, 148, 150,
Jusewicz-Kalter Ewa – 90, 142,

K

Kaczmarek Jarosław – 17, 141, 142,
Kalaga Wojciech – 20, 150,
Kalinowska Maria – 6, 57-58, 145,
Kalinowski Daniel – 87,
Kania Ireneusz – 9, 47, 132, 141, 149,
Kant Immanuel – 117,
Kasprzysiak Stanisław – 21, 141,
Katon Starszy (Marcus Porcius Cato Major) – 142,
Kaźmierczak Zbigniew – 6, 35, 62,
Kępiński Antoni – 36, 38-39, 145,
Kierkegaard Søren Aabye – 16,
Kisiel Marian – 143,
Kiślak Elżbieta – 104, 145,
Kleiner Juliusz – 47,
Kleist Heinrich von – 76,
Kłossowska Małgorzata – 18, 140, 146,
Knapik Eugeniusz – 20-21, 24, 150, 151,

Kobielus Stanisław – 35,
Kochanowski Jan – 30, 54, 80,
Koniusz Elżbieta – 111, 145,
Konończuk Elżbieta – 104, 145,
Kopacki Andrzej – 100, 144,
Kopaliński Władysław – 59, 145,
Kopczyński Kazimierz – 59, 145,
Kordys Jan – 74, 145,
Korotkich Krzysztof – 6, 19, 76, 81, 145, 146, 147, 149,
Koschany Rafał – 59, 151,
Kosmanowa Bogumiła – 30, 93, 118, 145,
Kossak Jerzy – 15,
Kostkiewiczowa Teresa – 20, 145,
Kowalczuk Urszula – 44, 129,
Kowalczykowa Alina – 6, 46,
Kowalski Grzegorz – 6,
Kowalski Piotr – 78, 145,
Kraśniński Zygmunt – 4, 35, 45, 55, 128, 147, 148,
Kraszewski Józef Ignacy – (3-155),
Kraszewski Kajetan – 127, 139,
Kraushar Aleksander – 72,
Krechowiecki Adam – 25, 125-126, 145,
Kristeva Julia – 37, 145,
Kromolicka Barbara – 19, 149,
Królikiewicz Grażyna – 73, 145,
Kruk Stefan – 18, 23, 141, 142, 147,
Krukowska Halina – 6, 35-36, 41, 92, 122, 145, 146,
Krzemień-Ojak Krystyna – 122,
Kubacki Waław – 145,
Kuchowicz Zbigniew – 146,
Kuczkowska Ewa – 90, 150,
Kukielko Dariusz – 6,
Kulesza Dariusz – 122,
Kundera Milan – 40,
Kuziak Michał – 6, 53,
Kuźma Erazm – 41, 109, 114, 144, 146, 147,
Kwaterko Mateusz – 144,

L

Labuda Aleksander – 31, 146,
Legeżyńska Anna – 19, 146,
Lejeune Philippe – 31, 146,

Lejko Krystyna – 118,
Lenartowicz Teofil – 22, 25, 31, 54, 62,
68, 71, 139, 142,
Leszczyński Grzegorz – 22, 24, 76, 81,
84, 88-89, 117, 146,
Leśmian Bolesław – 122,
Leśniak Kazimierz – 142,
Lévinas Emmanuel – 146,
Libera Leszek – 6, 44,
Lichański Stefan – 106, 143,
Lichtenberg Georg Christoph – 9, 137, 146,
Lubas-Bartoszyńska Regina – 31, 146,
Ludorowski Lech – 31, 111, 143, 144, 148,
Lul Marcin – 6, 31, 41, 77, 146,

Ł

Ławski Jarosław – 6, 19, 41, 47, 76, 81,
128, 145, 146, 147, 149,
Łojka Mieczysław – 31, 148,
Łukasiewicz Małgorzata – 21, 136,
Łukaszczyk Małgorzata – 20, 145, 149,
Łysak Alina – 20, 150, 151,
Łysiak Wojciech – 80,

M

Maciejewski Marian – 20, 145,
Madejski Jerzy – 41, 114, 146,
Malczewski Antoni – 92, 128,
Malczewski Jacek – 36,
Maleszyński Dariusz Cezary – 67,
Mandelsztam Osip Emilewicz – 120,
Mann Thomas – 134,
Marczewska Katarzyna – 13, 23, 140,
142, 147,
Marecki Jarosław 101, 150,
Marić Sreten – 36, 146,
Markiewicz Henryk – 27, 140,
Markowski Michał Paweł – 15, 37, 145, 146,
Martuszevska Anna – 85, 143,
Matuszewska Wioletta – 18, 144,
Matuszewski Tomasz – 90, 147,
Mazan Bogdan – 22, 24-25, 29, 60, 98,
100, 106, 147,
Mazur Aneta – 35, 39, 49, 147, 149,
Mądra-Shalleross Bożena – 73, 147,

Márai Sándor – 8, (131-137), 146,
Márquez Gabriel Garcia – 134,
Mech Krzysztof – 143,
Melanowicz Mikołaj – 144,
Mencwel Andrzej – 129,
Michalski Krzysztof – 73, 143,
Michałowski Piotr – 122,
Mickiewicz Adam – 4, 20, 22-24, 30, 35-
36, 44, 59, 67, 79-80, 83, 96, 104, 112,
128, 140, 146, 148, 149, 152,
Migasiński Jacek – 146,
Miłosz Czesław – 4, 19, 129, 149,
Minois Georges – 13-14, 18-19, 142, 147,
Miś Andrzej – 16, 147,
Montaigne Michel de – 23, 140,
Musijenko Swietłana – 111, 148,
Musset Alfred de – 89,

N

Najda Irena – 97, 139,
Nalepa Marek – 6,
Napierała Anita – 45, 147,
Napoleon I Bonaparte, cesarz – 3, 27,
Nawarecki Aleksander – 18, 112, 150,
Nawrocka Ewa – 14, 148,
Netz Feliks – 147,
Niemcewicz Julian Ursyn – 19, 28, 141,
Norwid Cyprian Kamil – 19-20, 28, 144,
151, 152,
Nowak Piotr – 21, 151,
Nowakowski Jan – 32, 71, 142,
Nowakowski Piotr – 150,
Nowicka Elżbieta – 6,
Nycz Ryszard – 14-15, 109, 146, 147, 148,

O

Ochab Maryna – 13, 140,
Oczko Piotr – 94,
Okulicz-Kozaryn Radosław – 80,
Olech Barbara – 80, 111, 148,
Oleksowicz Bolesław – 139,
Olma Marcelli – 111, 148,
Orzeszkowa Eliza – 4, 110-111, 147,
Oseka Andrzej – 120,
Osiński Dawid Maria – 111, 148,

Owczarz Ewa – 31, 77,
Ozorowski Edward, Abp. – 6,
Ożóg-Winiarska Zofia – 81,

P

Paczoska Ewa – 21, 44, 129, 148,
Paprocka-Podlasiak Bogna – 76,
Perz Helga – 9, 149,
Piasecka Maria – 148,
Piecuch Czesław – 16-17, 148,
Pietrzak-Thébault Joanna – 6,
Pigoń Stanisław – 79,
Pihan Alicja – 111, 148,
Pilcicki Hubert – 6,
Piwińska Marta – 21, 23, 57, 148,
Płóciennik Jarosław – 42, 149, 151,
Pług Adam (właśc. Pietkiewicz Antoni)
– 115,
Pokropski Jacek Aleksander – 16, 149,
151,
Pomian Krzysztof – 73, 143,
Porębska Anna – 38, 143,
Proust Marcel – 87-89, 93, 140,
Prus Bolesław – 4, 21, 88, 144, 148,
Przybylski Ryszard – 11, 19, 39, 46, 56,
63-64, 76-77, 89, 114-115, 117, 123, 129,
137, 149,
Przybyła Zbigniew – 144,
Pseudo-Longinos – 151,

Q

Quincey Thomas de – 53,

R

Ratajczak Wiesław – 27, 31, 49, 143,
146, 147, 151,
Richter Jean-Paul – 49,
Ricoeur Paul – 123,
Rodak Paweł – 129,
Rorty Richard – 12, 18, 141,
Rosiek Stanisław – 11-12, 149,
Różewicz Tadeusz – 19, 46, 121-122, 149,
Rudaś-Grodzka Monika – 104, 149,
Rudkowska Magdalena – 30, 39, 49,
73-74, 149,

Rulewicz Wanda – 53, 67, 142,
Rusek Iwona – 6, 149,
Ryba Janusz – 112,
Rzyński Remigiusz – 37, 87, 145,
Rzanna Ewa – 100, 140,

S

Saramowicz Andrzej – 78, 149,
Savater Fernando – 9, 149,
Schopenhauer Arthur – 125,
Seneka Lucjusz Anneusz – 131,
Serdyńska Katarzyna – 19, 149,
Siemek Marek Jan – 73, 143,
Sienkiewicz Henryk – 4,
Sienkiewicz Jerzy – 86,
Simmel Georg – 21, 109, 136, 149,
Simonides Dorota – 83,
Sinko Tadeusz – 151,
Siwicka Dorota – 100-101, 105, 109, 150,
Skarga Barbara – 14-15, 105, 107, 150,
Skoczylas Janusz – 59, 145,
Skrendo Andrzej – 41,
Skucha Mateusz – 31, 150,
Sławek Tadeusz – 20, 48, 150,
Sławiński Janusz – 21, 123, 150,
Słowacki Juliusz – 4, 20, 35, 47, 59, 80,
85, 123, 143, 148, 149,
Snochowska-Gonzales Claudia – 28, 151,
Sobieraj Tomasz – 27, 31, 49, 143, 146,
147, 151,
Sokołowski Mikołaj – 6, 47,
Sommer Manfred – 101, 150,
Sontag Susan – 45, 150,
Sójka Jacek – 59, 151,
Staff Leopold – 121-122,
Stein Edith – 35,
Stifter Adalbert – 39, 149,
Stoichita Victor – 150,
Sudolski Zbigniew – 31, 96-97, 99, 104,
139, 150,
Szczepan Ewa – 19,
Szczuka Kazimiera – 28, 151,
Szladowski Marek – (5-155), 14, 16, 19,
26, 48, 69, 75, 132, 138, 142, 144, 147,
148, 150,

Sztachelska Jolanta – 6, 32,
Szturc Włodzimierz – 6, 47, 53, 92,
Szyrmer Ludwik – 143,
Szulska Ines – 30-31, 150,
Szumańska-Grossowa Hanna – 67, 143,

Ś

Środa Krzysztof – 136,
Świętochowski Aleksander – 110-111, 148,

T

Tanizaki Jun'ichirō – 144,
Tatarkiewicz Anna – 67, 100, 140,
Terlecki Władysław – 41,
Terpińska Kamila – 41,
Tischner Józef – 123,
Tłokiński Waldemar – 119, 150,
Tokarczuk Olga – 21, 148,
Tomicka Joanna – 86,
Tomicki Ryszard – 86,
Topor Roland – 90, 150,
Topp Izolda – 59, 151,
Towiański Andrzej – 128-129,
Tramer Maciej – 143,
Trybuś Krzysztof – 19, 23-24, 28, 151,
Tuley Arleta – 18, 144,

U

Urbańczyk Stanisław – 86,

W

Wahl Jean – 15-16, 151,
Wallis Mieczysław – 20, 151,
Ward Benedicta – 63, 141,
Wasil Jolanta – 86,
Wasilewski Zygmunt – 46,
Wądołny-Tatar Katarzyna – 35, 151,
Weiss Tomasz – 27, 140,
Wesołowska Elżbieta – 19, 114,
Węgrzyn Iwona – 24, 27, 110, 121, 143, 151,
Wierzbicki Jan – 36, 146,
Wiśniewska Iwona – 111,
Witkowska Alina – 28, 102, 109, 112, 151,
Wojciechowski Konstanty – 30, 151,
Wolfgang Ksawery – 44,

Wolter (właśc. Arouet François-Marie)
– 112,
Worowska Teresa – 131, 146,
Woźniakiewicz-Dziadosz Maria – 31, 124,
125, 151,
Wójcik Tomasz – 20, 65, 116, 151,
Wydrycka Anna – 151,
Wyka Kazimierz – 28, 152
Wyka Marta – 134, 152,

Z

Zadura Bohdan – 143,
Zajac Grzegorz – 143,
Zajączkowska Natalia – 6,
Zalewski Cezary – 89, 152,
Zamącińska-Paluchowska Danuta – 20,
145, 152,
Zapolska Gabriela – 19,
Zatorski Tadeusz – 9, 146,
Zawadzka Danuta – 146,
Zeidler-Janiszewska Anna – 14, 147, 148,
Zgorzelski Czesław – 23,
Ziejka Franciszek – 80,
Zielińska Marta – 29, 38, 91, 101, 109,
140, 144, 145, 148, 150, 151, 152,
Zierkiewicz Edyta – 20, 150, 151,
Zimand Roman – 41, 152,
Zowczak Magdalena – 86,

Ż

Żurowski Maciej – 67, 143,

SUMMARY

In my doctoral dissertation I dealt with diaries, letters and 19th century notes of Józef Ignacy Kraszewski, the notable writer of Poland's Romantic period. In respect to many false evaluations of this writer's work which were insufficiently supported with the textual evidence, I decided to refer to these unfair and inconsistent commentaries. As a result, many unexplored gaps in Kraszewski's artistic work and life were exposed, therefore, I chose to analyze and describe some of them in my work. Consequently, Kraszewski appeared to be an inspiring and fascinating writer.

Relatively to other fields of science, the study of literature has not developed any precise methods for the investigation of the issues concerning human old age so far. Constantly changing analytical procedures, imprecise framework instructions, finally, vague resource materials – all these cause that consecutive analytical work including mine, are prone to encounter obstacles on the initial stages of a study, therefore applying the appropriate research methodology was the key aspect of my work. My main focus was on how the issue of author's old age was emerging through Kraszewski's texts; therefore the topic of my dissertation is: *The existential experience of the old age of Józef Ignacy Kraszewski (diaries, letters, notes)*.

The main concern which constituted the methodological framework of my dissertation was: how a humanist can write about the individual experience of the old age without falling into the trap of objectification and reservation. What shall be done in the literary analysis so it does not turn into a heartless scientific argument about the final stage of life? I acknowledged that above all and for that reason one should use a straightforward, crude and precise language which is not overwhelmed with the excessive specialist terminology. Subsequently, the artificiality of the research perspective was to be avoided, hence so-called anthropological model was distinguished and applied as the most appropriate method into my work.

The thematic organization and the composition of the work correspond closely to Kraszewski's model. The analytical process is based on three key-note topics. I dedicated the first part – *the sleepless existence* – to writer's symbolic imagination where I analyze the issue of the sleeplessness and its consequences. In subsequent sections of this chapter (*The alphabet of sleepy metaphors*), I discuss the specific 'sleepy' language which I attempt to reconstruct and interpret. In effect, the following symbolic ideas are investigated: comparing an elderly man to a stone (Człowiek-kamień), to a ruined house

(Człowiek-dom-ruina) and to a symbolic tree, the sign of nature and rebirth (arbor vitae). The use of such metaphors allows to capture the issue in a broad analytical context in respect to the fact that after all a stone, a tree as well as a ruin belong to the romantic instrumentation of imagination.

The second part – *in search of the lost childhood* – is devoted to the idea of the imagined, mental return to childhood. The concepts of a memory and time are portrayed here in the different thematic contexts. The occurrence of childhood and past in analyzed texts of Kraszewski is an element that prevents from forgetting which is understood as a symbolic death. The passion for collecting objects and thoughts becomes one of the ways to restrain and control the past.

The third part of the work – *drama of speech* – consists of the analysis of the change in form which was recorded in Kraszewski's style as time passed. The fragmentary nature of language and its randomness simultaneously reflect writer's mode of thinking and define his subjective mode. The style of the old age is a certain code that justifies the occurrence of the „disintegration of form”. The „style of the disintegration” is seen also as so-called identification of „the late style” of the writer. Deprived of the lyrical aspect, the language of expression reflects the grammar of thoughts.

The sleeplessness of the old writer, is one of his crucial experiences. It conditions the intensity of his life; this unique sleepless existence provokes the writer to raise fundamental questions about the nature of a human life. Blurred visions of the sleeplessness form an unanticipated image of the experience of old age entangled in the process of dying. Dreamtime is not always the time for rest; it is the time of the increased activity of various ghosts. Losing his peace and becoming a conscious participant of the nightlife, the writer discerns new qualities of feelings and knowledge. For Kraszewski, dream becomes an epistemological pier into the secret areas of cognition. The knowledge acquired through that course is not always gratifying and becomes author's burden.

The key symbolic references unfold a complex and ambiguous image. The motif of the stone and the ruin bring out interpretations positioning the old age in the sphere of pessimistic experience; the progressing metamorphosis of a man cause an irreversible transformation of a human physical as well as mental structure. In a metaphorical context, the tree brings hope and gives a chance for a discovery of the positive experiences. Nonetheless, the ruin and the stone seem to dominate over the reference to the tree leading to an understanding of the old age as a kind of illness.

Piercing character of these experiences is demonstrative. For Kraszewski, the foremost important task is to form his suffering into the primal order of nature. Illness, suffering and old age did not constitute an experience contradictory to the order of the world; on the contrary, they attested to the fullness of experience. Kraszewski sometimes grants his experience a spiritual aspect; following one's destiny is a direct result of conviction in the world order created by God. The quality of redemption with its purifying consequences evokes hope and faith.

In these concrete literary and documentary examples the pessimistic image of old age is dominant. States of elder melancholy, despair, sadness and sometimes stupefaction are the elements forming the mental landscape of this experience. From the analysis of diaries, correspondence and also notes emerges a peculiar portrait of human suffering, solitude and old age; the struggle for sustenance of a human subjectivity. The identity of an old man is a special notion which determines the unique relations with the world, furthermore, it generates new qualities such as temptation resistance, ruthless and paradoxical patience. Sometimes, it is a disappearing subjectivity, undergoing disintegration in the process of withdrawal from the world. Thanks to *Sleepless Nights*, letters and notes we discover Kraszewski in an unusual way which is different to the traditional portrait of the artist.

W książce Szladowskiego dominujące i najciekawsze poznawczo są te jej części, w których interpretuje on symboliczne wyobrażenia Kraszewskiego, porównujące starego człowieka do kamienia, domu-ruiny i drzewa. Idąc tym tropem badawczym, poprowadził on swoje rozważania na głębszym, egzystencjalnym poziomie i tym samym zbliżył nas do prawdy istnienia u naszego kresu. W tych trzech symbolach, zdaniem Szladowskiego, zostały dotknięte niepowierzchniowe, ale głębinowe, istotowe, uniwersalne doświadczenia starości. Przejście przez czas kresu jednak nie łamie Kraszewskiego, człowieka wiary i pokory. Jego kres to nie tylko ruch ciemnej melodii, bo są w nim i piękne akordy, jak wspomnienie dzieciństwa czy miłość do natury. Z *Nocy bezsennych* Kraszewskiego możemy wyłowić także wiele zdań, które mają rangę „aforyzmów o mądrości życia”. Szladowski podarował nam książkę oryginalną, bo napisał ją jako badacz-humanista z ducha.

Z Recenzji prof. dr hab. Haliny Krukowskiej

